

„Powtórka przed...”

Wydział Historii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu

„Powtórka przed...”

XVIII Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadpodstawowych

*

Informator Wydziału Historii UAM

Redakcja
Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Śliwińska



Poznań 2024

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydział Historii UAM, Poznań 2024

Recenzent: prof. US dr hab. Małgorzata Machalek

Korekta: zespół

Projekt okładki: Kaja Żabińska

Skład: Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-67284-48-6

Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań
tel. 61 829 14 64
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl



Wydział
Historii

Druk: Grupa Wydawnicza FNCE
ul. Sielska 17A
60-129 Poznań
www.fnce.info



Publikacje naukowe
i beletrystyka

www.fnce.info

Spis treści

Wprowadzenie (Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska)	7
---	---

Wykłady

Łukasz Różycki, <i>Trudy codziennego życia w armii rzymskiej w późnym antyku</i>	13
Józef Dobosz, <i>Otoczenie książąt piastowskich w X–XII wieku w świetle najstarszych polskich kronik</i>	23
Bernadetta Manyś, <i>Życie codzienne ucznia w XVIII-wiecznym warsztacie rzemieślniczym stołecznego miasta Wielkiego Księstwa Litewskiego</i>	35
Przemysław Matusik, <i>Poznań w XIX wieku. Odcienie codzienności</i>	45
Marek Mikołajczyk, <i>Życie codzienne na wsi polskiej w latach II Rzeczypospolitej – wybrane aspekty</i>	59

Warsztaty

Magdalena Heruday-Kielczewska, <i>„Ukryte” historie. Znaczenie archiwów społecznych dla prowadzenia badań historycznych w wybranych obszarach</i>	91
Danuta Konieczka-Śliwińska, <i>Nowe perspektywy regionalnych badań historycznych</i>	101
Marta Tatiana Małkus, <i>Muzeum Okręgowe w Lesznie od 75 lat w procesie zmiany. Budowanie przestrzeni poznania świata dla wszystkich</i>	113
Waldemar Rosik, <i>Edukacja w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy</i>	121

Konspekty warsztatów

Radosław Tarasewicz, <i>Szkolnictwo w starożytnej Mezopotamii</i>	133
Anna Kortłowska, <i>Czym naprawdę jest „miłość platoniczna”? Z dziejów greckiej kultury duchowej</i>	140
Katarzyna Balbuza, <i>„Graj w tysiąc gier! Kto nie zna, winien się rumienić {...}”. W co najchętniej grywali starożytni Rzymianie?</i>	146

Andrzej Konieczny, <i>Sporty walki w antycznej Grecji i dziś. Analiza porównawcza zasad sportów walki na starożytnych igrzyskach olimpijskich i w czasach współczesnych</i>	150
Jakub Golik, <i>Od gladiatorów po współczesnych olimpijczyków, czyli o ewolucji widowisk sportowych na przestrzeni wieków</i>	152
Magdalena Heruday-Kielczewska, <i>Wielokulturowa Francja</i>	159
Karol Kościelniak, <i>Dlaczego w XVII i XVIII wieku żołnierze nosili kolorowe mundury? O genezie uniformu wojskowego</i>	160
Maksymilian Krasoń, <i>Zołnierska dola, czyli życie codzienne garnizonu miasta Lwów w latach 1712–1715</i>	165
Jakub Nowocin, <i>„Grüß Gott” – codzienność szkolna we Wrześni w maju 1901 roku</i>	168
Romuald Rydz, <i>Początki futbolu na ziemiach polskich (do 1914 roku)</i>	174
Marta Rybczyńska, <i>Spółczesność w Polsce po II wojnie światowej i wpływ propagandy na życie ludzi</i>	180
Katarzyna Witek-Dryjańska, <i>Szkoła z odzysku w czasach kryzysu. Powojenna szkoła na „Ziemiach Odzyskanych” w latach 1945–1949</i>	187
Zuzanna Szymczak, Jakub Kania, <i>Czy zupa pomidorowa może być kwestią polityczną? O kształtowaniu się drugiej fali feminizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki</i>	192
Regina Pacanowska, <i>Kilmany, wiedenki czy batówki? O producentach i handlowcach z branży obuwniczej</i>	200
Angelika Sarna, <i>Życie na przestrzeni wieków. Jak zmienił się obraz kobiet w mediach publicznych?</i>	202
<i>Informator Wydziału Historii UAM (opracowali Agnieszka Jakuboszczak i Maciej Michalski)</i>	207

Wprowadzenie

Poprzednia edycja „Powtórki przed...” odbywała się pod hasłem „Potęga umysłu – odkrycia, wynalazki, innowacje”, na co wpływ miało ogłoszenie przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej roku 2023 jako Roku Kopernika dla uczczenia 550. rocznicy urodzin astronoma. W roku bieżącym postanowiliśmy, że hasłem wywołującym kolejnych spotkań z historią będzie „Życie codzienne na przestrzeni wieków”. Nawiązujemy tym samym do zainicjowanej w 2024 roku reformy programowej w polskich szkołach, w której postuluje się zwiększenie problematyki historii społecznej i gospodarczej. Życie codzienne rozmaitych grup społecznych doskonale wpisuje się w owe postulaty i od dziesięcioleci jest wdzięcznym tematem badawczym dla wielu pokoleń historyków. Na polskim gruncie już w wieku XIX w rozmaitych encyklopediach podnoszono różne elementy codziennego bytowania Polaków w przeszłości dalszej i bliższej. Jednak prawdziwym prekursorem był niewątpliwie Władysław Łoziński¹ i jego do dzi-

¹ Władysław Łoziński (1843–1913), powieściopisarz, historyk, encyklopedysta i badacz dziejów kultury; publicysta

siaj popularne dzieło *Życie polskie w dawnych wiekach*, które ujrzano światło dzienne w 1907 roku² i doczekało się kilkudziesięciu chyba wydań, z tego za życia autora – trzech. Autor ze swadą i rozmachem ukazał nam w czterech odsłonach obraz życia Polaków od czasów średniowiecza: pierwsza odnosi się do zamków i pałaców, druga pokazuje życie w kręgu dworów i dworaków, z następnej dowiadujemy się o ubiorach i splendorach, a ostatnia nosi tytuł „Dom i świat”³.

Tropem Łozińskiego poszli inni autorzy, a na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku oficyna Państwowy Instytut Wydawniczy wyszła z inicjatywą edycji serii (graficznej) pod hasłem „Życie codzienne”. Pierwsza książka w jej ramach ukazała się w 1960 roku i dotyczyła życia codziennego w antycznym Rzymie⁴, a do roku 2002 na półki księgarskie tra-

i redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej”; był też sekretarzem naukowym Fundacji Ossolińskich, wiceprezesem Lwowskiego Towarzystwa Historycznego (w 1925 roku przekształcone w ogólnokrajowe Polskie Towarzystwo Historyczne), członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie i Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie, kolekcjonerem dzieł sztuki.

² Władysław Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1907. Zob. Kamil Suskiewicz, *Władysław Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach*, <https://pismosuma.pl/wladyslaw-lozinski-zycie-polskie-w-dawnych-wiekach/> [dostęp: 29.07.2024].

³ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. 4, Lwów 1921 (zob. spis treści na s. 259–261).

⁴ Jérôme Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w czasach rozkwitu Cesarstwa*, Warszawa 1960.

fiło wiele dziesiątków dzieł światowej i polskiej historiografii ukazujących rozmaite aspekty życia i kultury ludzi w dawnych wiekach⁵. Po ponad stu latach od pierwszego wydania książki Władysława Łozińskiego polska historiografia kontynuuje i wzbogaca jego ideę, nieustannie poszukując nowych tematów i sposobów opisywania naszej codziennej przeszłości.

Również my – uczeni z Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu we współpracy z poznańskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego – wychodząc naprzeciw potrzebom poznawania codzienności naszych przodków, przygotowaliśmy kolejny tom „»Powtórki przed...« – Spotkań z historią dla uczniów szkół ponadpodstawowych”. Wzorem lat ubiegłych jest on udostępniony w dwóch formach: drukowanej, którą otrzymają uczniowie i nauczyciele bezpośrednio biorący udział w „Powtórce” na terenie Collegium Historicum, oraz elektronicznej, dostępnej na stronie internetowej Wydziału Historii z możliwością bezpłatnego pobrania (<https://historia.amu.edu.pl/dla-szkol/powtorka-przed>). Dodatkowo, osoby zainteresowane wysłuchaniem wykładów zachęcamy do połączenia się z nami w dniach 25 i 26 września 2024 roku na kanale YouTube, na którym działa oficjalny profil Wydziału Historii UAM. Znajdują się tam filmy z wykładami i warsztatami źródłowymi z programu „Powtórki przed...” z poprzednich lat i będzie możliwa także bezpośrednia transmisja

z tegorocznych wykładów. Organizując w roku 2024 spotkania z historią, kontynuujemy nasze pierwotne założenia, by wesprzeć Państwa zainteresowania historyczne, pogłębiać znajomość wybranych tematów i wspierać w przygotowaniach do egzaminu maturalnego z historii.

Układ treści „Powtórki przed...” tworzy cykl pięciu wykładów monograficznych, przygotowanych przez uczonych specjalizujących się w danej epoce historycznej. Są one powiązane z hasłem przewodnim, jakim w tym roku jest życie codzienne na przestrzeni wieków. Zaplanowaliśmy także piętnaście warsztatów źródłoznawczych (tym razem w nieco obszerniejszym opisie) oraz umieściliśmy informacje na temat działalności i oferty dla szkół dwóch instytucji kultury – Muzeum Okręgowego w Lesznie i Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy. W części pierwszej autorzy wykładów (prof. Łukasz Różycki, prof. Bernadetta Manyś, prof. Przemysław Matusik i prof. Marek Mikołajczyk) w swoich tekstach przedstawiają życie codzienne wybranych grup społecznych (np. armii rzymskiej lub uczniów w warsztacie rzemieślniczym) i charakterystycznych środowisk (jak np. Poznań pod zaborem pruskim czy wieś polska w II Rzeczypospolitej) w różnych epokach historycznych. Z kolei prof. Józef Dobosz w swoim wykładzie zapoznaje nas z otoczeniem książąt piastowskich w X–XII wieku i początkami dworów monarszych w Polsce. W materiałach uzupełniających znajdują Państwo tekst dr Magdaleny Heruday-Kiełczewskiej, która omawia cechy i znaczenie archiwów społecznych, a prof. Danuta Konieczka-Śliwińska

⁵ W 2022 postanowiono powrócić do zarzuconej w 2002 roku idei.

w swojej pracy prezentuje nowe nurty badań nad historią lokalną i regionalną. Zachęcamy również do lektury artykułów pracowników wielkopolskich muzeów, w których opisują oni historię swoich placówek i ofertę edukacyjną przygotowaną dla szkół (artykuł Marty Tatiany Małkus o Muzeum Okręgowym w Lesznie i artykuł Waldemara Rosika o Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy). Na końcu niniejszego tomu „Powtórki przed...”, jak co roku, umieściliśmy szczegółowy opis dostępnych kierunków studiów na Wydziale Historii UAM, przygotowany przez prof. Agnieszkę Jakuboszczak i Macieja Michalskiego. Natomiast studenci z Rady Samorządu Studentów UAM i Studenckiego Koła Naukowego Historyków UAM im. Gerarda La-

budy przybliżyli Państwu zasady działania tych organizacji akademickich.

Zachęcamy do zagłębienia się w czytaniu wszystkich tekstów w tegorocznym tomie „Powtórki przed...”, a jeszcze serdeczniej zapraszamy do wizyty w Collegium Historicum, gdzie prowadzą badania najlepsi znawcy dziejów Polski i świata, specjalizujący się w różnych obszarach refleksji historycznej. Podczas wykładów i warsztatów będzie okazja, by poznać najnowsze ustalenia historiograficzne, ciekawostki historyczne i najważniejsze odkrycia naukowe.

Dajcie się Państwo porwać historii!

Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska

Wykłady

Trudy codziennego życia w armii rzymskiej w późnym antyku

Służba w armii to nie wielkie kampanie oraz heroiczne bitwy, w przeważającej części to rutyna oraz zadania garnizonowe, patrole, nieustające ćwiczenia wojskowe, manewry, przemarsze i zle jedzenie, co jakiś czas przerywane przez grę w kości czy noc w tawernie. Wojna w życiu większości żołnierzy jest jedynie epizodem, a najszczęśliwsi nigdy jej nie doświadczyli. W tym duchu pisał rzymski teoretyk Syrianos Magister stwierdzając, że wojna jest najgorszym złem, jakiego może doświadczyć człowiek, choć nieco dalej dodając, że Rzym musi bronić się przed barbarzyńcami¹. Część historyków w tym zdaniu upatruje chrześcijańskiego wpływu na wojskowość rzymską w późnym antyku. Pomimo pacyfistycznego podejścia do samej idei wojny oraz przemocy, przez kolejne stulecia żołnierze i ich czyny pociągały historyków, stając się osią narracyjną niejednego wielkiego dzieła.

W późnym antyku położenie żołnierzy względem reszty społeczeństwa uległo w zauważalny sposób przemianom. Powstanie dominatu, nowego systemu

sprawowania władzy oraz zwycięstwo nowej religii i stopniowa chrystianizacja Imperium Romanum miały ogromny wpływ na postrzeganie żołnierzy przez resztę społeczeństwa. Nie bez znaczenia były również wojskowe reformy cesarza Dioklecjana, a następnie Konstantyna Wielkiego, w toku których zmniejszono liczebność żołnierzy w legionie², a wojska podzielono na *limitanei*, siły stacjonujące na umocnionej granicy oraz *comitatenses*, oddziały interwencyjne, swoiste wojska mobilne. Ważną kwestią był również podział władzy w prowincjach na administrację oraz armię, co miało utrudnić buntom ambitnym arystokratom chcącym sięgnąć po cesarski diadem i ułatwić zarządzanie prowincjami. Reformy wojskowe i administracyjne dwóch cesarzy uważanych za ojców dominatu, przetrwały bez większych zmian przez znaczną część okresu zwanego przez współczesnych historyków późnym antykiem, a system został ponownie zmieniony dopiero w czasie inwazji Arabów w VII wieku.

Wyraźne oddzielenie świata wojskowego od cywilnego, połączone z faktem służby przez całe życie, sprawiło, że legioniści znaleźli się na marginesie społeczeństwa, jako grupa oddzielna i w dużej mierze obca³. Choć istotna rola armii była nadal zauważana

¹ Syrianus 4.9–14.

² Legion został ograniczony do tysiąca żołnierzy, choć poprzez zwiększenie liczby legionów zwiększyła się również całkowita liczba żołnierzy broniących Cesarstwa.

³ Na domiar złego, przynajmniej z perspektywy rzymskich intelektualistów i Ojców Kościoła, część żołnierzy była barbarzyńcami, zaciągającymi się na cesarską służbę w poszukiwaniu

przez rzymskich intelektualistów, a strach przed barbarzyńcami był cały czas taki sam, to w związku z chrystianizacją Imperium społeczna rola żołnierzy została zmarginalizowana. Służba w legionach nie była już szczyblem w *cursus honorum*, a karierą na całe życie, co sprawiało, że wielu mieszkańców Cesarstwa nie miało żadnego kontaktu z żołnierzami. Zmiany te były w dużej mierze inicjowane przez nową religię, a część wschodnich Ojców Kościoła wręcz zalecała izolację żołnierzy, ludzi trudniących się przemocą, od reszty społeczeństwa. Jeden z najważniejszych dogmatyków żyjących we wschodniej części Cesarstwa – Bazyli Wielki posuwał się w swoich listach nawet do stwierdzenia, że skoro żołnierze przelewają krew i zabijają ludzi, to nie powinni być dopuszczani do komunii świętej bez odpowiedniej pokuty⁴. Taka marginalizacja w ramach społeczeństwa musiała być dotkliwa, zwłaszcza dla gorliwie wierzącej części armii. Choć na Zachodzie, między innymi dzięki naukom św. Augustyna⁵, pozycja społeczna żołnierzy, jako obrońców Imperium, była nieco lepsza, to i tak w późnym antyku dało się zauważyć wyraźny rozdział pomiędzy życiem cywilnym a służbą państwu w armii.

zysków i lepszego życia. Na temat służby Germanów w armii rzymskiej i stosunku do nich lokalnej arystokracji zob. Marek Wilczyński, *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e. Studium prosopograficzne*, Kraków 2001, s. 92–100.

⁴ Basilius Magnus, *Epistula* 188. PG 32.663–683.

⁵ Zakładając, że celem każdej wojny jest pokój: *De Civitate Dei* 19.12.

Postępująca izolacja żołnierzy przez resztę społeczeństwa sprawiała, że w rzymskiej armii zaczęła się wykształcać niezależna subkultura żołnierska. Przebywanie przez dłuższy czas w zamkniętej grupie społecznej, rządzącej się własnymi regulaminami oraz zasadami, sprawiało, że żołnierze zapominali swoje cywilne życie, stając się częścią nowej grupy. Pociągało to za sobą daleko idące konsekwencje, żołnierze komunikowali się ze sobą w sposób nieco inny niż cywile, wykorzystując żargon zarezerwowany tylko dla ich grupy społecznej, posiadali własne obyczaje, zasady funkcjonowania w grupie, a nawet własne podejście do religii. Choć wiele z tych aspektów jest niemożliwe do dokładnego przesledzenia ze względu na brak źródeł, to niektóre cechy codziennego życia żołnierskiego zostały opisane przez późnorzymskich autorów i są możliwe dziś do zrekonstruowania.

Źródła

Wprawdzie rzymscy intelektualiści zdawali sobie sprawę z potrzeby utrzymywania armii i obrony granic, tak życie codzienne żołnierzy ich mało interesowało. Noszący zbroje i miecze byli kimś obcym w cywilizowanym i w dużej mierze zdemilitaryzowanym społeczeństwie, a ich gotowość do przemocy budziła lęk. Nie pomagał również fakt, że w szeregach legionów w późnym antyku służyło wielu barbarzyńców, a zatrudnianie oddziałów barbarzyńskich do wykonywania pojedynczych zadań w ramach systemu *foedus* było

czymś naturalnym. W związku z tym, wielu autorów piszących swoje dzieła w późnym antyku przedstawiała legiony w sposób schematyczny, zaczerpnięty ze wcześniejszych dzieł antycznych, lub pomijała je zupełnie, czasem wspominając zaledwie o zwycięskich i przegranych bitwach. Pozytywnie na tym tle wyróżniają się historycy rzymscy, którzy byli bezpośrednio związani z armią, jak Ammian Marcellinus, dowódca jazdy w czasach Juliana Apostaty, czy Prokopiusz z Cezarei, słynny sekretarz jednego z najwybitniejszych wodzów cesarza Justyniana Wielkiego – Belizariusza. Kolejną kategorią źródeł, które dostarczają nam wiedzy o życiu codziennym legionistów, są traktaty wojskowe, dzieła o zarządzaniu armią w czasie wojny i pokoju, zwykle spisywane przez dowódców lub teoretyków, korzystających z fachowej literatury.

Ćwiczenia, manewry i wojskowa rutyna

Ćwiczenia wojskowe to najważniejsza czynność, jaką może wykonywać żołnierz. Była to również prawdopodobnie najbardziej monotonna i powtarzalna część życia legionistów w późnym antyku. Rzymianie, tak jak przed nimi starożytni Grecy, doskonale rozumieli potrzebę ćwiczeń wojskowych, tak indywidualnych, jak i zbiorowych. Strach, który towarzyszy żołnierzowi na polu bitwy, jest złym doradcą, zwykle podpowiadając skorzystanie z mechanizmu ucieczki, który jest elementem ludzkiej natury. Chęć ochrony *ego*, nawet kosztem życia towarzyszy broni, często prowadzi

ła i prowadzi nadal, do ucieczki przed zagrożeniem. Ażeby tego uniknąć, Rzymianie zbudowali cały skomplikowany system zachęt oraz kar, a ćwiczenia wojskowe były jego integralnym elementem. Żołnierz miał ćwiczyć, ażeby wyrobić w sobie automatyczne zachowania, które miały zastąpić zachowania instynktowne w czasie walki. W celu osiągnięcia zadowalającego poziomu automatyzmów, legionieści musieli ćwiczyć przez cały czas pozostawania w czynnej służbie, zgodnie z rzymskim mottem: „żołnierz nigdy nie może się nudzić”⁶. Co istotne, w ćwiczeniach i codziennych pracach miał im towarzyszyć dowódca, który w ten sposób budował swój autorytet i przywiązanie żołnierzy⁷. Za przebieg ćwiczeń i postępy legionistów w późnym antyku odpowiadał *campiductor*, to do zadań tego archonta należało organizowanie treningów, tak indywidualnych, jak i zbiorowych oraz dbanie o dyscyplinę w szeregach żołnierzy. Dzięki informacjom zawartym w traktatach wojskowych wiemy, jak przykładowe ćwiczenia mogły wyglądać.

W związku z charakterem rzymskiej armii ćwiczeno bardzo intensywnie posługiwanie się łukiem, tak z siodła dla jazdy, jak i pieszo. W późnym antyku łuk stał się jedną z podstawowych broni jazdy rzymskiej, a dzięki opisowi Prokopiusza z Cezarei wiemy, że taki jeździec mógł wykonywać wiele zadań na polu bitwy⁸. Za sprawą użycia łuku jazda rzymska mogła „szarpać”

⁶ Strategikon 8B.2.15.

⁷ Strategikon 8A.1.1.

⁸ Procopius Caesarensis, *De Bellis* 1.8–16.

przeciwnika bez nawiązywania z nim kontaktu bojowego, a jeźdźcy wyposażeni w długą włócznię mogli z powodzeniem prowadzić walkę wręcz. Umiejętności te należało jednak intensywnie ćwiczyć. Często strzelano do celu, którym miał być pieńek lub wbity na sztorc drzewiec włóczni. Takie strzelanie miało ćwiczyć celność u legionistów, choć nad celność ceniono bardziej ilość wypuszczanych strzał. Legion miał przeciwnika zasypać pociskami, a w takiej walce precyzja nie odgrywała większej roli, liczyła się prędkość i siła, z jaką naciągano cięciwę. W czasie przemarszów jeźdźcy mieli ćwiczyć szybkie wyciąganie i chowanie swoich łuków oraz włóczni, a gdy nadarzała się ku temu okazja, żołnierze mieli polować na dzikie zwierzęta, szlifując swoje umiejętności i ucząc się współpracy⁹.

Obok ćwiczeń w wypuszczaniu strzał, żołnierze trenowali walkę na broń białą, a także tężyznę fizyczną. Wegecjusz nadmieniał, że legionieści powinni ćwiczyć podskoki, długie marsze, a jeśli na to pozwalały okoliczności, pływanie¹⁰. Czasem trening przybierał formę gier zespołowych, ale informacji o nich jest niezwykle mało. Choć walka na miecze nie miała aż tak dużego znaczenia, legionieści, zwłaszcza ci stojący w formacji bojowej w pierwszych rzędach, ćwiczyli szermierkę, podobnie miała się sprawa z walką włócznią i rzucaniem *plumbatae*. Jednym słowem, ćwiczone się w walce każdą wykorzystywaną przez legiony bronią, a w przypadku

formacji konnych również umiejętności związane z jazdą. Była to największa część wojskowej rutyny.

Obok umiejętności indywidualnych, treningowi poddawane były całe oddziały, które musiały dobrze poznać swoje miejsce w szyku armii oraz potrafić błyskawicznie reagować na wydawane komendy. I po raz kolejny inaczej wyglądał trening żołnierzy piechoty, którzy nie musieli reagować na tyle komend wydawanych przez bezpośrednich *archontes*, od jeźdźców, którzy posiadali całą skomplikowaną listę manewrów na polu walki. Celem tych ćwiczeń było przyzwyczajenie żołnierzy do ich miejsca w szyku, wyrobienie pewnych automatyzmów oraz pożądaných zachowań, jak natychmiastowe reagowanie na polecenia dowódcy wydawane głosem lub sztandarem. Rozumiejąc jak rutyna jest ważna w żołnierskim życiu i jakie jest jej znaczenie, gdy dojdzie do prawdziwej walki, Rzymianie ćwiczyli również pozorowane bitwy. Opis takiego ćwiczenia zachował się w *Strategikonie*, gdzie autor w detalach informował czytelnika o miejscu poszczególnych oddziałów, o zadaniach wojsk symulujących wroga, a nawet o tym, kiedy żołnierze powinni wznosić okrzyki bojowe. Choć nie wiemy, jak często ćwiczone całe bitwy, to możemy podejrzewać, że na różną skalę takie manewry odbywały się dość często.

Po zakończonych ćwiczeniach na żołnierzy czekała strawa, a następnie kolejne obowiązki, zgodnie z przytoczoną wcześniej maksymą, że żołnierz nie może się nudzić. Ważnym elementem życia żołnierskiego było dbanie o czystość ekwipunku. Każdy element rynsztunku powinien się świecić w słońcu i wzbudzać strach

⁹ Strategikon 12D; Anna Korłowska, *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyńczyków*, Poznań 2013, s. 27–70.

¹⁰ Wegecjusz 1.10.

w sercach przeciwników. Nad czystością uzbrojenia miał czuwać bezpośredni dowódca żołnierzy, który był jednocześnie prawnie odpowiedzialny w przypadku uszkodzenia, zgubienia lub zaniedbania elementów wyposażenia jego podwładnych. Jak możemy podejrzewać, karą w sytuacji zaniedbania rynsztunku była trzykrotna wartość zniszczonego sprzętu. Dzięki tak skonstruowanemu prawu wojskowemu, wszystkim stronom zależało na tym, żeby ekwipunek był jak w najlepszym stanie, a zwłaszcza dowódcy, który odpowiadał za niego własnymi finansami.

Podejście do wiary i piosenki

Choć żołnierze czasem znajdowali się na marginesie chrześcijańskiej wspólnoty, to w samej armii rytuały religijne były dość powszechne, a nawet w późniejszych okresach obowiązkowe. Legioniści potrzebowali duchowego wsparcia przed walką, religia była doskonałym sposobem na spajanie wspólnoty żołnierskiej i budowanie morale. Strach przed bitwą można było tamować za pomocą odpowiednich przemów, w których dowódca wspominał żołnierzom, że walczą za swoich braci i jedynego Boga. Poczucie przynależności do wspólnoty religijnej podsycane było za pomocą wspólnych modlitw, a także poprzez wystąpienia biskupów przed frontem wojska czy zwykłą pieśnią w czasie marszu.

Część pogańskich rytuałów z czasów pryncypatu, a nawet okresu republiki, została zastąpiona lub zmieniona, czasem nieznacznie, tak ażeby dopasować je do

nowej rzeczywistości. Doskonałym przykładem takiego postępowania były zmiany w żołnierskim *sacramentum*, czyli przysiędze, w którym ślubowanie na olimpijskie bóstwa zastąpiono ślubowaniem na chrześcijańskiego Boga. Cesarz przestał być bogiem, ale jego specjalna rola opiekuna wszystkich chrześcijan gwarantowała mu specjalne miejsce w modlitwach obywateli, w tym żołnierzy.

Obecność rytuałów religijnych przed walką nie może dziwić, zwłaszcza w sytuacji walki z poganami, kiedy dowódcy budowali dla żołnierzy obraz wojny religijnej, w której to Rzymianie byli obrońcami prawdziwej wiary¹¹. Na przykład przed bitwą pod Solachon w roku 586, przeciwko perskim wojskom dowodzonym przez satrapę Barama, zjawił się rzymski biskup, który chciał pomodlić się za walczących. Odbyło się pewne *teatrum* pola walki, kiedy to przed frontem armii przeparadował dostojnik kościelny, trzymając jeden z najświętszych obrazów chrześcijaństwa, modląc się za powodzenie w starciu, ale również płacząc nad życiem osób, które je utracą. W życiu codziennym modlitwa również miała duże znaczenie. Żołnierze przed zanięciem obowiązkowo modlili się, a jeśli w okresie średnio-bizantyńskim żołnierz był nieobecny na mszy, groziła mu za to surowa kara. Modlitwa stawała się elementem spajającym żołnierzy i budującym wzajemne relacje.

Motywowanie żołnierzy również było bardzo blisko powiązane z kwestiami wiary. Legionistom na co dzień

¹¹ Choć nie świętej wojny, w tej kwestii badacze późnego antyku są raczej zgodni.

towarzyszył *cantator* (od łacińskiego *cantare* – śpiewać), czyli śpiewak wojskowy. Jego zadaniem w czasie codziennej służby było zagrzewanie żołnierzy do większego wysiłku poprzez intonowanie różnych piosenek, a w okresie późnego antyku na Wschodzie, również modlitw. Obok pieśni, jego zadaniem było również motywowanie żołnierzy przemowami oraz przekazywanie mów dowódcy. Choć żadna taka piosenka nie zachowała się do naszych czasów, to z dzieła cesarza bizantyńskiego Leona Filozofa (żył w latach 866–912) dowiadujemy się, jak należało skonstruować przemowę do wygłoszenia przez *cantatora* przed walką. Cesarz w swoim dziele stworzył prawdziwy kwestionariusz, na podstawie którego można było wybrać najlepsze sposoby motywowania żołnierzy. Jeśli więc Rzymianom przyszło walczyć z poganami, należało akcentować kwestie religijne, zaznaczając, że Bóg jest po stronie cesarskiej armii. Jeśli kampania toczyła się na terytorium Cesarstwa należało podkreślać, że żołnierze są obrońcami ojczyzny, ale i swoich rodzin, którym w przypadku zwycięstwa wroga grozi śmierć. A w trakcie działań ofensywnych można było wspomnieć o łupach i przywołać wcześniejsze zwycięstwa armii nad wrogiem¹². W ten sposób dowódcy i wojskowi śpiewacy wiedzieli dokładnie, w jaki sposób budować przemowy motywacyjne, a religia stanowiła w tym wypadku istotny element.

Pokazuje to, jak szeroki wachlarz elementów religijnych był wykorzystywany przez dowódców w celu stymulowania poczucia wspólnoty wśród żołnierzy.

Obok kwestii religijnych warto również zaznaczyć, że żołnierze powinni zwracać się do siebie „bracie – *fratre*”, co miało tworzyć więzy pomiędzy towarzyszami broni. Nawet teoretycy pisali w przypadku żołnierzy funkcjonujących w ramach jednego namiotu – *contubernium*, że powinni być oni dla siebie jak bracia¹³. Co ciekawe, w tym przypadku mamy możliwość weryfikacji, czy zalecenia autorów traktatów wojskowych były stosowane. Otóż w listach legionistów, spisywanych na papirusie, z Egiptu zwrot „bracie” do adresata, w sytuacji korespondencji pomiędzy żołnierzami, był niezwykle częsty. Wszystkie te elementy miały na celu wzmocnić poczucie przynależności żołnierzy do grupy społecznej, jaką stała się armia.

Życie żołnierskie na *limesie*

Wydaje się to zadaniem niełatwym, by opierając się źródłach pisanych, rekonstruować trudy służby *limesowej* na peryferiach Cesarstwa w późnym antyku. Życia trudnego, często w okresach przedłużającego się zagrożenia barbarzyńskiego, zawieszono pomiędzy lojalnością w stosunku do bronionej ludności a lojalnością w stosunku do cesarza i centralnego rządu. Zupełnie innego niż służba garnizonowa wewnątrz prowincji, gdzie dominowały ćwiczenia wojskowe i rutyna.

¹³ Ireneusz Łuć, *Boni et Mali Milites Romani. Relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie Wczesnego Cesarstwa*, Toruń 2010, s. 108–136.

¹² *Leonis Imperatoris Tactica* 12. 57.

Na podstawie źródeł narracyjnych możemy próbować zrozumieć takie życie w ciągłym zagrożeniu na rzymskim limesie. Jednym z najciekawszych przypadków służby granicznej jest epizod związany z rzymskim żołnierzem imieniem Busas. Jego losy spotkały się z żywym zainteresowaniem piszącego w VII wieku historyka Teofilakta Symokatty, który poprzez opisanie epizodu z życia Busasa chciał ukazać czytelnikom postępy Awarów w sztuce oblężeń. Busas żył w czasie, kiedy załamała się rzymska granica na Bałkanach, a rzymskie prowincje zostały zalane przez koczowniczych Awarów oraz zależnych od nich Słowian. Badania Georgiosa Kardarasa¹⁴ wskazują, że mamy do czynienia z anegdotą, możliwe, że nie mającą bezpośredniego odpowiednika w rzeczywistych wydarzeniach. Teofilakt historię rzymskiego żołnierza mógł zamieścić zgodnie z kanonem grecko-rzymskiej historiografii jako ciekawy przerywnik, mający na celu pokazanie niewygód życia na granicy i kontaktów pomiędzy Rzymianami a Awarami. Otrzymujemy więc pewien uogólniony obraz takiego życia.

Busas miał być wyróżniającym się żołnierzem, pełniącym służbę garnizonową w nienazwanej przez autora rzymskiej twierdzy¹⁵. Pewnego dnia wybrał się na

przejażdżkę połączoną z polowaniem¹⁶, co odciągnęło go od bezpiecznych murów twierdzy, w której stacjonował wraz z rodziną¹⁷. W czasie polowania został pochwycony przez Awarów, którzy po negocjacjach z bohaterem zgodzili się na okup za jego bezpieczny powrót. Pod murami obronnymi doszło do brzemiennej w skutkach sceny. Barbarzyńcy oznajmili, że zabiją Busasa, jeśli nie otrzymają okupu. Sam pojmany miał błagać swoich braci w broni o litość, pokazując blizny po ranach zadanych przez wrogie strzały i przywołując swoje mężne czyny z przeszłości. Załoga odmówiła jednak zapłacenia okupu, a podyktowane miało to być namowami dowódcy, który miał sypiać z żoną Busasa. Zhańbiony rzymski żołnierz zdecydował się na współpracę z Awarami, których miał nauczyć budować machin oblężniczych i zdobywania miast. Dzięki jego wiedzy inżynierskiej, koczownicy mieli nauczyć się sztuki konstruowania machin i zdobyć wiele rzymskich fortyfikacji, a pierwszą ofiarą barbarzyńców stała się twierdza, w której Busas miał stacjonować¹⁸.

¹⁶ Warto w tym miejscu przypomnieć, że polowania były częścią żołnierskiej rutyny i odgrywały ważną rolę w wojskowym treningu.

¹⁷ Na funkcjonowanie żołnierskich rodzin oraz lokalne uprawianie pól przez garnizony dunajskie wskazuje między innymi zwiększająca się ilość narzędzi rolnych znajdujących w materiale archeologicznym w VI wieku. Perica N. Špehar, *Northern Illyricum in Late Antiquity: Archaeological Testimonies of Economy in Crisis*, [w:] *Archaeology of Crisis*, red. Staša Babić, Belgrade 2021, s. 209.

¹⁸ Teofilakt Simokatta, *Historia powszechna*, tłum. Anna Kotłowska, Łukasz Różycki, Poznań 2016, 2.16.

¹⁴ Georgios Kardaras, *The Episode of Busas (596/7) and the Use of Siege Engines by the Avars*, „Byzantinoslavica” 68 (2005), s. 53–66.

¹⁵ Arnulf Kollautz, *Zur Prosopographie der von Theophylakt erwähnten Heerführer Comentiolus, Theognis und Busas*, „Byzantinobulgarica” 6 (1980), s. 244–245.

Anegdoty oraz przemowy w dziele Teofilakta Symokatty odgrywały ważną rolę w strukturze tekstu¹⁹. Nie były to proste przerywniki moralizatorskie, a autor bardzo chętnie wykorzystywał je do przedstawienia swojej opinii na dany temat lub do lepszego zilustrowania bieżącej sytuacji polityczno-militarnej. Pomimo anegdotycznego i moralizatorskiego tonu opowieści (wyrządzone zło obraca się przeciw złemu²⁰), sama historia zawiera niezwykle wiele ciekawych informacji o codziennym życiu żołnierzy na bałkańskich prowincjach. Co ciekawe, jest to jedyna anegdota pokazująca służbę żołnierzy *limitanei* na granicy, a także pośrednio, ogromne napięcie i stres towarzyszące jej. Twierdza, w której mieszkał Busas, znajdowała się niedaleko terenów całkowicie kontrolowanych przez barbarzyńców, a rzymski garnizon musiał obserwować zaledwie najbliższą okolicę. Świadczy o tym fakt, że Busas został pochwycony nie daleko od twierdzy, w której sta-

cjonował. W czasie konnego polowania²¹ Rzymianin oddalił się od bezpiecznych murów i został pojmany przez Awarów. Oznacza to, że Rzymianie skutecznie kontrolowali tylko niewielkie terytorium znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie twierdzy, reszta znajdowała się pod władaniem koczowników. Busas i jego bracia żołnierze nie bronili już granicy rzymskiej, ich zadaniem była ochrona wspólnego domu za fortyfikacjami oraz rodzin w nim się znajdujących, czego wyrazem była obecność żony Busasa w twierdzy. O dzielności Busasa oraz trudach jego służby miały świadczyć rany, które pojmany żołnierz pokazywał swoim kompanom jako memento. Tym większym grzechem wydaje się zdrada towarzyszy i dowódcy Busasa, którzy odmówili zapłacenia okupu za jego życie.

Bardzo ciekawym toposem literackim jest zdrada żony Busasa, która znajduje ukojenie w ramionach dowódcy twierdzy, kiedy jej małżonek ryzykuje życiem poza bezpiecznymi murami. Zdrada jest oczywiście często występującym motywem w literaturze klasycznej, ale wykorzystanie jej przez Teofilakta dodaje dodatkowego smaku historii z *limesu*. Epizod ten pokazuje, jak różna i trudna była służba na granicy w porównaniu

¹⁹ Anna Kotłowska, Łukasz Różycki, *The Role and Place of Speeches in the Work of Theophylact Simocatta*, „Vox Patrum” 36/66 (2016), s. 353–382; Joseph D.C. Frendo, *History and Panegyric in the Age of Heraclius: The Literary Background to the Composition of the Histories of Theophylact Simocatta*, „Dumbarton Oaks Papers” 42 (1988), s. 143–156.

²⁰ W całej historii Busas nie jawi się jako postać negatywna, a raczej figura hiobowa, biorąc pod uwagę ilość niezawinionych cierpień. Z drugiej strony, bardzo wyraźnym toposem jest zemsta, która w literaturze klasycznej nie miała tak negatywnego wydźwięku jak w świecie chrześcijańskim.

²¹ Samo polowanie ma dwa aspekty. Z jednej strony garnizon mógł nie mieć wystarczającej ilości prowiantu i żołnierze musieli uzupełniać go dziczyzną. Z drugiej, polowania były uważane za istotne ćwiczenie wojskowe, zalecane między innymi przez teoretyków wojskowych. Możliwe, że Teofilakt chciał w ten sposób ukazać Busasa jako dzielnego i pilnego żołnierza. Jako trening wojskowy: Strategikon 12D.

z tąż w garnizonach położonych głęboko na terenach Cesarstwa. W takich trudnych warunkach, żołnierze, którzy zwykle byli rekrutowani z lokalnych wspólnot, sami byli częścią miejscowej społeczności, ciesząc się prestiżem obrońców i ryzykując codziennie życiem.

Zakończenie

Ponad 40 lat temu Ramsay MacMullen w swoim wybitnym tekście zatytułowanym *The Legion as a Society* postulował badania socjologiczne nad armią rzymską. Do tej pory głównym obiektem studiów historyków były struktury armii, uzupełniane o studia nad strategią i taktyką. Pomimo upływu czasu postulaty MacMullena pozostają aktualne. Każda grupa ludzi funkcjonująca przez dłuższy czas w hermetycznych warunkach wykształca we własnym gronie odrębne relacje. Rzymscy legionści w późnym antyku nie byli wyjątkiem od tej reguły. Czy będzie to relacja względem religii, własny system wewnętrznych kar i nagród, czy też żargon wojskowy, mamy do czynienia z zachowaniami społecznymi, które podlegają studiom historycznym. W dzisiejszych czasach, kiedy lepiej rozumiemy powstawanie struktur społecznych oraz ich wewnętrzną i zewnętrzną dynamikę, możemy w pełniejszy sposób opisywać legion w późnym antyku, co wpływa na lepsze rozumienie przez nas nie tylko dynamiki w armii rzymskiej, ale jej interakcji z ogółem społeczeństwa rzymskiego.

Wskazówki bibliograficzne

Źródła

- [Augustinus] *Państwo Boże*, tłum. Władysław Kubicki, Kęty 1998
- Flawiusz Wegecjusz, *Zarys wojskowości*, tłum. Anna Komornicka, „Meander” 28 (1973), nr 10, 29 (1974), nr 4–5, 7–8
- Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, tłum., wstęp i koment. Dariusz Brodka, t. 1, Kraków 2013 oraz t. 2, Kraków 2015
- Saint Basile, *Lettres, texte établi et traduit par Yves Courtonne*, vol. 1 3, Paris 1957 1966
- [Strategikon] *Das Strategikon des Maurikios*, red. George T. Dennis, tłum. Ernst Gamillscheg, Wien 1981
- [Syrianos] *The Anonymous Byzantine Treatise on Strategy*, tłum. George T. Dennis, [w:] *Three Byzantine Military Treatises*, Washington 1985
- Teofilakt Simokatta, *Historia powszechna*, tłum. Anna Kotłowska, Łukasz Różycki, Poznań 2016
- The Taktika of Leon VI*, red. George T. Dennis, Washington 2010

Opracowania

- Frendo Joseph D.C., *History and Panegyric in the Age of Heraclius: The Literary Background to the Composition of the Histories of Theophylact Simocatta*, „Dumbarton Oaks Papers” 42 (1988), s. 143–156
- Kardaras Georgios, *The Episode of Busas (596/7) and the Use of Siege Engines by the Avars*, „Byzantinoslavica” 68 (2005), s. 53–66
- Kollautz Arnulf, *Zur Prosopographie der von Theophylakt erwähnten Heerführer Comentiolus, Theognis und Busas*, „Byzantinobulgarica” 6 (1980), s. 244–245

- Kotłowska Anna, *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyńczyków*, Poznań 2013
- Kotłowska Anna, Różycki Łukasz, *The Role and Place of Speeches in the Work of Theophylact Simocatta*, „Vox Patrum” 36/66 (2016), s. 353–382
- Łuć Ireneusz, *Boni et Mali Milites Romani. Relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie Wczesnego Cesarstwa*, Toruń 2010
- Špehar Perica N., *Northern Illyricum in Late Antiquity: Archaeological Testimonies of Economy in Crisis*, [w:] *Archaeology of Crisis*, red. Staša Babić, Belgrade 2021, s. 201–220
- Wilczyński Marek, *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e. Studium prosopograficzne*, Kraków 2001

JÓZEF DOBOSZ

Otoczenie książąt piastowskich w X–XII wieku w świetle najstarszych polskich kronik

Dociekania nad środowiskami dworskimi (otoczeniem) skupionymi wokół polskich władców, ich składem, rolą oraz działalnością w dobie średniowiecza cieszą się w ostatnich latach sporą popularnością. Na pierwszy plan wysuwają się, co oczywiste, rozważania o dworach monarchów doby jagiellońskiej¹, gdyż dysponujemy o tym okresie nieporównanie obszerniejszym materiałem źródłowym niż do epoki piastowskiej. Dwory Piastów – ich kształt organizacyjny, skład osobowy czy obyczaje – znamy przede wszystkim dzięki przekazom źródeł narracyjnych (głównie kronik), uzupełniając wiedzę źródłami pragmatycznymi (głównie

¹ Np. w ostatnich latach bardzo ważne prace na ten temat opublikowały Bożena Czwojdrak – np. *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012; też, *Z badań nad dworem królowej Zofii Holszańskiej*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” 2 (2010), s. 157–179; a także Grażyna Rutkowska, *Dwór królewski w Polsce w XIV wieku – stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Curia regis, curia regionalis. Dwory królewskie w średniowiecznej Europie Środkowej – stan badań i postulaty badawcze*, red. Bożena Czwojdrak, Agnieszka Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2014, s. 45–57 (wymienionych dalsza literatura).

dokumentów, rachunków, inwentarzy, itp.), memora tywnymi oraz archeologicznymi (budowle, ubiory, wyposażenie, broń itp.).

Najtrudniej pokazać funkcjonowanie środowisk dworskich, które kształtowały się wokół władców piastowskich w X–XII wieku, co wynika przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, badania utrudniają skąpe w swym przekazie i często dość schematyczne przekazy kronikarskie, po drugie, próby poszerzenia podstawy źródłowej o informacje zawarte w innych typach przekazów nie przynoszą wiele (o tym nieco niżej), po trzecie zaś szersze wprowadzenie efektów dociekań archeologów jest utrudnione ze względu na stan zachowania artefaktów; po czwarte, ze względu na objazdowy system władzy (*rex/dux ambulans*) mamy do czynienia w dziedzinie Piastów ze sporą liczbą rezydencji książęcych. Ta ostatnia kwestia wywołuje liczne dyskusje dotyczące miejsca centralnego w państwie, czyli jednej stolicy. Już u Anonima zwanego Gallem odnajdujemy informację o przynajmniej kilku *sedes regni principales*², wielkich grodach, w których znajdowały się główne siedziby książąt.

Poszukując informacji o książęcym otoczeniu (dworze) w interesującym nas okresie, spróbujemy przyjrzeć się bliżej przekazom dwóch naszych najstarszych kronikarzy. Chodzi oczywiście o piszących: w początkach

² Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, oprac., wstęp i przypisy Marian Plezia, Wrocław 1989 [dalej cyt. Anonim tzw. Gall], ks. II, rozdz. 8, s. 75. Problem stołeczności w tym wczesnym okresie dziejów polskiej państwowości pomijamy tutaj.

XII wieku Anonimie tzw. Gallu³ oraz mniej więcej stulecie później mistrzu Wincentym (tzw. Kadłubku)⁴. Podstawowe pytanie, jakie postawimy autorom tych dzieł wczesnej historiografii polskiej, brzmi – czy w ich perspektywie, opisującej dynastię i rządzone przez nią państwo, głównie poprzez ukazanie wielkich czynów władców (wojny i wielkie zwycięstwa), jest miejsce na ukazanie książęcego otoczenia, pokazanie jego roli i kształtu? Jeżeli tak, to co właściwie obaj kronikarze nam pokazali – dwór książęcy (*curia ducis*) zgodnie z jego definicją⁵, otoczenie księcia (doradcy itp.), czy tylko wybranych pojedynczych dostojników świeckich i duchownych, którzy władcy doradzali lub wspierali go w dowodzeniu wojskiem? Czy odnajdziemy w kronikach jakies

³ Korzystamy tutaj z tłumaczenia *Kroniki* przytoczonego w przyp. 2 (tekst łaciński: Anonim tzw. Gall, *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. Karol Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica*, s.n., t. II, Kraków 1952). O kronikarzu zob. Tomasz Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008.

⁴ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika Polska*, tłum., oprac. i wstęp Brygida Kübis, Wrocław 1992 [dalej cyt. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek)]. Edycja w języku łacińskim; Magistri Vincenti dicti Kadłubek, *Chronica Polonorum*, wyd. Marian Plezia, *Monumenta Poloniae Historica*, s.n., t. XI, Kraków 1994 O kronikarzu zob. Brygida Kurbis, *Wstęp*, [w:] Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika Polska*.

⁵ Definicja dworu: otoczenie władcy i jego rodziny, dostojników świeckich i duchownych składające się z urzędników, domowników (łac. *familiars*), służby; ośrodek władzy i kultury będący nieformalną instytucją: Encyklopedia PWN, <https://en.encyklopedia.pwn.pl/szukaj/dwór.html> [dostęp 28.06.2024].

informacje o funkcjonowaniu środowisk skupionych wokół książąt oraz codziennym ich bytowaniu?

Przyglądając się bliżej tekstowi kroniki Anonima tzw. Galla, dostrzegamy sporo wzmianek o książęcym otoczeniu i wydarzeniach w jego najbliższym kręgu, począwszy od opowieści (legendy) o narodzinach państwa Piastów. Już na otwarcie Anonim opowiada o uctach, jakie odbywały się z okazji postrzyżyn⁶ – z jednej strony na dworze ówczesnie panującego legendarnego księcia Popiela, z drugiej zaś w ubogiej chacie oracza Piasta. Pierwsze wydarzenie tak ukazuje kronikarz: „Był w mieście Gnieźnie [...] książę imieniem Popiel, mający dwóch synów, przygotował on zwyczajem pogańskim wielką ucztę na ich postrzyżyny, na którą zaprosił bardzo wielu swych wielmożów i przyjaciół”⁷, który odpędził jednak dwóch tajemniczych wędrowców. Ci zaś „trafili zupełnym przypadkiem przed domek oracza wspomnianego księcia [...]. Ów biedak, pełen współczucia, zaprosił tych przybyszów do swej chatki”⁸. I tu rozpoczyna się, wykraczająca poza temat, narracja o nowej dynastii, która wkrótce przejmie władzę po Popielu. Istotne jest dla nas to, że na ówczesnych dworach władców odbywały się ucztę, tu akurat z okazji postrzyżyn męskich potomków, jak również to, że ich uczestnikami byli wielmoże z otoczenia (politycznego?) panującego (wodza).

⁶ O postrzyżynach zob. *Postrzyżyny*, [w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, red. Lech Leciejewicz, Warszawa 1988, s. 303.

⁷ Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 1, s. 12.

⁸ Tamże, ks. I, rozdz. 1, s. 13.

Anonim tzw. Gall kontynuuje motyw uczty postrzyżnowej na dworze, teraz już Piastów. Tym razem okazją do takiego wydarzenia są postrzyżyny małego, siedmioletniego, Mieszka, syna Siemomyśla, które opisuje kronikarz następująco:

Gdy zaś dobiegła siódma rocznica jego urodzin, ojciec, zwoławszy wedle zwyczaju zebranie komesów i innych swoich książąt, urządził obfitą i uroczystą ucztę, a tylko wśród biesiady skrycie z głębi duszy wzdychał nad ślepotą chłopca [...]⁹.

W powyższym przedstawieniu dziejopis wzmiankuje o uczestnikach uczty, ciągle bezimiennych i bez określenia ich funkcji w otoczeniu książęcym, ale wyraźnie wskazuje na grupę ludzi wspierających władcę, zapewne zarówno członków najbliższej świty, jak i rozmaitych komesów wspomagających władzę w terenie. Wszyscy oni zgromadzili się w jednym z głównych grodów władztwa piastowskiego – można się tylko domyślać, że podobnie jak w przypadku uczty u Popiela, dla Galla było to Gniezno.

Więcej informacji o skupionym wokół władcy dworze odnajdziemy we fragmentach Gallowej kroniki, w których mowa o pierwszym z wielkich Bolesławów – Chrobrym. Okazją była pielgrzymka do grobu świętego Wojciecha, którą przedsięwziął w marcu 1000 roku cesarz Otton III. Kronikarz poświęcił temu wydarzeniu sporo uwagi, podkreślając:

Bolesław przyjął go tak szacownie i okazałe, jak wypadło przyjąć króla, cesarza rzymskiego i dostojnego gościa. Albowiem na przybycie cesarza przygotował przedziwne (wprost) cuda; najpierw hufce przeróżne rycerstwa, następnie dostojników rozstawił, jak chóry, na obszernej równinie, a poszczególne, z osobna stojące hufce wyróżniała odmienna barwa strojów. A nie była to [tania] pstrokacizna byle jakich ozdób, lecz najkosztowniejsze rzeczy, jakie można znaleźć gdziekolwiek na świecie. Bo za czasów Bolesława każdy rycerz i każda niewiasta dworska zamiast sukien lnianych lub wełnianych używali płaszczy z kosztownych tkanin, a skór, nawet bardzo cennych, choćby były nowe, nie noszono na jego dworze bez [podszycia] kosztowną tkaniną i bez złotych frędzli¹⁰.

Dowiadujemy się też, że wojska Chrobrego cechowały się zróżnicowanymi barwami oraz wysokiej jakości materiałami na ubiory nie tylko wojów. Pada też zdanie, że w otoczeniu książęcym (dworskim) znajdowały się kobiety. Niżej ponownie kronikarz opisał ucztę wydaną na cześć przybycia Ottona – tym razem był to trzydniowy ciąg biesiad, podczas których codziennie zmieniano „wszystkie naczynia i sprzęty, zastawiając coraz to inne, jeszcze bardziej kosztowne”. Przy okazji podkreślił, że stół książęcy obsługiwali stolnicy i cześnicy, a nad książęcą komorą czuwał wysoki urzędnik – komornik¹¹. Fragment ten ma oczywiście służyć ukazaniu potęgi i bogactwa księcia oraz jego niebywałej hojności (przekazanie cesarzowi i jego świcie ogromnych da-

⁹ Tamże, ks. 4, s. 17.

¹⁰ Tamże, ks. I, rozdz. 6, s. 21–22.

¹¹ Tamże, ks. I, rozdz. 6, s. 22.

rów). Piastowski władca, szczególnie po nałożeniu na jego skronie cesarskiego diademu, nawet jeżeli jeszcze nie jest królem, to jest przecież królem równy¹².

Kronikarz, nie tylko przy opisie wizyty Ottona III, bardzo wyraźnie akcentował bogactwo Bolesława Chrobrego, ukazując to następująco:

Za jego bowiem czasów nie tylko komesowie, lecz nawet ogół rycerstwa nosił łańcuchy złote niezmiernej wagi; tak opływali [wszyscy] w nadmiar pieniędzy. Niewiasty zaś dworskie tak chodziły obciążone złotymi koronami, kolia-mi, łańcuchami na szyję, naramiennikami, złotymi frędzla-mi i klejnotami, że gdyby ich drudzy nie podtrzymywali, nie mogłyby udźwignąć tego ciężaru kruszców¹³.

To oczywiście propaganda władzy, bogactwa i siły Bolesława – tak wielki monarcha nie może w swym otoczeniu mieć ludzi odstających od ówczesnych wyobrażeń owej potęgi. Podstawą owej wielkości jest sposób zarządzania państwem, który Anonim tzw. Gall ukazywał na kartach swego dziełka kilkakrotnie. Na plan pierwszego wysuwają się grody, jako centra władzy, w których gromadzi się wiele dóbr (np. szaty przygotowywane na doroczne święta, wszelkie pożywienie i napoje)¹⁴,

¹² O darach dla cesarza Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 6, s. 22. Czy nałożenie diademu było koronacją, trwającą w nauce spory – o tym zob. przykładowo Jerzy Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 51–61; Przemysław Urbańczyk, *Bolesław Chrobry – lew ryczący*, Toruń 2017, s. 125 i nn.

¹³ Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 12, s. 32.

¹⁴ Tamże, ks. I, rozdz. 15 („O rządzie grodów i miast przez Bolesława w jego królestwie”), s. 35–36.

dalej mamy siły zbrojne rozlokowane wokół najważniejszych grodów¹⁵, organizację kościelną i zakładanie kościołów (w myśl opisu kronikarza Polska Chrobrego miała dwie metropolie kościelne oraz podległe im sufraganie, a o ich zabezpieczenie ekonomiczne dbał sam książę)¹⁶, a wreszcie dwór. Ten ostatni przemieszczał się wraz z władcą po kraju:

Wszędzie bowiem miał miejsca swego postoju i służby dla siebie ściśle określone i nie lubił [przebywać] jak Numida w namiotach lub na polach, lecz najczęściej przemieszczał w miastach i w grodach. A ilekroć przenosił miejsce pobytu z jednego miasta do drugiego, to rozpuściwszy na pograniczu jednych włodarzy i rządców, zastępował ich innymi¹⁷.

Podczas objazdów po kraju jedna część członków swity zmieniała się zgodnie z jakąś strukturą administracyjną państwa (podział na okręgi grodowe), druga zaś stale pozostawała przy księciu. Spośród kilkunastu rozdziałów kroniki poświęconych pierwszemu wielkiemu Bolesławowi kronikarz jeden niewielki passus odniósł do wspaniałości książęcego dworu, pisząc:

Dwór swój tak porządnie i tak okazałe utrzymywał, że każdego dnia powszedniego kazał zastawiać 40 stołów

¹⁵ Tamże, ks. I, rozdz. 8, s. 26–27 – znane wyliczenie pancernych i tarczowników, którzy pochodzili z grodów w Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i Władysławiu.

¹⁶ Tamże, ks. I, rozdz. 11, s. 30–31. Zob. Józef Dobosz, *Monarcha i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 89–101.

¹⁷ Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 12, s. 32.

głównych, nie licząc pomniejszych [...]. Miał też ptaszników i łowców ze wszystkich niemal ludów, którzy, każdy na swój sposób, chwyтали wszelkie rodzaje ptactwa i zwierzyny; z tych zaś czworonogów, jak i ptactwa codziennie przynoszono do jego stołów potrawy każdego gatunku¹⁸.

Do kilku już znanych funkcji dworskich (komornik, cześnik, stolnik, włodarz) teraz możemy dodać zajmujących się polowaniem łowczych oraz ptaszników, a pośrednio i jakąś grupę ludzi zajmujących się przyrządzaniem dań wystawianych na owych 40 stołach głównych i wielu pobocznych oraz do stołu usługujących. Jeżeli za dobrą monetę przyjmiemy liczby podane przez dziejopisa, to była to rzesza stosunkowo duża.

Otoczenie kolejnych władców nie wzbudziło już takiego zainteresowania kronikarza. O dworach Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, a nawet drugiego z wielkich Bolesławów – Śmiałego – właściwie nie dowiadujemy się nic. Przy okazji opisu panowania Odnowiciela Anonim tzw. Gall przytacza imię Miecława, który był cześnikiem Mieszka II¹⁹, a więc jednym z urzędników (dworu) z najbliższego otoczenia tego władcy. Niżej odnajdujemy tylko ogólną uwagę o dworze Bolesława Śmiałego – „Pewnego dnia siedział

Bolesław Szczodry w mieście Krakowie przed pałacem w otoczeniu swojego dworu”²⁰.

Panowanie kolejnych Piastów – Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego i Zbigniewa – przynosi nieco więcej informacji o książęcym otoczeniu i panujących ówczesnie obyczajach dworskich. Na początek kronikarz, opisując dzieciństwo księcia Bolesława, wskazuje, czym zajmowali się młodzi wysoko urodzeni ludzie: „jest zwyczajem chłopców szlacheckiego rodu zabawiać się psami i ptakami”, dodając jednak, że „Bolesław jeszcze w pacholęctwie więcej cieszył się służbą rycerską”²¹. Prostą konsekwencją tego było szybkie pasowanie młodzieńca na rycerza, co nasz kronikarz ujął takimi słowami:

Władysław przeto widząc, że chłopiec dochodził już lat męskich i że zjaśniał czynami rycerskim, a wszystkim mądrym ludziom w państwie się podobał, postanowił przypasać mu miecz w uroczystość Wniebowzięcia Panny Marii [15 sierpnia 1100] i przygotował w mieście Płocku wspólną uroczystość.

Nim jednak do tego doszło Pomorzanie zaatakowali Santok i zabrakło chętnych do podjęcia wyprawy przeciw nim, ruszył więc Bolesław:

Wtedy wbrew woli ojca i sprzeciwom wielu innych Marsowy chłopiec popędził tam, odniósł zwycięstwo nad Pomorzanami i wracając [jeszcze] jako giermek, a [już] jako zwy-

¹⁸ Tamże, ks. I, rozdz. 14, s. 35.

¹⁹ Tamże, ks. I, rozdz. 20, s. 46. Miecław po opuszczeniu przez Kazimierza Polski budował swoje władztwo na Mazowszu – zob. Janusz Bieniak, *Państwo Miecława. Studium analityczne*, Warszawa 1963 (wznowienie Warszawa 2010).

²⁰ Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 26, s. 52. Kraków wymieniony tutaj jako nowe centrum państwa po powrocie w 1039 roku Kazimierza Odnowiciela do Polski.

²¹ Tamże, ks. II, rozdz. 9, s. 75.

cięzca, pasowany został przez ojca na rycerza i z niezmierną radością odprawił uroczystość. I nie sam jeden owego dnia przepasany został pasem rycerskim, bo jego ojciec z miłości i dla uczczenia syna dał [tegoż dnia] oręż wielu [jego] rówieśnikom²².

W świetle opowieści Anonima zw. Gallem poznajemy pasowanie na rycerza jako ważną uroczystość dworską, która odbywała się w ważne święta kościelne – tu w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, jedno z najważniejszych świąt maryjnych – a dodatkowo mogła mieć również charakter zbiorowy.

Opowieść o czasach panowania Władysława Hermana przynosi nam jeszcze sporo bardzo enigmatycznych wzmianek o otoczeniu księcia (poza synami i małżonkami), głównie w kontekście rozmaitych wydarzeń militarnych i politycznych. Na pierwszy plan wysuwają się ważni urzędnicy książęcy – wojewodowie (palatynowie). Anonim tzw. Gall wielokrotnie wymienia przede wszystkim wszechwładnego wojewodę księcia Władysława – Sieciecha. Pojawia się on w rozmaitych kontekstach – np. sprawa Zbigniewa, bunty przeciw niemu, wojny²³. Natomiast przy okazji opisu walk na Pomorzu pojawia się palatyn Bolesława Krzywoustego – Skarbimir²⁴.

²² Tamże, ks. II, rozdz. 18, s. 86.

²³ Zob. Anonim tzw. Gall, ks. II, rozdz. 1, s. 65, rozdz. 4, s. 68–70, rozdz. 10, s. 76, rozdz. 16, s. 79–80, 84. Więcej o Sieciechu zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 256–260.

²⁴ Anonim tzw. Gall, ks. II, rozdz. 30, s. 98, rozdz. 33, s. 111. Więcej o Skarbimirze zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 251 i nn.

Na kartach dzieła Anonima tzw. Galla odnajdujemy też pomniejszych urzędników doby panowania Władysława Hermana – wrocławskiego komesa Magnusa, namiestnika prowincji śląskiej, który przyjął zbiegłego tam Zbigniewa²⁵ oraz cześnika Wojsława²⁶, być może tożsamego z opiekunem Krzywoustego komesem Wojsławem²⁷. Przy boku księcia Bolesława pojawia się namiestnik grodu czarnkowskiego – niejaki Gniewomir, który spowodował zdradzieckie wydanie grodu w Ujściu w ręce Pomorzan²⁸, a także kanclerz Michał²⁹.

W kręgu dworu Hermana i Krzywoustego pojawia się również kilku duchownych – arcybiskup i biskupi. Czasami z zapisów kronikarza dość jednoznacznie wynika, że wypełniali oni funkcje nie tylko duszpasterzy, zwierzchników diecezji, ale i książęcych doradców. Z pewnością taką właśnie rolę odgrywa przy Władysławie Hermanie i Judycie czeskiej biskup Franko (zapewne biskup poznański), za którego sprawą para książęca wysłała słynną petycję wotywną do opactwa świętego Idziego w Saint Gilles, a na jej skutek cudownie przychodzi na świat Bolesław³⁰. Równie istotne znaczenie na dworze Krzywoustego

²⁵ Anonim tzw. Gall, ks. II, rozdz. 4, s. 68–70.

²⁶ Tamże, ks. II, rozdz. 14, s. 78.

²⁷ Tamże, ks. II, rozdz. 16, s. 80.

²⁸ Tamże, ks. II, rozdz. 47, s. 117.

²⁹ Tamże, ks. II, List, s. 61. Zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 242 i nn.

³⁰ Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 30, s. 58 (tu występuje biskup Franko) i 59 oraz rozdz. 31, s. 59–60. O biskupie zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 128–129.

trzeba przypisać biskupowi krakowskiemu Baldwinowi, dzięki staraniom którego doszło do małżeństwa księcia z pierwszą żoną – ruską księżniczką Zbysławą, a który był też pośrednikiem w sprawach sporu ze Zbigniewem³¹. Anonim tzw. Gall ukazuje też na kartach *Kroniki polskiej* biskupa krakowskiego Pawła, arcybiskupa Marcina (jego głównie jako rozjemcę w sporach między Krzywoustym i Zbigniewem) oraz biskupa plockiego Szymona (jako obrońcę Mazowsza przed najazdem Pomorzan), dodatkowo wylicza cały skład polskiego episkopatu ok. roku 1113³².

Kronikarz Anonim tzw. Gall zostawił nam ciekawy opis epizodu przyjęcia na dworze Bolesława Krzywoustego jego starszego brata – Zbigniewa, gdy ten powracał z wygnania z Niemiec:

Atoli Zbigniew, idąc za podszeptem ludzi głupich, niepomy przyrzeczonego poddaństwa i pokory, przybył do Bolesława nie w pokornej, lecz w wyzywającej postawie [...] lecz owszem, jak pan [udzielnny] każąc miecz nieść przed sobą, z poprzedzającą go orkiestrą muzykantów grających na bębnach i cytrach, okazując w ten sposób, że nie będzie służył lecz panował [...]³³.

³¹ Anonim tzw. Gall, ks. II, rozdz. 23, s. 90–91 i rozdz. 38, s. 108. Zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 171–177; Stanisław Rosik, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2013, s. 95.

³² Zob. Anonim tzw. Gall, ks. II, List, s. 61 (biskup Paweł); ks. II, rozdz. 16, s. 83, rozdz. 21, s. 88 (arcybiskup Marcin) oraz rozdz. 49, s. 119 (biskup Szymon); skład episkopatu – List, s. 4.

³³ Anonim tzw. Gall, ks. III, rozdz. 25, s. 159–160.

Powyżej mamy opis pewnych obyczajów dworskich oraz wskazanych muzykantów – bębniarzy i grających na cytrach – jako ich element.

Anonim zwany Gallem w księgach II i III swojej *Kroniki* ukazał dzieje książąt piastowskich z perspektywy ich działań politycznych i militarnych, natomiast książęce dwory (otoczenie) i ich obyczajowość potraktował jako mało znaczące uzupełnienie narracji. Wojny i konflikty wymagają czasem też dyplomacji, zawierania sojuszków czy rozejmów, a w nich przecież musieli uczestniczyć ludzie z książęcego otoczenia. Musiało się to odbywać w jakichś miejscach (nie tylko wojskowych obozach) i według pewnego zestawu dworskich rytuałów. Tych jednak w dziele Galla brakuje. Duchowni, którzy na dworach średniowiecznych władców byli codziennością, w przekazie naszego kronikarza pojawiają się z rzadka, czasem wyraźnie w roli doradców, rzadziej rozjemców, a czasem w roli kapłanów. Pozostawił nam Anonim tzw. Gall ledwie kilka opisów dworskich obyczajów (najwięcej odniesień do czasów Chrobrego), garść wzmianek o tym, że jakiś enigmatyczny dwór władcy istnieje, oraz nieco imion urzędników lub nazw rzędów dworskich.

Dzieło mistrza Wincentego, powstałe mniej więcej sto lat po *Kronice polskiej* Anonima zw. Gallem, w części przedstawiającej dzieje Polski do początku XII wieku odnosi się zasadniczo do tych samych faktów i zjawisk, które przedstawione zostały wyżej. Inna jest oczywiście stylistyka przekazu, czasami nieco inaczej Wincenty interpretuje zdarzenia, a z rzadka dodaje jakieś nowe elementy do swej narracji. Do tych ostatnich zaliczyć

wypadnie jeszcze jeden motyw uczty (w tym wypadku pogrzebowej), podczas której okrutny książę Popiel (tutaj jako Pompiliusz młodszy) za poduszczeniem małżonki otruł swoich stryjów³⁴. Następnie Wincenty powtarza znane nam z Galla opowieści o ucztach postrzyżynowych w domu Popiela i ubogiej chacie Piasta i Rzepicy³⁵, natomiast pomija postrzyżyny Mieszka i ucztę z tej okazji, choć o jego ślepotcie (być może używając określenia Mieszko „Ślepy”, uważał je za przydomek księcia) i cudownym odzyskaniu wzroku pisze³⁶. Bardzo ciekawie natomiast odnosi się do pielgrzymki Ottona III do Gniezna w marcu 1000 roku, ukazując wprawdzie gest nałożenia diademu na głowę polskiego księcia, ale tylko skrótowym zdaniem wskazuje na przepych, z jakim Chrobry przyjął cesarza: „I chociaż srebrne wyroby, złote naczynia, także wytworny strój urzędników, chociaż wszystko uważał [Otton III – przyp. J.D.] za godne podziwu, jednak nie mógł dość napodziwiać jego [Bolesława – przyp. J.D.] przymiotów”³⁷.

Nie przeczytamy w kronice mistrza Wincentego tak szczegółowego opisu panowania pierwszego z wielkich Bolesławów, a co za tym idzie opisów uczt i zarządu państwem, za to więcej uwagi poświęcił jej autor

jego wnukowi Kazimierzowi Odnowicielowi. Przy tym odnajdujemy informację o jakichś, nieznanym z imienia dostojnikach książęcych³⁸. Wymieniony jest też buntownik Mieclaw (tu jako Masław), nie jest jednak książęciem cześnikiem, ale „z podłego rodu służebnego, z dziada chłopą”, choć „mąż i pełen swady i bitny”³⁹. Dwie ciekawe obserwacje zawarł kronikarz odnośnie do panowania drugiego z wielkich Bolesławów – Śmiałego. Pierwsza to znana z przekazu Galla uwaga o wytarganiu za brodę ruskiego księcia⁴⁰ (obyczaj poniżający), druga o samym Bolesławie: „z takim zapamiętaniem prowadził wojnę, iż rzadko przebywał w zamku, ciągle w obozie, rzadko w ojczyźnie, wciąż wśród nieprzyjaciół”⁴¹. Obie dobrze charakteryzują samego władcę, jak również ukazują materię, jaką zajmuje się dziejopis (podobnie jak Anonim zw. Gallem) – przede wszystkim wielkie czyny Piastów, co w znaczącym stopniu, zgodnie z duchem epoki, sprowadza się do wojen, bitew, podbojów oraz zawieranych pokojów i rozejmów.

Następne fragmenty nie zawierają istotniejszych informacji o książęciem otoczeniu, dworze i panujących tam obyczajach. Mamy więc wzmianki o jakichś bezimiennych dostojnikach, znanym nam wojewodzie Sieciechu i śląskim namiestniku Magnusie⁴², a także

³⁴ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. I, rozdz. 19, s. 33–37 (uczta, podczas której dochodzi do zamordowania stryjów s. 36–37).

³⁵ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. II, rozdz. 3, s. 42–44.

³⁶ Tamże, ks. II, rozdz. 8, s. 49.

³⁷ Tamże, ks. II, rozdz. 10, s. 54–55.

³⁸ Tamże, ks. II, rozdz. 14, s. 62.

³⁹ Tamże, ks. II, rozdz. 14, s. 64–65.

⁴⁰ Anonim tzw. Gall, ks. I, rozdz. 23, s. 49–50; Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. II, rozdz. 18, s. 72.

⁴¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. II, rozdz. 18, s. 74.

⁴² Tamże, ks. II, rozdz. 20, s. 76; rozdz. 22, s. 86–88.

dwóch znanych nam dostojnikach, palatynie Skarbi-
mirze i komesie Gniewomirze⁴³ oraz biskupie płockim
Szymonie, jako obrońcy Mazowsza przed Pomorzana-
mi⁴⁴. Wincenty powtarza także informację o przyby-
ciu Zbigniewa na dwór księżęcy, ale nie jak u Galla na
dwór brata, ale na dwór ojca po zawarciu przymierza
po buncie wrocławskim:

wśród bębnow i piszczałek, w gromadzie muzykujących
i pokazujących różne sztuki trefnisiów na pogrążony
w smutku dwór wkracza okazałe, tak iż sama nadętość py-
chy zdaje się o nim głosić: Syn z utęsknieniem wzdycha
przed czasem do lat ojcowskich⁴⁵.

Jest więc, jak u Galla, barwny korowód muzykantów,
ale dodatkowo są trefnisie. Na marginesie niejako
wspomina kronikarz o radzie księżęcej (mężowie nale-
żący „do rady, których głowy siwy włos pobielili”)⁴⁶.

Na tym kończy się zależność przekazu mistrza Win-
centego od swego poprzednika w dziejopisarskim dzie-
le. Dalej jest już jego własna opowieść o dziejach Pia-
stów i ich państwa, w której odnajdujemy sporo uwag
o księżęcym otoczeniu Krzywoustego i jego synów –
przede wszystkim Bolesława Kędzierzawego, Mieszka

Starego czy Kazimierza Sprawiedliwego. Najczęściej
kronikarz wymienia urzędników lub doradców – czy to
jako anonimową zbiorowość, czy to z imienia i funkcji
pełnionych przy księciu; występuje też kilku biskupów.
Poza osobami mamy kilka fragmentów ukazujących
dworskie obyczaje.

Pośród urzędników i doradców Wincenty wylicza
m.in. wojewodę Wszeborę⁴⁷, wybitnego możnego Pio-
tra Włostowica⁴⁸ (oba pełnili funkcje wojewodów –
pierwszy jeszcze przy Krzywoustym, drugi już przy
jego młodszym synach), a także wojewodę Mikołaja⁴⁹
(czasy Kazimierza Sprawiedliwego), wojewodę mazo-
wieckiego Żyrę⁵⁰ (przy Kazimierzu i Leszku Bolesła-
wowiczu) oraz wojewodę sandomierskiego Goworka⁵¹
(czasy Leszka Białego). Z imienia wskazani są też dwaj
możni – Jaksza z Miechowa i Świętosław Piotrowic, któ-
rzy nieskutecznie namawiali Kazimierza Sprawiedli-
wego do wystąpienia przeciw swemu bratu Bolesławowi

⁴³ Tamże, ks. II, rozdz. 26, s. 97; ks. II, rozdz. 4, s. 121–
122 i rozdz. 6, s. 122–123.

⁴⁴ Tamże, ks. III, rozdz. 8, s. 126.

⁴⁵ Tamże, ks. II, rozdz. 22, s. 89. U Anonima zwanego
Gallem niemal identyczny opis wkroczenia Zbigniewa na dwór
Bolesława po powrocie z wygnania z Niemiec (zob. wyżej).

⁴⁶ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. II, rozdz. 24, s. 92.

⁴⁷ Tamże, ks. III, rozdz. 26, s. 154; rozdz. 28, s. 162.
O Wszeborze zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 265 i 378 i n.

⁴⁸ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. III, rozdz. 20,
s. 144–146. O Piotrze Włostowiczu, zob. J. Dobosz, *Monarcha
i możni*, s. 264–277.

⁴⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV rozdz. 14,
s. 215; rozdz. 16, s. 222, rozdz. 18, s. 230. Zob. J. Dobosz,
Monarcha i możni, wg indeksu.

⁵⁰ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV, rozdz. 8, s. 200
i rozdz. 13, s. 212–214. Więcej J. Dobosz, *Monarcha i możni*,
s. 391–392.

⁵¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV, rozdz. 26,
s. 266.

Kędzierzawemu⁵². Na kartach kroniki pojawia się też kilku biskupów – przede wszystkim w rolach doradców lub rozjemców, czasem zwolenników któregoś z książąt wczesnej doby dzielnicowej. Tak możemy postrzegać arcybiskupa Jakuba ze Żnina (udzielił poparcia juniorom w konflikcie z princepssem Władysławem II Wygnąncem)⁵³, biskupów krakowskich, Gedkę i Pelkę (zwolenników Kazimierza Sprawiedliwego)⁵⁴ czy arcybiskupa Piotra, nazwanego przez kronikarza „przesławnym mężem, przewspaniałym arcybiskupem”⁵⁵. To właśnie ostatni spośród wymienionych miał zapośredniczyć zgodę między Kazimierzem Sprawiedliwym i Mieszkiem Starym w ich sporze o pryncypat i jak napisał Wincenty: „choćbym pękł, słowami nie potrafię oddać jego zasług”⁵⁶.

Wielokrotnie nasz kronikarz wspomina o ludziach otaczających księcia jako o podmiocie zbiorowym – najczęściej wówczas mówi o „senacie”⁵⁷, sędziach czy

doradcach i urzędnikach, czasem o możnych, buntownikach przeciw władzy jednego z książąt⁵⁸. Najwięcej miejsca poświęcił Wincenty nadużywającym władzy urzędnikom, sędziom i doradcom księcia Mieszka Starego w ziemi krakowskiej podczas jego rządów w latach 1173–1177. Píše wprost, że Mieszko wyznaczył:

Do pasienia jej [trzody tzn. poddanych – przyp. J.D.] wyznaczyłeś nie pasterzy, lecz wrogów, którzy dbają o własne korzyści, nie [o dobro] trzody. Ty wokół wodzisz psy wściekle, to jest okrutnych urzędników, których nie trzymasz w korbach, lecz uwolniwszy ich na twój rozkaz z więzów karności pozwalasz im na wszelkie strony szaleć. Ci z okrutną zaciekłością jadowitymi ukąszeniami bezustannie pastwią się nad znękaną zupełnie trzodą⁵⁹.

Czasami też przedstawił opisy (wprawdzie dość skąpe) narad książęcego otoczenia w ważnych okolicznościach – np. podczas zjazdu łęczyckiego z 1180 roku czy po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, kiedy ustalano następstwo tronu⁶⁰.

⁵² Tamże, ks. IV, rozdz. 6, s. 195–196. O tych postaciach zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 368–385.

⁵³ Tamże, ks. III rozdz. 28, s. 162.

⁵⁴ Tamże, ks. IV, rozdz. 2, s. 179–185 (Gedko); ks. IV, rozdz. 16, s. 223, rozdz. 18, s. 230, rozdz. 21, s. 245 (Pelka). O obu dostojnikach kościelnych zob. J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 414–416.

⁵⁵ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV, rozdz. 17, s. 226.

⁵⁶ Tamże, ks. IV, rozdz. 17, s. 229 (niżej owe zasługi kronikarz ujął w zgrabnym wierszyku ku czci arcybiskupa – s. 229–230).

⁵⁷ Przykładowo zob. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. III, rozdz. 20, s. 143–144 – podobnych wzmianek rozsianych na kartach kroniki jest sporo.

⁵⁸ Np. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. III, rozdz. 28, s. 162 (możni zbuntowani przeciwko Władysławowi II Wygnąncowi).

⁵⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV, rozdz. 3, s. 185 (cytat, więcej o okolicznościach opisywanych wydarzeń – s. 179–187).

⁶⁰ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV, rozdz. 9, s. 204–206 (tu opis całego zjazdu w Łęczycy, a na s. 204 wyliczeni z imienia obecni tam polscy biskupi) oraz ks. IV, rozdz. 21, s. 244–248 – narada po śmierci księcia i obranie jego następcy Leszka; biskup Pelka zwołuje naradę z dostojnikami w tej sprawie (s. 245).

Najbardziej smakowite są nieliczne opisy obyczajów na książęcym dworze (Kazimierza Sprawiedliwego), które odnoszą się do gier i zabaw towarzyskich oraz uczt. Kronikarz zwraca uwagę, że ludzie władzy: „Ilekcroć nie są zajęci zewnętrznymi wojnami, z zamiłowaniem oddają się łowom, ponieważ niemalym zasiewem dzielności jest unikanie beczynności, a mąż silny z zabaw czerpie niekiedy nie mniejszą zaprawę do zajęć poważnych”⁶¹. Obok łowów to właśnie uczyty są pretekstem do wspomnianych gier i zabaw, czasem zaś uczonych dysput, a w tle pojawiają się też trunki. Zapewne na jednej z uczt dworskich między księciem Kazimierzem Sprawiedliwym a rycerzem Janem doszło do pojedynku w kości, który ostatnim rzutem wygrał książę. Wówczas konkurent „uniesiony jakimś szaleńczym gniewem podnosi pięść, z rozmachem uderza księcia w twarz – i pod osłoną nocy wymknąwszy się z rąk krzyczących wokół niego ludzi rzuca się do ucieczki”. Gdy go sprowadzono przed oblicze władcy, ten wspaniałomyślnie mu wybacza⁶². Opowiedziana przez kronikarza anegdota miała przede wszystkim podkreślić książęcą cierpliwość i roztropność, a przy okazji pokazała fragment dworskiego życia.

Odnajdujemy też w *Kronice Polskiej* uwagi o pićiu wina podczas uczt, odnoszące się zresztą również do księcia Kazimierza, który „urządza bardzo okazałe

i wystawne biesiady, a to z wielu powodów”⁶³. Pierwszą przyczyną jest dowiedzenie się, jakich zalet mu brakuje, drugą – wydobywanie od odurzonych winem uczestników informacji na swój temat, zaś trzecią – pozyskiwanie wiedzy o spiskach i zasadzkach planowanych przeciw jego władzy⁶⁴. Uczty są też okazją do oddawania się uczonym dysputom oraz sztuce, a obie te rzeczy uprawia z upodobaniem władca idealny – Kazimierz Sprawiedliwy, którego tak Wincenty opisuje:

Wiecie jak cisną się zewsząd do niego ludzie najuczeńsi, których zarówno trzeźwość, jak i wiedza tylko niewielu nie jest znana. Z nimi to, wśród rozprawiania społem, rozważa to przykłady świętych ojców, to czyni mężów znakomitych. Niekiedy przygrywając na organach lub śpiewem wtórując chórowi wczuwa się w słodczy niebiańskiej harmonii. Czasem ćwiczy się w dociekaniach teologicznych, obie strony kwestii popierając bystrymi dowodami, niczym spraw subtelnych najwnikliwszy badacz⁶⁵.

Wreszcie w kontekście obchodzenia ważnych świąt na dworze książęcym pojawia się jeszcze jeden motyw uczyty. Mowa tu o wydarzeniach z 4–5 maja 1194 roku, kiedy to po zwycięstwach nad Jaćwiegami, gdy Kazimierz: „cały dzień świętego Floriana poświęcił Panu spędzając go to na nabożeństwie, to na modlitwie, to na dziękczynieniu, nazajutrz wyprawił świetną biesiadę dla książąt, wielmożów i pierwszych w królestwie

⁶¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), ks. IV, rozdz. 5, s. 189.

⁶² Tamże, ks. IV, rozdz. 5, s. 190–192 (cytat, s. 191).

⁶³ Tamże, ks. IV, rozdz. 5, s. 193.

⁶⁴ Tamże, ks. IV, rozdz. 5, s. 193–194.

⁶⁵ Tamże, ks. IV, rozdz. 5, s. 194–195.

[...]”. Po wychyleniu pucharu wina podczas biesiady osunął się na ziemię i zmarł⁶⁶.

Tyle mistrz Wincenty – z bogatej narracji jego dzieła udało się wydobyć nieco wiadomości o najbliższym otoczeniu władców piastowskich, elementach dworskiego życia i czasami metodach zarządu państwem. Poznaliśmy nieco imion osób, które poprzez urzędy, funkcje i godności w kręgach dworskich się obracały lub mogły obracać. Wczytując się głębiej w tekst kroniki, możemy domyślać się jakiejś działalności dyplomatycznej (czasami nawet na drodze korespondencyjnej) w kręgach władzy, co wynika z bogatych opisów konfliktów, sporów i wojen. Na ile to retoryka i ideologia władzy, na ile rzeczywistość, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć.

W kilku miejscach możemy domyślać się, że obaj kronikarze ukazują nam początki stronnictw politycznych (dworskich?) – np. wokół Bolesława i Zbigniewa, wcześniej wokół Hermana i Bolesława Śmiałego, potem wokół synów Krzywoustego. Obaj też czasami wprowadzają nas w tajniki genealogii niektórych swoich bohaterów (Piastów), skąpią nam natomiast pełniejszej wiedzy o elitach politycznych monarchii. Imiona doradców i urzędników książęcych, podobnie jak członków episkopatu pojawiają się rzadko, ale czy możemy się temu dziwić – przecież i wątkiem, i osno-

wą opowieści jest dynastia. Co więc na temat monarszego otoczenia i życia ukazują nam Anonim tzw. Gall i mistrz Wincenty? Raczej konieczne dla dopełnienia narracji informacje niż pokazanie pełnej świty książęcej czy instytucji dworu z jego obyczajowością. Na takie opisy musimy poczekać do następnych stuleci i kolejnych dzieł polskiego dziejopisarstwa.

Wskazówki bibliograficzne

Kroniki

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, oprac., wstęp i przypisy Marian Plezia, Wrocław 1989
Mistrz Wincenty (tzw. Kadlubek), *Kronika Polska*, tłum., oprac. i wstęp Brygida Kürbis, Wrocław 1992

Opracowania

- Biniaś-Szkopek Magdalena, *Bolesław Kędzierzawy*, Poznań 2014
Dobosz Józef, *Kazimierz II Sprawiedliwy*, Poznań 2014
Grudziński Tadeusz, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Warszawa 1982
Krawiec Adam, *Król bez korony. Władysław I Herman, książę polski*, Warszawa 2014
Labuda Gerard, *Pierwsze wieki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012
Rosik Stanisław, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2023
Strzelczyk Jerzy, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999
Pożyteczne opracowanie popularne – Adamska Anna, *Życie codzienne w czasach pierwszych Piastów*, 2013-06-06 <http://stara.loplonk.pl/gazszk/piast.pdf> [dostęp: 28.06.2024]

⁶⁶ Tamże, ks. IV, rozdz. 19, s. 235–236 (cytat ze strony 235).

BERNADETTA MANYŚ

Życie codzienne ucznia w XVIII-wiecznym warsztacie rzemieślniczym stołecznego miasta Wielkiego Księstwa Litewskiego¹

Właścicielami warsztatów cechowych, wykonującymi rzemiosło na własny rachunek byli mistrzowie, których powszechnie nazywano także majstrami lub magistrami². W celu utrzymania prawidłowego funkcjonowania swoich pracowni, a zwłaszcza wykonania na czas zamówienia, zatrudniali oni towarzyszy, zwanych również czeladnikami. Siłą wspomagającą dla mistrzów byli także młodsi adepci – uczniowie, zaledwie kilkuletni chłopcy oraz pacholęta, których przyjmowano na służbę, ale także, a może przede wszystkim, na przyuczenie do zawodu. Edukacja oraz wychowanie stały się jednymi z kluczowych zadań, które od stuleci wpisywane są w statuty organizacji cechowych, a które

przynajmniej w jakimś stopniu ukazują rzemieślniczą codzienność³.

W niniejszym artykule pragnę zatem ukazać, jak funkcjonował XVIII-wieczny wileński warsztat rzemieślniczy, zwracając szczególną uwagę na aspekt edukacyjny oraz wychowawczy, jakim byli objęci chłopcy podejmujący przyuczenie do zawodu w pracowni. Pamiętać należy, że podobnie jak towarzysze uczestniczyli oni w procesie wytwarzania wyrobów, zgłębiając przy tym tajniki danej profesji. Postawić należy pytania dotyczące funkcjonowania uczniów w strukturach warsztatów cechowych, a więc ich obowiązki i codzienne prace, oraz o umiejętności, jakie w nich nabywali. W trakcie trwającej u mistrza kilka lat służby mieli oni wypracować szacunek do praktykowanego zawodu, a także do członków cechu, to jest jego władz, starszych, szafarzy, mistrzów stołowych, mistrzów młodszych, pisarzy, podskarbich, w końcu zaś do ojców i matek gospodnich. Mając na uwadze powyższe, pojawia się zatem pytanie, w jakim zakresie możliwe jest uchwycenie warsztatowej codzienności w przepisach cechowych.

Odpowiedzi na tak postawione pytania będziemy szukać w statutach cechów funkcjonujących w jednym

¹ Artykuł powstał na podstawie tekstu Bernadety Manyś, *Uczeń w szeregach rzemieślniczych. System edukacyjny i wychowawczy chłopców w wileńskich cechach w dobie wczesnonowoczesnej w świetle statutów cechowych*, „Biuletyn Historii Wychowania” 40 (2019), s. 7–23.

² Zofia Wojciechowska, *Cechy rzemieślnicze i bractwa kupieckie w Wielkopolsce w okresie staropolskim*, [w:] *Wielkopolska bractwa cechowa w okresie staropolskim. Katalog wystawy*, Gniezno 2005, s. 17.

³ Do zadań cechów należało: a) obrona interesów zrzeszonych w nich członków przed konkurencją ze strony kupców i rzemieślników; b) zabezpieczenie wyłącznego prawa do wytwarzania wyrobów; c) zapewnienie egzystencji mistrzom oraz równości między samodzielnymi członkami organizacji; d) szkolenie zawodowe, zob. Maurycy Horn, *Rzemiosło miejskie województwa bełskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 182.

z największych miast ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a mianowicie we wczesnonowożytnym Wilnie. Statuty cechów wileńskich zebrane i opracowane przez Henryka Łowmiańskiego stanowią jak dotąd największy zbiór dokumentów pozwalający na badanie zagadnień związanych z wytwórstwem rzemieślniczym w stołecznym mieście Litwy⁴. Na potrzeby artykułu przeanalizowano dokumenty wybranych organizacji działających w stolicy W. Ks. Litewskiego, pochodzące głównie z drugiej połowy XVII w. i XVIII w.

Zgromadzony przez wspomnianego badacza zbiór dokumentów cechowych umożliwia analizowanie różnych zagadnień związanych z działalnością oraz funkcjonowaniem wileńskich organizacji. Warto zauważyć, że problematyka związana z codziennością rzemieślniczą, a więc zasadniczo przygotowaniem zawodowym, doczekała się dość szerokiej analizy w kontekście cechów działających w miastach Korony, np. Krakowa⁵, Gdańska⁶, Poznania⁷, a także

⁴ *Akty cechów wileńskich 1495–1759* (dalej ACW), zebr. i przyg. do dr. Henryk Łowmiański, przy współudziale Marii Łowmiańskiej i Stanisława Kościalkowskiego, przedmowa, skrowidze Jan Jurkiewicz, Poznań 2006.

⁵ Marcin Gadocha, *Cech piekarzy i handel chlebem w Krakowie w okresie nowożytnym*, Kraków 2012, s. 20–42.

⁶ Maria Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 369–377.

⁷ Marian Drozdowski, *Życie gospodarcze miasta*, [w:] *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. Jerzy Topolski, Warszawa–Poznań 1988, s. 459–461.

miasteczek województwa wielkopolskiego⁸ czy białskiego⁹.

Działalność wileńskich cechów oraz ich organizację omówiono jedynie częściowo na kartach prac poświęconych głównie historii Wilna¹⁰, obyczajowości¹¹, wileńskim mieszczanom¹², elitom miejskim¹³, a także kupcom¹⁴.

⁸ Z. Wojciechowska, *Cechy rzemieślnicze i bractwa kupieckie w Wielkopolsce*, s. 19–20.

⁹ M. Horn, *Rzemiosło miejskie województwa białskiego*, s. 193–208.

¹⁰ Józef I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. 3, Wilno 1841, s. 269–307; Vladas Drėma, *Dinges Vilnius*, Vilnius 1991; Maria Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, [w:] *Dwa doktoraty z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Poznań 2005, s. 272–277; Jakub Niedźwiedz, *Kultura literacka Wilna (1323–1655). Retoryczna organizacja miasta*, Kraków 2012, s. 194–215.

¹¹ Bernadetta Manyś, *Uroczystości rodzinne w Wilnie w czasach Augusta III (1733–1763)*, Poznań 2014; Wioletta Mikołajczyk-Zielecka, *Prawosławni i unicy w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku wobec życia i śmierci w świetle testamentów*, Warszawa 2012.

¹² Agnius Urbanavičius, *Vilniaus naujieji miestiečiai 1661–1795 m.*, Vilnius 2005; David Frick, *Kitb, Kin, and Neighbors. Communities and Confessions in Seventeenth-Century Wilno*, Ithaca–London 2013; *Wilnianie. Żywoty siedemnastowieczne*, oprac., wstęp, komen. David Frick, Warszawa 2008.

¹³ David Frick, *Libellus chamorum: protestancka elita mieszczańska a szlachta w siedemnastowiecznym Wilnie*, [w:] *Litwa w epoce Wazów. Prace ofiarowane Henrykowi Wisnerowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Wojciech Kriegseisen, Andrzej Rachuba, Warszawa 2006, s. 239–255.

¹⁴ Zigmantas Kiaupa, Jūratė Kiaupienė, *Evropejskie kontakty kupców Vil`njusa v XV–XVI vv.*, [w:] *Civilizacija Severnoj*

Część profesji cechowych, w tym złotnictwo, zarębacstwo, tkactwo, krupnictwo, introligatorstwo, szklarstwo, murarstwo, budownictwo, czy też ludwisarstwo, do czekała się opracowań w postaci artykułów i książek¹⁵. Biorąc pod uwagę fakt, że w analizowanych ramach chronologicznych w Wilnie odnajdujemy przedstawiciele ponad 70 różnych profesji, możemy stwierdzić, że aspekt rzemieślniczej codzienności nie wzbudzał dotąd większego zainteresowania ze strony badaczy.

W hierarchii warsztatowej na najniższym szczeblu stał bohater naszych rozważań, a więc uczeń. To on potencjalnie stawał się kandydatem na przyszłego towarzysza, przed którym otwierała się szansa, po wcześniejszym złożeniu stosownego egzaminu, na wstąpienie do grona mistrzów danej profesji¹⁶. Na przyuczenie głównie przyjmowano chłopców, wyrostków, którzy teoretycznie zobowiązani byli do okazania listów urzędowych, poświadczających, że są oni „uczciwego łoża od ojca i od matki”¹⁷ lub „pocziwego i wolnego uro-

dzenia”¹⁸. Zgodnie z zapisami statutowymi, miały być one przedłożone, gdy wyzwolony towarzysz chciał zostać mistrzem, a więc gdy miał przystąpić do wykonania „majstersztuk” – egzaminu końcowego swoich zawodowych zmagania.

Zamieszczone w dokumentach zapisy pozwalają stwierdzić, że chłopiec, który starał się o przyjęcie na służbę do danego mistrza, powinien być „tylko” wiary katolickiej, łoża pocziwego i „wolny” urodzenia. Trudno stwierdzić, czy wskazane trzy warunki musiały być poświadczane odpowiednim dokumentem, czy wystarczało jedynie ustne zeznanie innych mieszkańców Wilna. Na podstawie statutów solenników możemy wnioskować, że zdecydowanie częściej ta druga forma znajdowała odzwierciedlenie w praktyce, gdyż jak zapisano w dokumentach, każdy chłopiec starający się o przyjęcie na służbę miał przedstawić świadectwo „dwu ludzi dobrych, wiarygodnych”, którzy potwierdzą, że stojący przed „bracią” wyrostek jest „uczciwego ojca i matki dobrego łoża syn, niepodejrzanego albo też niewolnego człowieka potomkiem”¹⁹. Widzimy zatem, że przy przyjęciu do warsztatu na ucznia wystarczyło mieć dwóch świadków, którzy składali odpowiednie ustne poręczenie, natomiast dokumenty były niezbędne do przedłożenia przy ubieganiu się o mistrzostwo, co z całą pewnością dla niejednego stanowiło duże wyzwanie.

Evropy. Srednevekovyj gorod i kul`turnoe vzaimodejstvie, red. Adelaida Anatol'evna Svanidze, Moskwa 1992, s. 96–107.

¹⁵ Birutė R. Vitkauskienė, *Złotnictwo wileńskie. Ludzie i dzieła XV–XVIII wiek*, Warszawa 2006. Tam też zestawienie literatury przedmiotu.

¹⁶ Łucja Charewiczowa, *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929, s. 10.

¹⁷ ACW, nr 57, s. 67, pkt 1. Por. Józef Morzy, *Geneza i rozwój cechów wileńskich do końca XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” nr 24, Poznań 1959, s. 50.

¹⁸ ACW, nr 412, s. 404, pkt 10.

¹⁹ ACW, nr 159, s. 170, pkt 16; nr 184, s. 187, pkt 16; nr 438, s. 433, pkt 12. Por. J. Morzy, *Geneza i rozwój cechów wileńskich*, s. 51.

Wymagane przez cechy przy „majstersztukach” listy „uczciwego urodzenia” miały inną wagę niż oświadczenia składane przy przyjęciu do organizacji cechowej. Te drugie rodzice lub opiekunowie mogli zdobyć bez większych trudności (np. prosząc o poświadczenie sąsiadów) i tym samym wprowadzić swych synów do warsztatów cechowych. Przedłożenie pierwszych jednak było warunkiem koniecznym do uzyskania niezależności zawodowej. Zdobycie wspomnianego dokumentu wiązało się często z poniesieniem opłaty, na którą nie wszystkim było stać. Taki stan rzeczy dowodzi, że ów list był jednym z wielu narzędzi wykorzystywanych przez mistrzów do kontroli rynkowych interesów.

Rola, jaką odgrywało „uczciwe urodzenie”, wydaje się zasadnicza. Zapewne chodziło o ludzi zrodzonych ze związków małżeńskich, których rodzice w danym środowisku byli w miarę znani. Chciano uniknąć przyjmowania np. „podrzutków” czy osób o niewiadomym, pochodzeniu. W ten sposób rzemieślnicy próbowali dbać o dobre moralne imię swych warsztatów.

Wśród wskazywanych warunków, które należało spełnić, by dostać się do rzemieślniczej pracowni, istotną rolę odgrywała również wolność. Przyjmując do nauki ludzi niewolnych, mistrzowie narażali się okolicznej szlachcie, u której to uczniowie z reguły przebywali na służbie. Na tym tle dochodziło często do konfliktów między rzemieślnikami a szlachcicami, w wyniku których największe straty ponosili ci pierwsi²⁰. Tracili oni nie tylko ręce do pracy, ale również dobre imię, a nawet

²⁰ J. Morzy, *Geneza i rozwój cechów wileńskich*, s. 51.

ściągli zniewagę na cały cech. Utrata reputacji niosła często konsekwencje gospodarcze, gdyż wiązała się ze spadkiem zbytu towarów, zwłaszcza wśród miejscowej i okolicznej szlachty, która stanowiła istotną grupę nabywczą dla wileńskich rzemieślników.

Obok wolności, niektórzy wytwórcy np. pasamanicy²¹ wskazywali jeszcze jeden warunek określający możliwości wejścia w struktury rzemieślniczej społeczności. Mianowicie na naukę nie można było przyjąć osoby, wobec której istniały podejrzenia, że jej rodzice „nie byli uczciwej zabawy”²². Jak możemy przypuszczać kandydat na ucznia miał pochodzić z rodziny nie trudniącej się hańbiącymi zajęciami, np. lichwą. Zaciągnięte przez rodziców długi mogły ściągnąć na rzemieślnika kłopoty. Ponadto na służbę starano się przyjmować osoby, które było stać na wniesienie wymaganych opłat wpisowych oraz poniesienie ewentualnych kosztów wynikających z wyzwolin.

W rzemieślniczej codzienności ściśle opartej na relacjach mistrz – uczeń, a w przypadku towarzyszy mistrz – czeladnik nie tylko mistrz był ważny dla ucznia, ale również uczeń dla mistrza. Warsztat rzemieślniczy nie mógł funkcjonować bez osób, które nabywały w nim zawodowych umiejętności, poznawały i zgłębiały tajniki danej profesji, a także przyglądały

²¹ „Aby to żaden do cechu nie był przyjęty, któryby był poddanym i niewolnikiem pana którego, chibaby się z poddaństwa przez okup wyzwolił [...]”, zob. ACW, nr 184, s. 187, pkt 16.

²² ACW, nr 184, s. 187, pkt 16.

się codziennemu funkcjonowaniu swoich majstrów. Ucznia jednak mógł posiadać ten mistrz, który spełnił wszystkie obowiązki wynikające z przystąpienia do grona braci cechowych, a więc złożył egzamin zawodowy w postaci „odprawienia sztuk”, wniósł opłatę do skrzynki cechowej, przedstawił braciom stosowne listy (urodzenia, wierności, wolności), przyjął prawo miejskie, podziękował wszystkim towarzyszom, a za sprawą ufundowanej kolacji wstąpił do grona mistrzów cechowych²³. Zauważmy, że tylko rzemieślnik charakteryzujący się odpowiednim stażem oraz praktyką dawał pewność wyszkolenia na odpowiednim poziomie najpierw ucznia, potem towarzysza, a co za tym idzie utrzymania wysokiej jakości wytwarzanych produktów.

Proces właściwej edukacji zawodowej poprzedzony był krótkim okresem próbnym, podczas którego ocenie podlegała przydatność kandydata do rzemiosła. W tym czasie mistrz obserwował, czy wykonujący drobne zadania uczeń wykazywał chęci oraz zainteresowanie do zdobycia fachu. Próba obowiązywała w większości wileńskich cechów, podobnie jak w tego typu organizacjach działających w miastach Korony²⁴. Jej długość była jednak dość znacząco zróżnicowana. W cechach funkcjonujących w Wilnie trwała ona od dwóch do sześciu tygodni, nieco dłużej niż np. w Gdańsku (od dwóch tygodni do jednego miesiąca), a znacznie kró-

cej niż w cechach krakowskich (od jednego miesiąca do dwóch miesięcy)²⁵. Najczęściej jednak obejmowała ona dwie niedziele, po upływie których należało zapisać ucznia do cechu²⁶. W ten sposób próbowano uniknąć wyzysku chłopców, za pracę których nie trzeba było ponosić żadnych kosztów.

Osobę, która zdecydowała się na naukę w wybranym warsztacie, oficjalnie zapisywano do cechu w obecności przedstawicieli władz cechowych. Odbywało się to podczas zebrania członków, a więc na schadzках organizowanych raz w miesiącu lub raz na kwartał, w wyznaczonej do tego celu izbie rzemieślniczej²⁷.

Przystąpienie chłopca do nauki u danego mistrza wiązało się z poniesieniem różnych wydatków. Jednym z nich było uiszczenie wpisowego, które należało wnieść do skarboxy cechowej. Statuty cechu szklarskiego i tkackiego wyraźnie wskazują, że opłatę tę ponosił mistrz, który chłopca „zmówił” lub „opowiedział”, a nie uczeń²⁸. Mistrz, przyjmując adepta do swojego warsztatu, zobowiązany był również do zapewnienia mu noclegu, wyżywienia, a w niektórych wypadkach także odzienia. Wpłacane przez rodziców kwoty (o ile było ich na to

²³ Zbigniew Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy wieku XIV. do połowy wieku XVII*, Lwów 1900, s. 20–25.

²⁶ Zob. M. Horn, *Rzemiosło miejskie województwa białego*, s. 194. Podobną funkcję wskazała M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny*, s. 372.

²⁷ ACW, nr 274, s. 272–273, pkt 32; nr 184, s. 187, pkt 16.

²⁸ J. Morzy, *Geneza i rozwój cechów wileńskich*, s. 52.

²³ ACW, nr 278, s. 290, pkt 9.

²⁴ Jerzy Wislocki, *Organizacja prawna poznańskiego rzemiosła*, Poznań 1963, s. 35.

stać) na utrzymanie chłopców były tak niskie, że w żaden sposób nie rekompensowały mistrzowi wydatków wynikających z tytułu utrzymania i edukowania²⁹. Stąd też często byli oni traktowani jako służba, która możliwość nabywania umiejętności musiała odpracować.

Długość procesu kształcenia zawodowego uczniów uzależniona była w wielu przypadkach od ich wieku, jak i poziomu skomplikowania profesji, w zakresie której nabywali oni wiedzę oraz umiejętności. O wieku przyjmowanych na naukę niewiele mówią przepisy cechowe. W cechu szklarskim, jeśli uczeń był „dorosły” (cokolwiek to oznaczało), kształcił się cztery lata, jeśli „w małych leciach” – pięć lat³⁰. U rybiarzy młodego chłopca uczono fachu sześć lat, osobę dorosłą trzy lata. Najlepiej kwestię tę miały uregulowane cechy garncarzy oraz mularzy. W statutach tego pierwszego zapisano, że jeśli chłopiec miał 12 lat, to proces kształcenia trwał sześć lat, jeśli był „większy”, to „według wagi”, a zatem zgodnie z decyzją mistrza. W przypadku tego drugiego jasno określono, że uczeń 18-letni miał służyć przez pięć lat, a ten który osiągnął wiek 20 lat o rok krócej. W niektórych cechach (iglarskim oraz blachownicim) nie wskazywano, jak długo wstępujący do rzemiosła miał pobierać nauki.

Mistrzom zależało, aby czas nauki był możliwie długi, gdyż pamiętajmy, że kształcili oni uczniów z reguły bezpłatnie, a ponadto zapewniali im mieszkanie, wyży-

wienie, a także odzież. Ich praca, która ograniczała się głównie do wykonywania drobnych prac w pierwszym okresie odbywania zawodowej praktyki, nie była na tyle wydajna, żeby pokryć wszystkie wydatki związane z utrzymaniem w warsztacie. Rekompensatę stanowiła praca ucznia w późniejszym okresie, gdy nabył on pewnych umiejętności i wyuczył się rzemiosła. Uczniowie stanowili zatem tanie siły robocze i pomocnicze, dzięki którym możliwe było przyjmowanie większej ilości zleceń.

O stosunkach ucznia do mistrza, jak i mistrza do ucznia wileńskie statuty cechowe, podobnie jak statuty organizacji działających w miastach Korony, w porównaniu z towarzyszami przekazują niewiele informacji. Wiadomo, że mistrz był zobowiązany do szkolenia i wychowywania kandydata, natomiast od chłopca wymagano wykonywania prac związanych z nauką zawodu oraz różnymi funkcjami pomocniczymi w warsztacie. Jak możemy się domyślać, to na ucznia spadał szereg różnych drobnych czynności, które nie zawsze wiązały się z wykonywanym zawodem. Ponadto oczekiwano od niego posłuszeństwa wobec mistrza i jego żony, niekiedy nakładając w pierwszej kolejności obowiązki służenia pomocą w domu właściciela warsztatu. Ten ostatni aspekt sprawiał, że dystans między uczniem a mistrzem skracal się. Między rzemieślnikiem a chłopcem powstawała więź, która zbliżała ich do siebie, przez co ten drugi często bywał traktowany jak członek rodziny tego pierwszego³¹. W przestrzeni rzemieślniczej

²⁹ Fakt ten podkreśliła M. Bogucka, zob. M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny*, s. 372.

³⁰ ACW, nr 274, s. 272–273, pkt 32.

³¹ Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich*, s. 19.

dbano jednak o trwałość relacji mistrz – uczeń, która jak wskazuje materiał źródłowy, wielokrotnie ulegała zatraceniu. W tym celu obowiązywał zakaz obdarowywania czeladzi między innymi podarkami, mający prowadzić nie tylko do „zepsowania dobrych porządków”, ale także powodującymi, że w warsztatach gościło rozprężenie, które nie sprzyjało ani nauce, ani pracy³².

Warsztat stanowił przestrzeń, w której sprawowano nadzór nie tylko nad wykonywanym zadaniem, ale także nad zachowaniem podopiecznego. Majster starał się, zarówno tym młodszym, jak i tym starszym wpoić nie tylko umiejętności zawodowe, ale również moralne zasady, zgodnie z którymi wykonywaliby oni kunszt rzemieślnika. Istotą było wyszkolenie człowieka oddanego służbie rzemieślniczej, odnoszącego się z szacunkiem do starszych członków cechowych oraz całego zgromadzenia towarzyskiego, a przede wszystkim zaś cechującego się poczciwością. W statutach czytamy jednak, że codzienność spowita była szeregiem problemów, rodzących się w relacji mistrz – uczeń. Uczniowie często dopuszczali się wobec mistrzów zachowań niegodnych i nieuczciwych, byli im niewierni, a w niektórych przypadkach dopuszczali się nierządu. Przytłoczeni ilością spadających obowiązków, często nie związanych ze zdobywaniem wiedzy zawodowej, rozczarowani atmosferą panującą w warsztatach, trudnymi warunkami funkcjonowania oraz niską w nich pozycją, podejmowali decyzję o odejściu do innych mistrzów bądź do

trudniących się tą samą profesją wileńskich partaczy³³. Ci ostatni dla młodych ludzi chcących szybko zdobyć zawód byli zdecydowanie bardziej atrakcyjni niż rzemieślnicy cechowi, dlatego też w oczach tych ostatnich stanowili dużą konkurencję.

Celem ścieżki edukacyjnej, którą przechodził najpierw kilkuletni uczeń, później kilkunastoletni towarzysz, było wychowanie i wyuczenie ludzi, którzy „poczciwie [się] sprawowali” nie tylko w swojej profesji, ale również w życiu codziennym³⁴. W tym celu nierzadko majstrowie korzystali z różnych systemów kar. Ich użycie stawało się uzasadnione, jeśli uczeń wykazywał upór bądź sprzeciwiał się mistrzowi lub starszym, a to zdarzało się nader często. Z powodu różnych przewinień kary przybierały rozmaite formy, od słownego upomnienia, poprzez nagany, aż do kar cielesnych. Te ostatnie traktowano również jako metodę dydaktyczną – szarpiąc i bijąc próbowano wpoić najmłodszym zasady funkcjonowania w warsztatach rzemieślniczych. W sytuacjach cięższego przewinienia, jakim było podniesienie ręki na majstra lub członka jego rodziny, kradzież czy słowne oczernianie, majster miał możliwość oddania niesfornego ucznia „pod ratusz, [...] do rozprawy”³⁵, a więc postawić go przed sądem magdeburskim. W cechu

³² ACW, nr 275, s. 280, pkt 37.

³³ Kwestia odejścia i powrotu do mistrza była przez cechy osobno regulowana. Zob. ACW, nr 273, s. 264, pkt 14; nr 274, s. 273, pkt 34. Przyczyny zbiegostwa wyjaśniła M. Bogucka, zob. M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny*, s. 374–376.

³⁴ ACW, nr 430, s. 423, pkt 15.

³⁵ ACW, nr 275, s. 280, pkt 40.

bałtuszników, rękawiczników i zameszników chłopcy, na których „wina jaka (się) pokazała” podlegali karze chłosty, do której stosowano korbacz. Każdy, który wystąpił przeciwko mistrzowi, narażony był na dwanaście uderzeń batem. Inaczej rzecz przedstawiała się w cechu mularskim, w którym każde przewinienie było traktowane indywidualnie. Uczeń, który wyrządził krzywdę mistrzowi lub przyczynił się do szkody w warsztacie, podlegał karze, którą ustalali „prezidenci” oraz starsi towarzystwa mularskiego.

Obok odpowiedzialności oraz poczciwości od młodzieniaszków oczekiwano punktualności i pokory. Zarówno uczeń, jak i towarzysz mieli wykazywać się posłuszeństwem wobec majstra i jego małżonki, wykonywać rzetelnie polecenia, a także dbać z należytą pieczołowitością o precyzyjne wykonywanie zleconych prac. Zasady te obowiązywały tak w warsztacie, jak i w gospodarstwie domowym. Ponieważ członkowie warsztatów jadali posiłki z mistrzem i jego rodziną, niezbyt dobrze widziano spóźnianie się na obiad czy wieczerzę. Ponadto zarówno uczeń, jak i towarzysz nie powinni „przebierać” ani w jedzeniu, ani w miejscu, które wyznaczono im na nocleg, a „kontentować [się tym], co majster według możliwości swej da”³⁶. Dla najmłodszych wielokrotnie brakowało miejsca przy stole, a przestrzeń przeznaczona do snu była uboga i pozostawiała wiele do życzenia.

Obszar, w którym funkcjonował uczeń, miał docelowo ograniczać się do warsztatu, domu majstra

oraz świątyni, w której organizacja cechowa posiadała ołtarz lub kaplicę. W ten sposób łatwiej można było sprawować kontrolę nad młodym, często niefrasobliwym i mało pokornym człowiekiem. Wydzielenie owej przestrzeni miało na celu ograniczenie uczniom okazji do próżnowania. Pokus, którym ulegał młody człowiek w stołecznym mieście, nie brakowało. Na takie był on narażony, zwłaszcza gdy opuszczał warsztat lub dom majstra i uwalniał się spod jego kontroli. Dlatego też większość cechów zakazywała lub znacznie ograniczała chłopcom możliwość sprzedaży wytwarzanych towarów, czy to w jatkach, czy to sklepach, czy też na rynku. Takie zasady obowiązywały między innymi w cechu iglarskim oraz blachownicim, w którym uczniowie nie mogli handlować na wileńskim rynku, jak i na ulicach białą blachą, drutem, kłatkami, kratkami, wędami oraz innymi wytworami z drutu. Kontakt ze społecznością miejską stwarzał liczne okazje do nadmiernego próżnowania, a także ulegania rozpuście czy zgorzeniu. Wyjście na ulicę było również okazją do ściągnięcia na siebie uwagi, a co za tym często szło różnych kłopotów, w tym wdanie się w niepotrzebne burdy i rozboje. Takie zachowania były źle odbierane nie tylko przez majstrów, ale również cały cech, gdyż szargały one reputację organizacji.

Opuszczenie warsztatu stawało się tak dla młodych uczniów, jak i doświadczonych towarzyszy dobrą okazją do odwiedzenia gospody. Do tej najmłodszy trafiali najczęściej za namową starszych kolegów; tam zaś mogło wydarzyć się wszystko – przepychanki, burdy, a nawet śmierć. Dlatego też na uczniów nakładano zakaz

³⁶ ACW, nr 445, s. 457, pkt 32.

włóczenia się po wileńskich karczmach i wdawania się w dyskusje na różne tematy z towarzyszami. Ci ostatni mieli dawać „dobry przykład”, zarówno w zachowaniu, jak i w praktykach zawodowych³⁷. Ponadto zbytne zbliżenie pomiędzy chłopcami a towarzyszami stanowiło niebezpieczeństwo dla interesów majstra, u którego byli na służbie. Spoufalanie się jednych i drugich groziło spiskowaniem przeciwko mistrzowi, celowym puszcianiem roboty, kradzieżą, a nawet niosło groźbę zamachu na jego życie.

Codziennosc chłopców oraz towarzyszy skupiała się zatem na nauce i praktyce zawodowej. Praca od wczesnych godzin porannych do późnych godzin wieczornych sprawiała, że nie było, czy też nie miało być czasu na myślenie o czymś innym niż wykonywane czynności. Czas wolny, a więc najczęściej jeden dzień w tygodniu, przysługiwał jedynie towarzyszom. Czas świąteczny obliżował tak młodszych, jak i starszych do wykonywania licznych obowiązków. Obecność oraz zaangażowanie podczas uroczystości kościelnych oraz uroczystości świeckich obowiązywała wszystkich. Nieobecność wiązała się z poniesieniem kary, najczęściej pieniężnej, którą należało wnieść do cechowej skarby.

Czas spędzony w warsztacie miał zatem być spożytkowany na nauce danej profesji. Po jej zakończeniu w określonym przez prawo cechowe czasie następowało wyzwolenie ucznia z „chłopięcych lat”. Było to wydarzenie podniosłe, które z całą pewnością stanowiło dla samego zainteresowanego, jak i jego „warsztatowej

rodziny” święto. Odbывало się ono najczęściej w obecności starszych cechowych, szafarza oraz dwu innych towarzyszy. Celem dopełnienia aktu wyzwolenia uczeń bądź też jego mistrz wnosili do skarby cechowej opłatę³⁸. Personalalia wyzwalanego wpisywano oficjalnie do ksiąg cechowych, po czym wręczano mu list wyzwolenia lub wyuczenia rzemiosła, zwany też świadectwem czeladniczym. W ten sposób uczeń uzyskiwał oficjalnie wolność – zwalniano go z pełnienia dotychczasowych obowiązków, w praktyce jednak, jeśli dotychczas dobrze się sprawował, nie stwarzał problemów majstrowi, mógł pozostać u niego na dalszym szkoleniu, jednak już w innej roli – mianowicie towarzysza. Stawał on jednak przed wyborem pozostania na służbie u majstra, którego już znał lub mógł ubiegać się o przyjęcie na praktykę w roli towarzysza do innego warsztatu, bądź też podjąć decyzję o odbyciu tzw. wędrówki, której celem było zdobycie doświadczenia zawodowego u innych rzemieślników pracujących w stolicy Litwy, innych miastach W. Ks. Litewskiego lub Korony³⁹. Niestety analizowany materiał źródłowy nie przekazuje badaczom żadnych wiadomości w zakresie praktyk obyczajowych czynionych na okoliczność „wyzwolin”.

Podsumowując, regulacje prawne, jakimi są statuty wileńskich cechów, w sposób dość ogólny rzucają światło

³⁸ ACW, nr 373, s. 377, pkt 37. Opłata obejmowała wynagrodzenie dla starszych pisarzy oraz młodszych.

³⁹ W niektórych przypadkach odbycie „wędrówki” było warunkiem koniecznym do pozostania w warsztacie dotychczasowego mistrza, zob. ACW, nr 430, s. 423, pkt 15.

³⁷ ACW, nr 438, s. 437, pkt 37.

na funkcjonowanie ucznia w strukturach organizacji cechowej, a co za tym idzie warsztatowej. Najwięcej informacji przekazują w zakresie edukacji i wychowania. Taki stan rzeczy wynikał prawdopodobnie z faktu, że chłopcy nie tyle byli siłą wytwórczą, ile jedynie pomocą, a w zakresie ich codziennych obowiązków wchodziły liczne drobne prace lub wsparcie w gospodarstwie domowym majstra. Celem nadrzędnym było wpojenie czy wypracowanie pewnego „moralnego kręgosłupa”, dlatego też ich codzienność musiała być bardzo zrutynizowana. Należy uwzględnić również charakter analizowanego źródła. Pamiętać należy, że przepisy nie odzwierciedlały rzeczywistości. Tym samym życie codzienne wileńskich rzemieślników możemy jedynie badać przez pryzmat obowiązujących zwyczajów oraz problemów, z jakimi zmagali się rzemieślnicy, a które próbowano regulować prawnie. Okres edukacji miał kończyć człowiek charakteryzujący się określonymi cechami: poczciwością, oddaniem, wiernością, lojalnością, a także uczynnością. Tak ukształtowana osobowość dawała szansę na „stworzenie” rzemieślnika, który będzie rzetelnie wykonywał swoją pracę i wykaże się lojalnością wobec organizacji, do której przyjdzie mu przynależeć.

Wskazówki bibliograficzne

Edycje źródłowe

Akty cechów wileńskich 1495–1759 (dalej ACW), zebra., przyg. do dr. Henryk Łowmiański, przy współudziale Marii Łow-

miańskiej i Stanisława Kościalkowskiego, przedmowa, skrowidze Jan Jurkiewicz, Poznań 2006

Wilmianie. Żywoty siedemnastowieczne, oprac., wstęp, komen. David Frick, Warszawa 2008

Opracowania

Baliński Michał, *Opisanie statystyczne miasta Wilna*, Wilno 1835
Bogucka Maria, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII wieku*, Warszawa 1962

Drėma Vladas, *Dingės Vilnius*, Vilnius 1991

Dzieje Poznania do roku 1793, red. Jerzy Topolski, Warszawa–Poznań 1988

Frick David, *Kitb, Kin, and Neighbors. Communities and Confessions in Seventeenth-Century Wilno*, Ithaca–London 2013

Gadocha Marcin, *Cech piekarzy i handel chlebem w Krakowie w okresie nowożytnym*, Kraków 2012

Herbst Stanisław, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933

Horn Maurycy, *Rzemioło miejskie województwa belskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966

Kraszewski Józef I., *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. 3, Wilno 1841

Łowmiańska Maria, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, [w:] *Dwa doktoraty z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Poznań 2005, s. 149–327

Manyś Bernadetta, *Uczeń w szeregach rzemieślniczych. System edukacyjny i wychowawczy chłopców w wileńskich cechach w dobie wczesnonowożytnej w świetle statutów cechowych*, „Biuletyn Historii Wychowania” 40 (2019), s. 7–23

Niedźwiedz Jakub, *Kultura literacka Wilna (1323–1655). Retoryczna organizacja miasta*, Kraków 2012

Urbanavičius Agnius, *Vilniaus naujieji miestiečiai 1661–1795 m.*, Vilnius 2005

Poznań w XIX wieku. Odcienie codzienności

Dawny Poznań to właściwie duże «*małe miasto*» bez małomiasteczkowej nudy, ale i bez nużącego tempa wielkomiastecznego¹ – pisała w początku lat sześćdziesiątych XX wieku Maria ze Sławskich Wicherkiewiczowa (1875–1962), wówczas ponadosiemdziesięcioletnia znawczyni poznańskich dziejów i reprezentantka dawnej polskiej elity miasta. Pisała to z perspektywy ośrodka liczącego ponad 400 tysięcy mieszkańców, a więc niemal sześciokrotnie większego od Poznania jej dzieciństwa i młodości, który w końcu wieku XIX zamieszkiwało 70 tysięcy osób, a w jego początku niespełna 20 tysięcy. Tak radykalny wzrost liczby mieszkańców, nieodłączna cecha XIX-wiecznych procesów urbanizacyjnych, musiał powodować zmianę charakteru organizmu miejskiego, co wzmocniła jeszcze adaptacja wszelkich technologicznych i infrastrukturalnych rozwiązań, jakie niósł rozwój nowoczesnej cywilizacji. Miało to swoje istotne konsekwencje dla życia mieszkańców miasta, które w wielu aspektach zmieniło się nie do poznania. Trudno więc opowiedzieć o zwykłym dniu poznaniaków z XIX wieku, skoro właściwie należałoby ukazać kilka obrazów codzienności, innej

w początkach tego stulecia, innej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, a jeszcze innej w jego ostatnim dziesięcioleciu i pierwszych latach przed Wielką Wojną. Dodajmy do tego osobne odcienie rozmaitych kolorów, zwłaszcza szarości w życiu poznańskich, Niemców i Żydów, katolików, ewangelików i wyznawców judaizmu. Wysokich urzędników pruskiej administracji prowincjonalnej rezydujących w okazałych willach przy Wittingstrasse, właścicieli sklepików kolonialnych na Łazarzu i Jeźcach, czy rodzin robotniczych gnieźdzących się w jednej lub dwóch izbach na Chwaliszewie. Spróbujmy więc choćby naszkicować kilka elementów zmiennego poznańskiego dnia powszedniego, oddziałujących na wszystkich mieszkańców miasta, choć w różny sposób i odmienną intensywnością.

Przestrzeń: ulice, chodniki i cała reszta

Dawny Poznań był zasadniczo miastem 15-minutowym, i to już po dokonanych przez Prusaków scaleniu poznańskiej aglomeracji w końcu XVIII wieku. Dla uściślenia dodajmy jednak, że mowa tu o centralnej, lewobrzeżnej części Poznania ze Starym Miastem poszerzonym o przedmieścia św. Marcin i św. Wojciech z południowymi przyległościami. Tak więc, powiedzmy w roku 1845 prezydent policji Julius von Minutoli, wychodząc z prezydium policji na rogu Teatralnej i Berlińskiej (3 Maja i 27 Grudnia), potrzebował ok. 12 minut, by dotrzeć na spotkanie z naczelnym prezesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego Carlem von

¹ Maria Wicherkiewicz, *Najmilsze miasto*, [w:] *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy wspominają*, Poznań 1960, s. 164.

Beurmannem w Naczelnym Prezydium przy Nowym Rynku (pl. Kolegiackim). Część prawobrzeżna miasta była już odleglejsza, począwszy od znajdującego się za zakolem Warty Chwaliszewa, następnie – Ostrowa Tumskiego i wreszcie Śródki z Ostrówkiem, ale też dzielnice te zachowały przez dziesięciolecia charakter swoistych miejskich enklaw, żyjących własnym, niespiesznym rytmem.

Te niezbyt rozległe przestrzenie miejskie powodowały, że jeszcze w 1883 roku Teodor Żychliński pisał, iż „wszystko [w Poznaniu] przecież wędruje piechotą”², nawet najbogatsi, których stać było na posiadanie powozu i własnych koni cugowych. W powozach lub bryczkach widać było na poznańskich ulicach przede wszystkim przyjeżdżających do miasta wielkopolskich ziemian, zaś inni podróżni korzystali z pocztowych dyliżansów zajeżdżających do głównej stacji na rogu ulic Wilhelmowskiej i Fryderykowskiej (czyli Alej Marcinkowskiego i ul. 23 Lutego). Natomiast miejscowi, nie tylko z oszczędności, kazali zaprzęgać (lub wezwać dorożkę), gdy trzeba było podjechać na oficjalne przyjęcie, na bal czy do kościoła (i to tylko na ślub lub pogrzeb).

Tu uczynić trzeba dygresję. Końską dygresję, gdyż stałym elementem miejskiej codzienności był koń: niosący jeźdźca na przejażdżce po ulicy Wilhelmowskiej, ciągnący powóz, dorożkę, najczęściej wóz dostarczający ziarno, warzywa, drewno czy węgiel. Duże stajnie (a z nimi stodoły z sianem oraz kupy obornika) mieściły

się przy głównej poczcie, w masztarni straży ogniowej, a także przy koszarach kawalerii. Także hotele musiały dysponować stajniami i wozowniami, mniejsze rozrzucone były w podwórzach miejskich kamienic, i oczywiście na przedmieściach. Odgłosy miasta w XIX wieku – prócz gwaru tłumu, nawoływań ulicznych sprzedawców, terkotu okutych kół na bruku – to także końskie rzenie, a przede wszystkim charakterystyczne klikanie podkutyh kopyt.

Odgłos ten słyszany był początkowo tylko na Starym Mieście, które miało kamienne chodniki i było w większości wybrukowane, co prawda tylko tzw. kocimi łbami, czyli polnymi kamieniami, które przez dziesięciolecia były prawdziwą zmorem poznanianek pragnących w butach na obcasiku zrobić zakupy na Starym czy Nowym Rynku. Nie tylko zresztą ich, nic więc dziwnego, że w 1848 w 38-tysięcznym Poznaniu³ wszelkie obuwnicze potrzeby zaspokajało aż 449 szewców, a na dostarczenie chleba powszedniego wystarczało tylko 126 piekarzy⁴. Jakość nawierzchni ulic była sprawdzianem sprawności władz miejskich, więc w pierwszej połowie XIX wieku starały się one najpierw zadbać o urządzenie porządných chodników z kamiennych płyt, co udało się zrealizować

³ Mieczysław Kędelski, *Rozwój liczebny i rozmieszczenie ludności*, [w:] *Dzieje Poznania*, t. 2, cz. 1, red. Lech Trzeciakowski, Jerzy Topolski, Poznań 1994, s. 229.

⁴ Zob. *Adress-Kalender für die Stadt Posen (Hauptstadt des Grossherzogthums Posen) auf das Jahr 1848*, Posen 1848, s. 132, 140–141.

² Teodor Żychliński, *Gawęda z Poznania – o Poznaniu (1845–1883)*, „Dziennik Poznański” 1.01.1884, nr 1, s. 7.

do 1853 roku⁵, w tymże roku na ulicy Wronieckiej zastosowano po raz pierwszy nie kocie łby, lecz kostkę brukową, którą w końcu stulecia zaczęto powoli zastępować asfaltem. Natomiast Górne Miasto – poza chodnikami – przez pierwsze dziesięciolecia zadowalać się musiało nawierzchniami piaskowymi, które latem przy suchej i wietrznej pogodzie wzbudzały tumany pyłu, a jesienią i wiosną zamieniały się w swojskie błoto.

Nie tylko rodzaj nawierzchni stwarzał codzienne kłopoty w przemieszczaniu się po mieście. Po zmierzchu dodatkowym problemem było słabe oświetlenie ulic, skoro starano się temu zaradzić, zobowiązując właścicieli domów do utrzymywania latarni olejowych świecących tylko do północy, a w czasie pełni w ogóle nie zapalanych. Po zmroku lepiej było więc siedzieć w domu lub poruszać się po mieście z własną latarnią. Kto tego zaniedbał, mógł przy przechodzeniu ulicy wdepnąć w zwaly końskich pozostałości albo co gorsza, wpaść do rynsztoka, którym odprowadzano miejskie nieczystości. Jak można się domyślić, zapach miasta bynajmniej nie kojarzył się z wonią pieczonych bułeczek czy perfumarii... Domowe nieczystości wylewano – jak na wsi – do dołów kłocznych przy stajniach na podwórzu albo właśnie do rynsztoków. Obowiązek oczyszczania miejskich ulic spoczywał – jako część pańszczyzny – na chłopach z podmiejskich wsi, którzy jednak w 1839 roku w ramach uwłaszczenia wykupili to obciążenie. Zlecenie

tego obowiązku prywatnym przedsiębiorcom okazało się niezbyt efektywne, by więc problemowi zaradzić, w 1853 roku założono miejską masztalarnię, której pracownicy zajęli się wywozem nieczystości⁶. W tymże roku rozpoczęto budowę gazowni, która miała przede wszystkim załatwić sprawę oświetlenia ulic, co stało się w 1856 roku, gdy latarnie gazowe oświetliły Stare i Nowe Miasto, a dwa lata później także Śródkę. Wraz z poprawą stanu chodników i ulic poprawiło się poruszanie po mieście, nawet nocą, co – wraz z rozpowszechnieniem się lamp gazowych do oświetlenia teatru i co lepszych restauracji – znakomicie uatrakcyjniało czas wolny poznaniaków. Z dumą więc pisano w kwietniu 1868 roku w „Dzienniku Poznańskim”:

Kto od 20 lat nie był w mieście naszym, tenby go dziś prawie nie poznał, tak się przez ten czas wzniosło pod każdym względem. Zamiast bardzo niedostatecznego oświetlenia olejem, mamy już od kilkunastu lat oświetlenie gazem; zamiast nierównego bruku, po którym wieczorem chodząc, nogi można było łamać, mamy po większej części już wszędzie chodniki, wyłożone płytami granitowymi; mamy dorożki porządniejsze, śmiało rzec można, od wielu znaczniejszych miast lub stolic europejskich; w ostatnich nawet czasach litościwi przedsiębiorcy, niechcąc [sic!] żeby i uboższa klasa mieszkańców Poznania pieszo chodziła, zaprowadzili ku jej wygodzie omnibusy. Posiadamy na rogach ulic posługaczy (Dienstmann) do posyłek; wodociągi, znacznie wygodniej urządzone mieszkania itd.⁷

⁵ Moritz Jaffe, *Poznań pod panowaniem pruskim*, tłum. Joana Baron-Grzesiak, tłum. wstępu Marta Miśkiewicz, red. naukowa Przemysław Matusik, Poznań 2012, s. 278.

⁶ Tamże, s. 276.

⁷ **Poznań, 10 kwietnia*, „Dziennik Poznański” 11.04.1868, nr 85, s. 3.

W tym pełnym nie skrywanego zadowolenia tekście, wśród znanych nam już innowacji ulicznych, zwracają uwagę komunikacyjne wynalazki – dorożki, kursujące tu już od 1826 roku, oraz stosunkowo nowe omnibusy. Choć bowiem w tym czasie Poznań nadal w zasadzie pozostawał miastem 15-minutowym, jednak od jakiegoś czasu coraz bardziej dawały znać o sobie problemy komunikacyjne związane z istotną inwestycją znajdującą się poza granicami miasta. Tu trzeba zauważyć, że miejskie granice zostały w pewnym sensie zamurowane w związku z budowaną od 1828 roku twierdzą, która miała chronić przed Rosjanami (i trzymać w szachu niepokorny polski żywioł). Budowa ta najpierw ograniczyła miasto od północy potężnym kompleksem cytadeli (*Kernwerk*), a następnie opasała je wznoszonym od lat trzydziestych ciasnym pierścieniem fortyfikacjami. Gdy i do Poznania dotarła w sierpniu 1848 roku kolej z jej pierwszą, prowadzącą do Stargardu linią, dworzec założono w pewnej odległości od miasta, najpierw przy ulicy Zwierzynieckiej, by następnie posadzić go w jego dzisiejszej lokalizacji łączącej się z miastem ulicą – *nomen omen* – Dworcową (Bahnhofstrasse). A z dworca, zwłaszcza z bagażami, droga pieszo była uciążliwa, dorożki drogie, więc wraz z rosnącym ruchem podróżnych dobrym rozwiązaniem były wspomniane wyżej, uruchomione w 1865 roku, omnibusy konne. Jednak przełomowym rozwiązaniem było otwarcie w 31 lipca 1880 pierwszej linii tramwajów konnych z dworca na Stary Rynek, a od 6 sierpnia aż do katedry. Przejazd tą trasą trwał jedyne 20 minut, bilet kosztował

20 fenigów⁸. W roku 1896 powstała kolejna linia, prowadząca od przedmieścia (dzisiaj Jeżyce) przez Stary Rynek i ulicą Wrocławską do Bramy Wildeckiej.

Już wkrótce i komunikacja tramwajowa przejść miała gruntowną modernizację: w 1898 roku miasto Poznań uruchomiło własną elektrownię, która umożliwiła elektryfikację i rozwój linii tramwajowych. W tym czasie na poznańskich ulicach zaczęły się pojawiać pierwsze automobile, a entuzjaści nowości i kultury fizycznej śmigali już od lat osiemdziesiątych na welocepedach. Wracając do elektrowni, warto zwrócić uwagę, że pierwsze powstały na przedmieściach, w 1893 roku na Jeżycach, rok później na Łazarzu, w kolejnym roku na Wildzie. Wszystkie one obsługiwały oświetlenie uliczne, a w Poznaniu jeszcze długo miało wystarczać znakomite oświetlenie gazowe. Szybciej (choć bynajmniej nie powszechnie) elektryczność zaczęto doprowadzać do domów, co dopełniało obraz ich nowoczesnego infrastrukturalnego wyposażenia.

Gdzie i jak mieszkać?

Poznań wkraczał w wiek XIX z odziedziczoną po wiekach swego istnienia gęsto zabudowaną tkankę miejską. Objąwszy w 1793 r. rządy, Prusacy nie tylko zabrali się do jej przekształcania poprzez szybką rozbiórkę średnio-

⁸ Zofia Fidelus, Jan Wojcieszak, *Od omnibusów do szybkiego tramwaju. Dzieje komunikacji miejskiej w Poznaniu*, Poznań 2005 s. 9–14.

wiecznych murów, ale przystąpili także do realizacji unikalnego urbanistycznego projektu polegającego na wytyczeniu na zachód od Starego Miasta nowej dzielnicy, faktycznie Nowego, lub Górnego Miasta, skupionego wokół placu Wilhelmowskiego i ulicy tego samego imienia. Realizację tego planu przyspieszył wielki pożar kilku kwartałów przy Starym Rynku w 1803 roku, po którym utworzono tzw. fundusz Rétablissement, wspomagający szybką odbudowę starej i zabudowę nowej części miasta. Wznoszone w tej ostatniej wolno stojące, jednopiętrowe domy ustawione szerszym bokiem do ulicy, choć architektonicznie dość skromne, były w początkach XIX wieku uosobieniem nowoczesności i wygody, więc prócz pruskich urzędników i oficerów przenosiła się do nich poznańska szlachta, sprzedając zarazem swe posesje przy tracącym najwyraźniej na prestiżu Starym Rynku. Przez następne kilka dziesięcioleci Poznań, prócz dwu-, a nawet trzypiętrowych kamienic przy Starym Rynku, był zasadniczo miastem jednopiętrowym, nic dziwnego, że wzniesiony w 1829 roku gmach Biblioteki Raczyńskich mógł dominować nad swym otoczeniem.

Jednak sytuację zmieniła znana nam już budowa twierdzy, która ograniczyła możliwą do zabudowy miejską przestrzeń, powodując konieczność ściślejszej i coraz wyższej zabudowy. Od lat czterdziestych już powszechnie panować miała typowa dla europejskich miast zabudowa zwarta, w której aż do lat sześćdziesiątych przeważały domy dwupiętrowe, w następnym dziesięcioleciu 3-4-piętrowe, a od lat dziewięćdziesiątych coraz częściej wznoszono budynki 5-6-piętrowe,

niektóre nawet zaopatrzone w windy⁹. Poznańskie kamienice rosły w górę, niezmiennie pozostawało jednak sytuowanie apartamentów właściciela na najlepszym, pierwszym piętrze, w wysokich kamienicach przełomu XIX–XX wieku ewentualnie na drugim. Taka lokalizacja izolowała od ulicy, a zarazem nie trzeba było zbytnio trudzić się wchodzeniem po schodach, co cieszyło właścicieli i ich służbę, wnoszącą do mieszkania wodę, drewno na opał lub węgiel oraz oczywiście codzienne sprawunki. Na parterze umiejscawiano zwykle sklepy lub zakłady rzemieślnicze, a im wyższa kondygnacja, tym lokatorów o słabszej pozycji społecznej. Strychy i sutereny pozostawiano najuboższym, choć, jak stwierdzał Jan Skuratowicz, „rozwój budownictwa spowodował, że w 1914 roku władze miejskie praktycznie nie miały już problemów” z tak usytuowanymi mieszkaniami¹⁰.

Wyobrażenia o wygodzie w ciągu XIX wieku się zmieniały, a z nimi i kształt mieszkań, choć zasada (ponadczasową w istocie) było więcej pokoiów dla bogatych, podczas gdy biedniejsi musieli się zadowalać uderzająco skromniejszą przestrzenią. W XIX wieku wyższy urzędnik państwowy, osiadły w mieście ziemianin czy bogaty kupiec potrzebował mieszkania, w którym znajdowałby się co najmniej gabinet pana domu (niedaleko drzwi wejściowych), salon, jadalnia, sypial-

⁹ Jan Skuratowicz, *Budowanie w Poznaniu nie było sprawą trudną. O XIX-wiecznym rynku mieszkań*, „Kronika Miasta Poznania” 1999, nr 4, s. 98–103.

¹⁰ Tamże, s. 103.

nia państwa (lub osobne sypialnie pana i pani), pokój dziecięcy, kuchnia z komórką dla służącej, łazienka i jakiś składzik. W luksusowych kamienicach z przełomu XIX i XX wieku do mieszkań prowadziły dwa wejścia (i dwie klatki schodowe): reprezentacyjne, wprowadzające do części od frontu, i drugie dla służby i dostawców, od podwórza. Skromniejsze były oczywiście mieszkania rzemieślników czy drobnych kupców. Syn miodosytnika z Chwaliszewa, Mieczysław Jabczyński, tak opisywał mieszkania swojej sfery:

Pokój frontowy, tak zwany salonik, był używany tylko na odświętne przyjęcia zaproszonych gości. W inne dni wyścielane krzesła i kanapy przykryte były pokrowcami, a dzieciom wstęp do saloniku był surowo wzbroniony. Natomiast do swobodnego użytku wszystkich domowników służyły pokoje, których okna wychodziły na podwórko. Tam znajdowały się „sypialki”, pokoje stołowe, kuchnie, kantorki¹¹.

Biedniejsza ludność musiała się zadowalać mieszkaniem jednoizbowymi, choć w końcu XIX wieku ustalili się skromny standard dwuizbowego mieszkania robotniczego, do którego wchodziło się z korytarza wprost do kuchni, a z niej do pokoju sypialnego. Tak wspominał to Stanisław Nogaj, syn dorożkarza: „Mieszkania były małe. W pokoju stały dwa łóżka i szafa. Na stół nie było już miejsca. Kuchnia była cokolwiek większa i tu

¹¹ Mieczysław Jabczyński, *Na Warcie zatrzymał się czas*, [w:] *Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy wspominają*, Poznań 1960, s. 72.

na noc rozkładano sienniki, na których spały starsze dzieci”¹². W kuchni, wokół stołu, toczyło się codzienne życie, oprócz niego był jeszcze mały kredensik, miska lub zlew. Natomiast wyposażenie mieszkań najbardziej zasobnych poznaniaków odpowiadało standardem europejskiemu poziomowi, bez względu na epokę: to, czego nie można było dostać na miejscu, sprowadzano po prostu z Berlina, a jak było trzeba, to i z Paryża. W drugiej połowie stulecia wyposażeniem mieszkań zajmowały się wyspecjalizowane firmy meblarskie, które zajmowały się wytwarzaniem mebli i sprowadzeniem dodatków pozwalających na urządzenie poszczególnych pokoi w każdym możliwym stylu – romańskim, weneckim, flamandzkim, gotycko-tyrolskim, nowoangielskim, Ludwika XVI lub królowej Anny, biedermeier, Chippendale, a na początku XX wieku nawet zakopiańskim. Do standardu wyposażenia należały perskie dywany, weneckie lustra, francuskie gobeliny i obicia, ozdobne brązy, japońska laka¹³.

Istotnym czynnikiem wpływającym na poznańską codzienność były cywilizacyjne udogodnienia, które jednak zaczęły do tutejszych mieszkań wkraczać dość późno. Najważniejszym była oczywiście woda, którą aż do drugiej połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku trzeba było po prostu przynieść. W mieście było więc

¹² Stanisław Nogaj, *Za Bramą Wildecką*, [w:] *Poznańskie wspominki*, s. 101.

¹³ Zob. Waldemar Karolczak, *Poznańskie magazyny mebli i ich oferta na przełomie XIX i XX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1999, nr 4, s. 76–92.

wiele studni, jednak jakość ich wody – wobec braku kanalizacji – była nader problematyczna. Dobrą wodę dostarczaną wodociągiem ze źródeł winiarskich można było nabrać z ujęcia na podwórzu dawnego kolegium jezuickiego (czyli wtedy – Naczelnego Prezydium) oraz z usytuowanych w czterech rogach Starego Rynku fontann, wokół których gromadziły się wieczorem służące z nosidłami (czyli po poznańsku – „szuńdami”) i wiaderkami (czyli – „wymborkami”) napelnianymi przy wtórze dziewczęcego gwaru i śmiechu¹⁴. Skoro wodę trzeba było wszędzie nosić, to i jej użycie musiało być nader oszczędne, odpowiadające jednak dość szczególnym – z naszej perspektywy – ówczesnym standardom higienicznym. Ich symbolem były ustawiane w sypialniach komplety do mycia, składające się z miednicy i dzbanka z wodą. Nawet zaprowadzenie w 1866 roku w Poznaniu nowoczesnych wodociągów, sprowadzających filtrowaną wodę z Warty, nie od razu zmieniło higieniczne przyzwyczajenia poznaniaków, skoro w 1905 roku choć większa część miasta była już skanalizowana, to tylko 18% mieszkań wyposażonych było w łazienki¹⁵.

Doprowadzanie „zur wodnych” – jak pisał Motty – do mieszkań paradoksalnie pogorszyło sytuację higieniczną w mieście, gdyż co bardziej bywali w świecie poznaniacy zaczęli w nich instalować praktyczny

angielski wynalazek – „water closety”, a wobec braku kanalizacji nieczystości odprowadzali wprost do ulicznych rynsztoków. Efekt był fatalny, poznańska odslona „wielkiego smrodu” trwała aż do roku 1886, gdy władze miejskie wydały zarządzenie o budowie przy każdej posesji murowanych szamb, których opróżnianiem zajęło się specjalne przedsiębiorstwo¹⁶. Ostatecznie sprawę załatwiły dwie wielkie powodzie, które nawiedziły miasto wiosną 1888 i 1889 roku, co zwróciło uwagę władz rządowych na zaniedbaną dotąd stolicę Provinz Posen. W ciągu następnych kilkunastu lat wybudowano więc w Poznaniu nowoczesną kanalizację, dbając także o pokrycie kanalizowanych ulic nowym, szlifowanym brukiem: standard życia w mieście poprawił się w wielu wymiarach.

Wracając wszelako do poznańskich mieszkań, systematycznie poprawiały się w nich systemy ogrzewania, a to dzięki coraz lepszym piecom, a w końcu XIX wieku także centralnemu ogrzewaniu. Tylko na początku stulecia funkcjonowały jeszcze tu i ówdzie otwarte kominki, mniej efektywne od pieców kafłowych, ale będące też istotnym źródłem światła. Oświetlenie mieszkań było bowiem istotnym problemem, świece były drogie, a zastępujące je olejowe lampki nieefektywne. Przełom nastąpił w latach pięćdziesiątych w związku z upowszechnieniem wynalazku galicyjskiego aptekarza Ignacego Łukasiewicza – lamp naftowych, dających oświetlenie bardzo dobrej jakości, do tego stosunkowo taniej i prostej w obsłudze. W Poznaniu powszechnym

¹⁴ Marceli Motty, *Przebadzki po mieście*, t. I, oprac. Zdzisław Grot, przypisy przeredagował i uzupełnił Witold Molik, Poznań 1999, s. 7; tamże, t. II, s. 163–164.

¹⁵ Maria i Lech Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982, s. 153.

¹⁶ M. Jaffe, *Poznań pod panowaniem*, s. 296, 330.

źródłem oświetlenia stały się one na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, choć bogatsi instalowali już także oświetlenie gazowe. W 1905 roku ok. 70% poznańskich mieszkań oświetlały lampy naftowe, ok. 20% – gazowe, a tylko 2,6% – elektryczne¹⁷. Tak czy inaczej podnosiło to komfort życia, „wydłużało” dzień, sprzyjało i cerowaniu skarpet, i czytaniu książek czy czasopism.

Na zakupy

Istotnym składnikiem życia codziennego były zakupy. Tu zacząć trzeba od niezmiennego od wieków centrum handlowego Poznania, jakim był Stary Rynek. „Od zawsze” wcześniej rano zjawiały się tu poznańskie gospodynie (lub ich panny służące) i robiły codzienne sprawy: najpierw chleb w tzw. chlebowych budkach za ratuszem, a następnie, te bogatsze, kawał mięsa w jatkach usytuowanych w dalszej części bloku śródrynkowego, za Odwachem. Warzyw i owoców na Rynku nigdy też nie zabrakło, a gdy w zakupach towarzyszyły dzieci, to nagrodą za cierpliwość mogło być też ciastko w cukierni Antoniego Pfitznera, za plecami statuy św. Jana Nepomucena. Gdy zakupy się przeciągały, panny służące (bo raczej nie nobliwe gospodynie) mogły się też posilić w dawnym fastfoodzie, czyli w ulokowanych obok ratusza, przed domami budniczymi tzw. budkach

¹⁷ M. i L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, s. 158–160.

śledziowych, jak pisał Marceli Motty – „ludowych gar-kuchniach”, gdzie „prażyły się, po większej części pod gołym niebem, na patelniach, w rynienkach, rondelkach mięsiwa, kartofle, kapusty i stokfisz [sztokfisz – suszona ryba, najczęściej dorsz]”¹⁸. Zlikwidowano je dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Stary i Nowy Rynek, a także pobliski plac Sapieżyński (czyli dziś Wielkopolski) zaopatrywały w codzienne wiktuały cały stary Poznań. Podobną funkcję pełniły rynki, które powstały w przyłączonych w 1900 roku nowych dzielnicach: na Wildzie, Łazarzu i Jeżycach.

Szczególnym świętem poznańskiego handlu były cztery tradycyjne jarmarki na Starym Rynku: wielkanocny, na św. Jana, św. Michała i bożonarodzeniowy. Z nich od czasów staropolskich najsłynniejsze były świętojańskie, wydarzenie tak gospodarcze, jak kulturalno-towarzystwie, zjeżdżali bowiem na nie goście z całej Wielkopolski. Podupadłe nieco w pierwszej połowie XIX wieku rozbłysły na nowo w latach pięćdziesiątych, gdy, jak wspominał Teodor Żychliński:

świętojańskie kontrakty połączone z targiem na wełnę, wyścigami konnymi, piknikami w Dębinie, korsami do Szegłaga i balami w Bazarze, szły w zawody z karnawalami tak hucznymi, jakich już nie widzimy dzisiaj. Krzyżowały się po ulicach wspaniałe karety i lekkie kawalerskie faetony; liberie strzelców kapaly złotem¹⁹.

¹⁸ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, s. 6–7.

¹⁹ T. Żychliński, *Gawęda z Poznania*, s. 6 (zob. także Stanisław Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. II: 1852–1863, Poznań 1918, s. 44–45).

Jednak w następnych dziesięcioleciach ta forma kontaktów handlowych coraz bardziej słabła, jej funkcje przejęła giełda zbożowa i udzielające kredytów banki, a także rozwój handlu sklepowego, który oferował ciągłą sprzedaż wszystkich potrzebnych produktów. Ostatni jarmark świętojański odbył się w 1892 roku, zachowano tylko cieszący się dużym powodzeniem jarmark bożonarodzeniowy²⁰. Ten rozpoczynał się zwykle 14 grudnia, zamieniając Stary Rynek w „las choinek”²¹. Można się było na nim zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju prezenty gwiazdkowe, a wieczorem, jak wspominał Leon Śliwiński:

kiedy w każdej budce paliła się lampa naftowa, jarmark gwiazdkowy budził w nas zachwyt. Pięknie malowane zabawki, słodycze i ozdoby choinkowe w świetle naftowych lamp błyszczwały i mieniły się wszystkimi kolorami tęczy²².

Warto zwrócić uwagę na wspomniany wyżej rozwój handlu sklepowego, który w codziennym i okazjonalnym zaopatrzeniu poznaniaków odgrywał coraz większą rolę. Początkowo jego centrum był także Stary Rynek, gdzie mieściły się najlepsze w Poznaniu sklepy win, apteki, księgarnie, wreszcie – sklepy sukiennicze. Jak wspominał Motty, w pierwszej połowie XIX wieku:

²⁰ Zob. Przemysław Matusik, *Ku 'poznańskiemu City'. Stary Rynek w XIX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 2003, nr 2, s. 334.

²¹ M. Wicherkiewicz, *Najmilsze miasto*, s. 172.

²² Leon H. Śliwiński, *Daleko za murami*, [w:] *Poznańskie wspominki*, s. 50–51.

Drzwi i okien wystawnych, nęcącymi i łudzącymi towarami napelnionych, nie było wtenczas wcale; czasem gdzieś widziało się w zwyczajnym okienku jaką cytrynkę, głowę cukru lub flaszczykę oliwy; handle znaczyły się tylko szyldem, napisem i wnijsiem z ulicy²³.

Zresztą, przywołując słynny skład bławatny pani Witkowskiej przy Rynku, dokąd „panie nasze chodziły jak muzułmanie do Mekki” – zauważał, że było tak tylko w nagłych sytuacjach, bo „te, które się szanowały, kazały sobie z handlów przynosić”. Do domu przychodził więc kupiec wraz z pomocnikami, którzy rozkładali materiały „I rozpoczynały się długie rozmowy i targi, w których rzeczownik pan nie był używany; mówiono zwykle w trzeciej osobie” „kupiec niech nie żartuje, kupiec niech opuści”²⁴. W drugiej połowie XIX wieku ten obyczaj zaczął zanikać, nie było już despektem chodzenie do nowoczesnych, doskonale zaopatrzonych sklepów z dużymi oknami wystawowymi, choć zwłaszcza większe zakupy przynosił do mieszkania sklepowy subiekt. Dotyczyło to oczywiście najlepszych sklepów obsługujących wymagającą klientelę poznańskiej „upper class”. W niezliczonych przybytkach handlu zaspokajających prostsze potrzeby stosunki były z pewnością bardziej bezpośrednie, jak choćby w składzie towarów kolonialnych Karola Schulza na Wrocławskiej, zwanego – „mimo okazałej tuszy Szulczykiem”, gdzie,

²³ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t.1, s. 10.

²⁴ Tamże.

jak z rozrzewnieniem wspominała Paulina Cegielska, obok

tabliczek czekolady i słodowego cukru, chleba świętojańskiego, angielskich cukierków, pałeczek miętowych białych i różowych, zwanych „luftstangami”, karmelków w papierkach z wierszykami itp. dostać można było w każdej chwili (...) śledzie, naftę, kiszoną kapustę i mydło²⁵.

Nową jakość w poznańskim handlu stworzyło otwarcie przez Rudolfa Petersdorffa w 1901 roku na rogu Starego Rynku i ulicy Żydowskiej pierwszego w Poznaniu domu handlowego. W 1911 roku było ich już na Rynku dziesięć, a jednym z najbardziej spektakularnych był otwarty w poniedziałek 9 września 1907 na rogu Rynku i Szkolnej wielki, bo zajmujący aż 4500 m² dom towarowy Kajetana Ignatowicza, urządzonego w prawdziwie amerykańskim stylu, z windą, zakładem fotograficznym, cukiernią, miejscem zabaw dla dzieci i czterema piętrami wypełnionymi wszelakimi towarami²⁶.

Warto dodać, że poznańscy kupcy jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym słynęli z grzeczności. Maria Wicherkiewiczowa wspominała po latach ulubiony sklep papierniczy firmy Rose w Bazarze:

²⁵ Paulina Cegielska, *Z moich wspomnień. Przechadzki po mieście*, Poznań 1997, s. 66–67.

²⁶ Magdalena Mrugalska-Banaszak, *Morderstwo w ratuszu. Poznań w latach 1894–1922 z Opalenicą w tle*, Poznań 2015, s. 222–223; P. Matusik, *Historia Poznania*, t. 2, Poznań 2021, s. 259–261.

był to zaczarowany świat papieru, albumów, ołówków, pieczętek, wycinanek [...], którym się dzieci zachwycaly przeglądając godzinami stopy arkuszy, by potem wybrać... obrazek za 10 fenigów. Jeszcze dziś, wspominając to, podziwiam uprzejmość i cierpliwość, z jaką mnie, małą dziewczynkę, obsługiwano w tym wykwintnym i we wszystko zaopatrzonym sklepie²⁷.

Czas wolny

Czas wolny, ten luksus bogatych, stawał się w XIX wieku wielką zdobyczą życia miejskiego. Na wsi, ale i w dawnym warsztacie rzemieślniczym, pracowało się od świtu do nocy. Tymczasem nowe formy organizacji pracy w mieście niosły ze sobą innowację polegającą na ścisłym wyznaczeniu czasu, w jakim miał pracować najęty robotnik. W pierwszej połowie XIX wieku było to mniej więcej dwanaście godzin, na przełomie XIX i XX około dziesięciu, co dawało już pewne możliwości, zwłaszcza gdy droga do pracy nie zabierała zbyt wiele czasu. Zwiększającemu się czasowi wolnemu towarzyszyło zdobywanie istotnej umiejętności – czytania i pisanie, co umożliwiało korzystanie z gazet i popularnej literatury. Nie byłoby to możliwe także bez upowszechniającego się dobrej jakości oświetlenia mieszkań, dzięki czemu czytano wieczorami, po pracy, zwłaszcza jesienią i zimą. Potrzeby czytelnicze zaspokajały księgarnie pełniące jednocześnie funkcję domów wydawniczych,

²⁷ M. Wicherkiewicz, *Najmilsze miasto*, s. 170.

by wspomnieć przedsiębiorstwa Konstantego Żupańskiego, Walentego Stefańskiego czy Ludwika Merzbacha, a po niemieckiej stronie – renomowaną drukarnię Georga Jacoba Deckera. Istotną rolę odgrywały w Poznaniu wydawnictwa specjalizujące się w popularnych książkach dla ludu Józefa Chociszewskiego i Bolesława Leitgebera. Od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku czołową rolę zaczęła odgrywać Księgarnia i Drukarnia św. Wojciecha, z czasem jeden z największych i najbardziej nowoczesnych domów wydawniczych na ziemiach polskich.

Wiek XIX to stulecie prasy, nic więc dziwnego, że w 1889 roku wychodziło w Poznaniu w sumie osiem dzienników, w tym pięć polskich, przy czym niemiecki „Posener Tageblatt” ukazywał się dwa razy, a „Posener Zeitung” trzy razy dziennie. Poza tym, a pomijając trzy dzienniki urzędowe (szkolny, kościelny oraz wydawany przez królewską rejencję), niemiecki czytelnik mógł sięgnąć po cztery tygodniki, jedno pismo wychodzące dwa razy w tygodniu oraz jeden kwartalnik historyczny, a polski miał do dyspozycji jedno pismo wychodzące dwa razy w tygodniu, dziewięć tygodników, cztery dwutygodniki, dwa miesięczniki oraz jeden rocznik²⁸. Zawsze można było też skorzystać z biblioteki, przynajmniej od 1829 roku, gdy – dzięki hojności EdwarDA Raczyńskiego – otworzyła swe podwoje Biblioteka Raczyńskich. Niespełna trzydzieści lat później książki zaczęło gromadzić Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a następnie także rozmaite inne towarzystwa

i organizacje, w tym w 1872 Towarzystwo Oświaty Ludowej, a osiem lat później, po jego rozwiązaniu przez Prusaków – Towarzystwo Czytelni Ludowych. W końcu XIX wieku pojawiły się specjalne czytelnie dla kobiet.

Jednak najistotniejszą instytucją kultury w wieku XIX był teatr, w Poznaniu najpierw jeden, założony w 1803 roku przez Prusaków – miejski, a od połowy lat siedemdziesiątych dwa – polski i niemiecki. Przejazdem występowały w Poznaniu nawet wielkie gwiazdy, jak Niccolò Paganini czy Franz Liszt, z polskich – bracia Henryk i Józef Wieniawscy i Helena Modrzejewska. W Teatrze Polskim najtańsze spektakle obsiadała na galeriach ludowa publiczność z Chwaliszewa i Śródkki, której „ta sama bezpośredniość wrażeń, taki sam hałaśliwy odzew, huczność odbioru” przywoływały obraz teatru angielskiego doby elżbietańskiej, przynajmniej w oczach wspominającego poznańskie realia Adama Grzymały-Siedleckiego²⁹. Żywiłowości reakcjom poznańskiej publiczności dodawali z pewnością uczniowie gimnazjalni, kupujący najtańsze, nie numerowane bilety do tzw. „kubła” pod sceną, gdzie „zawsze było tłoczno, że nieraz ruszyć się nie było można, nieraz i hałaśliwie, bo powstawały sprzeczki i szturchańce, gdy jeden drugiemu zasłaniał widok na scenę”. Opisujący to doświadczenie Zdzisław Grot spędzał niekiedy w teatrze całe popołudnie i wieczór, ukrywając się po spektaklu pod krzesłem na parterze, by następnie cichaczem

²⁸ P. Matusik, *Historia Poznania*, t. 2, s. 216.

²⁹ Adam Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa 1957, s. 205.

wejść do „kubla” na wieczorne przedstawienie³⁰. Zamieszkanie do teatru zostało mu na całe życie, podobnie jak wielu przedstawicielom jego generacji.

Sceny teatralne były niezmiernie popularne, jednak ich konkurencją, wygrywającą chyba rywalizację frekwencyjną, były bardziej popularne formy rozrywki, choćby występy regularnie odwiedzających Poznań cyrków, czy wcześniej – opisywane przez Mottego popis „linochodów”, którzy po linie wędrowali na wieżę ratuszową³¹, a od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku także nowy wynalazek – kino. W roku 1846 za sprawą kupca i browarnika Conrada Lamberta powstało w mieście *Établissement* – przedsiębiorstwo rozrywkowe z salą na spotkania i występy oraz z pierwszym ogródkiem. To rozbudowywane miejsce, przy którym powstał m.in. teatr Apollo, służyło rozmaitym celom publicznym, ale przede wszystkim rozrywce. Pewne pojęcie o tym daje choćby ogłoszenie gazetowe z początków stycznia 1899 roku, gdzie zapraszano do teatru Apollo na pantomimę, militarne ewolucje i afrykańskie skoki 45 Amazońki z Dahomeju, należących do gwardii przybocznej tamtejszego króla, dalej na występ Adolfa Poppera pt. „Szczurołap z Hammeln” z udziałem 100 tresowanych szczurów, wreszcie na występ humorysty Aloisa Pöschla³².

³⁰ Zdzisław Grot, *Zabytki poznańskie w oczach małego poznańczyka (1916–1918)*, [w:] *O Poznaniu wspomnienia sercem pisane*, red. Magdalena Warkoczevska, Poznań 1992, s. 27–28.

³¹ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, s. 39–40.

³² [Ogłoszenie:] *Apollo-Theater*, „Posener Tageblatt” 5.01.1899, nr 7, s. 8.

Inne, choć może nie aż tak znane miejsca rozrywki powstawały choćby przy ulicy Królewskiej (dziś Libelta), czy w ogóle w dużych poznańskich restauracjach, gdzie wieczorami grały orkiestry, występowały zespoły muzyczne, śpiewacy, tancerze, kabarety i przedstawiciele wszelkich dziedzin branży rozrywkowej z całej Europy. W końcu XIX wieku największą salą mogła się poszczycić restauracja w Ogrodzie Zoologicznym, jedna z największej atrakcji miasta. Prawdziwym centrum rozrywkowym stał się leżący za Bramą Dębińską teren wzdłuż dzisiejszej Drogi Dębińskiej, gdzie w już w pierwszej połowie XIX wieku powstał prawdziwy kompleks ogródków rozrywkowych, owych *Établissements*, o barwnych nazwach „San Domingo”, „Columbia” czy „Wiktoria”, gdzie można było dobrze zjeść, wypić i się zabawić. Podobne przybytki rozrywki powstawały także w innych częściach miasta. W samym zaś centrum, na placu Wilhelmowskim, dla umilenia popołudniowych spacerów i spotkań w restauracjach i kawiarniach, grywały orkiestry poznańskich pułków.

Mówiąc o wolnym czasie, warto wspomnieć także o istotnym elemencie życia miejskiego, jakim było zaangażowanie w działalność powstających w stuleciu XIX rozlicznych organizacji, zawodowych, edukacyjnych i naukowych, pomocowych, a także tych służących rozrywce – jak towarzystwa muzyczne, artystyczne czy turystyczne. W latach osiemdziesiątych poznańscy Niemcy i Żydzi mieli do dyspozycji ponad sto rozmaitych towarzystw, Polacy ponad trzydzieści³³.

³³ P. Matusik, *Historia Poznania*, t. 2, s. 220.

Przynależność do jakiejś organizacji była dobrze widziana i pociągała za sobą udział w rozmaitych formach działalności, zwykle wieczornych zebraniach organizacyjnych, pracy statutowej, czy wreszcie uatrakcyjniających towarzyskie życie zabawach, organizowanych w karnawale, ale także tradycyjnie latem, czyli tzw. latowych. Szczególnym rodzajem towarzystw były te zajmujące się krzewieniem kultury fizycznej. Najpierw były to towarzystwa gimnastyczne, powstały w 1860 roku niemiecki Turnverein i polski Sokół w 1886, następnie – w latach osiemdziesiątych towarzystwa kolarskie, w dziewięćdziesiątych – wioślarskie, zaś na początku XX wieku pierwsze poznańskie kluby piłkarskie. Gdy komuś jednak zupełnie obmierzły miejskie mury, mógł od końca XIX w sobotę czy niedzielę pojechać koleją do Puszczykowa, które przyjmowało wtedy tysiące spragnionych wypoczynku na łonie natury poznaniaków.

Także i to było przejawem uczestnictwa w powstającej w wieku XIX nowej, miejskiej kulturze życia codziennego. Poznań, „duże «małe miasto»” przeszedł w tym stuleciu niełatwą drogę rozwoju, znaczoną czynnikami wspierającymi go, ale i istotnie hamującymi, jak przede wszystkim zamykająca go i ograniczająca w wielu aspektach twierdza. Jednak zmian nie można było powstrzymać, wynikały ze zmieniających się potrzeb rosnącej miejskiej zbiorowości, ale i wyobrażeń o tym, co znaczy żyć w mieście, co znaczy miejski komfort życia. Potrzeby i wyobrażenia – to były czynniki przemian życia codziennego w Poznaniu, podobnie jak w każdym innym europejskim mieście. W początkach

XX wieku można tu było satysfakcją stwierdzić, że standard życia nie odbiega tak znacząco, jak wcześniej, od standardu dobrze rozwiniętych ośrodków w Niemczech. Jednak w pełni mogli się pod tym podpisać tylko najwięksi beneficjenci przedwojennego ładu, wilhelmiński establishment miasta, wszyscy jednak, nawet najubożsi, mogli w większym lub mniejszym stopniu korzystać z dobrodziejstw miejskiej nowoczesności.

Wskazówki bibliograficzne

- Dzieje Poznania*, t. 2, cz. 1, red. Lech Trzeciakowski, Jerzy Topolski, Poznań 1994
- Fidelus Zofia, Wojcieszak Jan, *Od omnibusów do szybkiego tramwaju. Dzieje komunikacji miejskiej w Poznaniu*, Poznań 2005
- Jaffe Moritz, *Poznań pod panowaniem pruskim*, tłum. Joanna Baron-Grzesiak, tłum. wstępu Marta Miśkiewicz, red. naukowa Przemysław Matusik, Poznań 2012
- Matusik Przemysław, *Historia Poznania*, t. 2, Poznań 2021
- Motty Marceli, *Przechadzki po mieście*, t. I, oprac. Zdzisław Grot, przypisy przeredagował i uzupełnił Witold Molik, Poznań 1999
- O Poznaniu wspomnienia sercem pisane*, red. Magdalena Warkoczewska, Poznań 1992
- Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy wspominają*, przedmowa Jarosław Maciejewski, Poznań 1960
- Trzeciakowski Maria i Lech, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982

MAREK MIKOŁAJCZYK

Życie codzienne na wsi polskiej w latach II Rzeczypospolitej – wybrane aspekty

Życie codzienne – rozumiane też jako codzienność – stanowi całokształt rzeczywistości doświadczanej w trakcie świadomej aktywności człowieka w toku jego życia. W rozumieniu potocznym składają się na nie m.in. życie rodzinne, praca, edukacja, warunki mieszkania, zdrowie, zainteresowania, obyczaje, czas wolny, sport, kultura i rozrywka. Życie codzienne charakteryzuje rutyna i banalność, zwyczajność i konkretność. Ważne są następujące po sobie regularnie czynności i rytuały. A wszystko to w ograniczonej przestrzeni, na którą składa się przede wszystkim dom i jego najbliższe otoczenie. Codzienność jest tym samym zaprzeczeniem tego, co niecodzienne, wyjątkowe, świąteczne. Życie codzienne od prawie stu lat jest przedmiotem zainteresowania historyków. Jako pierwsi zwrócili na nie uwagę przedstawiciele szkoły *Annales*, która powstała we Francji w roku 1929 z inicjatywy Marca Blocha i Luciena Febvre'a. W swoich badaniach zaproponowali zajęcie się w sposób systematyczny materialnymi i kulturowymi wymiarami życia codziennego jako jednym z czynników procesu rozwoju historycznego. Jednak na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, grupa młodych historyków zarzuciła

im m.in. lekceważenie indywidualnego doświadczenia jednostek oraz uproszczony obraz modernizacji jako procesu jednoznacznie pozytywnego. Krytycy szkoły *Annales* zaproponowali koncepcję mikrohistorii, której głównym celem miało być badanie warunków codziennego życia przez pryzmat doświadczenia zwykłych ludzi. Obecnie historycy korzystają z dorobku obu tych koncepcji, a badanie historii życia codziennego jest traktowane jako istotne uzupełnienie systemowych badań historycznych¹.

Lata 1918–1939 to czas niespokojny, naznaczony początkowo wojnami, a później powtarzającymi się kryzysami – gospodarczymi, społecznymi i politycznymi. Ludności wiejskiej szczególnie dał się we znaki wielki kryzys, który rozpoczął się w roku 1929. Jeśli natomiast chodzi o życie codzienne, to II Rzeczpospolita kojarzy się na ogół z eleganckimi kobietami w pięknych sukniach balowych, oficerami w paradnych mundurach, ziemianami na polowaniu, gwiazdami kina bawiącymi się w restauracjach, wytwornymi paniami w samochodach. Tyle tylko, że na tak wystawne życie mogli pozwolić sobie tylko nieliczni, „jeden procent z jednego procenta”². W niniejszym artykule zobaczymy, jak dalece inaczej od życia ówczesnych elit wyglądało życie codzienne na wsi. Wincenty Witos, urodzony w roku 1874 wybitny przywódca ludowy, kilkukrot-

¹ Ewa Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

² Aleksandra Zaprutko-Janicka, *Dwudziestolecie od kuchni. Kulinarne historie przedwojennej Polski*, Kraków 2017, s. 17.

ny premier w czasach II Rzeczypospolitej, w swoich wspomnieniach pisał, że „ogromna większość ludności wiejskiej żyła daleko więcej myślą o przyszłym, aniżeli teraźniejszym ziemskim żywocie”³. I wypada się z tym stwierdzeniem zgodzić. Jak bowiem postaramy się pokazać, chłopska teraźniejszość była głównie codzienną harówką od świtu do zmierzchu, by zapewnić sobie i najbliższym egzystencjonalne minimum. Ucieczką od tego była wiara w lepsze życie wieczne.

Wziąwszy pod uwagę ograniczenia wynikające z objętości niniejszego tekstu, przedstawione w nim kwestie, takie jak warunki materialne życia na wsi, relacje rodzinne, edukacja i wychowanie dzieci i młodzieży, życie religijne, uroczystości i zabawy, skutki wielkiego kryzysu czy relacje wsi z dworem, zostaną jedynie zasygnalizowane. Więcej o tym można się dowiedzieć z opracowań, których autorzy sięgają do ludowej historii Polski⁴.

Kilka uwag o źródłach do badania życia codziennego na wsi w okresie międzywojennym. Jednym z nich jest prasa, która zawierała nie tylko fakty z życia politycznego czy gospodarczego, ale też wszelkiego rodzaju anonse towarzyskie, reklamy, ogłoszenia, kroniki

polityczne. W latach 1918–1939 ukazywało się ponad 20 tys. tytułów, chociaż wiele z nich miało charakter efemeryczny. Na wsi, z uwagi na wysoki poziom analfabetyzmu, popularne było wspólne czytanie gazet. Bardzo cennym źródłem na temat życia codziennego dla historyka są także wszelkiego rodzaju dane statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego oraz spisy powszechnie – w omawianym okresie przeprowadzono je dwukrotnie, w roku 1921 i 1931.

O życiu ludności wsi polskiej w latach II Rzeczypospolitej szczególnie dużo dowiemy się z pamiętników chłopów, które powstały dzięki inicjatywom dwóch wybitnych socjologów, Ludwika Krzywickiego i Józefa Chałasińskiego. W roku 1933 za sprawą tego pierwszego Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił konkurs na pamiętniki chłopów⁵. Miały one przedstawiać życie chłopów w różnych okazjach miejsca i czasu, a „stały się nade wszystko pamiętnikami chłopów w okresie kryzysu”⁶. Ogółem nadeszło 498 pamiętników, od zwykłej kartki pocztowej po obszerniejsze, liczące nawet kilkaset stron. Autorami pamiętników byli prawie wyłącznie mężczyźni, którzy stanowili 96,6% biorących udział w konkursie. Z kolei Józef Chałasiński tuż przed wybuchem wojny zainicjował konkurs na pamiętniki młodego pokolenia chłopów, w których chciał ich pokazać w życiu i działaniu. Wiek piszących nie miał przekraczać 30 lat. Na konkurs ostatecznie

³ Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*, cz. I, do dr. przygot., przedm. i przypisy Eugeniusz Karczewski, Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1998, s. 80.

⁴ Joanna Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa 2023; Adam Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020; Bartłomiej Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

⁵ *Pamiętniki chłopów*, oprac. Ludwik Krzywicki, Warszawa 1935, s. XLV–XLVI.

⁶ Tamże, s. IX.

wpłynęło 1544 zyciorysów z całej Polski, z których 60 zostało nagrodzonych. Pokłosem konkursu był czterotomowy wybór pamiętników, który ukazał się drukiem w roku 1938⁷. Po wielu latach J. Chałasiński napisał, że dzięki pamiętnikarstwu chłopów uświadomił sobie ścisły związek zachodzący między procesem rozrastania się i pogłębiania świadomości narodowej chłopów a procesem autonomizacji ich osobowości⁸.

Ważnym i zarazem ciekawym uzupełnieniem naszej wiedzy o życiu codziennym w przedwojennej Polsce są wspomnienia cudzoziemców. Uważną i krytyczną obserwatorką polskiej rzeczywistości w latach 1933–1939, w tym także życia na wsi, była Amerykanka Virgilia Sapieha, żona księcia Pawła Sapiehy. Przed przyjazdem do Polski o kraju swojego męża wiedziała niewiele, był jej obcy kulturowo i światopoglądowo. W nowym środowisku trudno jej było się zaaklimatyzować. W swoich wspomnieniach, które opublikowała w Stanach Zjednoczonych w roku 1940, pokazuje Polskę jako kraj biedny, cywilizacyjnie zacofany, zbudowany na tradycyjnych wartościach, w którym porządek społeczny nadal wyznaczała struktura o charakterze feudalnym. Wszystko to klóciło się z bliskimi jej war-

tościami liberalnymi, w których została wychowana w swoim rodzinnym kraju⁹.

Życie codzienne to także kultura materialna. W wielu muzeach historycznych czy etnograficznych zachowały się przedmioty, które towarzyszyły mieszkańcom wsi w ich codziennym życiu w omawianym czasie. Jak możemy wyczytać na przykład na stronie internetowej Muzeum Wsi Lubelskiej, prezentuje ono

kulturową różnorodność województwa, dzięki połączeniu bogatej kolekcji architektury i eksponatów z troską o niematerialne dziedzictwo regionu. W sposób kompleksowy gromadzi przedmioty związane z dawnym życiem wsi, dworów oraz miasteczek, ale też utrwała wiedzę na temat zwyczajów, obrzędów, tradycji i codziennej pracy ludzi minionej epoki¹⁰.

I jeszcze jedna kwestia. Trudno wyobrazić sobie warunki życia na wsi w latach II Rzeczypospolitej, nie mając żadnego punktu odniesienia. Dlatego też musimy znać przynajmniej wartość ówczesnego pieniądza oraz wiedzieć, jakie były dochody ludności. Możemy przyjąć, że wartość złotówki z lat 1924–1928 odpowiadać będzie wartości między 6 a 8 zł w roku 2024, a wartość złotówki z lat trzydziestych wynosić będzie 10–12 zł z roku 2024. Jeśli chodzi o dochody, to w połowie lat trzydziestych przeciętne zarobki wynosiły 250 zł. Suma ta pozwalała na raczej spokojne życie. Jednak wielu

⁷ Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 1: *Spoleczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce*, Warszawa 1984, s. XXI–XL.

⁸ Józef Chałasiński, *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. 1: *Druga Rzeczpospolita 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 29.

⁹ Virgilia Sapieha, *Amerykańska księżna. Z Nowego Jorku do Siedlisk*, tłum. Ewa Horodyska, Warszawa 2019.

¹⁰ <https://skansen.lublin.pl/pl/historia/> [dostęp: 28.06.2024].

zarabiała dużo mniej, zwłaszcza w czasie wielkiego kryzysu, kiedy to powszechnym problemem stało się bezrobocie. W 1930 przeciętny tygodniowy zasiłek dla bezrobotnego wynosił 19,09 zł, w 1933 roku 10,26 zł, a rok później już tylko 8,34 zł¹¹. Wśród robotników elitę stanowili hutnicy, którzy zarabiali średnio 229 zł oraz górnicy – 168 zł. Osoby zatrudnione w małym przemyśle czy usługach (handel, transport) mogły liczyć na zarobki w okolicach 120 zł, rzemieślnicy miesięcznie zarabiali 80 zł, a tzw. robotnicy rolni zaledwie 50 zł. Bardzo słabo opłacane było też chałupnictwo i roboty publiczne, w granicach 50–60 złotych miesięcznie¹².

Dużo lepiej zarabiano w sektorze publicznym. Wysocy urzędnicy państwowi, sędziowie, profesoria, prezesi państwowych firm mogli liczyć na ponad 1000 zł miesięcznie, do tego dochodziły różnego rodzaju dodatki. Nauczyciele uczący w młodszych klasach mieli dochody na poziomie 300 zł, a uczący w liceach blisko 400 zł. Dobrymi zarobkami mogli się pochwalić oficerowie Wojska Polskiego. W roku 1936 kapitan posiadający rodzinę zarabiał 400 zł, major 490 zł, a pułkownik 713 zł¹³. Generałowie wraz z dodatkami

¹¹ Piotr Cichoracki, Joanna Dufurat, Janusz Mierzwa, *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935). Uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków 2019, s. 42–43.

¹² Kamil Janicki, Rafał Kuzak, Dariusz Kaliński, Aleksandra Zaprutko-Janicka, *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020, s. 141–142.

¹³ Tamże, s. 143.

zarabiali ponad 2 tys. zł¹⁴. Prawdziwymi krezusami byli dyrektorzy wielkich fabryk państwowych, np. dyrektor generalny Huty „Pokój” Antoni Lewalski co miesiąc otrzymywał 22,5 tys. zł, a Andrzej Wierzbicki, prezes zarządu Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów „Lewiatan” zarabiał jeszcze więcej, bo 32 tys. zł¹⁵.

Wieś w pierwszych latach niepodległości – dziedzictwo zaborów i pozostałości po wojnie

Życie chłopów na ziemiach polskich w okresie od XVI do XVIII wieku niewiele różniło się od życia niewolników. Byli oni w zasadzie pozbawieni wszelkich praw. Do tego przyszło im żyć w fatalnych warunkach materialnych. Przyjeżdżający w tym czasie do Polski mieszkańcy państw zachodnich wyrażali często zdziwienie, wręcz zażenowanie, widząc wszechobecne ubóstwo mieszkańców polskich wsi, jak też traktowanie ich przez szlachtę niczym zwierzęta. Johann Georg Adam Forster, niemiecki naukowiec szkockiego pochodzenia, który w roku 1784 objął katedrę na uniwersytecie wi-

¹⁴ Artur Ochał, *Dodatek graniczny i dodatki służbowe do uposażenia żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (1924–1939)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2021, nr 2, s. 119.

¹⁵ K. Janicki, R. Kuzak, D. Kaliński, A. Zaprutko-Janicka, *Przedwojenna Polska*, s. 141–142.

leńskim, a wcześniej wraz z Jamesem Cookiem odbył podróż dookoła świata, tak o tym pisał:

Lud tutejszy, tj. te miliony zwierząt pociągowych w postaci ludzkiej, wykluczony od praw ludzkich i nie liczący się do narodu pomimo swej liczby, ten lud wskutek długiego niewolnictwa spadł do stopnia zwierzęcości i braku czucia, nieopisanego lenistwa i zupełnej głupoty, z którego może zaledwie za sto lat podnieść się do poziomu gminu europejskiego¹⁶.

Nędzę chłopów dostrzegali również sami Polacy. Książd Stanisław Staszic w roku 1790 tak pisał o położeniu chłopów w *Przestrojach dla Polski*: „Widzę miliony stworzeń, z których jedne wół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe”¹⁷. Chłopi wraz ze zwierzętami mieszkali w nieco nad ziemię wyniesionych szałasach, do których słońce nigdy nie dochodziło. Dla Staszica był to obraz nie do zaakceptowania i powód do wstydu dla szlachty

W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgnilym spoczywa barlogu. Obok niego śpi

¹⁶ Bernhard Struck, *Nie Zachód, nie Wschód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750–1850*, tłum. Zdzisław Owczarek, Róża Zielnik-Kołodzińska, Warszawa 2012, s. 249–250.

¹⁷ Stanisław Staszic, *Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające*, Kraków 1926, s. 163.

mała, a naga dziatwa na tem samem legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży... Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi!¹⁸

Do połowy XIX wieku życie na wsi polskiej w zasadzie w niczym nie odbiegało od tego sprzed 200–300 lat. Zmiany zaczęły być zauważalne w drugiej jego połowie, najpierw w zaborze pruskim, a później w dwóch pozostałych. Różnice między zaborami widoczne były przede wszystkim w kulturze materialnej – domach, gospodarstwach, narzędziach rolniczych, odzieży, wyposażeniu domów, jak też w ilości i jakości żywności.

W życiu codziennym chłopą pod koniec XIX wieku panowały obawa i strach, pokora wobec Kościoła i pana. Jak pisał Wincenty Witos, już w kołysce matka straszyla go dziadem, Żydem, kominiarzem, Cyganem. I tak chłop ze strachem wstawał, z nim chodził przez cały dzień i z nim się kładł spać, a i w czasie snu z nim się nie rozstawał, gdyż prześladowały go różne widziadła. Chłop nie starał się też sięgać poza najbliższe otoczenie, bardzo rzadko jego myśl wybiegała poza granice wsi i gminy. Tworzył sobie swój własny świat, poza który nie chciał ani nie mógł wychodzić. Ale nawet w tym swoim świecie pozostawał nieufny i podejrzliwy. Często też popadał w konflikty z sąsiadami, a to dlatego, że na każdym kroku starał się okazywać swoją wartość i znaczenie. Wszystko to na długie lata psuło stosunki

¹⁸ Tamże, s. 164.

międzysąsiedzkie i często prowadziło do zwad, kłótni, bójek, procesów sądowych¹⁹.

Na przełomie XIX i XX wieku proces zmian na wsi polskiej wyraźnie przyspieszył. Postęp, jaki się wówczas dokonał, był poważny, ale nierównomierny. Tak pisał o tym przed laty polski historyk:

O ile pojawiły się grupy ludności oraz tereny związane z nowocześniejszą gospodarką rolną i żyjące na relatywnie wyższym poziomie, z wykorzystaniem niektórych zdobyczy współczesnej techniki produkcyjnej i bytowe – to jednak przeważająca masa mieszkańców wsi wegetowała na poziomie prymitywnym, a nawet skrajnie prymitywnym. Między plugiem parowym używanym w niektórych folwarkach na zachodzie ziem polskich a sochą, stosowaną powszechnie we wschodnich regionach ziem polskich i ziem zamieszkałych częściowo przez Polaków. Między murowanymi zabudowaniami w Poznańskiem a kurnymi chatami częstymi jeszcze na ziemiach północno-wschodnich i nie tylko tam – przepaść była olbrzymia²⁰.

Wieś wkraczała w niepodległość z wieloma trudnościami. W wyniku wojny szczególnie ucierpiały tereny Zachodniej Galicji i Królestwa Polskiego, gdzie toczyły się długotrwałe walki pozycyjne. Walczące strony niszczyły i grabiły kraj, stosując taktykę spalanej ziemi. Skutki wojny były szczególnie uciążliwe dla mieszkańców małych miejscowości położonych na terenach Polski wschodniej. I tak np. w miasteczku Powursk

na Wołyniu zostało 60 chłopskich gospodarstw w porównaniu z trzystoma w roku 1914; trzydzieści dwa konie w porównaniu ze stu dwudziestoma; dwa woły w porównaniu z sześcioma setkami i czterdzieści krów w porównaniu z dwoma tysiącami sześćset²¹. Nie lepiej było na Wileńszczyźnie, gdzie po zakończeniu wojny ludności zagrażał głód. Tak pisał o tym pamiętnikarz z tamtego regionu:

Chleb był wydawany na wagę złota. Ludzie zaczęli jeść różne trawy, jak kwiat dzikiej koniczyny, nasiona tymotki, nac rzodkwi, brukwi i różne inne podobne rośliny, z których pieczono z małym dodatkiem kartofli, albo jakieś maki różne pieczywa i chleb. [...] Niektórym za okrasę służyło mięso ptaków, a przede wszystkim wronie. W dużo wypadkach pieczono chleb z opilek lipowych i osikowych, od takiego chleba ludzie najczęściej puchli i marli²².

Produkcja żyta w Królestwie Polskim w roku 1919 wyniosła 48% produkcji z lat 1911–1913, w przypadku pszenicy było to 37%, a ziemniaków 39%. Jeszcze gorzej było w Galicji. Tam produkcja żyta w roku 1919 spadła do zaledwie 37% produkcji z lat 1911–1913. W przypadku pszenicy było to 29%, a ziemniaków tylko 19%²³. Poważniejszy spadek produkcji notowa-

²¹ Jochen Böhrer, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, tłum. Robert Sudół, Kraków 2018, s. 211.

²² Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 2: *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1984, s. 292.

²³ Andrzej Chwalba, *1919. Pierwszy rok niepodległości*, Wołowiec 2019, s. 169–172.

¹⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 64–67.

²⁰ Janusz Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca – technika – społeczeństwo*, Warszawa 1992, s. 28–29.

ły przede wszystkim gospodarstwa wielkoobszarowe, bardziej zaawansowane technicznie, natomiast w nieco lepszej sytuacji znajdowały się drobnotowarowe gospodarstwa chłopskie. Wojna znacząco też zmniejszyła pogłowie zwierząt – koni o 1,7 mln sztuk, bydła o prawie 3 mln, świń o 0,5 mln, owiec o 670 tys. Było to przede wszystkim skutkiem polityki okupacyjnej Niemiec i Austro-Węgier, które wprowadziły obowiązek świadczeń rzeczowych na rzecz wojska²⁴.

II Rzeczpospolita była typowym krajem agrarnym z bardzo zacofaną strukturą społeczną i zawodową. Na wsi mieszkało ok. 75% ludności, z czego ok. 64% utrzymywało się z pracy na roli. Według spisu powszechnego z roku 1921 rolnictwem i ogrodnictwem zajmowało się 63,8% ludności, dziesięć lat później było podobnie²⁵. W roku 1921 górnictwo i przemysł zatrudniały 17,2% ludności, handel i ubezpieczenia – 6,2%, służba publiczna – 3,7%.

Czynnikiem, który ograniczał rozwój cywilizacyjny II Rzeczypospolitej, a w szczególności wsi, był analfabetyzm. Dekretem z 7 lutego 1919 roku wprowadzono siedmioletni obowiązek szkolny dla dzieci od lat 7 do 14. Jednak nie wszędzie był on odpowiednio realizowany. W 1921 roku w całym kraju aż 33,1% osób

powyżej 10. roku życia nie potrafiło czytać ani pisać, z czego 21% stanowili mężczyźni, a 33% kobiety. Należy jednocześnie zauważyć, że poziom analfabetyzmu był zróżnicowany w zależności od regionu. Na terenach byłego zaboru pruskiego problem ten dotyczył zaledwie 4,2% ludności, ale już w poaustriackiej Galicji i dawnym Królestwie Polskim ponad 31%. Najgorzej sytuacja przedstawiała się na Kresach Wschodnich – analfabeci stanowili tu aż 64,7% społeczeństwa, najwięcej w województwie poleskim – 71%²⁶.

Czynnikiem hamującym zmiany na wsi była niekorzystna struktura własności ziemi²⁷. W pierwszych latach niepodległości zdecydowaną większość stanowiły gospodarstwa o powierzchni do 5 ha, a więc karłowate (do 2 ha) i małorolne (2–5 ha), które nie były w stanie zapewnić swym właścicielom niezbędnych środków utrzymania. Z kolei 30 tys. gospodarstw ziemiańskich obejmowało 30% powierzchni ziem. Niektóre wielkie majątki ziemskie liczyły ponad 100 tys. ha²⁸. Rozwiązaniem miała być reforma rolna przyjęta przez Sejm w roku 1920 podczas wojny polsko-bolszewickiej, ale jej realizacja była odkładana w czasie. Późniejsze pro-

²⁴ Janusz Kaliński, Zbigniew Landa u, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 43.

²⁵ W roku 1931 zatrudnieni w rolnictwie stanowili w Estonii 63%, w Finlandii 60,8%, na Węgrzech 49,7%, we Włoszech 39,2%, w Czechosłowacji 35%, w Niemczech 21%, a w Anglii zaledwie 5%, *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 33.

²⁶ *Zbiory portret rodziny*, oprac. Anna Krochmal, Warszawa 2020, s. 81.

²⁷ P. Cichoracki, J. Dufurat, J. Mierzwa, *Oblicza buntu społecznego*, s. 33–34.

²⁸ Irena Kostrowicka, Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 228.

pozycje były natomiast coraz mniej korzystne dla chłopów²⁹.

Mimo zacofania polskiej wsi, wydajność produkcji rolnej była na przyzwoitym poziomie. Biorąc pod uwagę wysokość plonów z hektara głównych płodów rolnych w Polsce w latach 1921–1925, były one zbliżone do wysokości plonów we Francji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Włoszech. Nieco wyższe plony były w Czechosłowacji, a znacznie wyższe w Danii i Belgii, ale jedynie w przypadku produkcji zbóż, gdyż już w przypadku produkcji ziemniaków i buraków cukrowych różnice były niewielkie³⁰.

W pierwszych miesiącach niepodległości władze polskie próbowały zapewnić podstawowe produkty żywnościowe wygłodzonym mieszkańcom miast. W tym celu wprowadzono system reglamentacji, zgodnie z którym chłopci i ziemianie aż do 1921 roku zobowiązani byli do odsprzedawania państwu określonej części produktów po cenach stałych, znacznie niższych od cen rynkowych. Artykuły te przeznaczone były na wyżywienie wojska i zaopatrzenie kartkowe ludności w miastach. Po wykonaniu obowiązkowych dostaw dla państwa, chłopci mogli sprzedać nadwyżki na wolnym rynku. Jednak działania wojenne, inflacja, czarny rynek, nieurodzaj w roku 1919, zły stan infrastruktury

kolejowej i drogowej, powszechny chaos i bałagan utrudniały poprawę sytuacji żywnościowej ludności³¹.

Warunki materialne

Z pamiętników chłopskich możemy się dowiedzieć, w jak trudnych niekiedy warunkach materialnych żyła ludność wsi polskiej w okresie międzywojennym. Tak opisywał swoje gospodarstwo i dom chłop z Lubelskiego w czasie wielkiego kryzysu. Jego rodzina składała się – poza nim – z trzech jeszcze osób, a mianowicie matki, siostry i brata:

Dom składa się: z izby o przestrzeni 5 m. 36 cm. × 4 m. 38 cm., alkierza 5 m. 36 cm. × 2 m. 38 cm., sieni, w której przedtem stały świnię a obecnie koń, i wreszcie z komory. Z tyłu domu jest przybudowany chlewik na świnię. Umebłowanie domu: stół, dwa łóżka, jeden większy stołek służący do jedzenia, trzy stolki mniejsze do śniadania, trzy ławy pódł ścianami i piecem i jeden taboret, poza tem kilka obrazów porozwieszanych na ścianach. Inwentarz żywy: dwie krowy, jedna jałowka, jedna kobyłka, dwie sztuki świń, jeden pies i osiem sztuk kur. [...] Inwentarz martwy: wóz w lichym stanie, pług, brona i inne drobne rzeczy jak: szpadel, widły, motyki, cepy i t. p.³²

W roku 1936 ankieter odwiedził chłopską chatę w Dzikowcu koło Kolbuszowej na Podkarpaciu, w któ-

²⁹ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, s. 456–458; P. Cichoracki, J. Dufurat, J. Mierzwa, *Oblicza buntu społecznego*, s. 39–41.

³⁰ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939*, s. 216.

³¹ A. Chwalba, 1919, s. 201–228.

³² *Pamiętniki chłopów*, s. 365.

rej mieszkało młode małżeństwo z dwójką dzieci. Na trzech morgach ziemi (nieco ponad 1,5 ha) uprawiali żyto i ziemniaki, posiadali do tego krowę, cielę i sześć kur. Drewniany dom pokryty był słomą. Był w nim 27 m pokój oraz obora. Izba nie miała podłogi, były dwa okna, których jednak nigdy nie otwierano. W domu znajdowały się dwa łóżka, jeden stół, cztery ławy, jeden stołek, półka, zegarek, osiem obrazów religijnych.

A co z garderobą? Kobieta posiadała trzy koszule, jedną parę majtek, jedną parę pończoch, dwie bluzki (od święta), jedną spódnicę, jeden płaszcz (od święta), jedną parę trzewików, chustę do okrycia, trzy chustki na włosy – niezbędne w przypadku mężatek, ale też dla wielu kobiet upragniony prezent. Wartość całej garderoby oszacowano na 21,30 zł. W tym czasie średni zarobek wynosił 250 zł, ale wyrobница w folwarku zarabiała niecałą złotówkę dziennie. Garderoba męża składała się z koszuli, pary kalesonów własnego wyrobu, jednego „garnituru” własnej roboty na co dzień oraz jednego od święta, kożucha znoszonego, dwóch par trzewików, czapki na co dzień i kapelusza od święta. Wszystko to o wartości 25,50 zł³³.

W tym samym czasie 29-letni kawaler żalił się, że nie posiada jeszcze żadnego palta cieplejszego na zimę. I dalej pisał:

Zdarłem dwa kożuchy zrobione ze swoich skór, a obecnie dodzieram kupioną sześć lat temu za 36 zł jesionkę, która służy na jesień, na zimę i na wiosnę i to nie tylko do cho-

dzienia w niej, ale i do odziewania się w czasie spania. [...]. Nie tylko na niedzielę i święta nie ma się w co ubrać, ale i na co dzień chodzi się oberwanym poprosz tu jak dziad³⁴.

W domu chłopskim z reguły ogrzewano się piecem glinianym. Miał on z reguły 2 m długości, metr szerokości i metr wysokości. Jak zimą piec się nagrzał, to było ciepło przez 24 godziny³⁵.

W czasie wielkiego kryzysu położenie ludności wiejskiej było szczególnie trudne na obszarach, które już wcześniej doznawały biedy, jak na przykład Kresy Wschodniej czy Galicja. W wielu rodzinach zdarzało się, że jedna para butów przypadała na 10 osób. Spano na słomie, bo nie było pieniędzy na materiał na sien-
nik. Chodzono spać z kurami, bo nie było pieniędzy na zakup nafty, a rozbitą szybę w oknach zastępowano starym workiem. W roku 1936 o mijanej wiosce galicyjskiej nad Sanem Jarosław Iwaszkiewicz pisał:

Wszystko niezwykle wynędzniałe. Dawno już nic nie wstrząsnęło mną tak głęboko widokiem zatrwazające ubóstwa i jakiejś bezsily i indolencji [...]. Pola zaniedbane, dzieci chude, chaty ubogie, poletka pokrajane – i ta straszna szara, zablocona droga³⁶.

Podróżujący rowerem po Polsce w roku 1934 brytyjski dziennikarz i podróżnik Bernard Newman miał

³⁴ Tamże.

³⁵ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 191.

³⁶ Cyt. za Maja i Jan Łozińscy, *W przedwojennej Polsce. Życie codzienne i niecodzienne*, Warszawa 2020, s. 79.

³³ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 11–14.

okazje spędzić noc w wiejskiej chacie, do której trafił jako gość. Tak ją opisywał:

W przysiółku, gdzie akurat się zatrzymałem, nie było zajazdu, lecz szybko zaoferowano mi nocleg w jednej z chat. [...] Chata była oczywiście w całości drewniana – z surowych belek, szczeliny między nimi wypełniono gliną i słomą. Obok parterowej chałupy znajdowała się wielka kupa gnoju, wylęgarnia roju przerośniętych much. [...] W chacie były tylko dwa pomieszczenia – duża izba dzienna i mała sypialnia.

Brytyjczyk zastanawiał się, gdzie będzie spać, gdyż rodzina liczyła sześcioro dzieci, a dostrzegł dwa łóżka w małym pomieszczeniu z tyłu chaty. Zrozumiał jednak, że zwykle ojciec i matka zajmują jedno łóżko, trzy dziewczęta drugie, a chłopcy natomiast śpią na ławach w izbie dziennej³⁷.

Wieś międzywojenna niechętna była różnym nowinkom technicznymi i cywilizacyjnym. Chłopi na widok samochodu, który traktowali jako siłę niszczą, zegnali się i spluwali. Także odbiornikom radiowym przypisywali złe moce. W roku 1927 w pewnej wsi na Podlasiu, w której od dłuższego czasu padało, miejscowi chłopci doszli do przekonania, że winę za to ponosiło radio, które kupił sobie miejscowy nauczyciel. W niedzielę po nabożeństwie kilkudziesięciu wieśniaków wtargnęło do mieszkania, właściciela pobili do

³⁷ Bernard Newman, *Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, tłum. Ewa Kochanowska, Kraków 2021, s. 84–85.

nieprzytomności, a radio zniszczyli. Nie był to w tamtych czasach odosobniony przypadek. Ale dla młodych ludzi ze wsi radio było marzeniem o dostępie do innego świata. Starzy, którzy na początku najczęściej protestowali przeciwko temu wynalazkowi, kiedy już się z nim zapoznali, też chętnie słuchali audycji radiowych. W niektórych wioskach organizowano nawet wspólne słuchanie radia, w tym także pogadanek dla rolników. Radio z czasem stało się ważnym instrumentem propagandy. Słuchając go, chłopci mogli się na przykład dowiedzieć, że dobra katoliczka i Polka nie powinna kupować u Żyda³⁸. Jednak w czasie wielkiego kryzysu koszty słuchania radia stały się poważnym obciążeniem dla wielu chłopów. Jak pisał w roku 1933 jeden z pamiętnikarzy, trzyzłotowa opłata abonamentowa była dla niego za wysoka. Podobnie było z innymi. Tym samym, kiedy skończyły się prace jesienne, szczególnie w długie wieczory, na wsi tonęło się w nudzie³⁹.

Praca i życie rodzinne

Wyznacznikiem użyteczności człowieka we wspólnocie wiejskiej była jego zdolność do pracy. Pracować musieli wszyscy, począwszy od kilkuletnich dzieci, a skończywszy na starcach. Jak pisał J. Chałasiński, w tradycyjnej rodzinie chłopskiej wzajemne stosunki wszystkich członków rodziny kształtowały się nie w zależności od

³⁸ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 354–365.

³⁹ *Pamiętniki chłopów*, s. 24–25.

wzajemnych uczuć, choć te pewną rolę zawsze odgrywały, lecz w zależności od miejsca, jakie każdy z nich zajmował w rodzinie jako grupie społecznej, i od funkcji, jakie w grupie tej spełniał. Stąd też na przykład w przypadku małżeństw decydującą rolę odgrywali nie sami kandydaci, lecz ich rodzice, bo nie była to sprawa między jednostkami, ale między rodzinami⁴⁰. W tym układzie liczyło się przede wszystkim wiano. Tak pisał o tym Witos:

Małżeństwa przeważnie kojarzyli ojcowie. Zawierano je najczęściej z wyrachowania. Przy wyborze decydowały względy majątkowe, przylegający grunt, kawałek dobrej łąki, pieniądze, dobre pochodzenie. Mniej już zwracano uwagi na urodę, zachowanie się, umiejętności. Przy wyborze żon bardzo skrupulatnie unikano próżniaków i tak zwanych latawic. Rodzicom zależało nie tylko na zabezpieczeniu losu dzieciom, a szczególnie córkom, ale także na pozbyciu się ich z domu, jako mających nieraz wiele, i kosztownych, wymagań⁴¹.

Wiejską dziewczynę uważana za zdatną do małżeństwa, kiedy miała już 16 lat⁴². Nawet jeśli miała jakieś marzenia, to szybko musiała z nich zrezygnować, wychodząc za mąż i rodząc kolejne dzieci. Popularny wówczas poradnik pouczał:

Małżeństwo nie daje wolności osobistej, ale krępuje dwie osoby wspólnymi interesami na ciężką i mozolną drogę ży-

cia. [...] Mężczyzna ma całą gospodarkę na głowie, różne interesy do załatwienia, potrzebuje dużo obszaru do swej działalności. Państwem kobiety jest dom i jeśli chce, w raj zamienić go może⁴³.

Kobieta wiejska miała być czysta i niewinna, nie jak kobiety z miasta. Jej życie miało się toczyć między domem a kościołem. Problemy domowe miano rozwiązywać w domu. Przemoc fizyczna, psychiczna czy seksualna była na porządku dziennym, przy czym sprawca na ogół nie ponosił żadnej kary. Kobiety z pokorą miały znosić swój los. Odejście od przemocowego męża było niemożliwe, gdyż kobieta nie była w stanie się uniezależnić finansowo, nie mogła też liczyć na wsparcie rodziny, bo było to wstydem⁴⁴. Do akceptacji przemocy przyczyniało się także wychowanie religijne. Jak tłumaczyła w połowie lat trzydziestych jedna z chłopek, kobiety wiejskie na szukanie swoich praw były za religijne. Nawet gdy mąż się nad nią znęcał w najokrutniejszy sposób, to ona

uważa to za dopust Boży, znosi to wszystko z podziwu godną rezygnacją i czeka cierpliwie, aż ją śmierć z tych rąk wyzwoli. [...] taka nieszczęsna zapracowana kobiecina jest po prostu niewolnicą swego powołania od wczesnej młodości do starości i pomimo ciężkiej pracy na roli ciągle jest obarczona wychowaniem dzieci w najtrudniejszych właśnie warunkach⁴⁵.

⁴⁰ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 185.

⁴¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 67–68.

⁴² J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 91–116.

⁴³ Cyt. za tamże, s. 136.

⁴⁴ Tamże, s. 135–153.

⁴⁵ *Pamiętniki chłopów*, s. 26–29.

Także W. Witos w swoich wspomnieniach podkreśla, że mąż był uważany za nieograniczonego pana gospodarstwa, domu i wszystkiego, co się w nich znajdowało. Obowiązkiem żony było go słuchać i we wszystkim ulegać. Nikt się nie dziwił, gdy żona nosiła ślady pobicia, bo „odnowienie skóry” kobietom uważano za coś naturalnego, wręcz koniecznego. Większość kobieta zносиła bicie bez sprzeciwu, ale były też i takie, które nie pozwalały się skrzywdzić i się broniły. Do wojen małżeńskich najczęściej dochodziło na tle braków materialnych i z powodu kłopotów domowych, ale też po chrzcinach czy weselach, kiedy to podchmielona żona zerkała na innych mężczyzn lub pijany mąż z nadto zajmował się innymi kobietami⁴⁶.

Żona polskiego chłopca nie знаła kosztownych klinik położniczych i pracowała, póki nie nadszedł jej czas. Rodziła wówczas w domu lub w polu, po czym wracała do pracy, gdzie towarzyszyło jej co dopiero urodzone dziecko, umieszczone w hamaku zawieszonym pod krzakiem lub na drzewie. Gdy musiała wyjść do pracy, a było zimno, to wówczas małe dzieci pozostawały w domu pod opieką starszego rodzeństwa. Jeśli natomiast nie było nikogo do opieki nad małym dzieckiem, to było ono przywiązywane sznurkiem do ściany, aby nie upadło, a drzwi zamykane na klucz⁴⁷.

Z listów wysłanych w roku 1928 na konkurs cząsopisma „Głos do Kobiet Wiejskich” wynikało, że kobiety harowały od świtu do nocy, przez 18 godzin na

dobę, także te, które miały do pomocy służbę – parobka i dziewczkę. Cztery do sześciu godzin zajmowała im praca w polu, 3–4 godziny obrządek zwierząt, 3–4 godziny gotowanie dla ludzi i zwierząt, 2 godziny obsługa jedzenia, 45–60 minut porządku, ręczne roboty w zależności od pory roku od 30 minut latem do 6 godzin zimą. Na wypoczynek zostawało 30 minut⁴⁸. O ile kobieta potrafiła zastąpić mężczyznę w typowych pracach polowych, o tyle nie zdarzało się, by mężczyzna zastępował ją w pracach domowych. Mając tak ciężkie życie, kobiety na wsi były bardzo przemęczone, co odbijało się na ich zdrowiu. Do tego dochodziły też liczne cięższe. Nic więc dziwnego, że w wieku 30 lat wyglądały jak staruszki.

Najniżej w hierarchii społecznej wsi stały dzieci, które od najmłodszych lat wdrażane były do pracy. Do tradycyjnych zajęć dzieci i młodzieży w rodzinie chłopskiej należało pasienie żywego inwentarza. Wspominając swoje dzieciństwo w latach siedemdziesiątych XIX wieku, W. Witos pisał, że pilnowanie krowy było dla niego przykrym doświadczeniem. Jego przykrość dodatkowo potęgował fakt, iż nie mógł jej pasać razem z innymi dziećmi na pastwisku:

Od piątego roku życia zacząłem paść ową jedyną ojcowską krowę. Było to zajęcie ciężkie i dla mnie niesłychanie przykre, gdyż musiałem ją prowadzić na powrozie po rowach i miedzach, bo matka nie pozwoliła pasać na pastwisku, ażeby krowa „nie zgubiła mleka”. Z żalem i tęsknotą patrzyłem na rówieśników, którzy paśli bydło na wspólnym

⁴⁶ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 68.

⁴⁷ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 201.

⁴⁸ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 204–205.

pastwisku i bawili się, przewracając rozmaite koziołki. Nie-raz też rozbrykane bydlę sponiewierało mnie należycie⁴⁹.

Także w latach II Rzeczypospolitej dzieci wiejskie musiały często pracować. Zaczynały bardzo wcześnie, bo w wieku 5–6 lat, niekiedy wcześniej, a kończyły w wieku 16–18 lat. Zamiast chodzić do szkoły, były one niewolnikami krów, cielaków, owiec, koni, świń – alarmował w roku 1928 „Głos do Kobiet Wiejskich”⁵⁰. Najmłodsze dzieci pasły kury, gęsi i świnię, a gdy były starsze, zajmowały się krowami i końmi. Pilnowanie zwierząt rozpoczynało się przy domu, a następnie w wieku 7–9 lat zostawało się pastuchem na pastwisku, które było postrzegane jako swego rodzaju instytucja społeczna⁵¹. Na pastwisku, poza dziećmi i młodzieżą, byli też starcy niezdatni już do innej pracy.

Syn gospodarza spod Puław wspomina, że jego lata dziecinne zamiast być najpiękniejszą kartą w jego życiu, były wielką udręką. Do 14. roku życia musiał paść krowy, które rozchodziły się na różne strony, wchodziły w szkodę. Gdy miał wolną chwilę od pasienia, to musiał nosić drewno i trawę dla krów, kopać ziemniaki. W czasie żniw zbierał z rodzicami zboże w snopy. Najgorsza praca była zimą, kiedy to musiał rznąć sieczkę⁵². Nie lepiej miały dziewczynki. 12-letnia Janina Krasucka ze wsi Białki na Mazowszu musiała pracować pościel

w rowie, co było bardzo ciężkim fizycznie zajęciem⁵³. Inna 12-latką w roku 1927 jako najstarsza córka musiała całkowicie wyręczać chorą matkę w obowiązkach domowych: „[...] ciążyło już na mnie zaopiekowanie się czworgiem młodszego rodzeństwa, pranie, reperowanie odzieży, pielęgnowanie chorej matki i obrządzenie inwentarza i chodzenie do szkoły”⁵⁴. Kilkuletnie dziewczynki trafiały też do bogatszej rodziny, gdzie pilnowały dzieci w zamian za wikt i opierunek.

Dzieci na wsi były wychowywane bardzo surowo. Nie było miejsca na czułość, często natomiast doświadczały kar cielesnych. Tak pisał o tym jeden z pamiętnikarzy:

Jak mi później opowiadano, jeszcze w kolebce byłem bardzo zgrzyźliwym, co ojca bardzo gniewało i kładł na mnie cegły na nakrycie, żebym nie fikał nogami, a gdy trochę podrosłem, dostawałem za najmniejsze przewinienie porządne lanie, przed którym bronila mnie często matka z babką, ponieważ ojciec nie miał umiarkowania, gdy się rozgniewał. Za najmniejsze nieposłuszeństwo, za pobiegnięcie do kolegów czy sąsiadów, oczekiwała mnie surowa kara: oprócz bicia było wiązanie powrozem do ściany, obnoszenie ciężkiego kamienia wokół domu itp.⁵⁵

Zdaniem W. Witosa przemoc wobec dzieci miała wymusić respekt i poszanowanie dla rodziców, szczególnie dla ojca. Ten bowiem nigdy nie żartował i za każde uchybienie bił rzemieniem pasem lub kawalkiem kija.

⁴⁹ Tamże, s. 60.

⁵⁰ Tamże, s. 17–18.

⁵¹ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 213.

⁵² Tamże, s. 215–216

⁵³ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 31.

⁵⁴ *Pamiętniki Polaków*, s. 503–504.

⁵⁵ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 200.

Kiedy matka stawiała w obronie dzieci, to bywało, że i jej się dostało. Jak podkreśla Witos, bardzo rzadko zdarzało się, że nawet niewinnie krzywdzony syn rzucił się na ojca lub chociaż starał się mu odebrać kij⁵⁶.

Nieodpowiednie odżywianie oraz brak higieny przekładały się na liczne choroby oraz ogromną śmiertelność wśród niemowląt i najmłodszych dzieci, ale jak zauważa W. Witos, ci, którzy przeżyli, byli silni i wytrzymali na wszystko⁵⁷. Pełnoletność osiągała zaledwie połowa chłopskiego potomstwa. Kiedy dziecko chorowało, to do lekarza go nie wieziono, bo byłoby to stratą czasu i pieniędzy. Mówiono, że jeśli ma żyć, to będzie żyć, a jeżeli nie, to nie ma, czego żalować, bo nigdy nie wiadomo, co z niego by wyrosło. Ponadto, jak pisał Witos, „dzieci sypały się masami i śmierć dziecka, szczególnie chorowitego albo kalekiego, przynosiła prawdziwą i pożądaną ulgę dla rodziny”⁵⁸.

Kiedy chłopiec podraślał, to główną troską rodziców stawało się przygotowanie go do przyszłej roli gospodarza i głowy rodziny. Jak zauważa Newman, chłopci mieli marne szanse na zmianę swojego losu. Chłopiec, który urodził się na wsi, dalej będzie żył na roli i wyłącznie w otoczeniu ludzi takich jak on. Z tego życia nie wyrwie go edukacja, gdyż ma charakter elementarny, ani literatura, bo w wielu wsiach nie było ani jednej książki. Nie wyrwie go z tego życia teatr, gdyż połowa Polaków nigdy w nim nie była, ani też muzyka

czy radio. Jedyną okazją, która chłopcu urodzonemu na wsi pozwoli spojrzeć na inny świat, była służba wojskowa⁵⁹.

Dziewczynki miały być wydane za mąż. Od najmłodszych lat wpajano im, że mają być robotne, grzeczne i posłuszne. Szansą na wyrwanie się ze wsi była służba w mieście. Przyjazd do miasta był jednak często szokiem cywilizacyjnym. Nie zawsze też dobrze się kończył, gdyż łatwo było się wykołocić. Nagminnie zdarzały się przypadki bicia, wyzysku, poniżania. Służące padały także ofiarą przemocy seksualnej ze strony pana domu lub jego dorastających synów⁶⁰. Droga młodej dziewczyny ze wsi do dobrze wykształconej służącej, która potrafiła pracować, sprzątać, gotować, prasować etc., była długa. Powstawały specjalne instytucje, które zajmowały się ich szkoleniem.

Dzieci wiejskie mimo wszystko znajdowały czas na zabawę. Najczęściej bawiły się na ulicy w gromadzie, gdzie nikt nie zwracał na nie uwagi. Tak pisał o tym Witos:

⁵⁹ B. Newman, *Rowerem przez II RP*, s. 82–84. Słowa brytyjskiego dziennikarza o roli służby wojskowej w poznawaniu innej rzeczywistości przez ludność wiejską z ubogich terenów polskich potwierdzają badania etnograficzne prowadzone przez Jana Stanisława Bystronia. Zasięg terytorium, po jakim poruszała się ludność wiejska, podobnie jak w XIX wieku, nie przekraczała 15–20 km od miejsca zamieszkania; M. i J. Łoziński, *W przedwojennej Polsce*, s. 82–83.

⁶⁰ A. Zaprutko-Janicka, *Dwudziestolecie od kuchni*, s. 169–180.

⁵⁶ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 69.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 68.

Na pół nagie wałęsały się po całych dniach bez żadnej opieki. Tarzały się w piasku, brodziły po wodzie i błocie. Dokuczały im też na przemian upał, chłód, niepogoda, a prawie zawsze nieodstępny głód. Zmęczone usypiały się gdzie padło i dopiero zimno pędziło je do domu⁶¹.

Dzieci bawiły się też na pastwisku, kiedy krowy same się pasły. Jedną z zabaw było tzw. bicie kozła. Polegała ona na tym, że w środku koła stawiano drewnianego kozła, jedna osoba go pilnowała, a pozostałe rzucały w niego kijami, by go przewrócić. Urządzano też wyścigi, próbowano palić tytoń podkradany ojcom i grać na własnoręcznie zrobionych instrumentach. Dziewczynki rzadko bawiły się z chłopcami, gdyż zabawy chłopięce były bardzo niebezpieczne, wymagały siły i zręczności, łatwo więc było o jakiś uraz czy guza⁶².

Pastwisko było też często miejscem wojen między pastuchami z różnych wsi, w czasie których w użyciu były kije, baty, kamienie. Nieraz kończyły się one tęgim guzem na głowie lub interwencją ojców, którzy rozpędzali walczące strony. Pod koniec dnia, kiedy wracano z pastwisk, śpiewano. Pieśni były krótkie i naprędce komponowane⁶³.

Zimą dzieci przebywały zamknięte w domu, w którym okna były małe, często od strony północnej, bez szyb. Całe tygodnie przesiadywały wówczas na

piecu. Ich jedyną rozrywką było karmienie kur, które siedziały pod piecem. W północnych częściach powiatu rzeszowskiego można było spotkać w chałupach dzieci, które zawiązywane były na cały dzień po szyje do worków z sieczką, by nie zamarzły z zimna⁶⁴.

Dzieciom wiejskim od małości starano się w domu wpajać podstawowe zasady religii. Efekty tego były różne. Jak pisał Witos, wychowanie religijne w domu

polegało na wyczeniu strasznie poprzekręcanego pacierza, niektórych prawd wiary i krótkich modlitw rannych i wieczornych [...]. Bardzo silny nacisk kładziono na poszanowanie starszych, rodziców i księży. Reszta należała już do proboszcza, który miał niemało pracy z przygotowaniem gromady takich dziczków do spowiedzi i komunii św. Bardzo wielu z nich nigdy się niczego i nie nauczyło, a tylko wносиło z tej nauki mocno nadwerżone uszy, które proboszcz codziennie naciągał⁶⁵.

W szczególnie trudnej sytuacji na wsi znajdowali się ludzie starsi. Do końca swoich dni starali się być użyteczni. Pilnowali zwierząt na pastwiskach, chwytali się też różnych prac dorywczych. Z jednego z pamiętników możemy się dowiedzieć, że 90-letni starzec sypiał w komorze, gdzie zimą zamarzała woda, a przez szpary zawiewał śnieg. Ochroną przed zimnem była wielka pierzyna, ale w czasie wielkich mrozów to nie

⁶¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 68–69.

⁶² J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 188–190 i 219.

⁶³ Tamże, s. 219–223.

⁶⁴ Jerzy Michałowski, *Wiesć nie ma pracy. Wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim*, Warszawa 1935, s. 49.

⁶⁵ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 69.

wystarczało i starzec wraz z łóżkiem i pierzyną przenosił się do stajni. Tam krowy ogrzewały wnętrze, a zapach nawozu miał być zdrowy na płuca⁶⁶.

Bardziej zapobiegawczy chłopci starali się zabezpieczyć finansowo na stare lata. Na wsi w szczątkowej postaci istniał, zwłaszcza w byłym zaborze pruskim, system rentowo-emerytalny. Inną formą zabezpieczenia było zdeponowanie pieniędzy w Kasach Stefczyka. Ci, którym szczęście nie dopisało, zajmowali się zebractwem lub znajdowali schronienie w specjalnych przytułkach⁶⁷.

Wyżywienie

Wieś żywiła miasto, ale sama często nie dojadła. Na wsi na ogół jedzono to, co udało się samemu zasiał, wyhodować, złowić w rzece czy znaleźć w lesie. Podstawą jedzenia były ziemniaki, na bazie których robiono różne potrawy. Poza tym głównymi składnikami posiłków wiejskich były: mąka, kasze, kapusta, fasola, mleko. W związku z tym były one monotonne, jedzono też bardzo mało witamin. W biednych rodzinach chłopskich, a te przeważały, mięso pojawiało się jedynie na święta. Bogaci chłopci spożywali je natomiast nawet kilka razy w tygodniu. Z zabitej świni wykorzystywano każdy element. Rzadko jedzono chleb, bo żyto prze-

znaczano na karmienie koni. Prawdziwym świętem było więc pieczenie chleba w domu⁶⁸.

Jak przyznawał z żalem autor jednego z chłopskich pamiętników, przeciętny roczny plon zebranych zbóż wystarczał jedynie na wyżywienie rodziny, nic nie pozostawało na sprzedaż. A tak się odżywiał:

[...] na śniadanie kartofle z kapustą, na obiad kartofle i polewka z kaszy, na kolację kartofle i przegotowane mleko, a jeżeli go niema to jakiś barszczyk, lub poprosz tu rzadkie kartofle z wodą – czasami zasypane kilku ziarnkami kaszy – oto i całe odżywianie! Sloniną krasi się na Boże Narodzenie i Wielkanoc. W tym też czasie wypija się szklankę herbaty. Ale i to ile trzeba nałamać sobie głowy skąd wziąć pieniędzy na kupno tego kilograma wieprzowiny, czy pół kilograma cukru – to wołalby już człowiek nie próbować ich smaku i mieć spokojną głowę! W ciągu całego roku jeżeli jest, mleko stanowi całą okrasę wszystkich gotowanych potraw, jeżeli go niema [sic!] – okrasę stanowi woda i sól! Na tę ostatnią też często gęsto nie starcza⁶⁹.

Pod koniec lat dwudziestych badacz wsi krakowskiej pisał, że pożywienie chłopów niewiele różniło się od tego sprzed 60 lat. Jedynie w zamożnych domach posiłki były obfite i zbliżone do miejskich. Zamożni chłopci spożywali dziennie 4–4,5 tys. kalorii, zaś biedni ok. 3 tys. Pierwsi konsumowali dziennie 130 g białka, drudzy 70 g, tłuszczu odpowiednio 85 g i 35 g. Ci najbiedniejsi musieli się zadowolić 2 tys. kalorii dzien-

⁶⁶ B. Gapiński, *Ludzie starzy*, s. 333.

⁶⁷ Tamże, s. 341–369.

⁶⁸ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 233–248; A. Zaprutko-Janicka, *Dwudziestolecie od kuchni*, s. 73–78.

⁶⁹ *Pamiętniki chłopów*, s. 367.

nie. Najlepsza sytuacja była w byłym zaborze pruskim, gdzie jedzono nie tylko więcej, ale też żywność była bardziej urozmaicona. Na stole pojawiały się owoce i warzywa, w tym także pomidory, pijano herbatę lub kawę, a obiady były zazwyczaj dwudaniowe⁷⁰.

Rarytasami na wsi były cukier i sól. W roku 1935 Jerzy Michałowski, współpracownik Instytutu Spraw Społecznych, tak pisał o ich spożyciu na przykładzie powiatu rzeszowskiego:

Cukier na wsi nie istnieje. Większość dzieci nie widziała go nawet nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach. Sól używa się obecnie szarą, nieraz nawet czerwoną bydłęcą. Na wiosnę w okresie przednówka z braku gotówki nawet na te najgorsze gatunki stosuje się kilkakrotnie gotując ziemniaki w tej samej raz osolonej wodzie⁷¹.

W podobnym tonie alarmowała „Gazeta Rolnicza”, z której ankiety wynikało, że spośród 15 tys. dzieci w powiecie myślenickim 28 proc. nigdy nie jadło cukru⁷².

Chłopi często nie znali smaku kawy i herbaty. Jak pisał Jalu Kurek, na Podhalu pół wsi nigdy ich nie próbowało⁷³. Jeśli ktoś chciał sobie zrobić kawę, to robił ją z żołądzi, a herbatę z lipy lub mięty⁷⁴.

Chłopi do minimum starali się ograniczać zakupy towarów spożywczych, zwłaszcza w czasie wielkiego kryzysu. W roku 1932 sześćosobowa wiejska rodzina z Lubelszczyzny przez cały rok kupiła:

- 18 kg cukru za 23 zł
- 78 kg soli za 17 zł
- 10 cukierków za 1 zł
- herbatę za 5 zł
- przyprawy kuchenne za 4,50 zł
- kawę za 2,40 zł
- pieczywo pszenne za 2,40 zł
- 15 sztuk śledzi za 2,25 zł
- pieczywo żytnie za 40 gr⁷⁵.

W ocenie Michałowskiego, w roku 1935 aż 90% mieszkańców powiatu rzeszowskiego była niedożywiona. Ciepły posiłek, jakąś zupę, jadano raz dziennie. Z jego szacunków wynikało, że całkowity roczny dochód typowego gospodarstwa chłopskiego, które liczyło dwa hektary, wynosił 494 zł 10 gr, podczas gdy czteroosobowa rodzina musiała wydać na konsumpcję 686 zł 20 gr. Na wsi obowiązywał więc handel wymienny: „W jednej ze wsi obserwowałem w ciągu godziny klientelę w sklepiku. Na 18 nabywców – było to w godzinach największego ruchu – tylko 3 płaciło gotówką, w ogólnej kwocie 1 zł 5 gr [...]”⁷⁶.

⁷⁰ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939*, s. 229–331.

⁷¹ J. Michałowski, *Wies nie ma pracy*, s. 39.

⁷² „Gazeta Rolnicza” 26 IV 1933.

⁷³ J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*, Warszawa 1947, s. 8.

⁷⁴ J. Michałowski, *Wies nie ma pracy*, s. 49.

⁷⁵ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 213–214.

⁷⁶ J. Michałowski, *Wies nie ma pracy*, s. 24.

Edukacja

Czynnikiem hamującym rozwój cywilizacyjny wsi był wysoki poziom analfabetyzmu w dawnym zaborze austriackim i rosyjskim. Mimo to chłopci nie wykazywali większego zainteresowania edukacją dzieci. Kiedy w 1922 roku 13-letni syn dworskiego parobka zapragnął chodzić do nowo otwartej szkoły w jednej z wiosek powiatu kobryńskiego, jego matka była temu przeciwna. Chłopiec nie zamierzał jednak zrezygnować z nauki i uczęszczał do szkoły w tajemnicy. Długo to jednak nie trwało, gdyż został oddany na służbę. Kiedy po kilku miesiącach wrócił do domu, trafił do tzw. Ogniska Oświatowego, do którego uczęszczały zarówno niepiśmienne dzieci, jak i osoby starsze. Pierwszą książką, którą przeczytał, było *W pustyni i w puszczy*, a później rozczytywał się w książkach przygodowych, głównie Juliusza Verne'a. I jak podkreślał po latach, to właśnie czytaniu książek zawdzięcza to, kim się stał, gdzie żyje, co potrzebuje do życia. A do tego swoim przykładem zachęcał innych, by w poszukiwaniu wiedzy także sięgali do książek⁷⁷.

Wiejskie szkoły działały często w wynajętych izbach, w których jednocześnie uczyło się kilkadziesiąt osób, przy czym w Polsce centralnej aż 69% szkół mieściło się w jednej izbie, a w zachodniej było to zaledwie 3%⁷⁸.

Wielu chłopów nauczyło się pisać i czytać samemu lub z pomocą kogoś z rodziny. I ci właśnie chłopci gotowi byli wspierać swoje dzieci w nauce pisania i czytania. Tak pisał o początkach swojej edukacji jeden z pamiętnikarzy chłopskich z okolic Garwolina:

Stryj mój, jako samouk, władający niezłe słowem drukowaniem i pisanem, w zimowych miesiącach oprócz robienia butów trudnił się za małym wynagrodzeniem nauczaniem czytania i pisania chętnych, a może i niechętnych, ale „przymusowo” do nauki przez ojców przyprowadzanych wsiowych wyrostków. [...] Kiedym rozpoznał „abecadło” zacząłem się uczyć „sylabizowania” na początkowym elementarzu. Po elementarzu przysła książka od nabożeństwa, jako najkonieczniejsza i najpotrzebniejsza do modlitwy w kościele. Nauczycielami moimi byli ojciec i matka, a po części i stryj⁷⁹.

Po czasie autor pamiętnika pisał tak szybko i dużo, że jego ojciec aż się gniewał, bo nie miał pieniędzy i nie mógł nadążyć z kupowaniem przyborów do pisania, zwłaszcza kajetów, do których w przeciągu zimy przepisywał wszystkie kolędy i pieśni, jakie znalazł „we wszystkich domowych książkach nabożnych”⁸⁰.

Starsi często przeciwni byli edukacji, gdyż w ich ocenie szkoła nie dawała ich dzieciom szansy na awans społeczny, natomiast zmieniała ich stosunek do tradycyjnych wartości i porządku życia społecznego. Przeciwna edukacji chłopów była także część ziemiaństwa.

⁷⁷ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 173–176.

⁷⁸ J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, s. 66–67.

⁷⁹ *Pamiętniki chłopów*, s. 355–356.

⁸⁰ Tamże, s. 356.

Książę Paweł Sapieha, mąż księżnej Virgilio, uważał, że kiedy chłopci nauczą się czytać, to zaraz sięgają po komunistyczne gazety. Myślą też, że jeśli coś zostało wydrukowane, to musi być prawdą. Jak przyznaje, gdyby był wieśniakiem mającym rodzinę, to przyuczałby synów do uprawy roli lub nauki rzemiosła. Jego małżonka nie zgadzała się z tymi poglądami. W jej przekonaniu położenie chłopów było rozpaczliwe, a na dodatek byli oni pozbawieni szansy na awans społeczny⁸¹.

Kiedy w roku 1929 nadszedł wielki kryzys, uderzył on także w edukację. Jak pisał jeden z pamiętnikarzy chłopskich, gdy jego gospodarstwo nie dawało żadnego dochodu, nie było mowy o zakupie gazet czy książek, gdyż ledwo starczało na przeżycie⁸². Według Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w przeciętnym chłopskim gospodarstwie osoba dorosła w roku 1935–1936 na książki, prasę i pocztę wydała jedynie 1 zł 60 gr⁸³.

W czasach wielkiego kryzysu o utrzymanie czytelnictwa na wsi zabiegały m.in. Koła Młodzieży Wiejskiej. Dzięki nim czytanie gazet, jak pisał jeden z pamiętnikarzy w roku 1933, jakoś się utrzymywało. Podkreśla on także, że w tym trudnym okresie gazety stawały się dla chłopów „przyjacielem w najgorszej biedzie”⁸⁴.

Wielki kryzys i jego skutki

Po trudnych początkach niepodległości oraz okresie hiperinflacji polska wieś w drugiej połowie lat dwudziestych wkroczyła w okres kilkuletniego rozwoju. Zarówno starzy, jak i młodzi gospodarze zgromadzony dochód zaczęli inwestować w zakup ziemi, narzędzi, inwentarza, rozbudowę budynków gospodarskich. Kiedy brakowało środków własnych, zaciągali kredyty w bankach i kasach zapomogowo-pożyczkowych. Czasami pożyczali też od rodziny czy znajomych. Ten dobry czas jednak szybko się skończył wraz z nastaniem wielkiego kryzysu w roku 1929, który uderzył zarówno w produkcję przemysłową, jak i rolną. W przypadku produkcji przemysłowej jeśli przyjmiemy, że w roku 1929 jej wskaźnik wynosił 100, to w 1932 spadł on do 59. Poziom produkcji przemysłowej z roku 1929 został przekroczony dopiero w 1938⁸⁵.

W szczególnie trudnym położeniu w czasie wielkiego kryzysu znalazła się ludność wiejska. Jednym z jego powodów było przeludnienie wsi. W roku 1935 według szacunków Instytutu Gospodarstwa Społecznego na wsi było 2,4 mln ludzi zbędnych z punktu widzenia produkcji, według innych szacunków było to nawet dwa razy więcej⁸⁶.

⁸¹ V. Sapieha, *Amerykańska księżna*, s. 177–178.

⁸² *Pamiętniki chłopów*, s. 350–351.

⁸³ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, s. 462.

⁸⁴ *Pamiętniki chłopów*, s. 21–23.

⁸⁵ Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, *Druga Rzeczpospolita. Gospodarka – społeczeństwo – miejsce w świecie (sporne problemy badań)*, Warszawa 1977, s. 36.

⁸⁶ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, s. 460.

W czasie wielkiego kryzysu bardzo mocno spadły dochody chłopów. O ile w roku 1928 za 100 kg pszenicy płacono 50,67 zł, o tyle w 1933 już tylko połowę z tego. Jeszcze większy spadek cen odnotowano w przypadku żyta, którego cena za 100 kg w roku 1928 wynosiła 41,61, a w 1933 już tylko 15,68. W przypadku owsa był to spadek ceny z 38,96 do 12,33 zł, a ziemniaków z 9,34 do 3,71 zł. W tym samym czasie cena 1 kg wieprzowiny spadła z 1,92 zł za kilogram do 0,87 zł, a cena krowy dojnej z 456 do 142 zł⁸⁷.

Szybkemu spadkowi cen na towary rolne nie towarzyszył spadek cen na sprzęt rolniczy. Skutkiem tego równowartość maszyn i narzędzi rolniczych w produktach rolnych stała się bardzo niekorzystna. I tak na przykład o ile równowartość ceny pługa w roku gospodarczym 1927/1928 odpowiadała 20,8 kilogramom mięsa wieprzowego, to w roku gospodarczym 1934/1935 było to już 61,7 kg⁸⁸. W związku z tym chłopów nie było już stać na zakup maszyn rolniczych takich jak pługi, brony, siewniki czy młockarnie. W latach 1932–1933 ich sprzedaż spadła w porównaniu z rokiem 1929 do poziomu kilku procent, a w niektórych przypadkach do niecałego procenta⁸⁹.

W czasie kryzysu najbardziej ucierpeli najbardziej rzutcy chłopci, którzy wcześniej w okresie prosperity pobrali kredyty na modernizację gospodarstw. Gdy za-

łamała się koniunktura na towary rolne, zmuszeni byli sprzedawać coraz więcej, by zrównoważyć spadek dochodów. Na nic się to jednak zdało. Spadek dochodów był tak wysoki, że chłopom nie tylko nie wystarczało na zakup maszyn rolniczych, ale też na spłatę różnych zobowiązań, w tym podatków, które pozostawały na tym samym poziomie, co przed kryzysem. Wielu chłopów, chcąc ratować swoje gospodarstwo przed zadłużeniem, sprzedawało swój majątek za bezcen. Ale i to nie pomagało. W roku 1933 tylko z tytułu zwrotu kapitału długów oraz ich oprocentowania płatności wsi wynosiły 2,24 mld zł, podczas gdy cała wartość sprzedanej części produkcji rolnej w roku gospodarczym 1933/1934 wyniosła około 1,5 mld⁹⁰.

Niekorzystna równowartość produkcji rolnej wymusiła na ludności wiejskiej nie tylko drastyczne ograniczenie zakupu maszyn rolniczych, ale też wszelkich innych towarów. W roku 1928 pudełko zapalek miało równowartość 160 gr żyta, a siedem lat później było to 780 gr. W przypadku węgla w tym samym okresie jego równowartość w życie wzrosła ze 150 kg za tonę do 430⁹¹. W roku 1933 na zakup artykułów przemysłowych służących konsumpcji osobistej na wsi wypadało rocznie zaledwie 37 zł na osobę. To miało wystarczyć na zakup soli, cukru, nafty, butów, odzieży itp. Wieś przechodziła na tory gospodarki naturalnej, nad czym ubolewał wicepremier Eugeniusz Kwiat-

⁸⁷ *Mały Rocznik Statystyczny 1934*, s. 121,

⁸⁸ B. Gapiński, *Ludzie starzy*, s. 315–316.

⁸⁹ Konstanty Czerniewski, *Maszyny i narzędzia rolnicze w gospodarstwach mniejszych własności*, Warszawa 1938, s. 73–76.

⁹⁰ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druga Rzeczpospolita*, s. 72–73.

⁹¹ K. Janicki, R. Kuzak, D. Kaliński, A. Zaprutko-Janicka, *Przedwojenna Polska*, s. 111–112.

kowski, który na posiedzeniu Sejmu w dniu 5 grudnia 1935 roku stwierdził, że wieś szereg swoich potrzeb zaspokaja w sposób anormalny i niezwykle prymitywny⁹².

Pracujący na Kujawach parobkowie w czasie wielkiego kryzysu dostawali miesięcznie 10–12 zł, do tego mieli darmowe wyżywienie i opierunek. W majątku Sapienhów podkuchenne zarabiała nieco więcej, bo około 16 zł miesięcznie, ale za pracę od piątej rano do dziewiątej wieczorem. Praczka, która miała na utrzymaniu trójkę dzieci, dostawała natomiast około 27 zł. Wszyscy w majątku Sapienhów byli ubezpieczeni na wypadek choroby w ramach podatku od ich pensji, który opłacali pracodawcy. Dzięki temu mieli zapewnioną podstawową opiekę medyczną i szpitalną⁹³. W tym samym czasie urzędnik pocztowy zarabiał miesięcznie 150–200 zł⁹⁴.

W czasie wielkiego kryzysu dobrze na wsi wiodło się jedynie tym chłopom, którzy mieli duże gospodarstwa, a do tego dysponowali oszczędnościami, np. pieniędzmi przywiezionymi z Ameryki. Jeden z takich gospodarzy, który miał 33 ha własnej ziemi, a do tego dzierżawił 75 ha, zatrudniał do pracy w polu 18 i więcej osób. Jego dzieci jadły w tygodniu gęsi, kaczki, kury, w święta wieprzowinę⁹⁵. Skutkiem wielkiego kryzysu

na wsi była prawdziwa plaga kradzieży. Jeden z chłopów żalił się:

Obok kryzysu materialnego i para w parę kryzys moralny, bo w ciągu ostatniego roku było przeszło dwadzieścia kradzieży w mojej wiosce, nie licząc kradzieży w polu, na łące i w lesie, ja sam w ciągu tego lata byłem trzy razy nawiedzony przez złodzieja, który mię skrzywdził na przeszło sto złotych, zabierając dwanaście kur, brony żelazne, worki i t. p. i żadna z tych kradzieży nie została wykryta⁹⁶.

Innym problemem, z którym w czasie wielkiego kryzysu borykała się wieś, była coraz bardziej zdziczała młodzież, szczególnie na Kresach Wschodnich. Zauważył to L. Krzywicki, który we wstępie do *Pamiętników chłopskich* ostrzegwał:

Wyrostkowie i młodzież trawieni przymusową bezczynnością, rzucają się w wir odurzenia, czerpią pieniądze na potrzeby kawalerskie tem, że ojcu żyta usypują, niekiedy urządzają wyprawy w dalsze okolice. Kradną wszystko, co da się spieniężyć lub w stanie bezpośrednim użyć. Śmietaną i masło z piwnic rodziców, kury i prosięta z chlewów, uprząż ze stajni, ubranie z komory, drzewo z lasu – co się da⁹⁷.

W czasie wielkiego kryzysu część chłopów wierzyła jeszcze w „dobrego cara”, którym był dla nich Józef Piłsudski. W roku 1933 mieszkająca w powiecie brasławskim Zofia Pujszowa postanowiła do niego na-

⁹² Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druga Rzeczpospolita*, s. 90–91.

⁹³ V. Sapienha, *Amerykańska księżna*, s. 180–181.

⁹⁴ B. Gapiński, *Ludzie starzy*, s. 318.

⁹⁵ Tamże, s. 320.

⁹⁶ *Pamiętniki chłopów*, s. 350.

⁹⁷ Tamże, s. VI–VII.

pisać z prośbą o pomoc. Nie mieściło się jej bowiem w głowie, że Marszałek mógł wiedzieć o trudnościach na wsi, bo gdyby wiedział, to z całą pewnością na to by nie pozwolił. Jako przykład niedoli chłopów podała swoją sytuację. Zakup i utuczenie świni kosztowało ją ponad 100 zł, a dostała za nią zaledwie 35 zł⁹⁸. Nic nie wiadomo, czy była jakaś reakcja na ten list.

Byli też chłopci, którzy próbowali się buntować przeciwko sytuacji, w jakiej się znaleźli. W połowie lat trzydziestych buntury te przybierały niekiedy gwałtowne formy. W styczniu 1937 roku Stronnictwo Ludowe weszło do powszechnego strajku chłopskiego. W walkach z policją w Galicji zginęło wówczas kilkadziesiąt osób, a aresztowano kilka tysięcy⁹⁹. W Kasince Małej podczas starcia z policją w dniu 23 sierpnia 1937 roku zginęło dziewięć osób, w tym prezes miejscowego koła Stronnictwa Ludowego 37-letni Franciszek Widzisz. W ich pogrzebie udział wzięło 5 tys. ludzi, a byłoby więcej, gdyby nie padający deszcz – pisał Wojciech Jamróz. Po pogrzebie we wsi zapanowała cisza i przygnębienie. Kiedy tylko ktoś odważył się mówić o tych wypadkach, a doniosło się na policję, zaraz był aresztowany. Chłopi więc inaczej musieli wyrazić swoją złość. Gdy jesienią 1938 roku odbyły się wybory do sejmu, to na 1200 uprawnionych głos oddało zaledwie 17 osób¹⁰⁰.

⁹⁸ A. Zaprutko-Janicka, *Dwudziestolecie od kuchni*, s. 11–12.

⁹⁹ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, 463–465.

¹⁰⁰ *Pamiętniki Polaków*, s. 484–488.

Uroczystości i zabawy

Bernard Newman, opisując życie codzienne na wsi w centralnej Polsce, zanotował:

Wszyscy wieśniacy posiadają skrawki bezcennej ziemi i pracują na niej od rana do nocy. Ich rzeczywistymi panami są pogoda i pory roku, na ich rozkaz pracują jak maszyny. Praca jest zawsze, lecz mało co poza nią. Rozrywka, jaką znamy, nie istnieje, nawet do najbliższego kinoteatru będzie ze 20 mil. Czasami w świąteczne dni są tańce, po weselu lub pogrzebie są ucztę. Trzeba z tym jednak poczekać do późnej jesieni, kiedy już będzie po żniwach. Żaden mężczyzna nie wpadnie na pomysł ożenku w czasie sezonu rolnego i żaden porządny gospodarz nie śmie umrzeć, gdy na polu potrzeba każdej pary rąk¹⁰¹.

Relacja Brytyjczyka dobrze oddaje codzienne życie chłopskie, wypełnione ciężką pracą od świtu do zmierzchu, w którym rzadkie były chwile na odpoczynek i zabawę. Czas wolny po części wyznaczał kalendarz prac gospodarskich, ale przede wszystkim regulował Kościół. Nie pracowano w niedziele i święta, gdyż był to czas przeznaczony na udział w mszach świętych i różnych uroczystościach kościelnych.

Jedną z najważniejszych uroczystości na wsi był odpust, na który licznie na furmankach przybywali z okolicznych wsi świątecznie przystrojeni chłopci z rodzinami. Odpust był okazją zarówno do przeżyć religijnych, jak też zakupów i zabawy.

¹⁰¹ B. Newman, *Rowerem przez II RP*, s. 81–82.

Fala ludzka rozlana wokół ogarnęła cały rynek wypełniony po brzegi ludźmi, kramami i chłopskimi furmankami, że przejść swobodnie było trudno. Nabożny śpiew mieszał się z rżeniem zniecierpliwionych koni przywiązanych do wozów. [...] Kościół był nabity, podobnie wyglądał plac przykościelny. [...] Ukoronowaniem uroczystości odpustowych była huczna zabawa ludowa w remizie strażackiej [...]. Niepoślednią rolę na każdym odpuscie odgrywali żebracy usadowieni przy najruchliwszych punktach przelotowych, a najwięcej na placu przy wejściu do kościoła¹⁰²

– pisał chłopski pamiętnikarz. Z przyjazdem na odpust wiązały się spore wydatki.

Na rok przed odpustem składaliśmy grosz do grosza, by móc później wszystkiego skosztować po trochu: smacznej, wiejskiej suszonej kielbasy, od której bił zapach świeżego czosnku, [...] przejechać się karuzelą, kupić cukierków, pierników, obwarzanków, zaczarowaną fujarkę lub gwizdek, a nawet wyciągnąć los loterii fantowej, jaką corocznie urządzała ochotnicza straż pożarna [...]¹⁰³

– opisuje Edward Koziół. Poza uroczystościami czysto religijnymi były też uroczystości o charakterze rodzinnym, takie jak wesela, chrzty, pogrzeby.

Marzeniem każdej dziewczyny wiejskiej był ślub, gdyż staropanieństwo uważane było za wielkie upośledzenie. Nie mogąc zdobyć dla siebie kawalera, dziewczyny imały się różnych sposobów, by postawić na swoim. Chociaż powszechnie przyjęty zwyczaj zabraniał

¹⁰² *Pamiętniki Polaków*, s. 417.

¹⁰³ Tamże, s. 416–417.

dziewczynie zalecania się, to były inne sposoby. Mogła na przykład posłać „stręczycielkę”, próbowano też różnych czarów czy ziół¹⁰⁴.

Weselne zwyczaje w Galicji tak opisywał Witos:

Przed każdym weselem robiło się na wsi wielkie poruszenie. Martwiono się i zgadywano, kogo zmówią za starostę, a kogo za drużbę, jacy będą młodzi, która z dziewcząt będzie za najbliższą drużkę, a która wiechową, ile myślą upiec kołaczy, zakupić wódki i piwa. Kto będzie grał na weselu, czyje będą konie, kto będzie furmanił, kogo zaproszą, a kogo ominą itp.

Na dzień przed ślubem zaczynała się wieczorem zabawa, którą nazywano „dobranocą”. Odbywała się ona u starosty, starszej drużki lub ważniejszych dostojników weselnych. Następnego dnia rano

podbity woźnica zajeżdżał czwórką najlepszych koni, jakie były we wsi, przed dom panny młodej. Stamtąd, po udzieleniu błogosławieństwa przez matkę i pokropieniu święconą wodą, zabierał wszystkich uczestników wesela i, co konie mogły wyskoczyć, pędził do kościoła.

Po powrocie z kościoła zaczynała się zwykle u panny młodej zabawa, która trwała nie mniej niż jeden dzień i noc. Nierzadko u zamożnych gospodarzy trafiało się, że wesele przeciągało się przez cały tydzień, po czym były poprawiny, na urządzenie których składali się goście i krewni obecni na weselu. Wiano dla wychodzą-

¹⁰⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 85.

cych za mąż dziewcząt stanowiło urządzenie domowe, krowy, świnię, drób, czasem koń, pieniądze, a znacznie później dawano dopiero grunt¹⁰⁵.

Poza oficjalnymi uroczystościami o charakterze rodzinnym były też wiejskie zabawy z tańcami. Dziewczyny mogły w nich uczestniczyć jedynie za zgodą rodziców. Często więc młodzieńcy chodzili po chatach, by o tę zgodę prosić. Ale byli i tacy rodzice, którzy zgody nie wyrażali i wtedy ich córki zostawały w domu. Nie miały one wówczas dobrej reputacji.

A taka dziewczyna, która nie bywała na zabawie, to za nic bywała u wszystkich młodziaków, bo gdzie się mogła nauczyć tańczyć, jeżeli siedziała w domu za piecem? To tylko był z niej śmiech, jak kiedy pokazała się do kompanji

– pisał w pamiętniku jeden z młodych chłopów. Zdarzało się jednak, że mimo sprzeciwu rodziców dziewczyna w tajemnicy wymykała się na zabawę. Gdy sprawa się wydała, marny był jej los. Do domu pędził ją ojciec lub matka, nie szczędząc razów i mocnych słów. A kiedy rozbeczana i rozżalona córka wskazywała na inne, co chodzą, miała wtedy matka krótką odpowiedź: „niech latają te gonichy, jak ty będziesz mieć majątek, to oni tu po ciebie trafią”¹⁰⁶.

W roku 1927 po raz pierwszy odbyły się dożynki prezydenckie zorganizowane przez Ignacego Mościc-

kiego. Tak wspominał to wydarzenie oficer Kompanii Zamkowej Henryk Comte:

Uroczystość rozpoczęła się jak najbardziej bogobojnie, bo nabożeństwem odprawionym przez księdza kapelana Bojanka – przy wzniesionym ołtarzu polowym. [...] Po zakończeniu modłów [...] prezydent podziękował staroście za życzenia i odebrał wieniec od przodownic. Obserwowaliśmy następnie pochód dożynkowy przy dźwiękach orkiestr i kapel ludowych. Przemarsz korowodu trwał przeszło godzinę, po czym goście dożynkowi zostali zaproszeni przez gospodarza dożynek na wspólny obiad. Przy stołach ustawionych w lesie wojskowe kuchnie polowe wydawały bigos, a bazyry – piwo¹⁰⁷.

Dwór i wieś

Ważnym elementem pejzażu wiejskiego w okresie międzywojennym nadal pozostawał dwór i jego mieszkańcy. W odrodzonej Polsce wielkie rody ziemiańskie oczekiwały, że państwo doceni ich znaczenie gospodarcze oraz wkład w starania o niepodległość. Tak się jednak nie stało. Konstytucja marcowa zniosła przywileje rodowe i stanowe, w tym także wszelkie tytuły, a do władzy coraz częściej dochodzili ludzie skromnego pochodzenia, szczególnie po roku 1926. Ponadto w okresie międzywojennym mocno osłabła pozycja ekonomiczna ziemiaństwa z uwagi na złą koniunkturę, brak kapitału na rozwój, jak też nieumiejętność przystosowania

¹⁰⁵ Tamże, s. 128.

¹⁰⁶ Tamże, s. 69.

¹⁰⁷ *Pamiętniki Polaków*, s. 431.

się do nowej rzeczywistości. W ziemiaństwo uderzyła ponadto reforma rolna zapoczątkowana w roku 1925, która zakładała możliwość sprzedaży ziemi w ramach tzw. parcelacji. Tak o kłopotach rodzin ziemiańskich w tym czasie pisała Zofia Zamoyska w liście do swojej córki Teresy:

Strach, co się wkoło dzieje – w Kruszynie [majątku Stefana Lubomirskiego] licytacja za długi – sprzedane meble, strzelby, fortepiany, bilardy *etc.* W Nieklaniu [majątku Józefa i Elizy z Zamoyskich Broel-Platerów] nie ma literalnie co jeść, w Białaczowie [Zygmunta Broel-Platera] rady sobie dać nie mogą z parcelacją folwarku, bo fornale protestują i nie chcą pozwolić na sprzedaż. Każdy tylko kombinuje, kiedy na niego kres przyjdzie [...]¹⁰⁸.

Do przeszłości odchodził styl życia ziemiaństwa z jego tradycyjną obyczajowością i systemem wartości. Zmieniały się też relacje dworu z chłopami, którzy coraz częściej domagali się uznania swoich praw. Nadal jednak zdarzało się, że narzeczeni przychodzili do właścicieli dworu, by się im pokłonić i pocałować stopy¹⁰⁹.

Część ziemian potrafiła dostosować się do nowej rzeczywistości. Ich majątki były nowoczesnie zarządzane, zmechanizowane, a siedziby wyposażone w takie udogodnienia, jak elektryczność, łazienki, kanalizacja i woda bieżąca, a zamiast bryczki przed pałacem stał

samochód¹¹⁰. Zatrudniano wykwalifikowany personel do zarządzania majątkiem, na który, oprócz pól, składały się lasy, stawy, gorzelnie. Jak wynika z pisma adwokata Władysława Borszewskiego do Ministerstwa Reform Rolnych, majątek Romana Czartoryskiego w Konarzewie zajmował obszar około 6 tys. hektarów. Na jego terenie znajdowała się własna kolej wąskotorową o długości 8 km, która łączyła dwór z folwarkiem Dopiewiec i ze stacją kolejową Pałędzie. Do majątku należało 121 budynków, w tym 105 murowanych. Ich wartość ubezpieczenia wynosiła prawie 2,3 mln zł. Każda rodzina folwarczna posiadała jeden do dwóch pokoi z kuchnią, sienią, strychem, chlewikiem i piwnicą. W folwarku znajdowały się warsztaty do naprawy maszyn i narzędzi rolniczych. Hodowano konie, krowy i świnie. Folwark miał też plantację buraków oraz dużą gorzelnię¹¹¹.

Mieszkańcy dworu często angażowali się w różnego rodzaju działania charytatywne na rzecz wsi. Szczególnie troszczono się o moralność ludności wiejskiej. Na spotkaniu Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, na które wybrała się księżna V. Sapieha, ktoś stwierdził, że wypożyczanie pouczających filmów może podnieść poziom kulturalny młodzieży. Ksiądz zaproponował z kolei sprowadzenie obwoźnej biblioteki z pobożnymi lekturami, by powstrzymać wpływy radykalnej propagandy. Zastępca burmistrza wygłosił mowę o tym, jak to polskie dzieci powinny trzymać się z dala od dzieci

¹⁰⁸ *Konarzewo Czartoryskich 1925–1941*, wybór i oprac. tekstów Aleksiej Rogozin, Aleksandra Bellwon, Warszawa 2022, s. 62.

¹⁰⁹ V. Sapieha, *Amerykańska księżna*, s. 201.

¹¹⁰ M. i J. Łozińscy, *W przedwojennej Polsce*, s. 84–107.

¹¹¹ *Konarzewo Czartoryskich 1925–1941*, s. 119–120.

żydowskich i ruskich. Inspektor szkolny żalił się natomiast, że w rejonie było 1500 dzieci, które nie chodziły do szkoły z braku butów. Ostatecznie Komitet podjął decyzję o zakupie stu par butów z pieniędzy przekazanych przez rząd. Po zakończeniu spotkania – z rozmów z innymi kobietami – księżna dowiedziała się, że wszystkie one dokarmiają u siebie dzieci szkolne mimo skromnych środków, jakimi dysponowały¹¹².

Dwór starał się również dbać o wychowanie religijne mieszkańców wsi. W referacie wygłoszonym podczas kursu metodyki pracy oświatowej Teresa Czartoryska tak mówiła o roli religii na wsi: „Religia nie jest tylko normą stosunku naszego osobistego do Boga, [...] nie ogranicza się do naszego życia wewnętrznego, ale obejmuje także wszelkie dziedziny życia zewnętrznego, w którym przecież także pełny człowiek działać musi”¹¹³. Do obowiązków dworu należało też dbanie o mieszkańców majątku w czasie świąt. Księżna Sapieha wspomina, jak to przed świętami Bożego Narodzenia musiała przygotować prezenty dla rodzin miejscowych chłopów. Dla dzieci przewidziano odzież, zabawki i słodycze, dla dorosłych także odzież, poza tym tkaniny, tytoń i papierosy¹¹⁴.

Wigilia w dworze w Stawiskach, gdzie mieszkała księżna Virgilia Sapieha, była dość skromna. O niej pisała po latach księżna:

[...] przed wigilijny obiadem ubraliśmy naszą choinkę. Na szczycie umieściliśmy gwiazdę, a na niższych gałęziach zawiesiliśmy czekoladowe figurki ludzi, statki, gitary i koty zawinięte w srebrny i złoty papier. [...] Podniszczoną figurkę Dzieciątka, która mój mąż pamiętał od swych pierwszych świąt Bożego Narodzenia, ułożyliśmy na wiązce słomy w topornej drewnianej kołysce tuż przed drzewkiem¹¹⁵.

Później była kolacja dla służby, w trakcie której łamało się opłatkiem i składano sobie życzenia, a następnie tradycyjna wieczerza wigilijna z księdzem. Pod wielkim obrusem ułożono wiązki siana. Na stole była zupa, karp, pieczone ziemniaki oraz „ciemnoszara papka z maku”. Pod oknem śpiewali przebrani chłopcy ze wsi, którym dano trochę słodyczy i kilka złotych. Na msze o północy wstawiła się cała wieś, mężczyźni w kozuchach, kobiety pozawijane w koce, a dzieci opatulone chustami¹¹⁶. Relacje między dworem a wsią bez wątpienia idealizuje we swoich wspomnieniach księżę Olgierd Czartoryski:

Stosunki między nami, mieszkańcami pałacu, robotnikami i chłopami nie mogły być lepsze. Dzięki staraniom i czułości mojej żony i córek stosunki te stały się niemal patriarcalne. Mieszkańcy wioski dzielili radości i smutki pałacu, a my dzieliliśmy ich.

I dodaje dalej, że tuż przed wybuchem wojny w ich posiadłości w Boszkowie powstał sierociniec, teatr i czy-

¹¹² V. Sapieha *Amerykańska księżna*, s.184–185.

¹¹³ *Konarzewo Czartoryskich 1925–1941*, s. 232.

¹¹⁴ Tamże, s.157–159.

¹¹⁵ Tamże, s. 161.

¹¹⁶ Tamże, s. 161–164.

telnia dla robotników folwarcznych oraz szkoła dla dzieci ze wsi, ośrodek pomocy społecznej dla kobiet i stadion dla młodzieży¹¹⁷. Wielki kryzys nie oszczędził ziemiaństwa, zmuszając je do szukania oszczędności. Kilka dni przed Wielkanocą w roku 1931 Teresa Czartoryska żaliła się matce:

Staram się święcone zrobić jak najskromniej, ograniczyć się dla przykładu, więc o połowę mniej ciast i wino owocowe zamiast francuskiego. Rozumiem, że to nie uratuje majątku, ale wobec ludzi, których wypłacamy z opóźnieniem, pragnę zaznaczyć, że i my się z groszem liczymy. Wypłaty są co prawda uskutecznione w całości do marca, ale za to zalegamy z podatkami, od których rosną procenty¹¹⁸.

Tradycyjną formą rozrywki elit ziemiańskich były polowania, o których dużo pisze Virgilia Sapieha. Po zakończeniu sezonu na zwierzynę płową, celem myśliwych były zające i bażanty. Kiedy myśliwi zostali rozstawieni na swoich stanowiskach, ruszyła nagonka, w której byli miejscowi chłopci. Gdy pojawiły się spłoszone bażanty, wówczas to strzelby wypaliły jedna po drugiej. „Wszędzie wokół nas spadały ustrzelone ptaki, lądując na ziemi z głuchym odgłosem. Część z nich trzepotała jeszcze zakrwawionymi skrzydłami, inne leżały bez ruchu” – pisała księżna, która bynajmniej nie była tym widokiem szczególnie poruszona. Kiedy przy-

dzielono ją do myśliwego, który uchodził za jednego z najlepszych strzelców w Polsce, przyglądała się, jak z „niewymuszonym wdziękiem strąca nie tylko ptaki fruujące nad naszymi głowami, lecz także te znajdujące się dość daleko”. Poruszyła ją jednak scena, kiedy ów myśliwy dobił rannego zająca kolbą strzelby¹¹⁹.

Zimą polowano na dziki, które latem powodowały wielkie straty na chłopskich polach. Odszkodowanie za nie musiał płacić książę Paweł Sapieha. Jak pisze księżna, łowczy po śladach potrafili niemal dokładnie określić ilość i wiek dzików oraz ich ścieżki komunikacyjne. Najcenniejsze były stare samce, których kły stawały się rodowymi trofeami. Przed polowaniem przygotowano dziesięć stanowisk oraz sto osób do nagonki. Do ustrzelenia było 40 dzików, w tym trzy stare samce, z których jeden miał być ogromny. Część gości mających wziąć udział w polowaniu zjechała dzień wcześniej na kolację. Trzeba było dla nich przygotować spanie. Pozostali dotarli następnego dnia na śniadanie. Ponieważ na dworze było minus dziesięć stopni, wszyscy ubrali się w grube filcowe buty, swetry, grube szale, futrzane czapy i płaszcze. Po zakończeniu polowania księżna żalowała, że nie udało się jej mężowi ustrzelić dorodnego dzika¹²⁰.

O urokach polowania pisał także książę Olgierd Czartoryski, który chętnie zapraszał gości do swego majątku w Boszkowie niedaleko Krotoszyna. Ponad połowę jego posiadłości stanowiły lasy, w których zwie-

¹¹⁷ Olgierd Czartoryski, *Wspomnienia*, wstęp, oprac. Jakub Moryson, Rawicz 2021, s. 93.

¹¹⁸ *Konarzewo Czartoryskich 1925–1941*, s. 173.

¹¹⁹ V. Sapieha, *Amerykańska księżna*, s. 56–58.

¹²⁰ Tamże, s. 166–169.

rzyny było pod dostatkiem: „Wielkie łowy organizowane jesienią, na które zapraszałem najlepszych strzelców w Polsce i kilku zagranicznych przyjaciół były, jak sądzę, osławione” – pisał z dumą¹²¹.

Wielką pasją elit ziemiańskich była też hodowla koni, którym zapewniano niekiedy wręcz luksusowe warunki. Jedną z takich stajni odwiedziła księżna Sapieha. To, co zobaczyła, bardzo ją zadziwiło: „Tuż za wrotami czekał stajenny ze srebrnym półmiskiem, na którym leżało kilka marchewek. Każde z nas wzięło jedną, żeby nakarmić konia. Pośrodku długiego przejścia między boksami rozłożono dywan. Przed każdym boksem czuwał kolejny stajenny. W stajniach nie unosił się żaden odór, nic nie wskazywało, aby te szlachetne zwierzęta kiedykolwiek skalały podłozę pod sobą”¹²².

Podsumowanie

Wieś wkraczała w niepodległość z wieloma problemami. Ale w okresie II Rzeczypospolitej mimo wszystko zaczęła się zmieniać, a to głównie za sprawą młodych, którzy coraz częściej postrzegali tradycję jako coś wstydliwego, szkodliwego. Sprzeciwiali się także dotychczasowym stosunkom społecznym panującym na wsi. Autorytet starszego pokolenia i ich świat wartości coraz częściej podważały także różne organizacje młodzieżowe

we i kobiece działające na wsi. Do zmian przyczyniły się ponadto osoby powracające z emigracji, w szczególności z Ameryki. Dzięki przywiezionym stamtąd pieniądзом byli to ludzie często niezależni finansowo. Dzielili się z innymi opowieściami o stosunkach panujących w Ameryce, czytali gazety. Dla innych chłopów stawali się przykładem¹²³.

Zmiany zachodzące na wsi w okresie międzywojennym pod wpływem działań podejmowanych przez młode pokolenie chłopów zauważył wybitny poznański socjolog Florian Znaniecki, który pisał, że:

w miarę zaniku izolacji społecznej wsi, jej wchodzenia w orbitę wpływów nowoczesnego systemu ekonomicznego oraz wielkiej społeczności narodowo-państwowej, tradycyjna struktura wsi uległa osłabieniu, traci w oczach młodych swój urok społeczny, te możliwości, jakie otwiera przed nimi, nie mają już dawnej mocy przyciągającej w konflikcie z odmiennymi sprawdzianami wartości; część młodych zaś w ogóle nie znajduje w niej miejsca w dzisiejszych warunkach ekonomicznych. Rośnie bunt młodych przeciwko starym i reprezentowanemu przez nich porządkowi [...] ¹²⁴.

Zmiany, jakie zachodziły w życiu codziennym na wsi w latach II Rzeczypospolitej, dotyczyły rzeczy tak fundamentalnych, jak na przykład rola religii i Kościoła, sposób uprawiania ziemi, edukacja, relacje rodzinne. Można je było również zauważyć w z pozoru błahych

¹²¹ O. Czartoryski, *Wspomnienia*, s. 93.

¹²² V. Sapieha, *Amerykańska księżna*, s. 60.

¹²³ W. Witos, *Moje wspomnienia*, s. 145.

¹²⁴ F. Znaniecki, *Przedmowa*, [w:] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. XIV.

sprawach, jak na przykład wprowadzanie nowych potraw na chłopskie stoły¹²⁵. Nadal jednak na wsi ciężko pracować musieli wszyscy, od małego dziecka po starca. Pracy podporządkowane też były relacje rodzinne. W chłopskim systemie wartości edukacja często nie miała większego znaczenia, gdyż niczego nie gwarantowała, a jedynie odrywała od codziennych obowiązków domowych i gospodarskich. Chłopi niezbyt chętnie angażowali się w działania społeczne czy organizacje, gdyż zazwyczaj nie mieli na to czasu.

Na koniec należy podkreślić, że życie na wsi różniło się w zależności od regionu, a w zasadzie w zależności od tego, do jakiego zaboru wcześniej dany region należał. Dużo wyższy był poziom życia chłopów w dawnym zaborze pruskim niż w dwóch pozostałych. Inna była też mentalność chłopca z Poznańskiego od chłopca galicyjskiego czy z Kresów Wschodnich. W byłym zaborze pruskim chłopcy byli też dużo lepiej wykształceni, otwarci na zmiany, jak również bardziej aktywni na niwie edukacyjnej i społecznej. Wszystkie te różnice znalazły odzwierciedlenie w życiu codziennym ludności wiejskiej w latach II Rzeczypospolitej.

Wskazówki bibliograficzne

- Cichoracki Piotr, Dufurat Joanna, Mierzwa Janusz, *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935). Uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków 2019
- Gapiński Bartłomiej, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014
- Janicki Kamil, Kuzak Rafał, Kaliński Dariusz, Zaprutko-Janicka Aleksandra, *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020
- Kuciel-Frydryszak Joanna, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa 2023
- Loziński Maja i Jan, *W przedwojennej Polsce. Życie codzienne i niecodzienne*, Warszawa 2020
- Newman Bernard, *Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, Kraków 2021
- Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, cz. I, do dr. przygot., przedm., przypisy Eugeniusz Karczewski, Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1998
- Żarnowski Janusz, *Polska 1918–1939. Praca – technika – społeczeństwo*, Warszawa 1992

¹²⁵ B. Gapiński, *Ludzie starzy*, s. 399–424.

Warsztaty

MAGDALENA HERUDAY-KIELCZEWSKA

„Ukryte” historie. Znaczenie archiwów społecznych dla prowadzenia badań historycznych w wybranych obszarach

Przez wiele lat Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, założone w 1969 roku zbierało wspomnienia, publikowało je i organizowało konkursy pamiętnikarskie. Ludzie z całej Polski pisali o swoim zwykłym-niezwykłym życiu – pracy, przeżyciach wojennych, emigracji, dzieciństwie, małżeństwach, nauczycielach, czasie wolnym czy działalności społecznej. Było to, i jest nadal, znakomite źródło do badania dziejów polskiego społeczeństwa w XX wieku. Autorami byli ludzie o różnym pochodzeniu, mieszkający zarówno na wsi, jak i w mieście. Ich pamiętniki dawały więc znakomity wgląd w życie codzienne w rozmaitych warunkach. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych siedzibą Towarzystwa był pałac w Rudnie, a cała kolekcja 200 tys. indywidualnych zapisów trafiła do nieogrzewanego garażu w przypałacowym parku. Nowi właściciele posesji opróżnili garaż na potrzeby remontu, a rękopisy leżały na deskach na zewnątrz, „przykryte płachtami folii, po której płynęła woda deszczowa [...]”¹. W takim stanie

¹ Zbigniew Gluza, *Archiwa społeczne*, „Karta” 36 (2002), s. 140.

został je w 2002 roku prezes Fundacji Ośrodka KARTA Zbigniew Gluza i zorganizował akcję ratowania zbiorów (wiele razy korzystał z nich przy okazji rozmaitych publikacji), które ciężarówkami przewieziono w końcu do Warszawy i umieszczono w Archiwum Akt Nowych. Zbiór był bowiem tak duży, że nie pomieściło go Archiwum Ośrodka KARTA (AOK), które było pierwszym w Polsce archiwum społecznym. Historia ta pokazuje, jak wielką wartość mogą mieć dokumenty tworzone i zbierane przez niepaństwowe instytucje, jak często pozostają „ukryte” i jak ważne jest ich odpowiednie zabezpieczenie i przechowywanie.

Takich przykładów wyrzucania zbiorów czy prywatnych pamiętek było wiele, powołanie jednak instytucji podobnych do AOK zaczęło powoli tę sytuację zmieniać na lepsze. Archiwum zaczęło działać w roku 1987 jeszcze jako organizacja nielegalna. Zmieniło się to dopiero, gdy w 1990 powołano Fundację Archiwum Wschodniego, które zbierało relacje, wspomnienia i dokumenty osób zesłanych na Syberię². Następnie udało się zainicjować Archiwum Opozycji, czyli świadectwa oporu społecznego wobec systemu komunistycznego w Polsce, a także Archiwum historii mówionej, które gromadzi ustne relacje świadków historii (nagrania). To właśnie Fundacja Ośrodka KARTA zaczęła używać

² Joanna Michałowska, *Archiwum społeczne w organizacji pozarządowej – sytuacja obecna i szanse rozwoju na podstawie działalności Archiwum Ośrodka KARTA*, [w:] *Archiwa organizacji pozarządowych w Polsce*, red. Tomasz Czarnota, Marek Konstantkiewicz, Lublin 2015, s. 71.

terminu „archiwum społeczne”, aby zdefiniować swoje zbiory³. Jej szeroko zakrojona działalność stała się wzorem dla innych, dużo mniejszych organizacji i instytucji. Do dzisiaj kwartalnik „Karta” publikuje artykuły, w których historia jest pokazana z perspektywy jednostki uwikłanej w historię.

Archiwa publiczne powstały, by gromadzić, opracowywać, zabezpieczać i udostępniać archiwalia publiczne, ważne w życiu publicznym osób i instytucji. Mają one tym samym status urzędu, który dba przede wszystkim o zachowanie dowodów prawnych i administracyjnych⁴. Ochrona i ratowanie chociażby archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa nie była więc wcale ich zadaniem. Sytuacja Towarzystwa pokazała wyraźnie, że w dziedzinie archiwalnej powstała luka. Pojawiła się potrzeba powołania takich instytucji, które zajęłyby się gromadzeniem, opracowaniem, zabezpieczaniem i udostępnianiem tego, co trudno znaleźć w archiwach państwowych⁵, co pozostaje schowane w garażach, szufladach, piwnicach i na strychach. Czym więc jest archiwum społeczne? To niezależna oddolna inicjatywa, której celem jest zachowanie, (czy

nawet ratowanie⁶) historii społeczności poprzez zabezpieczanie śladów jej istnienia – dokumentów, fotografii czy nagrań audio i wideo na różnorodnych nośnikach. Czasami archiwum powstaje na bazie już istniejących zbiorów – jako efekt codziennej działalności niepaństwowej instytucji, fundacji lub stowarzyszenia, czasem jako efekt realizacji konkretnego projektu (np. wystawy lub projektu naukowego). Bywa też, że najpierw pojawia się idea prowadzenia archiwum, a dopiero potem gromadzi się zbiory. Zawsze jednak jest to decyzja osób, które są miłośnikami historii, regionalistami czy lokalnymi społecznikami, czyli ludzi, którym zależy na zachowaniu pamięci o osobach i wydarzeniach⁷.

Archiwum społeczne gromadzi zbiory, które pozyskuje od ofiarodawców (choć często początkiem są prywatne kolekcje twórców archiwum), następnie się je porządkuje, opracowuje, odpowiednio zabezpiecza, przechowuje w bezpiecznych warunkach i udostępnia. Odbiorcami działań takich archiwów są przede wszystkim członkowie lokalnej społeczności⁸, ale mogą być nimi także naukowcy (np. historycy, socjologzy, filolodzy) czy dziennikarze. Co ważne – instytucje te często nie mają zapewnionego z góry finansowania, ale mu-

³ Artur Józwick, *Wstęp*, [w:] *Archiwistyka społeczna. Diagnoza i wyzwania*, koordynacja Artur Józwick, Katarzyna Ziętał, Warszawa 2017, s. 6.

⁴ Waldemar Chorażyczewski, *Archiwa społeczne jako fenomen kulturowy*, [w:] *Archiwa organizacji pozarządowych w Polsce*, red. Tomasz Czarnota, Marek Konstankiewicz, Lublin 2015, s. 20.

⁵ Tamże, s. 21.

⁶ Magdalena Wiśniewska-Drewniak, *Inaczej to zniknie. Archiwa społeczne w Polsce – wielokrotne studium przypadku*, Toruń 2019, s. 9.

⁷ Joanna Michałowska, *Archiwum społeczne – czym jest i jak zacząć je prowadzić*, [w:] *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. Małgorzata Pankowska-Dowgiałło, Warszawa 2023, s. 13.

⁸ Tamże, s. 15.

szą się o nie ubiegać, np. zgłaszając się do konkursach ogłaszanych przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych z cyklu „Wspieranie działań archiwalnych”. Zazwyczaj jednak praca, jaką wkładają w opracowanie zbiorów ich organizatorzy, jest pracą społeczną.

Fotografia jest tym rodzajem dokumentacji, którą najczęściej można spotkać w zbiorach archiwów społecznych, ale nie jedynym. Oprócz wspomnianego wyżej rodzaju materiału zdarzają się także akta konkretnych osób prywatnych, a czasami całych rodzin, takie jak listy, notatki, dokumenty dotyczące życia prywatnego, zawodowego i działalności społecznej. Poza tym przechowywane są również pamiętniki i wspomnienia, dokumenty życia społecznego (ulotki, plakaty, bilety), dokumenty dotyczące funkcjonowania konkretnych organizacji i stowarzyszeń, filmy i nagrania dźwiękowe oraz tzw. źródła ustne, czyli pozyskane przez archiwistów, nagrane i transkrybowane ustne relacje, czyli wywiady ze świadkami historii. Te ostatnie stają się obecnie coraz powszechniejsze i utrwalają historię o życiu danej osoby⁹.

Obecnie w Polsce działa ponad 700 archiwów społecznych, które udostępniają swoje materiały na stronie zbioryspoleczne.pl, prowadzonej przez Centrum Archiwistyki Społecznej, które wspiera społeczników odpowiednimi narzędziami do prowadzenia ewidencji i udostępniania zbiorów online (dostęp do platformy Otwarty System Archiwizacji, OSA¹⁰), organizując po-

przez szkolenia i stosowne materiały edukacyjne¹¹. Tak duża popularność tego typu inicjatyw pokazuje tylko, że historią może zajmować się każdy¹².

Zbiory archiwów społecznych są znakomitym źródłem do badania historii życia codziennego w Polsce na przestrzeni praktycznie całego wieku XX i początku XXI. Odpowiednie ich opisanie, zabezpieczenie i udostępnienie w Internecie zwiększa tylko ich dostępność. Na wybranych przykładach pokażemy, że na podstawie zbiorów społecznych można prowadzić badania na temat historii lokalnych społeczności, historii kultury i sztuki czy grup zawodowych. Pojęcie „ukrytych” historii ma w tym wypadku dwa wymiary. Z jednej strony odnosi się ono do historii pozapodręcznikowej – takiej, która skupia się bardziej na mikrohistorii niż wydarzeniach politycznych, historii, która rozgrywała się w miejscowościach rzadko wspomnianych w publikacjach naukowych, historii, którą trzeba „odkryć”. Z drugiej strony są to historie dotyczące znanych wydarzeń czy osób, ale opowiedziane inaczej – z inne-

wać zbiory zgodnie z zasadami archiwistyki, w tym także z Międzynarodowym Standardem Opisu Archiwalnego (International Standard Archival Description, ISAD). Dzięki temu zbiory są opisywane w zbliżony sposób, a twórcy i „opiekunowie” archiwów społecznych wiedzą, na jakie elementy zwrócić uwagę.

¹¹ Katarzyna Ziętał, *Wstęp*, [w:] *Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. M. Pankowska-Dowgiałło, Warszawa 2023, s. 8.

¹² Katarzyna Ziętał, *Archiwa społeczne w Polsce – ogólna sytuacja i perspektywy*, „Archeion” 119 (2018), s. 290.

⁹ Tamże, s. 16–17.

¹⁰ OSA ma możliwość dodawania obiektów, czyli zeskanowanych materiałów, pomaga także tworzyć inwentarze i opisy-

perspektywy, przez świadków, którzy dotychczas nie mieli głosu.

Wydaje się, że materiały zbierane przez osoby prywatne, często tworzące najpierw własne archiwa rodzinne, są przede wszystkim znakomitym źródłem do historii małych ojczyzn – wsi, miasteczek, dzielnic, miast, czy nawet regionów. To zresztą wyróżnia archiwa społeczne – ich związek z miejscem i otoczeniem¹³, rozbudzanie historycznej ciekawości w lokalnych społecznościach. Wiele wątków pojawia się w zgromadzonych źródłach. Przykładem jest historia wspólnego dziedzictwa polsko-niemieckiego na Śląsku, która znalazła swoje odbicie w wywiadach prowadzonych w roku 2017 w ramach „Archiwum Historii Mówionej Śląska Cieszyńskiego”¹⁴. Poszczególne tematy miały udokumentować kulturową specyfikę Śląska Cieszyńskiego, starano się więc rozmawiać o gościach, którzy przyjeżdżali do uzdrowisk i letnisk, o mniejszości niemieckiej i austriackiej, przeobrażeniach krajobrazu kulturowego¹⁵. Obecnie Archiwum¹⁶ opiekuje się Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej z siedzibami w Opolu i Gliwicach¹⁷. Ta sama instytucja prowadzi również

wirtualne muzeum¹⁸, gdzie opublikowano wystawy dotyczące chociażby historii miasta Bytomia¹⁹, przodków służących w Wehrmachcie²⁰. Wyjątkowa jest wystawa „Na granicy. Rzecz o czasach, ludziach i miejscach”²¹ o sytuacji mieszkańców Górnego Śląska, podzielonego po I wojnie światowej. Dokumenty, na których opierają się wystawy, zazwyczaj pochodzą od rozmówców wcześniej przeprowadzanych wywiadów. Zarówno relacje, jak i zebrane materiały dotyczą okresu przedwojennego, II wojny światowej, PRL, stanu wojennego, edukacji, pracy zawodowej i społecznej, życia religijnego, tradycji, uroczystości, polsko-niemieckich skomplikowanych relacji i działalności mniejszości narodowych. Całość zbiorów świadczy o często trudnej historii ludzi, ale również miejsc w regionie. Są znakomitymi źródłami do zbadania, w jaki sposób „wielka” historia i polityka wpływały na życie zwykłych ludzi.

mieckiej jest zarejestrowany jako archiwum społeczne na stronie: https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_1103?onlyWithFiles=0 [dostęp: 5.05.2024].

¹⁸ Muzeum Online, <https://muzeum.haus.pl/> [dostęp: 5.05.2024].

¹⁹ Wirtualna wystawa: „Złoty wiek miasta Bytomia (1800-1940)”, <https://muzeum.haus.pl/wystawa/zloty-wiek-miasta-bytomia-1800-1940/> [dostęp: 5.05.2024].

²⁰ Wirtualna wystawa: „Dziadek z Wehrmachtu. Doświadczenie zapisane w pamięci”, <https://muzeum.haus.pl/wystawa/dziadek-z-wermachtu/> [dostęp: 5.05.2024].

²¹ Wirtualna wystawa: „Na granicy. Rzecz o czasach, ludziach i miejscach”, <https://muzeum.haus.pl/wystawa/na-granicy-rzecz-o-czasach-miejscach-ludziach/> [dostęp: 5.05.2024].

¹³ Tamże, s. 292.

¹⁴ Grażyna Kubica, Alina Doboszevska, *Archiwum Historii Mówionej Śląska Cieszyńskiego – społeczny projekt otwarty*, „Kultura i Społeczeństwo” 63 (2019), nr 1, s. 146.

¹⁵ Ibidem, s. 147–148.

¹⁶ Archiwum Historii Mówionej, <https://e-historie.pl/> [dostęp: 5.05.2024].

¹⁷ Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, <https://www.haus.pl/> [dostęp: 5.05.2024]. Dom Współpracy Polsko-Nie-

Zbiory społeczne pomagają dzisiejszym mieszkańcom zidentyfikować się z codziennymi historiami ludzi z przeszłości. Takie codzienne życie małej społeczności ukazują zbiory Fundacji na rzecz Wielkich Historii w Warszawie²². Działająca do 2019 roku pod nazwą Fundacja Pamięć i Tożsamość, istnieje od 2008²³. Część jej członków ma duże doświadczenie w digitalizacji rozmaitych materiałów analogowych, w związku z tym w 2020 roku powstał Digipunkt, gdzie można otrzymać cyfrowe kopie starych fotografii, slajdów, negatywów fotograficznych, kaset VHS itp.²⁴ W ten sposób zaczęło powstawać archiwum cyfrowe, którego zbiory opierają się na prywatnych materiałach ze spuścizn rodzinnych, których właściciele zgodzili się je udostępnić. Fundacja organizuje wystawy przybliżające lokalną historię. Takim przykładem była wystawa „Powrót do szkoły”²⁵ o szkole w Wawrze założonej w 1903 r., zwa-

nej „Murowanka”. Za pomocą dawnych fotografii podjęto próbę rekonstrukcji budynku²⁶, a dzisiaj Fundacja ma tam swoją siedzibę. Zbiory Digipunktu można znaleźć na wystawie „Dopisek na odwrocie. Wystawa archiwów wawerskiej społeczności”²⁷. Fotografie ukazują codzienne życie przed wojną, podczas okupacji i w okresie PRL. Można dzięki nim zbadać, jak zmieniał się krajobraz miejscowości, jak spędzano czas wolny. Fotografie mogą być źródłami do historii lokalnych szkół, działalności miejscowych zakładów pracy. Pracownicy Fundacji sami mówią, że chcą pokazywać historie codzienne, dalekie od wojen i polityki, uważają też, że mogą zainteresować nimi wiele osób, bo łatwo się z nimi utożsamić²⁸. Podobny cel – dokumentowania przede wszystkim życia codziennego niewielkiej miejscowości – postawiło sobie Bronowickie Archiwum Społeczne, prowadzone przez Towarzystwo Przyjaciół Bronowic²⁹. Zebrało ono sporą kolekcję przede wszystkim fotografii, które ukazują wieś Bronowice Małe w rozmaitych okresach i pod różnymi kątami. Uwieczniono

²² Na stronie zbioryspoleczne.pl archiwum jest zarejestrowane pod numerem 1133: Fundacja na rzecz Wielkich Historii, https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_1133.

²³ Fundacja na rzecz Wielkich Historii, <https://wielkiehistorie.pl/> [dostęp: 6.05.2024]. Dużym projektem Fundacji jest Wirtualne Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego (tajnepanstwo.pl), otwarte oficjalnie jesienią 2023 roku. Jego zasób stanowią materiały cyfrowe – fotografie i dokumenty pozyskane o państwowych instytucji, ale także osób prywatnych, trudno natomiast mówić, że jest to archiwum społeczne.

²⁴ Digipunkt, <https://wielkiehistorie.pl/posty-projektow/digipunktu/> [dostęp: 6.05.2024].

²⁵ Powrót do szkoły, <https://wielkiehistorie.pl/posty-projektow/powrot-do-szkoly/> [dostęp: 6.05.2024].

²⁶ Bogumiła Nowacka, Paweł Brylski (wywiad), <https://cas.org.pl/archiwisci-spoleczni/bogumila-nowacka-pawel-brylski/> [dostęp: 6.05.2024].

²⁷ Dopisek na odwrocie. Wystawa archiwów wawerskiej społeczności, <https://dopiseknaodwrocie.digipunkt.pl/> [dostęp: 6.05.2024].

²⁸ Bogumiła Nowacka, Paweł Brylski (wywiad), <https://cas.org.pl/archiwisci-spoleczni/bogumila-nowacka-pawel-brylski/> [dostęp: 6.05.2024].

²⁹ Towarzystwo Przyjaciół Bronowic, https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_1002?page=23 [dostęp: 9.05.2024].

poła uprawne i ludzi przy pracach polowych, zabudowania i wnętrza domów (co mogłoby zainteresować historyków architektury), w kadrze zatrzymano przebierańców kolędników, ludzi w strojach regionalnych, sceny z uroczystości religijnych, obchodów Wielkanocy czy dożynek (ciekawe dla etnologów), ale sfotografowano legitymacje członków Solidarności, dokumenty dotyczące służby w Legionach Polskich. Podobnych archiwów dokumentujących życie wsi jest wiele, choć ich zbiory są bardzo zróżnicowane i są różnej wielkości. To, co zawierają, może być dobrą podstawą źródłową dla osób zajmujących się – popularną ostatnio – historią ludową³⁰, czy nawet historią kobiet żyjących na wsi³¹, ale nie tylko. Wydaje się, że przedmiotem badań mogą być również dzieci i osoby starsze, którym jak dotąd nie poświęcano wiele miejsca w historiografii.

Innym obszarem, do którego zgłębienia mogą się przysłużyć archiwa społeczne, jest historia kultury i sztuki. Fundacja Archeologia Fotografii powstała w 2008 roku i zajmuje się opracowaniem i ochroną archiwów polskich fotografów i fotografek, działających jako artyści. Większość zbiorów jest przechowywana jako depozyty spadkobierców autorów fotografii³². Zbiory są porządkowane, digitalizowane i udostępniane online, a celem ich gromadzenia i zabezpieczenia

jest wspieranie dziedzictwa kulturalnego³³. Fundacja otworzyła galerię, organizuje wystawy oraz zajmuje się również wydawaniem książek. Bazę fotografii udostępnia na stronie zbioryspoleczne.pl³⁴ oraz na osobnej stronie, prowadzonej przez Fundację³⁵. Choć na pozór to archiwum nie różni się od innych, które prezentują fotografie online, w tym wypadku artyści nie są związani z jednym regionem, ale z wieloma i przede wszystkim właśnie o upowszechnianie dorobku artystycznego chodziło twórcom archiwum. Są to więc źródła, które mogą posłużyć historykom sztuki i historykom kultury do badania historii polskiej fotografii.

Wyjątkowym archiwum na mapie tych z zasobami związanymi z historią kultury jest Fundacja im. Zbigniewa Seiferta (powstała w roku 2010), nazwana tak na cześć przedwcześnie zmarłego, cenionego w Polsce i na świecie muzyka jazzowego. Jej pomysłodawczynią jest Aneta Norek-Skrycka, skrzypaczka, a także autorka biografii Z. Seiferta³⁶. Fundacja prowadzi dwa projekty, których celem jest zbieranie i udostępnianie materiałów. Jednym jest internetowe archiwum pamiątek, fotografii i nut samego Seiferta³⁷. Część z tych

³³ Tamże, s. 465.

³⁴ Fundacja Archeologii Fotografii, https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_1085 [dostęp: 11.05.2024].

³⁵ Wirtualne Muzeum Fotografii, faf.org.pl [dostęp: 11.05.2024].

³⁶ Aneta Norek, *Man of the light, Życie i twórczość Zbigniewa Seiferta*, Kraków 2009.

³⁷ Zbigniew Seifert, <http://zbigniewseifert.com> [dostęp: 13.05.2024].

³⁰ Adam Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu: mitologia panowania*, Warszawa 2020.

³¹ Joanna Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa 2023.

³² M. Wiśniewska-Drewniak, *Inaczej to zniknie*, s. 467.

materiałów została wykorzystana w biografii muzyka³⁸. Drugim projektem jest Polish Jazz Arch³⁹, czyli internetowe archiwum zawierające plakaty z festiwali jazzowych, ale przede wszystkim prezentujące zdigitalizowane numery czasopisma „Jazz Forum”, w jego wersji polskiej oraz angielskiej i niemieckiej, wydawanych specjalnie na eksport. Aneta Norek-Skrycka tak mówiła o okolicznościach, w jakich narodził się pomysł projektu:

Postanowiłam w miarę możliwości zebrać wszystkie materiały, jakie istnieją na jego [Zbigniewa Seiferta] temat. Godzinami wertowałam magazyny „Jazz Forum” i „Jazz” w Bibliotece na ulicy Rajskiej w Krakowie, a potem w redakcji „Jazz Forum”. [...]

Zadawałam sobie przy tym cały czas pytanie, jak to możliwe, że tak znakomite, cenne, unikatowe materiały nie są dostępne w Internecie. Wtedy postanowiłam, że trzeba coś z tym zrobić. Na szczęście, redaktor naczelny „Jazz Forum” – Paweł Brodowski entuzjastycznie zareagował na pomysł zamieszczenia pisma w Internecie i po dwóch latach pracy powstał portal www.polishjazzarch.com. [...] Pozytywnie do tego pomysłu odniósł się także Jan Byrczek – założyciel pisma, który odetchnął z ulgą, że te pierwsze roczniki nie pójdą w zapomnienie. W założeniu, archiwum ma gromadzić całość materiałów archiwalnych dotyczących jazzu⁴⁰.

³⁸ Michał Wilczyński, *Man of the Light*, „Jazz Forum” 2010, nr 1–2, s. 74.

³⁹ Polish Jazz Arch, <https://polishjazzarch.com/> [dostęp: 13.05.2024].

⁴⁰ Aneta Norek-Skrycka (wywiad), <https://cas.org.pl/archiwisci-spoeczni/aneta-norek-skrycka/> [dostęp: 15.05.2024].

Udostępnienie materiałów obcojęzycznych daje możliwość wykorzystania ich przez osoby spoza Polski. Oba projekty Fundacji to w istocie działanie na rzecz zachowania polskiej kultury muzycznej i ułatwienia dostępu do cennej literatury i źródeł⁴¹.

Kolejnym zagadnieniem, jakie można zbadać dzięki archiwom społecznym, są grupy zawodowe. Biblioteka-Fonoteka Związku Kompozytorów Polskich (ZKP)⁴² łączy dokumenty dotyczące kultury ze źródłami dotyczącymi grupy zawodowej, jaką są kompozytorzy. Związek, działający do dzisiaj, powstał w 1945 roku i stał się pośrednikiem między nową, totalitarną władzą a środowiskiem muzycznym w Polsce. Jego członkami byli m.in. Witold Lutosławski, Krzysztof Penderecki, Andrzej Panufnik, Wojciech Kilar czy Henryk Mikołaj Górecki. Znajdują się tam więc źródła do badania twórczości, życia muzycznego i relacji, jakie zachodziły między kulturą a władzą w PRL⁴³. Mogą zainteresować dość szerokie grono badaczy – muzykolo-

⁴¹ Na stronie Fundacji na portalu Zbiorów Społecznych dokumentów jest „tylko” 204 (https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_1054, dostęp: 15.05.2024), natomiast na dedykowanym portalu Polish Jazz Arch jest aż 40 tys. <https://polishjazzarch.com>, co daje ogromną bazę źródłową. Aneta Norek-Skrycka (wywiad).

⁴² Archiwum Związku Kompozytorów Polskich, https://zbioryspoleczne.pl/zbiory/PL_1084_AZKP [dostęp: 15.05.2024].

⁴³ Dokumenty Związku Kompozytorów Polskich uporządkowane i zabezpieczone, <https://archiwa.gov.pl/dokumenty-zwiazku-kompozytorow-polskich-uporzadkowane-i-zabezpie>

gów, historyków kultury oraz tych zajmujących się historią najnowszą. Co ciekawe bardzo bogate archiwum już istniało przy bibliotece ZKP prawdopodobnie od lat pięćdziesiątych XX wieku⁴⁴, natomiast zostało na nowo uporządkowane (odnaleziono także nowe dokumenty), opisane i udostępnione w Internecie na stronie zbiorospoleczne.pl i dopiero wtedy stało się pełnoprawnym archiwum społecznym. W swoim zasobie archiwum posiada m.in. protokoły zebrań związku i jego zarządu, akta komisji, komórek, oddziałów ZKP, akta z konkursów, festiwali i konferencji, akta dotyczące współpracy z zagranicą i wiele innych. Archiwum jest częścią Biblioteki-Fonoteki, która na swojej stronie⁴⁵ udostępnia również nuty, partytury, fotografie oraz przede wszystkim nagrania polskiej muzyki współczesnej. W ten sposób działalność polskich kompozytorów jest rozpowszechniana w sposób bardzo kompleksowy i szeroki.

W roku 2008 otwarto Centralne Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego im. Barbary Purtak, działające przy Polskim Towarzystwie Pielęgniarskim i wspierane przez jego Komisję Historyczną. Istniało ono już wcześniej, bo od 1961 roku, ale musiało czekać 40 lat

czony/?doing_wp_cron=1715889062.5257189273834228515625 [dostęp: 15.05.2024].

⁴⁴ Izabela Zymer, *Biblioteka Związku Kompozytorów Polskich na półmetku swojej drogi do nowoczesności. O projektach modernizacji infrastruktury i usług realizowanych w latach 2022–2023*, „Bibliotekarz” 2023, nr 11, s. 18.

⁴⁵ Archiwum Cyfrowe POLMIC, <https://archiwumcyfrowe.polmic.pl/> [dostęp: 16.05.2024].

na własną siedzibę. Celem archiwum jest gromadzenie, zabezpieczenie i udostępnianie dokumentów i pamiątek dotyczących organizacji i szkół pielęgniarskich, pielęgniarek zasłużonych dla zawodu i dla Polski oraz dokumentowanie udziału pielęgniarek i położnych w walkach o niepodległość⁴⁶. Część zbiorów prezentowana jest online na stronie internetowej prowadzonej przez Centrum Archiwistyki Społecznej⁴⁷. Tam można zapoznać się z dokumentami zgrupowanymi w dwóch seriach: Najstarsze szkoły pielęgniarskie i Biografie pielęgniarek. W pierwszej znajdują się akta między innymi Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek z lat 1921–1944, Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek czy Poznańskiej Szkoły Pielęgniarsstwa. W drugiej zebrano opracowane życiorysy, a także fotografie i dodatkowe dokumenty. Tematem, który często przewija się w tych materiałach, jest działalność pielęgniarek podczas II wojny światowej, zatem jest to znakomity materiał do badań nie tylko nad grupą zawodową⁴⁸, ale także nad historią Polskiego Państwa Podziemnego, Powsta-

⁴⁶ O archiwum. Wirtualne Muzeum Pielęgniarstwa Polskiego, <https://www.wmpp.org.pl/pl/o-archiwum.html> [dostęp: 16.05.2024].

⁴⁷ Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie, https://zbiorospoleczne.pl/archiwa/PL_1057 [dostęp: 16.05.2024].

⁴⁸ Zbiory były już częściowo wykorzystywane do badań historycznych. Polskim pielęgniarkom poświęcono książkę: *Zawód pielęgniarki na ziemiach polskich w XIX i WW wieku*, red. Bożena Urbanek, Warszaw–Lublin 2008. Prof. dr hab. B. Urbanek jest członkinią honorową Komisji Historycznej PTP. Jedna ze szkół również doczekała się monografii: *Pochylone nad człowie-*

nia Warszawskiego czy tak popularną dzisiaj historią kobiet. W obliczu faktu, że dokumenty gromadzono dłuży czas – rozwój Internetu, narzędzi cyfrowych i archiwistyki społecznej sprawił, że zbiory mogą być dostępne dla każdego zainteresowanego.

Archiwa państwowe gromadzą dokumenty niejako z obowiązku oraz w wyniku obowiązujących przepisów prawnych. Archiwa społeczne powstają dzięki pasji i zaangażowaniu. Ich rolą jest dbanie nie tylko o to, by ukryte historie nie zaginęły, ale także by wydobyć je na światło dzienne. Dzięki działalności tych ośrodków ożywają różne społeczności: lokalne, zawodowe, skupione wokół jakiejś pasji. Wystawy, proces organizacji archiwum, a potem same jego zbiory zachęcają do tego, żeby zwrócić uwagę na własne, prywatne fotografie, dokumenty, obiekty, przechowywane w domu. Aby jednak ta rola popularyzatora historii mogła być w pełni realizowana, archiwa społeczne potrzebują odpowiedniej promocji, stąd prowadzenie stron internetowych, publikacje wywiadów z twórcami, reklama własnych wydarzeń. Dużą możliwość dają nowoczesne technologie związane z digitalizacją i udostępnianiem zbiorów. Pandemia COVID-19 pokazała, że w momencie, gdy nie można było dotrzeć do archiwów bezpośrednio, udostępnianie dokumentów w formie cyfrowej było jedynym rozwiązaniem, aby dotarły do nich

kiem. Z dziejów Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa 1921–1945, Stowarzyszenie Redaktorów, Warszawa 1994.

osoby zainteresowane. Dostępność archiwów społecznych jest więc ich wielką zaletą. Historycy natomiast łatwo mogą sięgnąć po źródła do badań regionalistycznych, biograficznych, źródła związane z historią sztuki i kultury, z historią najnowszą czy z rolą płci w społeczeństwie. W rzeczywistości w archiwach społecznych znaleźć można wiele tematów i wątków. Od archiwistów zależy, ile znajdą i udostępnią, od badaczy – jak te źródła naukowo spożytkują.

Wskazówki bibliograficzne

Opracowania

- Archiwa organizacji pozarządowych w Polsce*, red. Tomasz Czarnota, Marek Konstankiewicz, Lublin 2015.
- Archiwistyka społeczna. Diagnoza i wyzwania*, koordynacja Artur Józwik, Katarzyna Ziętał, Warszawa 2017.
- Podręcznik dla archiwistów społecznych*, red. Małgorzata Pankowska-Dowgiałło, Warszawa 2023.
- Thompson Paul, Bornat Joanna, *Głos przeszłości: wprowadzenie do historii mówionej*, tłum. Paweł Tomanek, Warszawa 2021.
- Wiśniewska-Drewniak Magdalena, *Inaczej to zniknie. Archiwa społeczne w Polsce – wielokrotne studium przypadku*, Toruń 2019.
- Ziętał Katarzyna, *Archiwa społeczne w Polsce – ogólna sytuacja i perspektywy*, „Archeion” 119 (2018), s. 289–296.

Strony internetowe

- Centrum Archiwistyki Społecznej: <https://cas.org.pl/>
Zbiory Społeczne: <https://zbioryspoleczne.pl/>

Nowe perspektywy regionalnych badań historycznych

Rozwój badań regionalnych (nie tylko w zakresie historii) w Polsce po II wojnie światowej pokazał wielu uczonym, jak ważne jest wypracowanie solidnych podstaw teoretycznych tego rodzaju dociekań naukowych, optymalnych metod czy zasad ich organizacji. Przede wszystkim jednak zapoczątkował szeroką dyskusję nad kluczowymi pojęciami dla regionalnych badań historycznych, jak m.in. pojęcie regionu historycznego i jego delimitacji, historii regionalnej i lokalnej, a także regionalnej tożsamości historycznej. Choć w praktyce wprowadzano i używano tych pojęć już w okresie międzywojennym, to nie zawsze łączono je ze szczegółowym wyjaśnieniem ich znaczenia. Dopiero naukowe dyskusje okresu Polski Ludowej zaowocowały wypracowaniem konkretnych stanowisk w tej sprawie. Od tamtej pory regionalne badania historyczne rozwinęły się na niespotykaną skalę i jak każdy rodzaj naukowej refleksji poszukują nowych przestrzeni i inspiracji.

Podstawy metodologiczne regionalnych badań historycznych

Do uprawiania historii regionalnej nawoływało wielu wybitnych historyków, m.in. Franciszek Bujak, Marceli Handelsman, Ewa Maleczyńska, Stanisław Kieniewicz, Hanna Madurowicz-Urbańska, Czesław Madajczyk. Już w 1925 roku na łamach czasopisma „Ziemia” Stanisław Arnold przekonywał, że poznanie procesów geograficzno-historycznych, warunkujących funkcjonowanie regionu, jest „jednym z ważniejszych zadań regionalizmu”¹. Kilkadziesiąt lat później, także Jerzy Topolski, zajmując się problematyką metodologii regionalnych badań historycznych podkreślał: „Monografie regionalne stają się coraz potrzebniejsze. Są jednym ze źródeł budowania nowoczesnej historiografii. Bez ich należytego rozwoju postęp w badaniach historycznych byłby niemożliwy”².

Zanim jednak w polskiej historiografii utrwaliło się przekonanie o koniecznym wkładzie historii regionalnej i lokalnej do badań ogólnohistorycznych, przez wiele lat dyskutowano o tym, czym jest sama historia regionalna i co ją różni od historii lokalnej. Znaczny postęp w tych rozważaniach nastąpił dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku,

¹ Stanisław Arnold, *Historia a regionalizm*, „Ziemia” 10 (1925), nr 1, s. 9.

² Jerzy Topolski, *O pojęciu i funkcjach historycznych monografii regionalnych*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1978, nr 2, s. 175.

kiedy do dyskusji włączyli się m.in. Jerzy Maternicki, Jerzy Topolski, Gerard Labuda czy Roman Wapiński, a kwestia definicji historii regionalnej i lokalnej oraz ich relacji do historii narodowej stała się przedmiotem dyskusji na jednym z posiedzeń Komisji Historii Regionalnej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego w 1977 roku. Z zachowanych protokołów posiedzeń Komisji wiemy, że wiele uwagi poświęcano sprawom metodologii historii regionalnej, dyskutowano nad tym, czym jest „region historyczny”, zastanawiano się, jak należy rozumieć historię regionalną („historia regionalna jest przede wszystkim historią faktów”), formułowano nawet krytyczne stwierdzenia, że metodologia badań regionalnych właściwie nie istnieje, a postęp w pracach badawczych jest jedynie ilościowy, a nie jakościowy³.

Ostatecznego uściślenia pojęcia historii lokalnej i regionalnej dokonał jako pierwszy Jerzy Maternicki, przy okazji zajmowania się pracą szkolnych kółek historycznych⁴. Jego zdaniem, historię regionalną należy rozumieć jako „dzieje społeczności o zindywidualizowanej strukturze, często wyodrębnione pod względem prawnoustrojowym, zawsze natomiast wykazujące

pewne swoiste cechy rozwoju historycznego”. W tym znaczeniu przykładem terenów, do których dziejów można odnieść pojęcie historii regionalnej, może być zatem np. Wielkopolska, Śląsk, Mazowsze, Ziemia Lubuska. Choć na przestrzeni wieków granice tych terenów ulegały zmianom, to jednak w pewnych okresach tworzyły one dające się wydzielić obszary o pewnych cechach indywidualnych. Z kolei pojęcie historii regionalnej Maternicki rozumiał jako dzieje „społeczności np. wsi, miasteczka, miasta, powiatu, tworzącej całość ze względu na zajmowanie określonego terytorium”⁵. Różnica między historią regionalną a lokalną – w jego sposobie myślenia – widoczna jest przede wszystkim w charakterze ujęcia dziejów badanego obszaru: historia regionalna kładzie nacisk „na wewnętrzną dynamikę regionów”, historia lokalna zaś na „to co działo się na określonym terytorium od niej niezależnie”⁶.

Ugruntowaniu statusu historii regionalnej i lokalnej, a także wypracowaniu podstaw metodologicznych badań z nią związanych posłużyły przede wszystkim rozważania Jerzego Topolskiego, który na początku lat siedemdziesiątych XX wieku wyraził swoje poparcie dla traktowania historii regionalnej jako integralnej dziedziny historii. Odniósł się wówczas do relacji historii tzw. uniwersyteckiej, czyli uprawianej w ośrodkach naukowych i związanej ze zorganizowanym życiem naukowym, wobec historii regionalnej i lokalnej,

³ Zob. m.in. protokół z posiedzenia Komisji w Turawie k. Opolu w dniu 18 marca 1977 roku, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Polskie Towarzystwo Historyczne – Zarząd Główny, Komisja Historii Regionalnej 1974–1989, sygn. II-63,teczka nr 148, s. 3.

⁴ Jerzy Maternicki, *Szkolne kółka historyczne*, Warszawa 1966.

⁵ Tamże, s. 40.

⁶ Tamże, s. 40–41.

uprawianej poza tymi ośrodkami⁷. Topolski, używając wówczas określeń „historia regionalna” czy „historia lokalna”, odnosił się do jednego z dwóch nurtów zainteresowań przeszłością, jakie występowały w XIX wieku, a reprezentowanymi przez miłośników historii lub, jak pisze on sam, „ludzi pracujących na niwie historycznej w terenie”⁸. Na przełomie XIX i XX wieku, na skutek postępu metodologicznego w naukach historycznych rozdział pomiędzy obu tymi nurtami (regionalnym i uniwersyteckim) znacznie się pogłębił.

Kiedy jednak po II wojnie światowej upowszechniło się w środowisku lokalnym przekonanie, że najlepsze efekty w poznawaniu przeszłości regionu czy historii lokalnej osiąga się jedynie we współpracy z odpowiednio przygotowanymi badaczami, to zainteresowanie historią regionalną czy lokalną zostało częściowo wchłonięte przez fachowy nurt uniwersytecki. Dlatego, zdaniem Jerzego Topolskiego, nie możemy mówić o jakiejś specyfice badań regionalnych, gdyż obowiązują w nich te same założenia i dyrektywy metodologiczne, które odnoszą się do wszelkich badań historycznych⁹. Topolski wyraźnie przy tym określił rodzaj relacji pomiędzy historią regionalną a historią narodu czy państwa. Zainteresowanie przeszłością regionu rozumiał bowiem jako poznawanie pewnego układu różnych elementów:

⁷ Jerzy Topolski, *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii*, „Dzieje Najnowsze” 5 (1973), nr 2, s. 19–26.

⁸ Tamże, s. 20.

⁹ Tamże, s. 26.

gospodarczych, społecznych, politycznych i administracyjnych, kulturalnych i psychicznych, „dającego się wyodrębnić z szerszej tkanki historycznej”¹⁰.

W historii ogólnej widział więc miejsce zarówno dla dziejów powszechnych, dziejów narodu, dziejów państwa, jak i dla problematyki regionalnej i lokalnej. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że choć historyk ten posługiwał się obu interesującymi nas pojęciami i nawet rozważał ich znaczenie, to jednak nie wypowiedział się jasno, jak dokładnie należy te nazwy rozumieć, a przede wszystkim jak je rozróżniać. Ze stwierdzeń, jakie zawarł w cytowanym artykule, możemy wnioskować, że różnicy należało upatrywać w problematyce, którą się obie historie zajmowały: historia regionalna bada dzieje regionalne (dzieje regionu), a historia lokalna interesuje się problematyką lokalną.

Podobnie Gerard Labuda, odnosząc się do zależności pomiędzy historiografią dotyczącą regionu a historiografią Polski czy Europy, stwierdził, że zarówno historiografia lokalna i regionalna, jak i historiografia ogólna, tj. problemowa, mają do dyspozycji tę samą podstawę źródłową. Kierując się odmiennością swoich celów poznawczych, są po prostu zorientowane na inne działania, gdy historiografia regionalna dąży do ustalenia przede wszystkim zjawisk i procesów jednostkowych, to historiografia ogólna nastawiona jest na poznanie zjawisk i procesów o ogólnym zasięgu i znaczeniu. W takim ujęciu oba rodzaje historiografii mają swoje uzasadnienie i szansę na współpracę, po-

¹⁰ Tamże, s. 23.

nieważ ustalenia jednej z tych historiografii stanowią jednocześnie istotne źródło informacji dla drugiej¹¹. Na kanwie swych rozważań historyk sformułował nawet postulat, aby każda historiografia opracowała przedmiot swoich badań i tak opisała swoje uogólnienia, by wszyscy jej użytkownicy (z poziomów wyższych i niższych historiografii) mogli z nich korzystać bez dodatkowych zabiegów poznawczych. Labuda zauważył jednak, że w przypadku historii regionalnej i lokalnej pojawia się problem z określeniem przedmiotu badań, i to nie tyle w sensie definicyjnym, co praktycznym, ponieważ współczesne ustalenia geografii historyczno-politycznej – jego zdaniem – nie wskazują „gotowych obiektów regionalnych”, a ich określenie jest możliwe dopiero przy współpracy wszystkich dyscyplin historycznych¹².

Stanowiska obu historyków i dziś pozostają aktualne, ale jak słusznie zauważa Ewa Domańska, zachodzące w świecie zmiany polityczne, społeczne, gospodarcze, ekologiczne i technologiczne szybko znajdują swoje odzwierciedlenie w podejmowanych w humanistyce tematach i przejawiają się w nowych tendencjach badań, poszukiwaniu nowych opisów i metod oraz form przedstawiania przeszłości¹³. W refleksji nad historią regionów część teoretyków próbuje inspirować

się tymi przemianami i zastosować nowe ujęcie problematyki regionalnej, a przynajmniej dostrzec w tym nowe możliwości poznania przeszłości.

Ogólnie rzecz ujmując, regionalne badania historyczne możemy podzielić na trzy rodzaje, biorąc pod uwagę przedmiot zainteresowań: monografie miast, monografie pewnych terytoriów (np. regionów, województw) i różnego rodzaju opracowania szczegółowe¹⁴. Wśród badań szczegółowych mogą znaleźć się zarówno te, dotyczące określonych wydarzeń, miejsc czy zabytków, jak i te, skupiające się na konkretnych postaciach, grupach (np. zawodowych), instytucjach czy organizacjach. Co warto zauważyć, mogą one być prowadzone w tzw. punktowym ujęciu (dotyczy konkretnego okresu historycznego), jak i w dłuższej perspektywie, skupiając się na ukazaniu zachodzących procesów na przestrzeni wielu lat. Jak pisał J. Topolski:

Postęp nauki historycznej nie zamyka drogi badaniom regionalnym, lecz karze je inaczej pojmować. Muszą one ze swego założenia być jedynie pewną odmianą naukowego badania historycznego. Droga do rozwoju nowoczesnych badań regionalnych jest otwarta¹⁵.

Istotnym katalizatorem zmiany wydaje się coraz bardziej także współczesny rynek czytelnicy i wymagania, jakie stawia się obecnie publikacjom z zakresu

¹¹ Gerard Labuda, *Zadania i cele historii regionalnej w systemie historiografii*, „Rocznik Kaliski” 10 (1977), s. 17 i 19.

¹² Tamże, s. 22.

¹³ Ewa Domańska, *Zwroty badawcze w historii i w innych naukach humanistycznych*, [w:] *Wprowadzenie do metodologii bi-*

storii, red. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Warszawa 2022, s. 218–219.

¹⁴ J. Topolski, *Założenia metodologiczne badań regionalnych*, s. 25.

¹⁵ Tamże, s. 26.

historii regionalnej. Nie bez znaczenia dla rozwoju badań regionalnych (nie tylko w zakresie historii) pozostają kwestie finansowe i pojawienie się nowych źródeł pozyskiwania środków na ich prowadzenie lub publikację wyników (m.in. poprzez granty i dotacje celowe władz samorządowych poszczególnych szczebli, środki unijne).

Perspektywa badań mikrohistorycznych

W poszukiwaniu nowych płaszczyzn rozwoju współczesnych regionalnych badań historycznych kluczowe znaczenie mają przemiany w nauce historycznej, a w pewnym stopniu także w szeroko pojętej humanistyce. Wydaje się, że największy wpływ w tym zakresie miała adaptacja elementów kultury postmodernistycznej, w efekcie czego, w podstawach filozoficznych regionalnych badań historycznych, począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, coraz więcej zwolenników zaczęły zdobywać badania tzw. mikrohistoryczne, określane przez część naukowców jako „drobiazgowo badanie tych zjawisk, których metodami makrohistorycznymi poznać nie można lub w których tradycyjne metody historyczne wyczerpały już swoje możliwości”¹⁶.

¹⁶ Andrzej Wyrobisz, *Historyczne badania regionalistyczne*, [w:] *Regionalizm a historia. Materiały IV Krajowego Forum Regionalnego, Staszów – Sandomierz, 25–27 września 1997 r.*, red. Maciej Andrzej Zarębski, Staszów 1998, s. 43.

W historiografii postmodernistycznej akcent został przeniesiony z dotychczasowych podmiotów, jak państwo, cywilizacja czy naród, na to, co indywidualne, jednostkowe, odróżnialne, nobilitując niejako przy okazji zarówno świat historii regionalnej i lokalnej, jak i znaczenie, jakie mogą mieć jej ustalenia dla poznania szerszych (ogólnonarodowych, państwowych) procesów. Przyjęto bowiem założenie, że mała jednostka (np. jakieś wydarzenie czy społeczność) może stanowić odzwierciedlenie większej całości i stać się podstawą do wnioskowania bardziej ogólnego, a dla poznania przeszłości istotne znaczenie mogą mieć również rozważania na temat rodziny, przyjaźni, relacji między płciami, śmiercią, grzechem czy gościnnością¹⁷. Jak przekonywał Hans Medick, mikrohistoria czerpie swoje możliwości badawcze (poznawcze) właśnie z tego mikroskopowego oglądu i pomniejszenia skali obserwacji¹⁸. Doceniono w ten sposób to, co jest unikalne i często odmienne, w przeciwieństwie do tendencji wcześniejszych, zainteresowanych poszukiwaniem historii uniwersalnych i w pewnym stopniu powtarzalnych.

Przyjęcie postmodernistycznego myślenia w badaniach regionalnych można zaobserwować przede wszystkim na poziomie problematyki poszukiwań badawczych. W kręgu historyków regionalistów znajdują

¹⁷ Ewa Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999, s. 60.

¹⁸ Hans Medick, *Mikrohistoria*, [w:] *Historia społeczna, historia codzienności, mikrohistoria*, tłum. Andrzej Konopacki, Warszawa 1996, s. 67.

się bowiem takie kwestie, jak życie codzienne, rodzina czy przestrzeń miejska. Zdaniem Rafała Stobieckiego:

Rehabilitowana jest tzw. kultura niska, historia obecna w wierzeniach ludu (przesady, folklor, obyczaje). [...] Obraz społeczności lokalnej staje się mniej jednostronny, bardziej wielowymiarowy, dostrzegana jest kategoria inności – narodowej, religijnej czy językowej¹⁹.

Z kolei Andrzej Wyrobisz, traktując mikrohistorię także jako metodę w badaniach różnego rodzaju mikrostruktur społecznych, proponuje jej wykorzystanie w historii regionalnej przede wszystkim do badań wszelkich wspólnot terytorialnych (zwłaszcza wspólnot sąsiedzkich, takich jak np. wspólnoty parafialne, bractwa religijne), ale również do badań nad dziejami gospodarki (np. rynków lokalnych), kultury czy polityki²⁰.

Dostrzega się także szerokie możliwości poznawcze i dydaktyczne mikrohistorii na gruncie edukacyjnym, przekonując, że zmiana ujęcia w podejściu do przeszłości może spowodować wzrost zainteresowania tematyką historyczną wśród młodzieży, doprowadzić do odkrywania nieznanych dotychczas problemów i stawiania nowych pytań, a w konsekwencji pobudzić

¹⁹ Rafał Stobiecki, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda?*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba, współpraca Bartosz Dziewanowski-Stefańczyk, Berlin–Warszawa 2014, s. 387–400.

²⁰ A. Wyrobisz, *Historyczne badania regionalistyczne*, s. 43.

do działania na rzecz rozwoju swojej „małej ojczyzny”²¹. Przykładem publikacji z tego nurtu regionalnych badań historycznych jest np. książka Piotra Kowalskiego *Świat Andrzeja Komanieckiego. Kronika Żywca*, Dariusza Jarosza, Grzegorza Miernika „Zbańbiona wieś” *Okół. Opowieści o buncie* czy publikacja Jaśminy Korczak-Siedleckiej *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku*²².

Warto jednak zauważyć, że rosnące od lat dziewięćdziesiątych XX wieku zainteresowanie mikrohistorią nie zawsze jednak przekłada się na rzeczywisty wzrost publikacji w praktyce stosujących jej podstawy filozoficzne. Jak zauważył bowiem Tomasz Falkowski, część badaczy dość powierzchownie zaadaptowała mikrohistorię do swoich działań poznawczych, co w efekcie doprowadziło do tego, że prace powstałe w tym nurcie „pod wieloma względami są antimikrohistoryczne”, zawierając w sobie elementy tradycyjnych metod np. prozopograficznych²³.

²¹ Zob. np. Andrzej Stępnik, *Odkryć na nowo „Małą Ojczyznę”*. *Mikrohistoria w szkole*, [w:] *Uczeń i nowa humanistyka*, red. Maria Kujawska, Poznań 2000, s. 187–192.

²² Piotr Kowalski, *Świat Andrzeja Komanieckiego. Kronika Żywca*, Wrocław 2010; Dariusz Jarosz, Grzegorz Miernik, „Zbańbiona” wieś *Okół. Opowieści o buncie*, Warszawa–Kielce 2016; Jaśmina Korczak-Siedlecka, *Przemoc i honor w życiu społecznym na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku*, Toruń 2021.

²³ Tomasz Falkowski, *Historyk i jego zobowiązania. Kilka refleksji o problemach historiografii polskiej po 1989 roku*. *Koreferat*, [w:] *Wielka zmiana. Historia wobec wyzwania. Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 18–20 września*

Perspektywa historii ratowniczej

Z inspiracji mikrohistorii, ale również historii kulturowej i społecznej, historii antropologicznej, historii mówionej, wizualnej, dźwiękowej czy historii zapachów i smaków, wyłonił się inny nurt mający swoje zastosowanie w badaniach nad historią lokalną, a określane jako historia ratownicza²⁴. Zakłada ona, że dla każdej grupy lokalnej wiedza na temat wspólnej przeszłości jest podstawowym warunkiem jej przetrwania. Jeśli bowiem danej wspólnocie brak będzie wspólnych korzeni, wspólnej historii, to niewątpliwie zatraci ona swoją autonomię i indywidualność. Ważnym elementem przetrwania jest zatem uratowanie ze wspólnej pamięci takich informacji, które ze względu na procesy migracyjne i wymianę pokoleń, już wkrótce mogą zostać bezpowrotnie utracone. Zadaniem historii ratowniczej jest więc odnajdywanie, odzyskiwanie, zachowywanie i udostępnianie nieistniejących, pomijanych lub wypartych w tzw. historii wielkiej (państw czy narodów) historii lokalnych, a także dokumentowanie ich różnych śladów. Co warto podkreślić, istotny jest także partycypacyjny sposób budowania wiedzy o przeszłości, polegający na współpracy historyków zawodowych z mieszkańcami danej wspólnoty lokalnej, miłośnikami historii, regionalistami, ponieważ jest to przedsięwzię-

cie wspólnotowe, integrujące miejscową ludność, dążące do zachowania lokalnego dziedzictwa historycznego na potrzeby tej ludności²⁵.

Jedną z form badań w ramach historii ratowniczej może być m.in. ewidencjonowanie zabytków lokalnego dziedzictwa kulturowego, zbieranie wspomnień lokalnej ludności czy zachowanie różnego rodzaju krajobrazów (np. dźwiękowych lub świetlnych). W takim ujęciu historia ratownicza jest rodzajem historii potencjalnej (czyli ratującej przyszłość), historii egzystencjalnej (dotyczącej kondycji ludzkości, jej dylematów poznawczych i moralnych), nieantropocentrycznej historii ekologicznej (badającej też historie czynników „nie-ludzkich”. rzeczy, zwierząt, przyrody) oraz historii afirmatywnej (jako rodzaj „historii pozytywnej” nastawionej na budowanie przestrzeni do działania, tożsamości indywidualnej i zbiorowej, możliwych form współżycia wspólnot skonfliktowanych)²⁶. Przykładem publikacji wpisujących się w ten nurt myślowy jest m.in. książka *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie – deportacje polskich Żydów w 1938 roku z Niemiec do Zbąszynia* pod redakcją Izabeli Skórzyńskiej i Wojciecha Olejniczaka²⁷.

2019 roku, t. 1: *Potęga historii*, red. Jan Pomorski, Mariusz Mazur, Warszawa–Lublin 2021, s. 299.

²⁴ Więcej na ten temat zob. Ewa Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26.

²⁵ Tamże, s. 13–14.

²⁶ Tamże, s. 13, 15, 18, 20–21.

²⁷ *Do zobaczenia za rok w Jerozolimie – deportacje polskich Żydów w 1938 roku z Niemiec do Zbąszynia*, red. Izabela Skórzyńska, Wojciech Olejniczak, Poznań 2012.

Perspektywa historii tożsamościowych

Trzecim nurtem – w historiografii polskiej po 1989 roku – nowych tendencji, które stwarzają ciekawe możliwości badawcze dla historii lokalnej i regionalnej są tzw. historie tożsamościowe, dotyczące grup podporządkowanych ze względu na klasę społeczną, rasę, płeć lub seksualność²⁸. Do tego nurtu w polskiej historiografii należy m.in. historia kobiet, historia warstw ludowych czy historia rodzinna, znajdujące się przez wiele lat poza głównym nurtem poszukiwań, które dotyczą zazwyczaj dziejów państwa i narodu. Problematyka tych grup tożsamościowych umieszczana jest w nowych kontekstach poznawczych: społeczeństwa, polityki, edukacji, kultury, pracy, czasu wolnego, rodziny i małżeństwa, rewolucji obyczajowej²⁹. Nie chodzi przy tym jedynie o zwrócenie uwagi na istnienie takich grup społecznych i ukazanie ich ról na różnych polach aktywności, ale także o takie przebudowanie dyskursu historycznego, w którym byłby on rzeczywistą opowieścią o „ludziach w czasie” bez względu na płeć, rasę czy wyznanie religijne³⁰. Ważną cechą tego tożsamościowego nurtu badań historycznych jest nie tylko

przebudowanie tradycyjnego spojrzenia na przeszłość, ale określenie przy tym jego wpływu na teraźniejszość i granice tożsamości współczesnej³¹.

Regionalne badania historyczne wpisują się w omówiony wyżej nurt jedynie w ograniczonym zakresie, gdy uczeni podejmują kwestie związane z osobami czy grupami społecznymi w określonym regionie czy środowisku lokalnym. Problematyka regionalnohistoryczna czy lokalna nie jest bowiem w tym przypadku głównym przedmiotem dociekań tożsamościowych, lecz jedynie ich lokalną lub regionalną egzemplifikacją. Przykładem publikacji, które wpisują się w ten nurt badawczy, są m.in. książki Renaty Śliwki *Kobiety Warmii i Mazur o swojej tożsamości: trudna przeszłość, a codzienność*, Olgi Linkiewicz *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym* czy Aleksandry Heleny Kołodyńskiej *Rodem z Małopolski, czyli Historia rodziny Popielów, Krajdochów, Trzeszczkowskich, Białobrzeskich, Olejarzów, z pamiętnikiem z I wojny i tablicami genealogicznymi: genealogia rodzinna*³².

³¹ Krzysztof Witczak, *Herstory: od historii do literatury*, „Sensus Historiae” 25 (2016), nr 4, s. 69–70.

³² Renata Śliwka, *Kobiety Warmii i Mazur o swojej tożsamości. Trudna przeszłość, a codzienność*, Olsztyn 2008; Olga Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2018, Aleksandra Helena Kołodyńska, *Rodem z Małopolski, czyli Historia rodziny Popielów, Krajdochów, Trzeszczkowskich, Białobrzeskich, Olejarzów, z pamiętnikiem z I wojny i tablicami genealogicznymi*, Kłodzko 217.

²⁸ Tomasz Wiślicz, *Nowe tendencje w historiografii polskiej po 1989 roku. Raport diagnostyczny*, [w:] *Wielka zmiana. Historia wobec wzywań. Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 18–20 września 2019 roku*, t. 1, s. 280.

²⁹ Dobrochna Kałwa, *W stronę gender*, „Rocznik Antropologii Historii” 4 (2014), nr 2(7), s. 8.

³⁰ Maria Solarzka, *S/przeciw – historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Poznań–Bydgoszcz 2011, s. 72–73.

Perspektywa nurtów posthumanistycznych

Ostatnim z nowych prądów myślowych, w których można w pewnym stopniu ulokować także regionalne badania historyczne jest posthumanistyka, określana inaczej jako humanistyka nieantropocentryczna, a powstała w odpowiedzi na szereg zjawisk nasilających się we współczesnym świecie, jak np. bieda, terroryzm, migracje czy degradacja środowiska³³. W kręgu jej zainteresowań mieści się m.in. historia egzystencjalna, historia środowiskowa, a także historia rzeczy. Oznacza to, że człowiek przestaje być centrum naszego poznania przeszłości, zgodnie z tradycyjnym postrzeganiem jego dominującej pozycji w hierarchii gatunków, a traktujemy go jedynie jako jeden z elementów natury, w której wchodzi on w złożone związki z przyrodą i „nie-ludzkimi” formami życia³⁴. Człowiek nie znika jednak z pola zainteresowań historyka, jedynie zmienia się umiejscowienie refleksji z nim związanej (decentralizuje się go), zwracając się ku innym problemom, np. związkom człowieka z technologią, środowiskiem, „nie-ludzkimi” zwierzętami, roślinami i rzeczami³⁵.

Szczególnie aktywnie rozwija się zwłaszcza środowiskowy nurt posthumanistyki, w którym ocenia się relacje między środowiskiem przyrodniczym a ludźmi

z uwzględnieniem dynamiki tych relacji oraz dynamiki samego środowiska przyrodniczego. Źródłem do badań historii środowiskowej, określanej również jako ekohistoria lub historia przyrodnicza, mogą być m.in. informacje wypreparowane ze skał lub drzew albo uzyskane od tzw. zooświadka czy ekoświadka³⁶. Badania tego typu z założenia mają charakter interdyscyplinarny, ponieważ historyk musi posiłkować się metodami stosowanymi w naukach przyrodniczych (np. biologii lub nauk o Ziemi).

Podjęmowane są problemy dotyczące szeroko rozumianej migracji, tematyki zanieczyszczeń, eksploatacji zasobów, epidemii i chorób, środowiskowej historii klimatu, dziejów takich ekosystemów, jak puszcze i lasy, a także historii wyobrażeń o środowisku przyrodniczym³⁷. Z punktu widzenia regionalnych badań historycznych jest to ciekawy przykład nowego pola poznania naukowego, który pozwala dostrzec inne aspekty historii lokalnej czy regionalnej, ale nie jest (i przynajmniej w najbliższych latach nie będzie) dominującym nurtem historiografii. Przykładem publikacji mieszczących się w historii środowiskowej, a dotyczących w pewnym stopniu regionalistyki jest m.in. *Ekobiografia Krakowa* pod redakcją Adama Izdebskiego

³³ Ewa Domańska, *Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia metodologiczne” 45 (2015), s. 7.

³⁴ E. Domańska, *Zwroty badawcze w historii*, s. 227.

³⁵ E. Domańska, *Historia w kontekście posthumanistyki*, s. 9 i 11.

³⁶ Małgorzata Praczyk, *Historia środowiskowa jako praktyka badawcza*, „Historyka. Studia metodologiczne” 50 (2020), s. 352, 357–358.

³⁷ Małgorzata Praczyk, *Czy historia się ekologizuje? Polska historiografia współczesna wobec natury*, „Historyka. Studia metodologiczne” 45 (2015), s. 52–53.

i Rafała Szmydki oraz publikacja Małgorzaty Praczyk *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*³⁸. Podobnie rozwija się także zainteresowanie historią rzeczy, czyli otwarcie się badań historycznych na „organicznych i nieorganicznych «innych», którzy byliby rozumiani jako równoprawni członkowie zbiorowości ludzi i nie-ludzi”³⁹. Nawiązuje ono do znanych już badań kultury materialnej, ale proponuje nowe obszary i metody. Jednym z nich jest ujęcie biograficzne (tzw. biografia rzeczy), w której rzeczy – podobnie jak ludzie – mają swoją biografię, rodzą się, żyją i umierają, mają tożsamość, osobowość, a także wchodzą z ludźmi w relacje⁴⁰. W badaniach regionalnych biografia rzeczy może dotyczyć m.in. kamienicy w danym mieście lub przedmiotów codziennego użytku specyficznych dla konkretnego regionu, jak np. w publikacji Jerzego Kielbika *Biografia jednego budynku. Dom Polski w Olsztynie*⁴¹.

* * *

Zasygnalizowane powyżej kierunki rozwoju współczesnej humanistyki z oczywistych względów nie wyczerpują wszystkich nowych nurtów, w które możemy wpisać regionalne badania historyczne w mniejszym lub większym stopniu. Pozwalają nam jedynie uświadomić sobie, jak zmieniają się tego typu badania, ich koncepcja, pola badawcze, podstawa źródłowa czy stosowane metody. Wskazują także na wzrastające coraz bardziej społeczne zapotrzebowanie na badania dotyczące „historii bliskiej” (używając określenia z książki Przemysława Wiszewskiego⁴²), nakierowane nie tylko na potrzeby lokalnych wspólnot, ale też określonego środowiska. Inną, równie ważną kwestią, wymagającą zgłębienia i wyciągnięcia wniosków jest także obecny od jakiegoś czasu trend słabnącego zainteresowania historią regionalną w kręgach akademickich, przy jednocześnie prężnie rozwijającym się zainteresowaniu problematyką regionalną w ośrodkach pozauniwersyteckich.

³⁸ *Ekobiografia Krakowa*, red. Adam Izdebski, Rafał Szmytka, Kraków 2018; Małgorzata Praczyk, *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Poznań 2018.

³⁹ Ewa Domańska, *O zwrocie ku rzeczom we współczesnej humanistyce (ku historii nieantropocentrycznej)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 65 (2005), s. 9.

⁴⁰ Tamże, s. 13.

⁴¹ Jerzy Kielbik, *Biografia jednego budynku. Dom Polski w Olsztynie*, Olsztyn 2023.

⁴² *Bliska historia. O badaniu historii lokalnej i regionalnej*, red. Przemysław Wiszewski, Warszawa 2018.

Wskazówki bibliograficzne

- Domańska Ewa., *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26
- Domańska Ewa., *Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia metodologiczne” 45 (2015), s. 5–21
- Domańska Ewa., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999
- Domańska Ewa., *O zwrocie ku rzeczom we współczesnej humanistyce (ku historii nieantropocentrycznej)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 65 (2005), s. 7–23
- Domańska Ewa., *Zwroty badawcze w historii i w innych naukach humanistycznych*, [w:] *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Warszawa 2022, s. 218–235
- Labuda Gerard, *Zadania i cele historii regionalnej w systemie historiografii*, „Rocznik Kaliski” 10 (1977), s. 13–26
- Praczyk Małgorzata, *Historia środowiskowa jako praktyka badawcza*, „Historyka. Studia metodologiczne” 50 (2020), s. 351–376
- Stobiecki Rafał, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda?*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba, współpraca Bartosz Dziewanowski-Stefańczyk, Berlin–Warszawa 2014, s. 387–400
- Topolski Jerzy, *Refleksje metodologiczne o badaniach regionalnych w zakresie historii*, „Region Lubelski” 3 (5) (1988), s. 14–25
- Topolski Jerzy, *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 2, s. 19–26

MARTA TATIANA MAŁKUS

Muzeum Okręgowe w Lesznie od 75 lat w procesie zmiany. Budowanie przestrzeni poznania świata dla wszystkich

W 2025 roku wypada kolejna okrągła rocznica działalności leszczyńskiego muzeum. Instytucja ta istnieje na mapie kulturalnej Wielkopolski już blisko 75 lat. Jej powstanie datuje się na okres powojenny, a za oficjalną datę jej utworzenia przyjęto 1 stycznia 1950 roku, kiedy upaństwowiono muzeum¹. Śmiało można stwierdzić, że Muzeum Okręgowe w Lesznie (MOL) charakteryzuje nieustany rozwój. Dotyczy to zmiany miejsc, w których miało swoje siedziby oraz kapitału ludzkiego i relacji z publicznością². Obecnie Muzeum

¹ Kamila Szymańska, *Początki muzeum w Lesznie 1945–1957*, „Museion Poloniae Maioris. Rocznik naukowy Fundacji Muzeów Wielkopolskich” 7 (2020), s. 229–255; zob. także felietony Kamili Szymańskiej opublikowane na stronie internetowej „70 lat”, http://www.muzeum.leszno.pl/strona_PL/7743-2 [dostęp: 28.06.2024].

² Leszczyńskie muzeum początkowo mieściło się w ratuszu. Stan ten trwał do 1959 roku. 2 lutego 1963 nastąpiło uroczyste otwarcie ekspozycji w dawnej pastorówce przy pl. Jana Metziga 17. Muzeum funkcjonowało w tym miejscu do 2021 roku. W latach 1992–2006 w dawnym domu przedpogrzebowym przy ul. Ewarysta Estkowskiego (obecnie Al. Jana Pawła II),

posiada dwie siedziby: kamienicę przy pl. Jana Metziga 16 (budynek administracyjny) oraz dawną synagogę (m.in. przestrzeń ekspozycyjna). W 2021 roku samorząd województwa wielkopolskiego – którego instytucją kultury jest Muzeum od 1999 roku – zakupił nieruchomość przy Al. Jana Pawła II 11 (dawna Leszczyńska Fabryka Octu Józefa Góreckiego) z przeznaczeniem na nową siedzibę MOL.

Tworząc nowe muzeum w Lesznie skupiamy się na uniwersalnym projektowaniu przestrzeni oraz na budowaniu bliższej relacji z otoczeniem, naszą publicznością. Świadomość zmian zachodzących we współczesnym świecie i wyzwań stojących przed muzealnikami, i związaną z tym rolę muzeów w społeczeństwie³ motywuje nas do samorozwoju i aktywnego uczestnicze-

na terenie zachowanej części żydowskiego cmentarza działał Dział Judaistyczny. Od 1993 roku siedziba instytucji wraz z przestrzenią wystawową mieści się w dawnej synagodze przy ul. Gabriela Narutowicza. O edukacyjnej działalności Muzeum Okręgowego w Lesznie: Marta Tatiana Małkus, Patrycja Paprota, *Muzeum Jutra. Nasze Muzeum. Edukacja muzealna w Muzeum Okręgowym w Lesznie w latach 2020–2023*, „Museion Poloniae Maioris. Rocznik naukowy Fundacji Muzeów Wielkopolskich” 10 (2023), s. 81–102; Jakub Piwoński, *Nowe media w misji edukacyjnej Muzeum Okręgowego Lesznie*, „Rocznik Leszczyński” 16 (2016), s. 227–233; Kamila Szymańska, *Działalność edukacyjna Muzeum Okręgowego w Lesznie*, „Przegląd Wielkopolski” 27 (2013), nr 3, s. 22–27.

³ Aldona Tołysz, *Muzeum w procesie. Wybrane tendencje w muzealnictwie XX wieku*, „Muzealnictwo” 61 (2020), s. 96–105, tu wybór literatury przedmiotu; François Mairesse, *Różnorod-*

nia w tym procesie. Staramy się wdrażać w praktykę nową definicję muzeum, przyjętą w 2022 roku podczas Zgromadzenia Generalnego ICOM w Pradze:

Muzeum jest trwałą instytucją służącą społeczeństwu, nie nastawioną na osiągnięcie zysku, która zajmuje się badaniem, gromadzeniem, konserwacją, interpretacją oraz prezentacją materialnego i niematerialnego dziedzictwa. Otwarte dla wszystkich, powszechnie dostępne i niewykluczające, muzea promują różnorodność i zrównoważony rozwój. Swoją działalność i sposoby komunikowania opierają na zasadach etyki, profesjonalnej rzetelności i społecznej partycypacji. Oferują zróżnicowane doświadczenia służące edukowaniu, rozrywce, refleksji i dzieleniu się wiedzą⁴.

Z naszą publicznością spotykamy się w przestrzeni stałej wystawy pt. „Na styku światów. Historia Leszna od XVI do XX wieku”⁵, na czasowych wystawach oraz poza murami instytucji, podczas spacerów, warsztatów, lekcji muzealnych na świeżym powietrzu, a także w wirtualnym świecie. Statutowym zadaniem Muzeum Okręgowego w Lesznie jest zachowanie, badanie, ochro-

ność muzeów w świetle definicji z Kioto, „Muzealnictwo” 61 (2020), s. 75–79.

⁴ Tłumaczenie z tekstu oryginalnego Jarosław Suchan, <https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum/> [dostęp 16.05.2024].

⁵ Wystawa została otwarta w grudniu 2021 roku. Dariusz Czwojdrak, *Na styku światów. Historia Leszna od XVI do XX wieku. Przewodnik po wystawie*, Leszno 2022; odsłona wirtualna wystawy jest dostępna pod adresem <http://nastykuswiatow.muzeumleszno.pl/>.

na, udostępnianie oraz upowszechnianie materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego⁶. Muzealne kolekcje oparte są na czterech zasadniczych filarach: dziedzictwo historyczne i kulturowe Leszna i regionu, polskie malarstwo o tematyce wiejskiej XIX–XX wieku, świadectwa kultury ludowej południowo-zachodniej Wielkopolski oraz judaika⁷. Po blisko 75 latach udało nam się zgromadzić, a tym samym objąć ochroną ponad 12 tys. muzealiów⁸. Wśród nich malarstwo polskie XIX–XX wieku, portrety XVIII–XIX wieku, portrety trumienne, portrety królów kurkowych, rzemiosło artystyczne, zabytki społeczności protestanckiej, zbiory ikonograficzne dokumentujące dzieje Leszna i regionu, zbiory etnograficzne, stare druki i druki XIX–XX wieku oraz judaika. Zbiory te stanowią wyznacznik naszej muzealnej tożsamości oraz swego rodzaju specjalizacji, dzięki którym jesteśmy rozpoznawalni. W ostatnich latach, dzięki apelom skierowanym do lokalnej, ale także za pośrednictwem mediów społecznościowych, ponadlokalnej społeczności oraz systematycznej obserwacji rynku antykwarycznego udaje się dynamicznie rozbudowywać kolekcje⁹. Jednak historia gromadzenia

⁶ Statut Muzeum Okręgowego w Lesznie, zatwierdzony przez Sejmik Województwa Wielkopolskiego 25 stycznia 2016.

⁷ Kamila Szymańska, *Na styku światów. Wybrane kolekcje artystyczne Muzeum Okręgowego w Lesznie*, „Rocznik Leszczyński” 21 (2021), s. 105–126.

⁸ Stan na koniec 2023 roku.

⁹ W latach 2021–2023 zbiory powiększyły się o 154 nabytki.

pierwszych obiektów w muzealnym zbiorze wymaga szczegółowych badań w celu ustalenia miejsca pochodzenia zabytków. Droga, którą przebyły obiekty, zanim znalazły się w muzealnych kolekcjach, jest częstokroć okryta tajemnicami. Pierwsze zabytki budowanego muzealnego zbioru pochodziły ze Składnicy Zabytków Instytutu Zachodniego w Lesznie oraz były także przekazami od instytucji oraz osób prywatnych. Argentaria i inne obiekty z kościoła braci czeskich w Lesznie zostały rewindykowane w 1961 roku z terenu Niemieckiej Republiki Demokratycznej¹⁰. Kolekcje rozbudowywane są również poprzez zakupy w domach aukcyjnych oraz od osób prywatnych. Troskę o muzealia zapewnia grupa konserwatorów zabytków związanych z muzealną Pracownią Konserwatorską, działającą od 1976 roku. W ramach Działu Zbiorów funkcjonują: Pracownia Historii Sztuki, Pracownia Historyczna, Pracownia Etnograficzna, Pracownia Digitalizacji i Dokumentacji Wizualnej oraz Dział Edukacji i Marketingu. Muzeum promuje historię i kulturę Leszna oraz południowo-zachodniej Wielkopolski. Publiczność muzeum to zarówno turyści, jak i społeczność lokalna.

Gromadzenie malarstwa polskiego oraz zbiorów etnograficznych zainicjował dyrektor dr Stanisław Chmielowski (1922–2002), autor *Słownika nazw i wyrażeń związanych ze strojem ludowym Wielkopolski* wydane w 1995 roku¹¹. Dzięki niemu udało się zbudować

bogatą kolekcję blisko 800 obrazów oraz 250 rysunków i grafik cenionych polskich artystów: m.in. Jacka Malczewskiego, Włodzimierza Tetmajera, Józefa Chełmońskiego, Kazimierza Sichulskiego, Juliana Fałata, Stanisława Wyspiańskiego, Teodora Axentowicza, Anny Bilińskiej, Zofii Stryeńskiej czy Bronisławy Rychter-Janowskiej¹². W Muzeum Okręgowym w Lesznie znajduje się bogata kolekcja strojów ludowych południowo-zachodniej Wielkopolski, w tym około 300 unikatowych kobiecych nakryć głowy pochodzących z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku¹³. Prezentacji zgromadzonych obiektów służą wystawy czasowe i towarzyszące im katalogi zbiorów¹⁴. W przyszłości nasi goście będą mogli je poznać na stałej ekspozycji w nowej siedzibie Muzeum. Już teraz muzealnicy angażują się w popularyzację dziedzictwa niematerialnego wielkopolskiej wsi, poprzez cyklicz-

graficzny Leszna, Leszno 2008, s. 63–65; Kamila Szymańska, Stanisław Chmielowski (1922–2002). *Twórca kolekcji etnograficznej i malarstwa polskiego*: http://www.muzeum.leszno.pl/strona_PL/portfolio-view/stanislaw-chmielowski-1922-2002-tworca-kolekcji-etnograficznej-i-malarstwa-polskiego [dostęp 16.05.2024].

¹² Grażyna Michalak, Witold Omiecznyński, *Malarstwo polskie XIX/XX wieku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2010.

¹³ Ewa Tomaszewska, *Z głowy prababci – czepki, kopki, klapi-ce... Katalog wystawy*, Leszno 2020.

¹⁴ Ewa Tomaszewska, *Eko-etno. Natura dawnej wsi*, Leszno 2022; też, *Z pieca i miśnika. Ceramika ze zbiorów etnograficznych Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2024.

¹⁰ K. Szymańska, *Na styku światów*, s. 113.

¹¹ Funkcję dyrektora Muzeum pełnił w latach 1953–1987. Witold Omiecznyński, *Chmielowski Stanisław*, [w:] *Słownik bio-*

ne zajęcia z świątecznej obrzędowości. W 2022 roku wspólnie z Narodowym Instytutem Dziedzictwa zorganizowaliśmy dyskusję panelową wraz z warsztatami dla uczniów szkół podstawowych pt. „Chrońmy wspólne dziedzictwo ducha. Współpraca depozytariuszy, samorządów i instytucji kultury przy ochronie żywego niematerialnego dziedzictwa kulturowego”. Corocznie aktywnie uczestniczymy w regionalnych wydarzeniach promujących kulturę ludową m.in. w Festiwalu Smażonego Sera w Pogorzeli czy Festiwalu Kultury Ludowej „Ignysiowy Laur” w Śmiglu.

Muzeum od samego początku istnienia stanowi wizytówkę miasta, prezentując pamiątki związane z jego historią oraz całego regionu. Budowana kolekcja oraz prowadzone badania nad dziejami i kulturą miasta lokowanego w 1547 roku przez Leszczyńskich na ziemi wschowskiej jest nieustannym procesem. Znajomość spuścizny minionych pokoleń ma ważne znaczenie w budowaniu tożsamości współczesnych mieszkańców i zrozumienia *genius loci*, w którym przyszło im żyć. Leszno jako miasto prywatne Leszczyńskich, a następnie, od 1738 roku, Sułkowskich było miejscem otwartym dla wszystkich, a szczególnie dla tych, którzy potrzebowali bezpiecznego miejsca do życia i na wolność religijną. Gród Leszczyńskich charakteryzował się wielokulturowością, wielowyznaniowością oraz wielonarodowością. Przez wieki żyli tu katolicy, luteranie, bracia czescy i Żydzi. Było to miejsce spotkań mieszczaństwa z szlachtą. Rezultaty wzajemnych relacji możemy oglądać w miejskiej przestrzeni oraz w kolekcji muzealnej. Muzeum Okręgowe w Lesznie systematycznie wyda-

je katalogi zbiorów¹⁵, prezentuje muzealia w ramach Cyfrowego Muzeum czy na wirtualnych wystawach: „Żydzi w Lesznie”¹⁶, „Stolice wielkopolskiego protestantyzmu”¹⁷, „Leszno pod okupacją niemiecką”¹⁸, „Eko Etno”, „70 eksponatów na 70 lat muzeum”, „Rok Jan Jonstona 2023” oraz „Na styku światów. Historia Leszna od XVI do XX wieku”¹⁹. Leszczyńskie muzealia cieszą się dużym zainteresowaniem muzeów w Polsce i zagranicą, o czym świadczy częstotliwość wypożyczeń na ważne wydarzenia ekspozycyjne oraz liczba realizowanych kwerend²⁰. Jedną z ostatnich inicjatyw jest projekt

¹⁵ Kamila Szymańska, *Katalog starych druków Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2001; też, *Bracia czescy w Lesznie. Przewodnik po zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2007; Grażyna Michalak, *Kolekcja portretów królów kurkowych ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2017; *Imago Lesnae. IkonoGRAFIA dawnego Leszna*, red. Kamila Szymańska, Leszno 2020; Małgorzata Gniazdowska, *Piękno i użyteczność. Ceramika w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2022; Artur Michalak, *Migawki ze świata minionego. Leszczyńskie atelier fotograficzne w latach 1861–1939*, Leszno 2023.

¹⁶ Online: zydziwlesznie.muzeumleszno.pl. W tej witrynie czytelnik odnajdzie wystawę o Leo Baecku (1873–1956) w wersji polsko-angielskiej oraz cyfrową wersję publikacji „Żydzi w Lesznie. Dawne miasto oczami Fritza Scherbela” (Leszno 2023) opracowaną przez Patrycję Paprotę.

¹⁷ Online: reformacja.muzeumleszno.pl powstała w 2017 roku.

¹⁸ Online: leszno1939-45.muzeumleszno.pl

¹⁹ Online: nastykuswiatow.muzeumleszno.pl

²⁰ Wykaz wystaw, w których brały udział leszczyńskie muzealia: http://www.muzeum.leszno.pl/strona_PL/wystawy-czasowe/udzial-w-innych-wystawach [dostęp 16.05.2024].

„Skarby ludzkiej pamięci”, którego celem jest zebranie wspomnień mieszkańców Leszna i regionu. W wirtualnej przestrzeni zainteresowani znajdują cykl podcastów Muzeum Okręgowego w Lesznie. Inicjatywa powstała z myślą o szerokim gronie publiczności w kwietniu 2021 roku. Poruszone tematy dotyczą wystaw, wydarzeń, realizowanych projektów lub są rozmowami z zaproszonymi gośćmi²¹. Wśród blisko 20 podcastów każdy znajdzie coś dla siebie. W 2023 roku przeprowadzono również badania wśród nauczycieli szkół ponadpodstawowych w Lesznie. Analiza wyników ankiety wskazywała na to, że większość nauczycieli korzysta i czerpie informacje ze strony internetowej muzeum – jest więc to dobra przestrzeń do kontaktu, a także przyszłych badań potrzeb publiczności²².

Pograniczny charakter południowo-zachodniej Wielkopolski, przez wieki będącej kresami państwa polskiego jest odkrywany podczas licznych naukowych inicjatyw, w tym konferencji o zasięgu ogólnopolskim, jak i międzynarodowym współorganizowanych przez Muzeum Okręgowe w Lesznie²³. Muzeum czynnie bierze udział w pracach Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego, współpracuje z Wydziałem Histo-

rii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Rezultatem tej działalności była konferencja naukowa pt. „Wokół wielkopolskich badań i inicjatyw czechoznawczych” (Leszno, 24–25.09.2021)²⁴. W 2023 roku doszło do kolejnego polsko-czeskiego spotkania – naukowej konferencji pt. „Zjawiska kary i nagrody w życiu społeczeństw Czech i Polski w średniowieczu i w czasach nowożytnych”(25–26.09.2023, Leszno), zorganizowanej przez Polską Akademię Nauk, Miasto Leszno i Muzeum Okręgowe w Lesznie. Corocznie od 2008 roku w dwóch historycznych miastach ziemi wschowskiej, Wschowie i Lesznie odbywają się naukowe spotkania. Wydarzenie to nie jest skierowane wyłącznie do grona specjalistów, ale za sprawą dostępności i promocji w obradach uczestniczą uczniowie szkół średnich, słuchacze Uniwersytetów Trzeciego Wieku oraz zainteresowani regionaliści. Wyniki badań naukowych zawsze zyskują trwałą prezentację w postaci recenzowanego tomu pokonferencyjnego²⁵.

²⁴ Konferencji towarzyszył dyskusja paneolowa pt. „Jak pisać historię sąsiadów i dla sąsiadów? Wokół syntez dziejów państwa i narodów”. Materiały konferencyjne zostały opublikowane: *Wokół wielkopolskich badań i inicjatyw czechoznawczych*, red. Józef Dobosz, Kamila Szymańska, Poznań–Leszno 2022; Kamila Szymańska, *Sprawozdanie z konferencji pt. „Wokół wielkopolskich badań i inicjatyw czechoznawczych” i wydarzeń jej towarzyszących*, Leszno, 24 IX 2021 r., „Historia Slavorum Occidentis” 12 (2022), nr 1 (32), s. 194–196; też, *Czeskie święto w Lesznie*, „Leszczyński Notatnik Akademicki” 21 (2021), nr 73, s. 12–13.

²⁵ Do 2023 roku ukazało się 14 recenzowanych naukowo tomów. Marta Tatiana Malkus, *Konferencje naukowe o dziedzictwie*

²¹ Online: podcast.muzeumleszno.pl.

²² Patrycja Paprota, Zajęcia edukacyjne w Muzeum Okręgowym w Lesznie jako szansa wsparcia edukacji formalnej, Uniwersytet Jagielloński 2023 [niepublikowana praca dyplomowa].

²³ Marta Malkus, Kamila Szymańska, *Ziemia Wschowska na pograniczu*, „Przegląd Zachodni” 2012, nr 1, s. 213–218.

Na co dzień Muzeum Okręgowe w Lesznie podejmuje różnorodne działania w ramach edukacji muzealnej. Wypracowane przez lata lekcje i warsztaty muzealne, cykliczne konkursy dla uczniów, m.in. „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, gier miejskich: „Tropiciel historii”, „Leszno Leszczyńskich”, otwarte wykłady dla dorosłych, warsztaty dla rodzin – „Integracje Rodzinne” zostały wzbogacone o inicjatywy wychodzące dosłownie poza mury muzeum oraz wkraczające w wirtualny świat. Ścisła współpraca ze społecznikami zorganizowanymi w Towarzystwie Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie²⁶ zaowocowała wspólnymi działaniami promującymi zbiory muzealne i otwartość instytucji²⁷.

Potwierdzeniem autentyczności naszych działań są przede wszystkim zadowolenie uczestników i wzmacniająca się współpraca, uzyskane zaufanie w postaci uzyskanych dotacji na realizację zadań oraz przyznane nam nagrody w kategorii działalność edukacyjna w Konkursie Wydarzenie Muzealne Roku w Wielkopolsce „IZABELLA”. W 2020 roku otrzymaliśmy trzecią nagrodę za zadanie „Edukacja muzealna Muzeum Okręgowym w Lesznie 2020”. W 2021 zadanie „Miejski zwierzynek. Spacer po Lesznie z Janem Jon-

stonem” zostało wyróżnione drugą nagrodą. W 2022 roku projekt „Synagoga opowiada” otrzymał trzecią nagrodę. W 2024 roku projekt „Encyklopedia Jana Jonstona – porządkowanie świata” znalazł się także wśród laureatów w Konkursie Wydarzenie Muzealne Roku w Wielkopolsce „IZABELLA”. Warto zaznaczyć, że inne działania MOL również są doceniane. W 2022 roku nagroda główna – *grand prix* w kategorii opieka nad dziedzictwem, konserwacja trafiła także do leszczyńskich muzealników za konserwację tkanin liturgicznych dawnego kościoła braci czeskich w Lesznie. Podobnie jakość wydanych katalogów wystaw lub zbiorów jest zauważana i nagradzana. Książka „Stolice wielkopolskiego protestantyzmu. Leszno i Śmigiel – współistnienie wyznań. Dziedzictwo” otrzymała Nagrodę Specjalną Liścia Miłorzębu za rok 2018²⁸. Nagrodę przyznała kapituła złożona z reprezentantów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Oddział w Lesznie, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie i Panorama Leszczyńska. W roku 2021 tę nagrodę otrzymał katalog „Imago Lesnae. Ikonografia dawnego Leszna”²⁹.

Doświadczenie pracy metodą projektu w latach 2020–2023 utwierdziło nas przede wszystkim w nowoczesnym spojrzeniu na edukację muzealną, która

ziemi wschowskiej. Przepis na systematyczne gromadzenie wyników badań naukowych o pograniczu wielkopolsko-śląskim, „Leszczyński Notatnik Akademicki” 23 (2022), nr 76, s. 34–36.

²⁶ Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie powstało w 2007 roku.

²⁷ M.T. Malkus, P. Paprota, *Muzeum jutra*, s. 83–102.

²⁸ *Stolice wielkopolskiego protestantyzmu. Leszno i Śmigiel – współistnienie wyznań. Dziedzictwo*, red. Kamila Szymańska, Leszno 2018.

²⁹ *Imago Lesnae*.

czyni muzeum „trzecim miejscem”³⁰, przestrzenią dostępną i użyteczną. Przed leszczyńskimi muzealnikami stoi trudne zadanie stworzenia nowego muzeum. Czynimy to z misją i myślą, iż budujemy „Muzeum Jutra. Nasze Muzeum”, przestrzeń tworzącą miejsce spotkań i rozmów, refleksji o świecie, jego przeszłości, ale przede wszystkim o naszej tożsamości.

Wskazówki bibliograficzne

- Czwojdrak Dariusz, *Na styku światów. Historia Leszna od XVI do XX wieku. Przewodnik po wystawie*, Leszno 2022
- Encyklopedia Jana Jonstona – porządkowanie świata, red. Marta Małkus, Kamila Szymańska, Leszno 2024
- Gniazdowska Małgorzata, *Piękno i użyteczność. Ceramika w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2022
- Imago Lesnae. Ikonografia dawnego Leszna, red. Kamila Szymańska, Leszno 2020
- Jagodzińska Katarzyna, *Muzea poza murami w kontekście koncepcji trzeciego miejsca*, „Muzealnictwo” 2018 (59), s. 123–131
- Piwoński Jakub, *Nowe media w misji edukacyjnej Muzeum Okręgowego Lesznie*, „Rocznik Leszczyński” 16 (2016), s. 227–233
- Szymańska Kamila, *Na styku światów. Wybrane kolekcje artystyczne Muzeum Okręgowego w Lesznie*, „Rocznik Leszczyński” 21 (2021), s. 107–127
- Mairesse François, *Różnorodność muzeów w świetle definicji z Kioto*, „Muzealnictwo” 2020 (61), s. 75–79
- Małkus Marta Tatiana, *Konferencje naukowe o dziedzictwie ziemi uschowskiej. Przepis na systematyczne gromadzenie wyników ba-*

- dań naukowych o pograniczu wielkopolsko-śląskim*, „Leszczyński Notatnik Akademicki” 23 (2022), nr 76, s. 34–36
- Małkus Marta Tatiana, Paprota Patrycja, *Muzeum Jutra. Nasze Muzeum. Edukacja muzealna w Muzeum Okręgowym w Lesznie w latach 2020–2023*, „Museion Poloniae Maioris. Rocznik naukowy Fundacji Muzeów Wielkopolskich” 10 (2023), s. 81–102
- Michalak Artur, *Migawki ze świata minionego. Leszczyńskie atelier fotograficzne w latach 1861–1939*, Leszno 2023
- Michalak Grażyna, *Kolekcja portretów królów kurkowych ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2017
- Michalak Grażyna, Omieczynski Witold, *Malarstwo polskie XIX/XX wieku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2010
- Paprote Patrycja, *Zajęcia edukacyjne w Muzeum Okręgowym w Lesznie jako szansa wsparcia edukacji formalnej*, Uniwersytet Jagielloński 2023, [niepublikowana praca dyplomowa].
- Stolice wielkopolskiego protestantyzmu. Leszno i Śmigiel – współistnienie wyznań. Dziedzictwo*, red. Kamila Szymańska, Leszno 2018
- Szymańska Kamila, *„Jan Amos Komeński a Polska”. Wystawa w Muzeum Okręgowym w Lesznie*, „Kronika Wielkopolski” 2009, nr 3, s. 142–144
- Szymańska Kamila, *Braci czeszy i Czesi w Lesznie w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Czesi – historia i kultura. Sesja naukowa Szreniawa, 24 czerwca 2012*, red. Michał Jarnecki, Szreniawa 2012, s. 19–29
- Szymańska Kamila, *Bracia czeszy w Lesznie. Przewodnik po zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2007, ss. 40
- Szymańska Kamila, *Działalność edukacyjna Muzeum Okręgowego w Lesznie*, „Przegląd Wielkopolski” 27 (2013), nr 3, s. 22–27
- Szymańska Kamila, *Ikonografia Jana Amosa Komeńskiego w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne” 8 (2021), s. 233–247

³⁰ Katarzyna Jagodzińska, *Muzea poza murami w kontekście koncepcji trzeciego miejsca*, „Muzealnictwo” 59 (2018), s. 123–131.

- Szymańska Kamila, *Jan Amos Komenský v Lešně. Tradice, odkaz a inspirace do roku 2019*, „Historia scholastica” 7 (2021), s. 157–164
- Szymańska Kamila, *Jan Amos Komeňski i bracia czescy w Lesznie*, [w:] *Jan Amos Komeňski w kontekście kultury i historii europejskiej XVII wieku*, red. Barbara Sitarska, Roman Mnich, Siedlce 2010, s. 319–341
- Szymańska Kamila, *Katalog starych druków Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2001, ss. 255
- Szymańska Kamila, *Początki muzeum w Lesznie 1945–1957*, „Museion Poloniae Maioris” 7 (2020), s. 229–255
- Szymańska Kamila, *Sprawozdanie z konferencji pt. „Wokół wielkopolskich badań i inicjatyw czechoznawczych” i wydarzeń jej towarzyszących*, Leszno, 24 IX 2021 r., „Historia Slavorum Occidentis” 12 (2022), nr 1 (32), s. 194–196
- Tolysz Aldona, *Muzeum w procesie. Wybrane tendencje w muzealnictwie XX wieku*, „Muzealnictwo” 61 (2020), s. 96–105
- Tomaszewska Ewa, *Ekono-etno. Natura dawnej wsi*, Leszno 2022
- Tomaszewska Ewa, *Z głowy prababci – czepki, kopki, klapice... Katalog wystawy*, Leszno 2020
- Tomaszewska Ewa, *Z pieca i miśnika. Ceramika ze zbiorów etnograficznych Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Leszno 2024
- Wokół wielkopolskich badań i inicjatyw czechoznawczych, red. Józef Dobosz, Kamila Szymańska, Poznań–Leszno 2022
- Żydzi w Lesznie. Dawne miasto oczami Fritza Scherbela, oprac. Payrycja Paprota, Leszno 2023

WALDEMAR ROSIK

Edukacja w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy¹

Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy znajduje się na terenie zespołu pałacowo-parkowego w mieście Dobrzyca, leżącym w zachodniej części powiatu pleszewskiego. Instytucja założona została w 1988 roku, kiedy to niszczący pałac z przyległościami został przejęty przez Muzeum Narodowe w Poznaniu. Obecnie instytucja podlega Samorządowi Województwa Wielkopolskiego, jako samodzielna instytucja kultury. Swoją działalność opiera na trzech filarach. Po pierwsze – opieka nad dobrzyckim zespołem pałacowo-parkowym oraz eksponatami tutaj zgromadzonymi. Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy dba o ponaddziesięciohektarowy park, w którym można znaleźć ponad 30 pomników przyrody (z potężnym platanem klonolistnym na czele) oraz pawilony parkowe, z których część wpisana jest do rejestru zabytków. Sercem założenia parkowego jest XVIII-wieczny, klasycystyczny pałac. To w nim

muzeum prowadzi swoją główną działalność – gromadzi i udostępnia zwiedzającym eksponaty własne oraz wypożyczone z innych instytucji. Można powiedzieć również o dziale bibliotecznym Muzeum, który zajmuje się nie tylko rozbudowywaniem bogatego księgozbioru (składają się nań opracowania, monografie czy wspomnienia), lecz także archiwizowaniem materiałów pozostawionych przez ziemian i ich potomków – listów, dokumentów oraz fotografii. Prowadzony jest również projekt Ziemiańskie Historie, które stawia sobie za cel zachowanie od utracenia pamięci o czasach ziemiańskich, poprzez nagrywanie rozmów z byłymi ziemianami lub osobami z nimi spokrewnionymi. Drugim segmentem działań Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy jest działalność naukowo-wystawiennicza. Dobrzycka instytucja dysponuje we wnętrzach pałacu wystawą stałą, na którą składają się zabytkowe meble, sztuce, narzędzia czy militaria eksponowane we wnętrzach pokrytych odnowioną polichromią i sztukaterią (w tym niewielka ilość także eksponatów niegdyś wyposażenie rodziny mieszkającej w pałacu). Kilka razy w roku Muzeum organizuje również wystawy czasowe. Tematyka wystaw w sezonie letnim obraca się wokół różnych aspektów życia ziemian – rozpoczynając od kultury stołu, przez polowania i kolekcjonowanie oraz tworzenie sztuki, kończąc na opowieściach o udziale ziemian w walce o wolność kraju. Zimą z kolei Muzeum organizuje różnego rodzaju ekspozycje we współpracy przede wszystkim z prywatnymi kolekcjonerami, dbając o zachowanie ziemiańskiej tradycji gromadzenia różnego rodzaju zbiorów. Często dobrzycka instytucja

¹ Dane kontaktowe dla osób chcących nawiązać współpracę edukacyjną z Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy <https://dobrzyca-muzeum.pl/> tel. 62 74 13 039 wewn. 28, e-mail: s.malchrzycka@dobrzyca-muzeum.pl; w.rosik@dobrzyca-muzeum.pl

tworzy także mniejsze ekspozycje, na przykład Wystawę Jednego Obrazu, podczas którego uwagę skupia – jak wskazuje nazwa – na jednym dziele i wokół niego prowadzi narrację. Muzeum, często we współpracy z innymi, okolicznymi instytucjami, aranżuje wystawy planszowe, które mówią o jednym konkretnym temacie z bogatej historii warstwy ziemiańskiej.

Muzeum prowadzi również szeroko zakrojoną działalność naukowo-wydawniczą. Dobrzycka instytucja wydała już wiele publikacji, zarówno naukowych, jak i popularnonaukowych, poświęconych zasłużonym w różnych dziedzinach ziemianom, ich udziałem w wydarzeniach historycznych, światowych, krajowych i lokalnych oraz poszczególnym aspektom życia codziennego mieszkańców dworów i pałaców. Jeśli mowa o działalności naukowej instytucji, trzeba wspomnieć o Dobrzyckiej Konferencji Naukowej. Wydarzenie to, organizowane corocznie od 2015 roku (z wyjątkiem w roku 2020, z przyczyn epidemiologicznych), gromadzi w Dobrzycy znawców tematyki ziemiaństwa oraz muzealnictwa z całej Polski, pozwalając na pogłębienie stanu badań w tej dziedzinie oraz na wymianę informacji i poglądów na sporne zagadnienia. Za każdym razem skutkiem odbywania się konferencji jest również wydawnictwo pokonferencyjne, które zawiera nie tylko wygłoszone podczas wydarzenia wykłady, lecz także wybrane głosy dyskusji oraz teksty, które z różnych przyczyn nie mogły zostać odczytane. Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, jako współorganizator, bierze udział również w innych konferencjach dotyczących historii warstwy ziemiańskiej.

Ostatnim segmentem działalności Muzeum jest działalność kulturalna. Dobrzycka instytucja organizuje różnego rodzaju wydarzenia, które pozwalają okolicznym mieszkańcom, pochodzącym z niewielkich miejscowości, w których dostęp do kultury jest ograniczony, na obcowanie z nią poprzez różnego rodzaju wydarzeniami. Dzieje się to przez organizację koncertów, odczytów, spotkań z interesującymi ludźmi czy wydarzeń okolicznościowych.

Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy mieści się, jak już wspomniano, na terenie dziesięciohektarowego parku, który został zaprojektowany w stylu angielskim. W ramach takiej budowy odrzuca się, typową dla ogrodów w stylu francuskim, symetrię, dlatego w tutejszym parku można znaleźć „naturalny chaos”. Odwiedzający napotkają na swojej drodze polany, stawy, zalesienie o różnej gęstości, a także często występujące nasadzenia kwiatowe. Wśród drzew żyjących w dobrzyckim parku można znaleźć kilkadziesiąt pomników przyrody. Należy przede wszystkim wymienić dumę Dobrzycy, imponujący platan klonolistny, zwany też konstytucyjnym. Nazwa nawiązuje do legendy, według której sadzonki, które potem stworzyły drzewo, zostały zasadzone przez właściciela pałacu, generała Augustyna Gorzeńskiego, właśnie z okazji podpisania Ustawy Rządowej – badania dendrologiczne wykazują, że może być kilkadziesiąt lat starszy. Drugie z kolei ważne dla dobrzyckiego parku drzewo to klon polny, zasadzony jeszcze w XVII wieku. Ten pomnik przyrody został jednak mocno uszkodzony w wyniku burzy, która przeszła przez Dobrzycę w lipcu 2022 roku. Oprócz

flory park oferuje również faunę. Nie licząc dziko żyjących ptaków, wiewiórek czy owadów, między drzewami i krzewami poruszają się wolnożyjące gęsi, a w dwóch wolierach można podziwiać ozdobne ptactwo – egzotyczne gatunki kur czy pawie.

Ale w tym miejscu nie tylko przyroda okazuje się interesująca – park to dzieło ludzkich rąk. Możemy znaleźć w nim kilka bardzo ciekawych pawilonów, wybudowanych na przełomie XVIII i XIX wieku. Naprzeciwko pałacu znajduje się mała klasycystyczna oficyna, która najpierw była tymczasowym mieszkaniem państwa Gorzeńskich (podczas przebudowy pałacu), a później była przeznaczona dla ich gości. W XIX i XX wieku pełniła służebne funkcje wobec dworu – mieściła się tam pralnia, pomieszczenia dla dzieci, itp. Obecnie mieści się w niej Dział Historyczny Muzeum oraz Biblioteka Naukowa. Kolejnym budynkiem jest położony na wyspie naprzeciwko pałacu Monopter. Miał on nawiązywać kształtem do antycznych świątyń, a służył prawdopodobnie jako ozdobne, romantyczne miejsce, w którym można było napić się kawy w pięknym otoczeniu (choć w przeszłości pojawiały się głosy, że ma to związek z masonerią). Jego piwnica odgrywała zapewne rolę spiżarni, istnieją jednak legendy mówiące o tym, że było to więzienie dla tutejszych czarownic. W tej chwili można wejść po jego schodach i podziwiać park z małego podwyższenia.

Idąc dalej można napotkać Panteon, zbudowany na wzór swojego rzymskiego imiennika. Z nim również wiązały się pogłoski, że był świątynią masońską, jednak tak naprawdę nie do końca wiadomo, jaką rolę

mógł odgrywać w czasach świetności parku. Być może, tak jak monopter, był miejscem relaksu, możliwe również, że była to duża chłodnia – podwójne ściany budynku powodują, że w środku jest dużo zimniej niż na zewnątrz. Panteon jest otwarty bezpłatnie dla zwiedzających w godzinach otwarcia Muzeum, a w jego wnętrzach można zapoznać się z różnymi wystawami planszowymi. Pozostałymi budynkami w parku są Domek Ogrodnika, w którym znajduje się administracja oraz działy promocyjne, edukacyjne i wystawiennicze Muzeum, garaże z wyposażeniem ogrodników oraz hotelik, a także Oranżeria. W tej ostatniej odbywają się imprezy okolicznościowe, konferencje, warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, oraz (w wypadku niepogody) koncerty.

Najważniejszym punktem w dobrzyckim parku jednak jest oczywiście klasycystyczno-barokowy pałac, położony obok głównego wejścia. Jego projektantem, tak samo jak założenia parkowego, był warszawski architekt, Stanisław Zawadzki. Zaprojektował on również pałace w Śmiełowie oraz Lubostroni. Dwupiętrowy, podpiwniczony pałac w Dobrzycy został zbudowany w kształcie litery „L”, z czterokolumnowym portykiem między skrzydłami. Wnętrza pałacu wypełniają przechodnie pomieszczenia, wypełnione dekoracjami naniesionymi na przełomie XVIII i XIX wieku. Można wśród nich znaleźć polichromie, wykonane przez Antoniego i Franciszka Szmuglewiczów (warto wspomnieć tutaj o pięknych pejzażach, które ozdabiają ściany w kilku salonach, czy o malarstwie iluzjonistycznym, powiększającym wnętrza pałacu) oraz Roberta Stankie-

wicza, który zastosował w niektórych pomieszczeniach malarstwo groteskowe. Oprócz polichromii zwiedzający podziwiać mogą również elementy sztukateryjne, przede wszystkim w Salonie ze Sztukaterią. Ozdoby te, autorstwa artysty niemieckiego pochodzenia Michała Ceptowskiego (Mathias Zopf), mają w sobie ukryte znaczenie – mają za zadanie przedstawić gospodarza (wtedy był to generał Gorzeński), jego profesję oraz zainteresowania i oczywiście to, jak światłym był człowiekiem.

W budynku znajdziemy salony, w którym państwo domu mogli przyjmować i zabawiać swoich gości (sala balowa z wybudowaną obok antykamerą), a także pomieszczenia prywatne na parterze, które zapewniały żyjącym tutaj ziemianom odpowiedni dla ich statusu standard życia. Tak jak wcześniej wspomniano, sale wypełnione są meblami, które pozwalają na poczucie się tak, jakby państwo nadal tam mieszkali. W pałacowych pomieszczeniach odnajdziemy zabytkowe stoły, krzesła, komody, biblioteczki, pulpity, szeslongi, lustro, obrazy, szafki na broń, instrumenty muzyczne, kredensy, zastawy stołowe, łóżka czy sekretarzyki – wszystko, aby pokazać utracony już przed latami sposób życia ziemian. Niestety, przez zawirowania historyczne, tylko niewielka część z nich była kiedyś na wyposażeniu dobrzyckiego pałacu. Wśród nich należy wspomnieć o piecyku z ostatniej ćwierci XIX wieku (Salon ze Sztukaterią), szafka z początku XX wieku (Salon z Amorkami), XIX-wieczne lustro (Salonik z Ptakami). W każdej sali zwiedzający odnajdą również informacje tłumaczące, jakiemu typowi meble i ozdoby naścienne

mogą podziwiać oraz jakie były dzieje pomieszczenia, w którym się znajdują.

Zespół pałacowo-parkowy w Dobrzycy to również miejsce, które kryje w sobie ogromną historię. Sama osada w Dobrzycy powstała około XIV wieku, z kolei rezydencja wiek później – około 1440 roku. Mieszkała tutaj wtedy rodzina Dobrzyckich. Powstanie rezydencji należałoby wiązać z najwybitniejszym przedstawicielem tej rodziny – Tułminem. Był on pasowanym rycerzem, co sugeruje duże doświadczenie w sztuce wojennej. Politycznie był silnie związany ze środowiskiem Łukasza Górki i prawdopodobnie z jego protekcją uzyskiwał ważne w Wielkopolsce urzędy. Pomogło mu to zapewne w podniesieniu Dobrzycy do rangi miasta, co miało miejsce 8 maja 1440 roku. Dokument, dotąd znany tylko z XVIII-wiecznej kopii i wiek młodszych odpisów, został niedawno odnaleziony i został ukazany publiczności podczas wystawy „Dobrzyca na przestrzeni wieków”, udostępnionej w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy w marcu 2024 roku. Ród Dobrzyckich, który zamieszkiwał pałac, wkrótce się podzielił, a co za tym idzie, fragmentacji uległy także rodowe posiadłości. Taki stan potrwał aż do końcówki XVII wieku, kiedy Michał Dobrzycki scalił tutejsze dobra. Jednak, z nie do końca wiadomych powodów, sprzedał fortyfikację w 1717 roku wraz z posiadłościami Aleksandrowi Gorzeńskiemu.

Gorzeńscy to rodzina, której dobrzyckie założenie pałacowo-parkowe zawdzięcza obecny blask. Najwybitniejszym przedstawicielem tego rodu był niewątpliwie Augustyn Gorzeński, dzięki któremu możemy

współcześnie zachwycać się formą założenia pałacowo-parkowego. Przejął on pałac z parkiem od swojego ojca, Antoniego, w 1772 roku. Miał już wtedy kilka innych posiadłości – Goraj, Gulcz, Górę oraz Ciszków. W 1774 roku pojął za żonę 14 lat młodszą od siebie Aleksandrę Ciecierską. Świadkiem tego ślubu był autor *Mazurka Dąbrowskiego*, Józef Wybicki. W tym samym roku uzyskał również tytuł szambelana od pruskiego króla Fryderyka II. Na polu polityki państwowej Augustyn także odnosił sukcesy. Dzięki sprawnemu administrowaniu oraz pomnażaniu majątku uzyskał znaczącą pozycję w polityce wielkopolskiej oraz na dworze w Warszawie. Zakupił również rotmistrzostwo kawalerii, jednak, zdając sobie sprawę z swojego braku wykształcenia wojskowego, poprzestał na prowadzeniu kancelarii oddziału. Od króla Stanisława Augusta otrzymał order św. Stanisława oraz Orła Białego, był również adiutantem ostatniego króla Polski. U jego boku brał czynny udział przy uchwalaniu Konstytucji 3 maja, w wojnie w jej obronie oraz w powstaniu kościuszkowskim. Po III rozbiórce baczniejszą uwagę skierował na dobrzycką rezydencję. Sprowadził do Dobrzycy znanego ówczesnie architekta, Stanisława Zawadzkiego, który wznosił na miejscu istniejącej rezydencji nowoczesny, klasycystyczny pałacyk z portykiem. Wnętrza, jak wspomniano, ozdobili bracia Szmuglewiczowie, Robert Stankiewicz, Michał Ceprowski oraz nieznanego włoskiego artysty.

Gorzeński jednak nie nacieszył się swoim pałacem zbyt długo. Zmarł bezpotomnie w 1816 roku, majątek zapisując swojemu siostrzeńcowi, również generałowi,

Kazimierzowi Turno. Ten z kolei, podczas wojen napoleońskich (w ich trakcie walczył m.in. w bitwie pod Frydlandem, w kampanii austriackiej 1809 roku czy w wyprawie Napoleona na Moskwę) został ranny, przez co zmarł już w 1817 roku. W Dobrzycy pozostała jego żona, Helena z Rogalińskich i małoletnie dzieci. Jedyny syn Kazimierza, Jan Napoleon, zmarł w 1821 roku. Warto tutaj wspomnieć o bracie generała, Adamie Turno, który często bywał u swojego brata w gościnie (mieszkając w Oficynie). Zostawił on po sobie wspaniałe pamiątki, w których można zobaczyć kulisy ziemiańskiego życia, co jest nieocenionym źródłem historycznym. Spod ręki Adama Turny prawdopodobnie pochodzi pierwszy wizerunek dobrzyckiego pałacu oraz opracowanie go dotyczące, opublikowane w 1835 roku na łamach leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”.

Zadłużenie majątku spowodowało wystawienie go na licytację, którą wygrał Fryderyk baron von Kottwitz. Szybko podarował go swojej córce Frederike oraz zięciowi Louisowi Bandelowowi. W rękach niemieckich pałac pozostał aż do końca XIX wieku, kiedy majątek wykupił Zygmunt hrabia Czarnecki, jako prezent ślubny dla syna Józefa. Nowi właściciele szybko rozpoczęli modernizację dóbr dobrzyckich oraz rozwój okolicy. Józef Czarnecki był przykładem wielkopolskiego organicznika. Angażował się w powstanie i działalność okolicznych organizacji, mających na celu wspieranie polskiej przedsiębiorczości – Bank Spółdzielczy, Bank Ludowy, Kółko Rolnicze, był także inicjatorem budowy przez Dobrzycę kolejki wąskotorowej z Krotoszyna do Pleszewa. Zygmunt hrabia Czarnecki, któ-

ry później również mieszkał w dobrzyckim pałacu, był wielkim bibliofilem i kolekcjonerem. Wykazywał się również postawą patriotyczną – w cesarskie święto wiesił pewnego razu czarną flagę, za co został skazany na kilka miesięcy więzienia. Synem Józefa był kolejny właściciel dobrzyckiego pałacu – Stefan Czarnecki. Brał on udział w powstaniu wielkopolskim oraz wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*.

Koniec ziemiańskiej obecności w pałacu w Dobrzycy przyniosło wkroczenie wojsk niemieckich we wrześniu 1939 roku. Ówczesny właściciel majątku Stefan Czarnecki uciekł przed niechybnym aresztowaniem. Niemiecką okupację przetrwał, jednak władza sowiecka wysłała go do obozu pracy w Warkucie, gdzie zmarł w 1945 roku. W dobrzyckim założeniu pałacowo-parkowym w pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji został zorganizowany obóz przejściowy dla internowanych w Wielkopolsce ziemian. Majątek Czarneckich został wykorzystany w trakcie wojny do przechowywania zboża (włącznie z samym pałacem, co doprowadziło do uszkodzenia dekoracji sztukateryjnych oraz stolarcki). W tym czasie doszło do rozkradzenia wyposażenia wewnątrz pałacowych, przez co jego oryginalne elementy stanowią tak mały procent ogółu eksponatów Muzeum. Rozproszone zostały również archiwalia, które zgromadzono przez lata. Lata powojenne nie przyniosły poprawy sytuacji – rodzina Czarneckich nigdy nie wróciła do Dobrzycy, a opuszczony pałac niszczał przez dziesięciolecia trwania PRL. W tym czasie w pałacu działały Izba Regionalna, biblioteka, szkoła, biura PGR, sklep z obu-

wiem oraz przede wszystkim mieszkania komunalne. Oprócz budynków zaniedbany został również park, który z jednej strony zarósł w sposób dziki, z drugiej strony był niszczony przez nielegalny wyrąb drewna.

Ratunek nadszedł w latach osiemdziesiątych XX wieku. Pod koniec tej dekady założenie pałacowo-parkowe zostało przejęte przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, które w 1989 roku rozpoczęło odnawianie budynków i parku, próbując przywrócić im dawną świetność. Prace w dużej mierze zakończyły się w 2004 roku, chociaż prace nad rewaloryzacją zarówno pałacu, jak i parku miały miejsce jeszcze często w latach późniejszych. Muzeum w Dobrzycy już jako instytucja samorządu wielkopolskiego zostało uroczyste otwarte 14 lutego 2005 roku.

Jak można tutaj przeczytać, Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy znajduje się w miejscu, które samo w sobie kryje ogromną historię. Jest to więc idealne miejsce, aby nauczać o dziejach naszego kraju. Obcowanie z przedmiotami pamiętającymi dawne czasy na żywo, nie ograniczając się do oglądania ich fotografii w podręcznikach czy na ekranach różnych urzędzeń, pozwala nie tylko na dokładniejsze przyjrzenie się, dostrzeżenie szczegółów, ale także zrobić to, angażując zarazem wiele zmysłów (nie tylko wzrok, ale także dotyk, zapach, słuch) oraz emocje. Nauka poprzez doświadczenie to najskuteczniejszy sposób przekazywania wiedzy, gdyż w ten sposób najwięcej informacji zostaje zapamiętanych na dłużej. Dlatego Muzeum podejmuje też na wielu polach działalność edukacyjną. Odbywa się to w różnych postaciach.

Wystawy stałe i czasowe

Podstawowa działalność Muzeum opiera się na działalności wystawienniczej na wystawach stałych oraz czasowych. Oba rodzaje wystaw są opatrzone odpowiednim opisem i komentarzem historycznym, ułatwiający turystom indywidualnym na zapoznanie się z informacjami dotyczącymi eksponatów, które mogą podziwiać w danej sali oraz na temat historii samego pomieszczenia, w którym się znajdują. Razem z opisami zamieszczone są archiwalne fotografie, przedstawiające dawny wygląd pałacu oraz zbliżenia ze szczególnie interesującymi fragmentami dekoracji. Umieszczono również skrócony tekst w języku angielskim, umożliwiając również turystom zagranicznym zapoznanie się z polską historią. Tworzymy okazjonalne wystawy planszowe, motywowane wydarzeniami organizowanymi samodzielnie bądź we współpracy z innymi instytucjami.

W godzinach otwarcia muzeum zwiedzający, za odpowiednią opłatą, mogą również zwiedzić pałac w Dobrzycy (i/lub park) razem z przewodnikiem. Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy dysponuje wykwalifikowaną kadrą, która dopasuje sposób narracji do oczekiwań zwiedzających. Przewodnicy mogą skupić się na różnych aspektach historii dworu – życie codzienne, kulturalne, historia Dobrzycy, rodzin tutaj mieszkających, architektura oraz zdobienia pałacu czy meble wypełniające pomieszczenia. Również na wystawach czasowych, na których eksponowane są przedmioty pochodzące z różnych miejsc, przewodnicy objaśniają zwiedzającym koncept wystawy. Przewodnicy mogą także pokazać zwiedzającym interesujące ich eksponaty z bliska,

jeśli tylko pozwalają na to warunki. Kadra Muzeum każdorazowo dostosowuje sposób prowadzenia oprowadzania do wieku czy specjalnych życzeń zwiedzających, troszcząc się o to, aby było ono jak najbardziej wartościowe dla turystów. Podobnie jak w przypadku opisów i w tej sytuacji Muzeum zapewnia również odpowiednie tłumaczenie dla turystów posługujących się językiem angielskim.

Materiały edukacyjne

W pałacowym holu oraz na wystawie dostępne są dla wszystkich chętnych bezpłatne materiały edukacyjne. Kierowane przede wszystkim do najmłodszych zwiedzających, mają one za zadanie głównie zaciekawić prezentowaną na wystawie historią, poprzez rozmaite łamigłówki dopasowane do możliwości i potrzeb różnych grup wiekowych – krzyżówki, rozsypanki wyrazowe, rebusy, wykreślanki, labirynty, mapy, itp. Ma na celu nie tylko zainteresować dzieci historią, ale także pomóc im utrwalić najważniejsze informacje dotyczące okresu, o którym opowiada wystawa. Dodatkowo dostępna jest również gra „Rozejrzyj się”, podczas której uczestnicy (już nie tylko najmłodszy) mają za zadanie znaleźć przedstawione na kartach szczegóły dekoracji. Celem, który przyświecał stworzeniu tej gry, było skłonienie zwiedzających do przyglądania się wspianiałym polichromiom, zdobięcym ściany dobrzyckiego pałacu, oraz zwrócenie uwagi na ciekawe miejsca znajdujące się w otaczającym go parku. Zwiedzający mogą również zagrać w Dobrzycką Grę Terenową, która prowadzi ich przez park, gdzie wyznaczono specjalną trasę, pod-

czas której rozwiązują zadania, polegające na szukaniu wiadomości czy myśleniu kreatywnym. Trasa oraz zagadki pomagają poznać legendy i opowieści, związane z dziejami dobrzyckiego parku. Okazjonalnie Muzeum tworzy również inne materiały edukacyjne. Są to szczególne wydarzenia o zasięgu krajowym, które Muzeum organizuje, jak np. Narodowego Czytanie czy Europejskie Dni Dziedzictwa. Są też własne inicjatywy kulturalne, np. Muzyczne Lato pod Panteonem czy Lekcje muzealne.

Kolejną formą prowadzenia działalności edukacyjnej przez Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy jest organizacja lekcji muzealnych. Zajęcia takie organizowane są dla przedszkolaków, uczniów szkół czy innych placówek, które wyrażą taką chęć współpracy. Lekcje muzealne organizowane są w murach pałacowych, na terenie parku lub w innych pomieszczeniach, w których można takie zajęcia przeprowadzić (Oranżeria, kafeateria w piwnicy). Miejsce prowadzenia zajęć zależy od kilku czynników – tematu, jaki uzgodniono z określoną grupą, warunków pogodowych, dostępności danej przestrzeni (inne grupy zwiedzających w pałacu, zarezerwowana kafeateria czy oranżeria, prace ogrodnicze w parku) oraz czasu, jaki ma do dyspozycji grupa. Pod względem czasu trwania danej lekcji muzealnej, dobrzycka instytucja również elastycznie podchodzi do potrzeb odbiorców – dostępne są do wykupienia zajęcia trwające jedną oraz trzy godziny. W przypadku tych pierwszych wnosi się opłatę za samą lekcję oraz dodatkowo bilet wstępu za złotówkę dla każdego ucznia. W przypadku dłuższej opcji pobierana jest

wyższa opłata za samą lekcję, jednak jej uczestnicy wchodzą na teren muzeum bezpłatnie. Nauczyciele lub opiekunowie grupy każdorazowo nie wnoszą opłaty za wstęp.

Również i w przypadku lekcji muzealnych, pracownicy je prowadzący dostosowują formę i rodzaj prowadzonych zajęć do możliwości, potrzeb i zainteresowań danej grupy. Muzeum dysponuje już przygotowanymi scenariuszami lekcji na temat tajemnic pałacu, życia codziennego jego mieszkańców, kultury ziemiańskiego stołu, tajemnic parku itp. Lecz, tak jak wspomniano wyżej, muzeum jest otwarte na sugestie i życzenia zwiedzających, a także w zakresie tematu zajęć. Jeśli grupa proponuje konkrety interesujący ją temat, to pracownicy zajmujący się edukacją próbują go wkomponować w możliwości, jakie przedstawia dobrzyckie założenie pałacowo-parkowe. Również forma jest dopasowywana do życzeń odwiedzającej grupy. Może się różnić – od rozszerzonego zwiedzania, poprzez warsztaty plastyczne, do połączenia obu tych form, razem ze spacerem z przewodnikiem po parku. W czasie lekcji często wykorzystywane są również różnego rodzaju gry i zabawy, które mają nie tylko wzbudzić zainteresowanie uczniów, ale także pomóc im w utrwaleniu najważniejszych zagadnień. Często do takiego segmentu zajęć wykorzystywane są rodzaje gier, którymi przed laty bawiły się dzieci mieszkające w pałacu, dodając do tego dodatkową warstwę edukacyjną. Wspólna gra i rywalizacja pozwalają na zacieśnienie więzi pomiędzy samymi uczniami, a także nimi i opiekunami.

Warsztaty

Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy regularnie organizuje różnego rodzaju warsztaty, powiązane z wydarzeniami danego momentu w roku – Boże Narodzenie, Wielkanoc, rozpoczęcie lata, jesienne, itp. Zazwyczaj mają one formę zajęć plastycznych, a niekiedy odtworzymy zabawy pochodzące z czasów ziemiańskich. W trakcie warsztatów wykonywane są na przykład ozdoby świąteczne, z przyświecającym celem, aby pokazać, jak własnoręcznie zrobić takie rzeczy przy pomocy łatwo dostępnych w domu przedmiotów. Niekiedy organizowane są również warsztaty specjalistyczne, podczas których także dorośli mogą wykonywać prace rękodzielnicze, jak na przykład warsztaty florystyczne w 2024 roku. Organizacja takich warsztatów ma na celu kształtowanie kompetencji manualnych wśród dzieci i dorosłych, kultywowanie tradycji rękodzielniczych (istniejących w ziemiańskich dworach), umożliwienie zacieśnienia więzi między opiekunami a ich podopiecznymi oraz budowanie pozytywnych skojarzeń z placówkami kultury.

Działalność kulturalna

Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy aktywnie angażuje się w prowadzenie działalności kulturalnej. Samodzielnie bądź we współpracy z takimi instytucjami jak Gminne Centrum Kultury w Dobrzycy czy Zajezdnia Kultury w Pleszewie na terenie dobrzyckiego parku organizowane są różnego rodzaju wydarzenia kulturalne – koncerty (letnia seria koncertów pod Panteonem, koncerty w ramach wernisaży wystaw, Dobrzyckie

Spotkania z Klasyką, itp.), odczyty (np. udział w Narodowym Czytaniu w 2023 roku, kiedy na schodach dobrzyckiego pałacu przed publicznością grupa aktorów czytała fragmenty *Nad Niemnem*) czy spotkania z interesującymi ludźmi (wizyta leśnika podczas Nocy Muzeów w 2023 roku, nawiązująca do myśliwskiej tematyki ówczesnej wystawy, dyskusje z obieżyświatami w ramach wystawy o podróżach w 2019 roku) czy wydarzenia okolicznościowe (odśpiewanie *Roty* i prezentacja wielkiej biało-czerwonej flagi przed pałacem z okazji święta 11 Listopada razem z dziećmi ze Szkoły Podstawowej w Dobrzycy). Przedsięwzięcia artystyczne oferują lokalnej publiczności nie tylko szansę na obcowanie z bogatym wyborem twórców i stylów, ale także z profesjonalną obudową owych wydarzeń, pozwalając też zapoznać się z historią i znaczeniem naszego dziedzictwa.

Publikacje

Dobrzycka instytucja prowadzi szeroko zakrojoną działalność wydawniczą. Pozycje wydawane przez Muzeum mają różną formę – od folderów, poprzez katalogi, książki o tematyce związanej z historią ziemiaństwa oraz dziejów regionu Dobrzycy i Wielkopolski, po publikacje materiałów pokonferencyjnych. Również w tym przypadku Muzeum współpracuje z różnymi innymi instytucjami podczas procesu tworzenia takich pozycji, aby zapewnić najwyższy możliwy poziom wydawniczy oraz merytoryczny. Od 2018 roku Muzeum wydało samodzielnie bądź we współpracy z innymi instytucjami m.in. następujące publikacje:

- *Dobrzyccy bohaterowie czasów napoleońskich* pod redakcją Stanisława Borowiaka
 - *Udział ziemian Wielkopolski południowo-wschodniej w powstaniu 1918–1919* pod redakcją Marka Jaegera i Katarzyny Podczaskiej
 - Kazimierz Balcer, Stanisław Borowiak, *General Kazimierz Turno (1778–1817) i Dobrzyca jego czasów*,
 - *Zespół Pałacowo Parkowy w Dobrzycy. Pomnik Historii* [album fotograficzny], opracowanie graficzne Sylwia Malchrzycka, tekst Stanisław Borowiak, Kinga Jaroszevska-Bałwas, tłumaczenie Joanna Pankowiak, fotografie Szymon Balcer i sześciu innych autorów
 - *Dawni właściciele Dobrzycy na tle swoich czasów* pod redakcją Stanisława Borowiaka
 - *August Cieszkowski. Filozof, polityk, prekursor edukacji rolniczej* pod redakcją Lecha W. Szajdaka i Marka Szczepańskiego
 - *Kolekcjonerzy i artyści z dworów i pałaców* pod redakcją Stanisława Borowiaka
 - *Maksymilian Jackowski – organicznik, działacz ruchu ludowego, edukator i wydawca pism dla rolników* pod redakcją Lecha W. Szajdaka
 - Stanisław Borowiak, *Dwór a wieś folwarczna w Poznaniu w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*
 - Marek Jaeger, *Byli ziemianie w świetle dokumentów UB i SB*
 - *Dla przyjemności i z konieczności. Na szlakach ziemiańskich podróży w XIX i XX wieku* pod redakcją Stanisława Borowiaka
 - *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski* pod redakcją Lecha W. Szajdaka
 - Kazimierz Balcer, *Ogród angielski gustowny i w rośliny bogaty... Zarys dziejów założenia parkowego w Dobrzycy*
 - *Dwór wobec wojny* pod redakcją Stanisława Borowiaka
 - *Ziemiaństwo i ziemiaństwo w pamięci społecznej* pod redakcją Wiesława Kaczmarska
 - *Ludzie Kościoła w pracy organicznej* pod redakcją Lecha W. Szajdaka i Andrzeja Pryby
 - *Dzień rozpoczynano od kawy ze śmietanką... O kulturze stołu w ziemiańskich dworach i pałacach w XIX i XX wieku* pod redakcją Stanisława Borowiaka.
- Dotatkowo, wystawy czasowe w dobrzyckim pałacu wyposażone są również w poświęcony im katalog, który nie tylko jest opisem samej ekspozycji i jej elementów, ale stanowią też cenny komentarz historyczny. Od 2018 roku ukazały się następujące katalogi wystaw:
- *Plener malarski „Ziemiańskie Klimaty”*, autorka: Helena Borys
 - *Cenne, zagubione, utracone*, autor: Stanisław Borowiak
 - *Bitewna zawierucha*, autorzy: Szymon Balcer, Sylwia Malchrzycka
 - *Moda w ziemiańskim świecie*, autor: Witold Molik
 - *Dzień rozpoczynano od kawy ze śmietanką*, autor: Stanisław Borowiak
 - *Powstanie listopadowe 1830–1831. Ze zbiorów Marcina Zdrojewskiego*, autor: Stanisław Borowiak

- *Myśliwskie pasje ziemian*, autor: Stanisław Boro-
wiak
- *Losy żołnierza polskiego 1939–1945. Ze zbiorów Mu-
zeum Okręgowego w Pile*, autor: Marek Fijałkowski.

Działalność popularnonaukowa

Oprócz wydawnictw naukowych i katalogów dobrzycka instytucja tworzy również materiały skierowane do szerokiego grona odbiorców. Różnego rodzaju artykuły, publikowane na portalu Facebook czy umieszczane na stronie internetowej Muzeum, napisane są językiem przystępnym dla szerokiej grupy odbiorców. Poruszają one również tematykę znajomą muzealnej publiczności, m.in. dotyczącej obchodzenia świąt (Wielkanoc, Boże Narodzenie), form spędzania określonych okresów w roku (Biały Karnawał, przygotowania świąteczne) czy przeróżnych ciekawostek. Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy posiada również swój kanał w serwisie YouTube, dzięki któremu udostępnia krótkie filmiki dotyczące tego, jak żyło się kiedyś w dawnym dworze czy historii dobrzyckiego założenia pałacowo-parkowego.

Konferencje naukowa

Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy corocznie organizuje Dobrzycką Konferencję Naukową. Wydarzenie to gromadzi większość wybitnych znawców historii warstwy ziemiańskiej oraz jej wpływu na kształt obecnego społeczeństwa, a także działaczy muzealnych z całej Polski. Organizowane we wrześniu konferencje poruszają tematykę nawiązującą do danej wystawy czasowej, która prezentowana jest w dobrzyckim pałacu

i obejmują szeroką problematykę zagadnienia: od historii wojskowej, poprzez sztukę i artystów, po kulturę stołu. Wygłoszone referaty są następnie udostępniane w publikacji pokonferencyjnej. Udział w konferencji jest bezpłatny, a gromadzi się na nich liczna grupa miłośników historii. Każdorazowo przewidziany jest specjalny segment dyskusyjny, podczas którego również i słuchacze mogą wygłosić swoje poglądy na dany temat, dodatkowo wzbogacając merytorycznie całą konferencję.

Dotychczas odbywały się konferencje o poniżej przedstawionej tematyce:

- 2015 – *Genius Loci* w programach muzeów
- 2016 – Muzeum – samorządowy opiekun dziedzictwa – O dawnych właścicielach Dobrzycy
- 2017 – Dylematy edukacji historycznej o ziemiaństwie polskim – Dobrzyccy bohaterowie czasów napoleońskich
- 2018 – Rozwój inteligencji a etos ziemiańskiej społeczności – Kolekcjonerzy i artyści w ziemiańskich dworach
- 2019 – Badanie historii rodów w działalności muzealnej – Na szlakach ziemiańskich podróży w XIX i XX wieku
- 2021 – Życie codzienne w dworach ziemiańskich – Dwór wobec działań wojennych
- 2022 – Ziemianie i ziemiaństwo w pamięci społecznej – O kulturze stołu w ziemiańskich dworach i pałacach
- 2023 – Archiwa społeczne i rodzinne – Myśliwskie pasje ziemian.

Jak można zauważyć, Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy oferuje bardzo rozbudowaną ofertę edukacyjną. Samo miejsce, w którym Muzeum się znajduje, jest bardzo cenne historycznie, a także przyrodniczo, ze względu na dobrzycki park. Odpowiednio wykształcona i wykwalifikowana kadra pracowników Muzeum z kolei dba o to, aby odbiorcy wynieśli wiedzę z zajęć, ale też wzrośnie ich zainteresowanie historią. Edukacja prowadzona przez dobrzycką instytucję nie dotyczy jednak tylko wizytujących pałac dzieci, młodzieży czy dorosłych. Obejmuje również szeroko zakrojoną dzia-

łalność kulturalną, naukową i wydawniczą, co pozwala dotrzeć do różnych grup społecznych i próbuje zaspokoić ich potrzeby kulturowe.

Wskazówki bibliograficzne

- Balzer Kazimierz, *Ogród angielski gustowny i w rośliny bogaty... Zarys dziejów założenia parkowego w Dobrzycy*, Dobrzyca 2016
- Kąsinowska Róża, *Dobrzyca. Fortalicja, Pałac, Muzeum*, Dobrzyca 2007

Konspekty warsztatów

RADOSŁAW TARASEWICZ

Szkolnictwo w starożytnej Mezopotamii

I. Materiały źródłowe

- YBC 8936, publikowane dzięki uprzejmości i za zgodą Yale Babylonian Collection – Awers tabliczki fragment *Listy Ura* z sumeryjską terminologią (ilustr. 1)
- GCBC 775, publikowane dzięki uprzejmości i za zgodą Yale Babylonian Collection – praca ucznia szkoły mezopotamskiej wykonana na awersie i rewersie (ilustr. 2)
- Materiał z książki: H. Hunger, *Babylonische und assyrische Kolophone*, Neukirchen-Vluyn 1968, s. 37–38 – kolofony jako przykład szkolnej aktywności studentów mezopotamskich szkół
- Edubba D., zob. M. Civil, *Sur les 'livres d'écolier' à l'époque paleo-babylonienne*, [w:] *Miscellanea Babylonica: mélanges offerts à Maurice Birot*, red. J.-M. Durand, J.-R. Kupper, Paris 1985, s. 67–78 = deklaracja ucznia szkoły mezopotamskiej nauki terminologii prawniczej
- W.G. Lambert, *Babylonian Wisdom Literature*, Winaona Lake, Indiana 1996, s. 259 – przysłowia.

II. Problematyka warsztatu

W ostatnich dwóch, trzech dekadach terminy „szkoła” i „edukacja” pojawiają się ze zwiększoną częstotliwością w badaniach nad historią społeczeństw starożytnej Mezopotamii. Dostrzegalne jest ponadprzeciętne poruszenie wśród uczonych w naukowych dociekaniach, przekładające się na wzrost publikacji wydanych w postaci zwartych monografii, artykułów wydanych albo w periodykach, albo w pracach zbiorowych, publikacjach pokonferencyjnych i niepublikowanych doktoratach. Wzrost zainteresowania tą tematyką w ostatnich latach jest w pewnym sensie nieuzasadniony. Po pierwsze, odczytanie pisma klinowego ma już długą, bo sięgającą połowy XIX wieku, historię. Po drugie, pierwsze gliniane tabliczki zapisane pismem klinowym, które powszechnie określa się jako „teksty szkolne”, dotarły do największych ośrodków muzealnych i uniwersyteckich na terenie Europy i Ameryki Północnej w tym samym czasie, kiedy przywozi się inne tabliczki, a więc głównie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku.

Już od początku zainteresowań starożytną „szkołą” badacze starali się ustalić, jak ona wyglądała. Badania prowadzono na polu prac archeologicznych oraz historyczno-filologicznych. Archeolodzy szukali miejsca, gdzie mieścił się budynek „szkoły”. Eksploracje ar-

cheologiczne prowadzono w poszukiwaniu fizycznych śladów, pozostałości po budynku starożytnej „szkoły”. Niestety, bardzo często złe wyobrażenie oraz brak rozsądku prowadził badaczy do mylnych interpretacji i anachronicznych pomyłek. Tak było w przypadku Sali 64, która znajdowała się na terenie starożytnego miasta Mari. André Parrot zidentyfikował to miejsce jako salę lekcyjną na podstawie rzędu ławek. Dzisiaj jednak wiemy, że było to raczej miejsce do przechowywania wielkich naczyń¹.

Historycy szukali śladów szkoły na glinianych tabliczkach, odczytując kolejne wiersze różnych kompozycji starożytnych tekstów. Badania historyczno-filologiczne zmierzają przede wszystkim do odtworzenia programu nauczania. Istnieje ogromna chęć poznania tego, jakimi etapami przebiegało nauczanie w mezopotamskiej szkole, w jakim wieku rozpoczynało się nauczanie, jak długo trwała nauka oraz jakimi metodami uczono.

Dzisiaj wiemy, że sumeryjski termin É.DUB.BA.A najcelniej oddaje współczesne znaczenie terminu „szkoła”, choć nie należy tego terminu utożsamiać dosłownie ze znaczeniem dzisiejszej szkoły. Wierne jego tłumaczenie jest nieco kłopotliwe, ale najczęściej przekłada się albo jako „dom tabliczek”, albo jako „dom, w którym przydziela się tabliczki”. Termin ten pochodzi z kompozycji literackich powszechnie określanych jako *Literatura Edubba*. Są to kompozycje ujęte w stylu

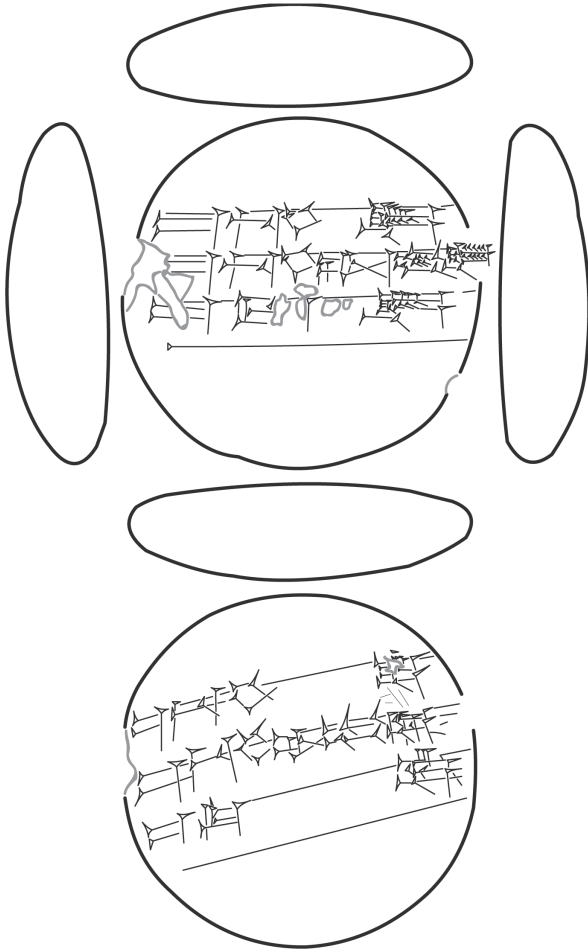
historyczno-literackim, które nieco groteskowo parafrazują życie w szkole, dlatego przez niektórych badaczy nie są postrzegane jako prawdziwe źródło wiedzy o „szkole”.

Znacznie więcej nadziei w opracowaniu obrazu starożytnej „szkoły” wiąże się z tekstami, które w nauce określa się jako „teksty szkolne”. Pod tym pojęciem kryje się pewna grupa tekstów, zapisanych głównie na glinianych tabliczkach, których cechy zewnętrzne oraz wewnętrzne deklarują, że spisano je w trakcie nauki. Format tabliczki jest głównym kryterium oceny, rozpatrując cechy zewnętrzne. Wzorcowym przykładem są tabliczki, które dość powszechnie nazywa się „soczewkami”. Mają one okrągły format, zupełnie niepasujący do „tekstów archiwalnych” (tak określa się tabliczki ekonomiczno-prawne przechowywane w starożytnych archiwach). Powierzchnia ich awersu jest płaska, a powierzchnia rewersu jest wypukła. Mistrz zapisywał jakiś tekst na awersie, a student musiał go zapamiętać i przepisać na rewersie.

Mistrz zapisał na awersie tabliczki fragment *Listy Ura* z sumeryjską terminologią odpowiednio ^{gis}MUD-NIMBAR (pień drzewa), ^{gis}MUD-AL-GAZ-NIMBAR (ścięte drzewo), ^{gis}AMA-NIMBAR (drzewko palmy daktylowej). Jego zapis jest równy, a znaki mają idealną budowę i kształt. Uczeń nie powtórzył zapisu tak doskonale, jak mistrz. Linia zapisu jest krzywa, a znaki są pozbawione pewnych klinów.

Duże, wielokolumnowe tabliczki typu nauczyciel-student są również łatwo rozpoznawalne dla oka. Tabliczki takie mają zwykle formę prostokąta o układzie

¹ Por. D. Charpin, *Sztuka czytania i pisanie w Babilonie*, Warszawa 2023, s. 55.

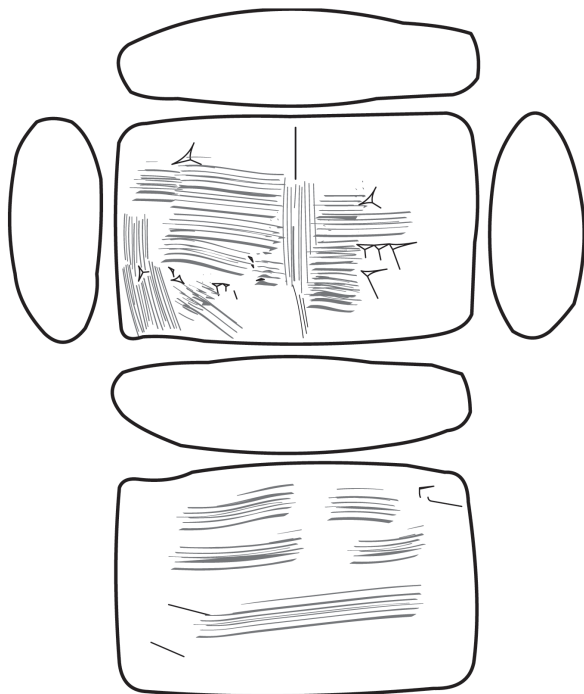


Ilustr. 1. YBC 8936. Publikowane dzięki uprzejmości i za zgodą Yale Babylonian Collection

wertykalnym, co oznacza, że tabliczka jest wyższa niż szersza. Nie to jednak decyduje o zakwalifikowaniu ich do „tekstów szkolnych” na podstawie osądu optycznego. Awers tabliczki dzielony był na dwie kolumny oddzielone od siebie pionową linią. Mistrz zapisywał tekst w lewej kolumnie. Zadaniem ucznia było poprawne przepisanie tekstu w kolumnie po prawej stronie. Uczeń musiał przepisać tekst, uważając nie tylko na poprawność gramatyczną, ale również utrzymując odpowiednią wielkość znaków oraz równy zapis w linii. Prawdopodobnie myląc się dość często, wycierał zapisane znaki, powodując ubytki w glinie w prawej kolumnie. Ostatecznie, gdy dzisiaj oceniamy dolny bok takiej tabliczki, widzimy dużą różnicę w grubości między lewą a prawą kolumną.

Format nie zawsze jest najcelniejszym kryterium w ocenie tabliczki, dlatego kolejnym krokiem jest opisanie ich cech wewnętrznych. Istnieją tabliczki, których format jest podobny do tabliczek archiwalnych, ale zapis wyraźnie wskazuje na „tekst szkolny”.

Na ilustr. 2 widzimy tabliczkę o niemal idealnych kształtach. Format tej tabliczki nie odbiega zbytnio od wielu innych tabliczek przechowywanych w starożytności w archiwach. Uwagę zwraca praca ucznia wykonana na awersie i rewersie. Obok kilku klinów, szczególnie na awersie, które są pozostałością jakiegoś zapisu, uczeń przeciągnął kilka razy jakiś przedmiot po obu powierzchniach tabliczki, aby wymazać zapis. Struktura i kształt pozostawionych śladów po tajemniczym przedmiocie, przypominają pociągnięcia pędzlem wykonane na płótnie przez artystę, ale na pewno



Ilustr. 2. GCBC 775. Publikowane dzięki uprzejmości i za zgodą Yale Babylonian Collection

nieartystycznym zamysłem było sporządzenie tabliczki przez ówczesnego ucznia.

Interesującym przykładem szkolnej aktywności studentów mezopotamskich szkół, które rozpoznajemy na podstawie oceny cech wewnętrznych, są kolofony. Jest to rodzaj podpisu umieszczanego zwykle na końcu tekstu, który, w najbardziej rozbudowanej formie, mógł

zawierać następujące informacje: zapis o przynależności do większej kompozycji – serii; nazwa serii i numer tabliczki w ramach serii; liczba wierszy na tabliczce; informacja o oryginalnej tabliczce, na podstawie której wykonano kopię; imię właściciela oryginalnej tabliczki; imię kopisty; powód skopiowania tekstu; klątwy i błogosławieństwa; data; informacja o dyspozycji kopii². Tego rodzaju podpisy umieszczano przede wszystkim na „tekstach naukowych”. Tym dość kłopotliwym terminem z punktu widzenia systematyki tekstów określa się w asyriologii teksty zawierające opisy o charakterze literackim, historyczno-literackim, religijnym, medycznym i matematycznym. Kolofony rozpoznaje się na tekstach z różnych okresów, ale skrybowie z I tysiąclecia przed Chrystusem robili to znacznie częściej niż ich poprzednicy z II tysiąclecia. Za przykład posłużymy nam kolofon zapisany na pewnym tekście rytualnym, którego brzmienie jest następujące:

Łącznie: 104 wiersze; 4 sekcja serii „Lugal-e lugal-dimmer-an-ki-a”. Nie do końca. Napisane, zestawione i wykonane zgodnie z oryginałem. Kopia starej tabliczki woskowej będącej w posiadaniu Anu i Antu. Tabliczka Anu-aha-ušabši, syna Kidin-Anu, potomka Ekur-zakir, kapłana mašmašu Anu i Antu, naczelnego kapłana sanktuarium Rēš, astronoma z Uruk. Ręka Anu-balāssu-iqbi, jego syna. Dla swojej nauki, długiego czasu jego dni, życia jego duszy i umocnienia swojej pozycji, napisał je i ustawił w Uruk, w sanktuarium Rēš. Każdy, kto czci Anu i Antu, powinien ich strzec i doceniać (ew. nie powinien dopuścić do kradzieży). Uruk, miesiąc ..., dzień ..., 61 rok Antiocha, króla wszystkich

² E. Leichty, *The Colophon*, 1964, s. 147.

krajów. Na rozkaz Anu i Antu, nich (wszystko, co robię) pójdzie dobrze³.

Te i inne „teksty szkolne” umożliwiły uczonym opracować program nauczania mezopotamskiej szkoły. Ogromne znaczenie mają tu teksty z okresu starobabilońskiego, szczególnie te znalezione na terenie Domu F w mieście Nippur, Dom Ur-Utu z Sippar-Amnanum oraz Dom Numer 7 z Ulicy Cichej w Ur.

Nie wiemy dokładnie, w jakim wieku dziecko szło po raz pierwszy do szkoły. Biorąc dosłownie słowa zapisane na jednej z tabliczek *Literatury Edubba*, „od najwcześniejszych dni chodziłem do szkoły”, można przypuszczać, że miało to miejsce w momencie, kiedy dziecko miało wystarczające zdolności manualne (potrzebne do formowania z gliny tabliczki) i intelektualne (potrzebne przede wszystkim dla umiejętności zapamiętywania znaków, słów, wyrażeń oraz całych tekstów). Pierwsze dni, raczej nie tygodnie, upływały na nauce lepienia odpowiednich form z gliny. Kolejnym krokiem była nauka trzymania trzcinowego ryłka w dłoni i odciskanie pionowych, poziomych i ukośnych klinów, aby następnie przejść do stawiania pierwszych, prostych znaków pisma klinowego. Wraz z tym, uczeń przystępował do nauki bardzo podstawowych znaków.

Listy takich znaków współcześnie określa się terminami *Alfabet Sylab B* i *Alfabet Sylab TuTaTi*. Nietrudno się zorientować, że w przypadku *Alfabetu Sylab TuTaTi*

czynnikiem modelującym była wartość fonetyczna sylab. Każdy z zapisanych alografów miał inną budowę, a wspólnym elementem konstrukcji były trzy podstawowe samogłoski *u, a, i*. Wraz z postępowaniem, uczniowie przechodzili do coraz trudniejszych zadań polegających na nauce zapisu i poznania znaczenia nazw własnych. Uczono się pisowni oraz znaczenia słów i terminów niemal wszystkiego, co otaczało człowieka. Były to listy imion osobowych, słowa i terminy rzeczy, przedmiotów, zjawisk i zawodów (*Listy Ura*), jak na przykład listy drzew i przedmiotów wykonanych z drewna czy listy zwierząt udomowionych versus dzikich oraz terminy określające części tuszy zwierzęcej. Nauka w kolejnych miesiącach polegała na opanowaniu fachowej frazeologii między innymi z zakresu prawa. Ten etap poznajemy dzięki serii o nazwie *ki.ulutin.bi.šē = ana ittišū*. To konwencjonalna nazwa pochodnej poststarobabilońskiej serii leksykalnej treści prawnej, znanej jedynie z bardzo ograniczonej liczby źródeł pochodzących z okresu średnio- i nowoasyryjskiego. Jeden z uczniów składa deklarację nauki terminologii prawniczej, mówiąc:

Chcę napisać tabliczki: tabliczkę (miar) od 1 gur jęczmienia do 600 gur, tabliczkę (odważników) od 1 szekla do 20 min srebra, z umowami małżeńskimi, które można mi przynieść, umowami partnerskimi [...], sprzedaż domów, pól, niewolników, gwarancje na srebro, umowy dzierżawy pól, umowy uprawy palm daktylowych, [...], nawet umowy adopcyjne, to wszystko mogę napisać⁴.

³ H. Hunger, *Babylonische und assyrische Kolophone*, Neukirchen-Vluyn 1968, s. 37–38.

⁴ Edubba D., zob. M. Civil, *Sur les 'livres d'écolier' à l'époque paleo-babylonienne*, [w:] *Miscellanea Babylonica: mélanges offerts*

Obok podstawowych terminów i zwrotów oraz fraz i formularza kontraktów, uczniowie mezopotamskich szkół studiowali zapisy kompendiów prawnych, tak zwanych zbiorów praw co potwierdza znalezione w Sippar ćwiczenie szkolne zachowane na glinianej tabliczce przechowywanej współcześnie w Muzeum Brytyjskim w Londynie pod numerem BM 56056. W sześciu kolumnach, po trzy na każdej ze stron tabliczki, uczeń zapisał przepisy praw, które dotyczyły różnych spraw życia codziennego (zob. E. Lipiński, *Prawo bliżskowschodnie w starożytności. Wprowadzenie historyczne*, Lublin 2009, s. 373–381).

Osiągnąwszy podstawowy stopień nauki, młody skryba poznawał teksty „literackie”. Pod pojęciem tekstów literackich kryje się bardzo zróżnicowana gama utworów, jak opowieści o bohaterskich czynach legendarnych władców (Epos o Gilgameszu), mity, hymny, pouczające dialogi między przeciwstawnymi zjawiskami, etc. Nauka prowadzona była głównie w języku sumeryjskim, przynajmniej w okresie starobabilońskim (lata 2000–1595 przed Chrystusem według chronologii średniej). Dzisiaj wiemy, że na początku II tysiąclecia nie posługiwano się już językiem sumeryjskim, którego rolę można przyrównać do znaczenia łaciny w kulturze cywilizacji europejskiej. Ponadto, uczono tylko wybranych utworów, bardzo często były to ekscerpty z większych kompozycji, szczególnie na początkowym etapie zaawansowanego poziomu nauczania. Szczegół-

ną popularnością cieszyły się też przysłowia. Były krótkie, łatwe do przyswojenia i ze względu na swój często humorystyczny albo pedagogiczny charakter, łatwe do przyswojenia. Jedno z przysłów opowiada patetycznie o sztuce skrybów.

Sztuka skrybów (jest) matką mówców, ojcem ekspertów⁵.

Spisane przez Babilończyków „katalogi” odgrywały pewną rolę w poznaniu repertuaru utworów literackich studiowanych w starobabilońskiej szkole. Jednak cel ich spisania i to, czemu służyły w starożytności, nie musi się zgadzać z opinią części badaczy o ich podstawowej roli w zaawansowanym stopniu nauczania jako listy programowe. Dla naświetlenia skali problemu zatrzymajmy się na chwilę i zapoznajmy z dyskusją uczonych. Tinney uznał, że po ukończeniu podstawowego kursu, w którego trakcie uczono na podstawie scharakteryzowanych powyżej *List Ura*, uczeń zapoznawał się z kompozycjami czterech utworów, które określił jako *Tetrada*, a następnie grupą dziesięciu utworów, które nazwał *Decada*. Swoje założenia oparł na dwóch tabliczkach starobabilońskich zawierających listy sumeryjskich kompozycji literackich sklasyfikowanych według ich incipitów (*Katalog z Nippur* i *Katalog z Louvru*). Z taką opinią nie zgodził się jednak Delnero⁶,

⁵ W.G. Lambert, *Babylonian Wisdom Literature*, Winona Lake, Indiana 1996, s. 259.

⁶ P. Delnero, *Sumerian Literary Catalogues and the Scribal Curriculum*, „Zeitschrift für Assyriologie” 100 (2010), s. 32–55.

à Maurice Birot, red. J.-M. Durand, J.-R. Kupper, Paris 1985, s. 67–78.

który wyraził opinię, że w rzeczywistości „katalogi” nie są listami programowymi, ale inwentarzami tabliczek, które sporządzano w celach archiwalnych.

Temat „szkoły” w starożytnej Mezopotamii, budząc emocje, zagości na dłużej w rozważaniach współczesnych uczonych. Nadal jest wiele spraw do wyjaśnienia. Na koniec warto choćby wspomnieć o aktualnym problemie, jakim jest kwestia organizacji szkoły, jaki miała charakter na przestrzeni wieków. Nie ma pewności, czy słuszne jest stwierdzenie, że szkoła jako instytucja ukonstytuowana przez państwa istniała tylko w III tysiącleciu, a od początku II tysiąclecia i przez całe I tysiąclecie nauka odbywała się tylko w środowisku prywatnym. W drugim okresie nauka miałaby wtedy charakter bardziej elitarny, zawężony do grupy społecznej, w której nauka pisma praktykowana była pokoleniowo. Trudno jednak takie rozumienie szkoły pogodzić z coraz bardziej atrakcyjną opinią o dużej skali alfabetyzacji społeczeństwa babilońskiego w II i I tysiącleciu niż kiedyś zakładano.

II. Wskazówki bibliograficzne

Wybrana literatura w języku polskim

- Charpin D., *Sztuka czytania i pisania w Babilonie*, Warszawa 2023
- Kuckenburger M., *Pierwsze słowo*, Warszawa 2010
- Lipiński E., *Prawo bliskowschodnie w starożytności. Wprowadzenie historyczne*, Lublin 2009
- Mierzejewski A., *Tajemnice glinianych tabliczek*, Warszawa 1981
- Reynolds L.D., Wilson N.G., *Skrybowie i uczeni. O tym, w jaki sposób antyczne teksty literackie przetrwały do naszych czasów*, Warszawa 2008

Wybrana literatura w języku obcym

- Back to school in Babylonia*, red. S. Paulus, Chicago 2023
- Civil M., *Ancient Mesopotamian Lexicography*, [w:] *Civilizations of the Ancient Near East*, red. J.M. Sasson, New York 1995, s. 2305–2014
- Delnero P., *Sumerian Literary Catalogues and the Scribal Curriculum*, „Zeitschrift für Assyriologie” 100 (2010), s. 32–55
- Gadotti A., Kleinerman A., *Elementary Education in Early Second Millennium BCE Babylonia*, Cornell University Studies in Assyriology and Sumerology 42, Univeristy Park, PA: Eisenbrauns 2021
- George A.R., *In Search of the é.dub.ba.a: The Ancient Mesopotamian School in Literature and Reality*, [w:] „An Experienced Scribe Who Neglects Nothing”: *Ancient Near Eastern Studies in Honor of Jacob Klein*, red. Y. Sefati, P. Artzi, C. Cohen, B.L. Eichler, V.A. Hurowitz, Bethesda 2005, s. 127–135
- Kramer S.N., *Schooldays: A Sumerian Composition Relating to the Education of a Scribe*, „Journal of the American Oriental Society” 69 (1949), 14, s. 99–215
- Leichty E., *The Colophon*, [w:] *Studies Presented to A. Leo Oppenheim. From the Workshop of the Chicago Assyrian Dictionary*, red. R.M. Adams, R.M. Biggs, J.A. Brinkman, Chicago 1964, s. 147–154
- Wagensohn K., „*Becoming a Scribe*”. *On Aspects of Education and Apprenticeship in Ancient Mesopotamia*, [w:] *Ancient Mesopotamian Speaks: Highlights of the Yale Babylonian Collection*, red. A.W. Lassen, E. Frahm, K. Wagensohn, New Haven 2019, s. 139–148

ANNA KOTŁOWSKA

Czym naprawdę jest „miłość platoniczna”? Z dziejów greckiej kultury duchowej

I. Materiały źródłowe

Proponowany temat zajęć to wspólna lektura i dyskusja nad jednym z dialogów Platona (oryg. Συμπόσιον, *Sympozjon*), w którym rozważa on zagadnienie *miłości*. Poniższy opis zawiera esej interpretacyjny, mogący służyć pomocą w dalszej dyskusji z uczniami. Należy bowiem zwrócić uwagę na fakt, iż mimo powszechnej obecności we współczesnych językach i kulturze europejskiej terminów pochodzenia greckiego, przejętych za pośrednictwem łaciny bądź niezależnie, to często ich semantyka uległa zmianie i dzisiejsze ich rozumienie, zwłaszcza w kulturze popularnej, jest odmienne od pierwotnego. Zagadnienie miłości (*erosa*) też jest takim przypadkiem, stąd propozycja bliższego nań spojrzenia.

Posiadamy dwa równie dobre, choć mocno odmienne na płaszczyźnie stylistyki języka polskiego, współczesne tłumaczenia *Sympozjonu*: starszy W. Witwickiego oraz nowszy E. Zwolskiego (zob. Wskazówki bibliograficzne)¹. Na stan obecny należy korzystać tylko z tych przekładów².

¹ Należy zwrócić uwagę, iż oryginalny tytuł *Sympozjon* jest różnie tłumaczony na język polski, nigdy w pełni nie oddając specyficznego, bogatego w sens kulturowy znaczenia pierwot-

II. Problematyka warsztatu²

Niewiele jest sformułowań równie często stosowanych zarówno w dziełach kultury wysokiej, jak i w potocznej rozmowie, jak właśnie „miłość platoniczna”, która przeniknęła do europejskiej kultury wyobrażeń o miłości czystszej i wzniosłej. Wszechobecność tego ideału, zwłaszcza w dziełach kultury popularnej, doprowadziła do wieloznaczności jego rozumienia, przeważnie dalece odbiegającego od antycznego pierwowzoru, powstałego na przełomie lat osiemdziesiątych i siedemdziesiątych IV wieku³. Wówczas to Platon napisał dialog *Sympozjon*⁴, który w języku polskim utarło się tłumaczyć (dość nieszczęśliwie, choć z konieczności) jako *Uczta* bądź *Biesiada*, a w którym to filozof przedstawił zarówno współczesne sobie, jak i własne rozumienie miłości, tzn. *erosa*. Poniżej przedstawiamy sposób jego odczytania.

Celem proponowanego warsztatu jest zatem zrozumienie pierwotnego pojmowania Platońskiego *erosa* na podstawie tekstu źródłowego oraz poznanie fundamentalnej roli *sympozjonu* jako instytucji realizującej

nego. Obaj wymienieni tłumacze, Władysław Witwicki (1878–1948) i Edward Zwolski (1993–1997) należą do wybitnych badaczy świata klasycznego.

² Niedawno ukazały się obiecujące przekłady K. Osińskiej i M. Cieślukowskiej-Ryczko, ale ze względu na ich cząstkowy charakter mogą być użyteczne tylko w kontekście poglądów Arystofanesa.

³ Wszystkie daty odnoszą się do czasów p.n.e.

⁴ Dosł. ‘wspólne picie’.



Anselm Feuerbach, *Das Gastmahl* (Symposion Platona) wersja z ok. 1874, Alte National Galerie, Staatliche Museen zu Berlin oraz wersja 1869 r. (Staatliche Kunsthalle, Karlsruhe) (Wikimedia Commons)

ideał tworzenia i przekazywania wzorców kultury wysokiej na płaszczyźnie literatury, filozofii i muzyki w ramach rytualnego picia wina.

Sympozjon u Agatona w lutym 416 roku

Młody poeta tragiczny⁵ Agaton z okazji zwycięstwa, odniesionego w konkursie tragedii podczas święta Lenajów, zorganizował w swym domu *sympozjon*. Wzięli w nim udział m.in. przedstawiciele ateńskiej elity intelektualnej: młody filozof Fajdros, polityk Pauzaniasz, lekarz Eryksimachos, komediopisarz Arystofanes, polityk Alkibiades, zapatrzony w Sokratesa, wreszcie sam Sokrates i gospodarz. Należy podkreślić, iż sama uroczystość rzeczywiście się odbyła, a wszystkie wspomniane wyżej postaci są historyczne (ich krótkie biografie przedstawiono na końcu opracowania). Natomiast wygłaszane przez nich poglądy – jakkolwiek odpowiadające psychologicznej i społecznej charakterystyce postaci – są już autorstwa Platona, który w ten sposób chciał zaprezentować pełne spektrum różnorodności opinii.

W przeciwieństwie do czasów archaicznych *sympozjon* w demokratycznych Atenach V wieku utracił swoje pierwotne znaczenie polityczne, ale zachował ważną funkcję autoprezentacji elity kulturalnej i pozostał, nie jedyną już wszakże⁶, płaszczyzną wymiany poglądów, idei oraz promocji wyższych norm kulturalnych. Przy-

jęło się rozpoczynać *sympozjon* wieczorem, po posiłku i zmianie wystroju sali. Złożywszy ofiarę z wina dla bogów na pomyślność spotkania, sympozjarcha (tzn. gospodarz) inaugurował zasadniczą część rytuału, proponując zazwyczaj temat wspólnych rozważań i podając naczynie z winem osobie po swojej prawej stronie (zasada *epi dekсія*). Osoba ta, lekko tylko próbując trunku, wypowiadała swoją kwestię i przekazywała naczynie dalej. Dzięki temu zachowywano ład w dyskusji, podkreślano równość osób, uczestniczących w spotkaniu oraz uniemożliwiano jego zdominowanie przez jedną, dwie osoby o ekspansywnym charakterze.

Czym jest miłość?

W przypadku *sympozjonu* u Agatona nie zaplanowano wcześniej tematu rozważań i dopiero podczas krótkiej rozmowy na początku spotkania wszyscy przychyliłi się do propozycji Eryksimachosa, by tematem była miłość (*eros*), albowiem żadnemu innemu zagadnieniu nie poświęcono tak wiele dzieł sztuki i poezji. Dla podkreślenia wagi rozmowy zgodzono się, by została odprawiona aulecistka: albowiem nic, nawet zwyczajowy akompaniament muzyczny, nie może zakłócać tak poważnej dyskusji.

Pierwszy przemawia **Fajdros**; młody i niedoświadczony jeszcze przez życie chłopiec, mówi o miłości szkolnie i troszkę sztucznie: opowiada, iż Eros jest najstarszym i najpotężniejszym z bogów, któremu nikt się nie oprze; przedstawia mity o Alkestis, Orfeuszu i Eurydyce, Achillesie i Patroklosie, jako dowód na to, że miłość do drugiej osoby wyzwała w człowieku wszystko,

⁵ Tzn. autor sztuk dramatycznych w gatunku tragedii, wystawianych później w teatrze.

⁶ Pojawiły się bowiem teatr i szkoły filozoficzne.

co w nim najlepsze, najpiękniejsze. Następnie zabiera głos **Pauzaniasz**; tego dojrzałego już polityka Eros interesuje jedynie z perspektywy interesu ładu państwowego: istnieją mianowicie dwa Erosy i dwie Afrodyty, niebiańskie (*ouranioi*) i ludzkie (*pandemoi*). Eros ludzki, zorientowany jedynie na cielesność, ma potężną moc, często prowadzącą ludzi do daleko posuniętej deprawacji i dlatego musi podlegać regulacji prawnej i kontroli państwa. Przy czym – podkreśla Pauzaniasz, Ateny są stosunkowo liberalne w tym zakresie i słusznie zresztą, jedynie zachowania skrajne, prowadzące do fizycznej krzywdy, powinny być zabronione⁷. Teraz, zgodnie z zasadą *epi deksia*, powinien przemawiać Arystofanes, ale dostał czkawki, więc zastąpił go Eryksimachos. Tym lekkim suspensem Platon ratuje nas, byśmy odetchnęli po ciężkiej i dość ponurej mowie Pauzaniaza.

Eryksimachos, jako lekarz, koncentruje się na medycznym aspekcie miłości. Eros jest naturalną potrzebą biologiczną, której niezaspokojenie jest szkodliwe dla zdrowia psychofizycznego. Moralny aspekt miłości rozpoznajemy zaś po jej skutkach: jakości naszego samopoczucia. Teraz można już wrócić do **Arystofanesa**. Ten komediopisarz, doskonale znający głębie ludzkiej duszy, opowiada bajkę, pozornie błahą, a w rzeczywistości niezwykle przenikliwą. Otóż w pradawnych czasach istniały trzy płcie: męska, żeńska i złożona (*księżycowa*). Ludzie zaś byli znacznie potężniejsi niż dziś; nie znali jednak żadnych zahamowań etycznych i stąd

bogowie postanowili ich ukarać. Dokonali – by tak rzec – operacji medycznej, rozcinając ludzkie sylwetki na pół. Odtąd więc jesteśmy nie tylko słabsi, ale i niekompletni. Pragniemy naszej drugiej połowy, pragniemy spełnienia poprzez ponowne połączenie się z naszym drugim ‘ja’. Pragnienie to nazywamy ‘miłością’, a odczuwanie jedności duszą i ciałem – ‘szczęściem’. O ile słowa Arystofanesa przyjęto bardzo pozytywnie, to kolejne wystąpienie **Agatona** zawiodło. Dystygowany, znakomicie wykształcony poeta wygłosił mocno retoryzowaną mowę, pełną cytatów i literackich aluzji, sławiącą piękno *erusa* jako źródło natchnienia artystycznego, ale emocjonalnie martwą, pozbawioną życiowej autentyczności, płynącej z osobistego przeżycia. Niemniej pojawia się tutaj piękno (*kalon*), jako cecha *erosa*, i to ten aspekt zostanie rozwinięty, choć na znacznie wyższym poziomie, w kolejnej mowie.

Eros Sokratesa

Nadszedł czas, aby przemówił **Sokrates**. Jako jedyny nie mówi on od siebie, lecz przekazuje słowa, które usłyszał kiedyś od **Diotymy z Mantinei**. Ta zagadkowa postać pozostaje jedną z wielkich tajemnic twórczości Platońskiej, gdyż uczeni są podzieleni odnośnie do jej rzeczywistego istnienia (por. imię *Dios time*: ‘godność Dzeusa’). Słowa Diotymy mają inny status niż dotychczasowych rozmówców: są objawieniem, a nie poglądem. Słuchając, wraz pozostałymi uczestnikami, mowy Sokratesa przeżywamy, że zmienia się nastrój i zaraz uchyli się przed nami na chwilę zasłona, skrywająca prawdziwy sens człowieczeństwa.

⁷ Zasada wolności życia prywatnego obywatela, *eleutheria*, jest niezbywalną cechą ustroju demokratycznego.

Miłość to tak naprawdę pragnienie wiecznego posiadania dobra (*agathon*), które odczuwa z natury każdy człowiek, zaś stan posiadania dobra to szczęście (*eudaimonia*). To, co nazywamy dobrym, przeżywamy jako piękne. Każdy z nas chce być szczęśliwy (*eudaimōn*), to jest cel i sens życia ludzkiego. Wiele jest dróg i etapów jego osiągnięcia: pierwszym i najprostszym jest *eros* miłości fizycznej, następnie sublimacja w postaci *erosa* działalności kulturalnej, sławy, społecznego szacunku. Wreszcie, na dalszym, wyższym stopniu osobistego rozwoju, pojawia się *eros* już nie rzeczy jednostkowych, lecz ‘samych w sobie’; tak, jak kochaliśmy dotychczas poszczególne rzeczy piękne i ludzi pięknych, tak teraz kochamy (tzn. pragniemy) Piękno. Na samym końcu tej drogi pozostaje już tylko Piękno samo, które jest Dobrem ‘samym w sobie’, a które nazwać można też, po łacinie, Absolutem.

Przedmówcy Sokratesa przedstawiali prawdziwe, ale tylko cząstkowe aspekty *erosa*, on im pokazał Pełnię; oto ‘miłość platoniczna’.

Misterium się skończyło; zapadła cisza na *sympozjonię* u Agatona i aby pomóc odnaleźć się jego uczestnikom oraz nam, czytelnikom, w tej krępującej sytuacji, Platon ponownie sięga po suspens. Mocno już pijany Alkibiades przerywa ciszę, najpierw próbując hałaśliwie i niezdarnie udekorować wieńcem Agatona, a następnie wygłaszając – troszkę belkotliwie – przepiękną, gdyż pełną szczerych emocji pochwałę Sokratesa. Otóż jest on – mówi Alkibiades – fizycznie brzydki, ale jego wewnątrz jest równe bogom; biją od niego odwieczne dobro i mądrość. Nigdy nie będzie nikogo drugiego,

takiego jak on. Każdy, kto spotkał Sokratesa, nigdy tego nie zapomni, lecz zostanie odmieniony na całe życie, tak jak on, Alkibiades, który go ukochał nad życie. Sokrates dobrodusznie pociesza Alkibiadesa, że w jego sercu jest miejsce dla wielu. Ponieważ już zaczyna świtać, niemal wszyscy kładą się spać, znużeni winem i rozmową. Tylko Sokrates nie usnął, lecz wstał i wyszedł na miasto.

Uczestnicy *sympozjonu*

Agaton (druga poł. V wieku): syn Tisamenosa, tragediopisarz. Bliski przyjaciel Pauzaniaza, udał się wraz z nim na dwór króla Macedonii, Archelaosa, by wystawiać tam sztuki; tam też zmarł w latach 402–401. Niestety, żadna z jego sztuk się nie zachowała, ale z pewnością Agaton był twórcą wybitnym, o czym świadczy zwycięstwo z 416 roku oraz pochwała przez Arystotelesa (*Poetyka* 1456a) sztuki pt. *Anthos*. Bohater sztuki *Arystofanesa* pt. *Kobiety na święcie Tesmoforiów*.

Alkibiades (450–404): syn Klejniasa, od strony matki członek arystokratycznego rodu Alkmeonidów, którego przedstawiciele pełnili ważne funkcje w Atenach w VII–VI wieku, polityk. Alkibiades był wszechstronnie wykształcony, chętnie przebywał wśród ludzi kultury: pisarzy i filozofów. Ten niewątpliwie czarujący, bardzo atrakcyjny fizycznie młodzieniec miał jednak wady charakteru, które przeszkodziły mu w osiągnięciu prawdziwej wielkości. Lekkomysłowość i chorobliwa ambicja zdobycia władzy sprawiły, iż przekonał obywateli do podjęcia katastrofalnej, jak się miało okazać, wyprawy na Sycylię (415 r.). W konsekwencji, uciekł

najpierw do Sparty, a później Persji, co oznaczało zdradę. Mimo krótkotrwałego powrotu do Aten, ponownie uciekł do Persji, gdzie w 404 roku został zamordowany, chociaż nie ma zgody co do identyfikacji sprawców. Edmund Niziurski napisał bardzo niegdyś popularną książkę dla młodzieży pt. *Sposób na Alcybiadesa* (1964), gdzie tytułowym Alcybiadesem jest nauczyciel historii, który musi zmagać się z krnąbrnymi, ale sympatycznymi uczniami. Mimo upływu lat książka wcale się nie zestarzała (niemal co roku ukazują się dodruki) i jest godna polecenia.

Arystofanes (ok. 446 – ok. 386): syn Filipa, komediopisarz. Zaangażowany społecznie i politycznie wybitny autor dzieł komediowych, które wystawiał na ateńskiej scenie przez ok. 40 lat. Z kilkudziesięciu sztuk zachowało się aż 11 w całości, więcej niż u wszystkich pozostałych komediopisarzy greckich. Umiarkowany konserwatysta, krytykował nowinki obyczajowe oraz światopoglądowe (stąd atak na Sokratesa w *Cbmurach*), ale zarazem był zwolennikiem pokoju i przeciwnikiem militarystycznej polityki zagranicznej (*Lizystrata*, *Pokój*, *Sejm kobiet*). Język komedii Arystofanesa jest rubaszny, czasem zbyt dosłowny nawet jak na naszą wrażliwość, ale niezwykle celnie rysujący bohaterów wartkiej akcji. Warto i dziś czytać Arystofanesa, zwłaszcza że od niedawna dysponujemy znakomitym przekładem całości zachowanego dorobku pióra Janiny Ławińskiej-Tyszkowskiej (1934–2013).

Eryksimachos (druga poł. V wieku): syn Akumenosa, lekarz. W dialogu *Protagoras* Platon informuje o jego długotrwałej przyjaźni z filozofem Fajdrossem.

Andokides podaje w mowie *O misteriach* o podejrzaniach, jakoby Eryksimachos był zamieszany w skandaliczne wydarzenia 415 roku: uszkodzenie herm (kamiennych przedstawień Hermesa) oraz zbezczeszczenie misteriów eleuzyńskich.

Fajdros (poł. V wieku – 393 roku): syn Pytoklesa, filozof. Bliski uczeń Sokratesa, zaprzyjaźniony z Eryksimachem i Akumenosem, ojcem tego ostatniego. Wielokrotnie obecny w dialogach Platona, który zatytułował jego imieniem jeden z nich, *Fajdros* (ok. 370), będący rozmową między młodym Fajdrosem a Sokratesem o miłości i retoryce. Zamieszany w skandal parodiowania misteriów eleuzyńskich 415 roku (o czym m.in. piszą Andokides i Lizjasz) uciekł z Aten, by uniknąć procesu. Komediopisarz Aleksis (372–270) wystawił sztukę pt. *Fajdros*, która nie zachowała się, jest jednak dowodem na trwanie pamięci o synu Pytoklesa w następnych pokoleniach Ateńczyków.

Pauzaniasz (druga poł. V wieku): przedstawiciel elity ateńskiej, polityk, funkcjonujący w środowisku literatów i filozofów od końca lat trzydziestych. Akcja platońskiego *Protagorasa*, w której jest po raz pierwszy wzmiankowany, toczy się w 432 roku. Przedstawiony w krzywym zwierciadle przez Arystofanesa w *Kobietach na święcie Tesmoforiów* (411 rok).

Sokrates (469–399): syn Sofroniska, wywodzący się z ruchu sofistycznego filozof. Mędrzec, jedna z najjaśniejszych, najwspanialszych postaci w całych dziejach cywilizacji Zachodu. Na ulicach Aten rozmawiał z ludźmi, zwracając uwagę na potrzebę namysłu nad pozornie tylko oczywistymi kwestiami, na rolę filozofii

jako refleksji nad człowieczeństwem; wskazywał rozum jako narzędzie poznania rzeczywistości. Bezkompromisowo obnażał moralną hipokryzję wielu osób, za co zapłacił cenę najwyższą: skazany na śmierć za ‘deprawację młodzieży’, odmówił ucieczki do której namawiali go uczniowie i wypił truciznę. Słusznie mówił Alkibiades: nigdy nie było i nie będzie nikogo drugiego, takiego jak on, Sokrates.

III. Wskazówki bibliograficzne

Źródła

Platon, *Uczta*, tłum. Władysław Witwicki. Warszawa 1958 [i wiele wznowień, ostatnie w 2023]

Platon, *Biesiada*, tłum. i słowo towarzyszące Edward Zwolski. Kraków 1993; Warszawa 2001

Ławińska-Tyszkowska Janina, *Arystofanes. Komedie*, t. 1–2. Warszawa 2001–2003

Osińska Kamila, Cieślukowska-Ryczko Magdalena, *Mowa Arystofanesa z „Uczty” Platona (189c–193d): przekład literacki*. „Collectanea Philologica” 17 (2014), s. 171–178

Opracowania

Edelstein Ludwig, *The Role of Eryximachus in Plato’s Symposium*. „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 76 (1945), s. 85–103

Krokiewicz Adam, *Sokrates. Etyka Demokryta i hedonizm Arystypa*. Warszawa 2000

Krońska Irena, *Sokrates*. Warszawa 2001

Łapiński Krzysztof, *Eros jako dynamis duszy w Biesiadzie i Faidrosie Platona*. „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2002, nr 1, s. 177–185

McIntosh Snyder Jane, *Aristophanes’ Agathon as Anacreon*. „Hermes” 102 (1974), s. 244–246

Neumann Harry, *On the Sophistry of Plato’s Pausanias*. „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 95 (1964), s. 261–267

Reale Giovanni, *Historia filozofii starożytnej*, t. I, Lublin 1994, s. 301–368

Strauss Leo, *Sokrates i Arystofanes*. Warszawa 2018

Thivel Antoine, *Eryximaque et le principe des contrai.res*. „Cuadernos di Filologia Clasica” 14 (2004), s. 35–44

Węcowski Marek, *Sympozjon jako wspólne picie. Początki greckiej biesiady arystokratycznej (IX–VII wiek)*. Warszawa 2011

KATARZYNA BALBUZA

„Graj w tysiąc gier!

Kto nie zna, winien się rumienić {...}”¹

W co najchętniej grywali
starożytni Rzymianie?

I. Materiały źródłowe

- Owidiusz, *Sztuka kochania*, ks. III, wers 363–364, tłum. Ewa Skwara: „Jest też gra, w której plansza liczy kolumn tyle, ile miesięcy w roku...”.
- Owidiusz, *Sztuka kochania*, ks. III, wers 365–366, tłum. Ewa Skwara: „W innej [grze – uzup. K. Bal-

¹ Owidiusz, *Sztuka kochania*, ks. III, wers 367, tłum. E. Skwara.

- buza] z dwóch stron się stawia po trójce kamieni: zwycięża, kto ułoży wszystkie w jednym rzędzie”.
- Owidiusz, *Sztuka kochania*, ks. III, wers, 367–372, tłum. Ewa Skwara: „Graj w tysiąc gier! Kto nie zna, winien się rumienić – często przy grze też miejsce dla miłości będzie. Niewiele trzeba starań, by wygrywać stale, trudniej przy grze zachować dobre obyczaje: pochopnie odsłaniamy się w swoim zapale, w zabawie nasz charakter w pełnym świetle staje”.
 - Materiał ilustracyjny (malowidła, mozaiki, płasko-rzeźby, rzeźby).

II. Problematyka warsztatu

Na myśl o rozrywkach Rzymian niemal natychmiast przychodzi nam do głowy wyścigi rydwanów czy igrzyska gladiatorские. Rzymianie lubowali się nie tylko w tego rodzaju rozrywkach, ich oglądaniu lub braniu w nich czynnego udziału. Bez względu na wiek lubili gry towarzyskie lub hazardowe, w tym gry planszowe. Pod względem zapotrzebowania na wypoczynek i rozrywkę nasi starożytni przodkowie nie różnili się bowiem zbyt od ludzi z innych epok, nie wyłączając naszej. Na tego rodzaju aktywności, włączając w nie szeroko rozumianą pracę intelektualną, przeznaczali czas określany przez nich łacińskim terminem *otium*. Stąd popularne powiedzenie *otium post negotium*, oznaczające odpoczynek po pracy. Gry, w które grywali, były liczne i różne. Były to np. gry w piłkę (*ludi pilae*), a wśród nich m.in. w piłkę nożną czy rzymski hokej, gry planszowe (*ludi tabulae*), gry w kości (*ludi alea*), gry z orzechami

(*ludi nucum*), gry polegające na bieganiu i łapaniu (*ludi curriculi captationisque*) i inne.

Celem warsztatu jest odkrycie starożytnej kultury rzymskiej w jej rozrywkowym wymiarze. Po obszernym omówieniu najbardziej popularnych gier w starożytności rzymskiej, ze szczególnym uwzględnieniem gier planszowych, zostaną przeanalizowane dwie z nich – *mola rotunda*, jedyna gra rozgrywana do dzisiaj bez modyfikacji, oraz *XII scripta* – poprzedniczka dzisiejszego „backgammon” – tryktraka. W przypadku pierwszej z wymienionych uczniowie będą mieli możliwość jej rozegrania podczas warsztatu – w wersji online lub tradycyjnej. Do tego celu otrzymają wydrukowane plansze, a także pionki i kostki. Wersja online gry zawiera dwie jej formy – utrwaloną i przez długi czas uznawaną przez specjalistów za jedyną słuszną wersję *mola rotunda*, rozgrywaną na planszy w kształcie koła (domniemaną, obecnie zanegowaną) (ilustr. 1), oraz wersję z planszą na planie kwadratu, uważaną przez naukowców za tę właściwą. Uważa się bowiem, że zachowane w materiale archeologicznym okrągłe plansze nie mają nic wspólnego z *mola rotunda*.

Uczniowie będą mogli wybrać gracza. Może nim/nią być kolega/koleżanka, komputer, inny gracz online lub sztuczna inteligencja (w tym przypadku wymagana będzie przeglądarka Safari). Uczniowie oceniają, która z plansz i wersji gry jest, ich zdaniem, ciekawsza. W przypadku drugiej gry, *XII scripta*, której pierwotny przebieg i zasady do dzisiaj pozostają zagadkowe, uczniowie przeanalizują malowidła zachowane na ścianach jednego z domów w Pompejach i za-



Ilustr. 1. Plansza okrągła do gry w *mola rotunda*. Fot. Katarzyna Balbuza (egzemplarz własny)

stanowią się nad kulturą gry i obyczajowością rzymską (ilustr. 2a, b).

Mola rotunda (pol. młyn kołowy, okrągły, gra młyńska, młynek) to gra dla dwóch graczy. Plansza była okrągła (dzisiaj kwestionowana) lub kwadratowa, przecięta czterema liniami tworzącymi osiem pól w kształcie trójkąta i osiem punktów przecięcia, tzw. pozycji do gry. Punkt dziewiąty, przez który przechodziły wszystkie linie, znajdował się w centrum planszy, w miejscu przecięcia wszystkich linii. Gracze mieli do dyspozycji



a.



b.

Ilustr. 2a, b. Gracze w grę *XII scripta* na malowidle z Pompejów.
© Creative Commons

po trzy pionki, każdy gracz miał pionki w innym kolorze, a celem gry było uformowanie tzw. młyna, tj. rozlokowanie pionków w jednej linii, przecinającej punkt w centrum planszy. Ruchy wykonywano naprzemiennie. Po wykorzystaniu wszystkich pionków i umieszczeniu ich na planszy, gracze mogli przesuwając swoje pionki w dowolnym kierunku, lecz jedynie na sąsiednie pole. Nie wolno było przeskakiwać na dalsze pola. Gra ta przypomina dzisiejszą grę w kółko i krzyżyk.

XII scripta to również gra dla dwóch graczy, lecz jej zasady wciąż są przedmiotem dyskusji. To gra strategiczna, uznawana za towarzysko-hazardową. Plansza do gry miała kształt prostokąta i była podzielona na miejsca dla pionków układanych w trzech rzędach po 12 stanowisk każde (ilustr. 3). Centrum planszy tworzą trzy rozetki lub inne symbole ułożone pionowo.

Stanowiska dla pionków to niekiedy sześcioliterowe słowa składające się na krótką formę poetycką odnoszącą się do gry. Rząd środkowy na planszy był linią startową dla pionków. Z tego miejsca rozpoczynano grę, przy czym każdy z graczy przesuwał pionki ku sobie, tj. w stronę centrum planszy. Następnie pionki przesuwało do pozostałych dwóch rzędów, począwszy od górnego (stanowisko z prawej strony). Każdy gracz dysponował pionkami (ich ogólna liczba podawana jest w źródłach rozmaicie – od 24 do 30), które różniły się kolorami (białe i czarne), ponadto w grze wykorzystywano na raz dwie lub trzy kostki sześcienne. Celem gry było przesunięcie pionków (pojedynczych lub kilku na raz, które układano w kolumnę) przez wszystkie rzędy – od środkowego przez górny i dolny.



Ilustr. 3. Plansza do gry w *duodecim scripta* (II wiek n.e.), odkryta w Afrodyzjas. © Creative Commons

Zwycięstwo należało do gracza, który uczynił to jako pierwszy. Liczbę ruchów pionkami dyktowała liczba oczek wyrzuconych jednocześnie dwiema lub trzema kostkami. Gracz decydował, iloma pionkami rusza. Można też było tworzyć kolumny z kamieni i poruszać się właśnie nimi. Pojedynczy pionek był bowiem z góry na straconej pozycji. W razie zajęcia pola już obsadzonego przez pionek/pionki innego gracza, można było je zbić pod warunkiem, że ich liczba była równa lub mniejsza od liczby pionków drugiego gracza. Zbity pionek/pionki opuszczały planszę. Następnie należało je jak najszybciej wprowadzić z powrotem na planszę. W przeciwnym razie kontynuacja gry była niemożliwa. Grę prawdopodobnie przedstawiają malowidła ze ścian tawerny Salwiusza w Pompejach (ilustr. 2a).

Innym, nie mniej ważnym celem zajęć jest zapoznanie uczniów z warsztatem naukowym historyka starożytności, w którym konieczne jest uwzględnianie w prowadzeniu badań nauk pomocniczych historii lub innych dyscyplin naukowych, takich jak filologia klasyczna, archeologia klasyczna czy historia sztuki. Źródła, którymi dysponuje historyk starożytności, to nie tylko źródła pisane, ale i niepisane, archeologiczne. Warsztat historyka starożytności to zatem warsztat uwzględniający interdyscyplinarne podejście badawcze. Nie jest łatwym zadaniem rekonstrukcja życia prywatnego Rzymian, zwłaszcza w jego aspekcie ludycznym. Zasób źródeł, które historyk może wykorzystać, jest skromny i nie zawsze jednoznacznie czytelny w swoim przekazie. Autorzy antyczni nie przekazali nam zasad grania w gry. Historyk ma jedynie do dyspozycji materiał rozproszony – wzmianki autorów antycznych, krótsze lub dłuższe, i znaleziska archeologiczne (planse do gier wyryte w materiale trwałym lub namalowane, kostki, pionki, przedstawienia malarskie lub mozaikowe graczy lub gier). Wszystkie wyżej wymienione źródła historyk powinien analizować i „czytać” razem, a następnie na podstawie wiedzy pozaźródłowej na temat podobnych gier w późniejszych epokach próbować rekonstruować prawdopodobne wersje zasad gry.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w epoce rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pąkińska, Warszawa 1966
- Jurewicz O., *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1968

- Ludii Portal*, <https://ludii.games/index.php>. [dostęp: 12.07.2024]
- Powtórka z historii rozrywki. Szkice historyczne i archeologiczne*, red. M. Frankiewicz, M. Michalski, J. Wojtczak, Poznań 2024
- The Cultural Fabric of Play and Games in Classical Antiquity*, <https://locusludi.ch> [dostęp: 12.07.2024]
- Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2006

ANDRZEJ KONIECZNY

Sporty walki w antycznej Grecji i dziś. Analiza porównawcza zasad sportów walki na starożytnych igrzyskach olimpijskich i w czasach współczesnych

I. Materiały źródłowe

Źródła historyczne pisane oraz ikonograficzne zaczerpnięte z:

- Judith Swaddling, *Starożytne igrzyska olimpijskie*, Poznań 2004
- Stephen G. Miller, *Starożytni olimpijczycy. Sportowe życie antycznej Grecji*, Warszawa 2006

Stosowne objaśnienia i odsyłacze, dotyczące praw własności, miejsca przechowywania obiektów oraz praw autorskich znajdują się w omawianych publikacjach naukowych.

II. Problematyka warsztatu

Sport stanowi ważny element współczesnej kultury, a idea najważniejszych zmagania sportowców raz na cztery lata na igrzyskach olimpijskich powstała w starożytnej Grecji. Pomimo długiej przerwy w organizowaniu tych zawodów, igrzyska cieszą się ogromnym zainteresowaniem zarówno ze strony zawodowych atletów, jak i kibiców. W ten oto sposób narodził się pomysł na przeprowadzenie podczas tegorocznej edycji „Powtórki przed...” warsztatów, które z jednej strony pomogą rozwijać uniwersalne (niezależne od tematyki) elementy warsztatu historyka, a z drugiej zaciekawia uczestników i zachęcą do aktywnego udziału.

Warsztat posłuży do realizacji kilku celów dydaktycznych. Jednym z nich jest pomoc młodzieży w nich uczestniczącej w zapoznaniu się z zasadami zmagania w sportach walki na starożytnych igrzyskach olimpijskich w porównaniu z ich współczesnymi odpowiednikami lub podobnymi dyscyplinami, jakie są uprawiane w XXI wieku. Nieodłącznym elementem będzie rozwijanie u uczestników warsztatu umiejętności analizy źródeł historycznych – pisanych i ikonograficznych. Ponadto pragnę zaprezentować inne, mniej uwydatnione w edukacji szkolnej pola badań historyków, do jakich należy historia sportu, a także zainteresować tym nurtem uczestników. Ze wspomnianym celem łączy się również kolejny, czyli popularyzowanie historii w połączeniu z innymi aspektami życia – w tym przypadku ze sportem.

Porównanie zasad rywalizacji w starożytnej Olimpii z regułami obowiązującymi we współczesnych

sportach walki ma na celu uatrakcyjnienie warsztatu poprzez odwołanie się do czegoś, co może być znane z osobistych doświadczeń, a przez to bliższe uczestnikom zajęć. W moim założeniu ma to pomóc w przyswajaniu wiedzy i zachęcić do aktywnej pracy ze źródłami w trakcie trwania warsztatu. W czasie zajęć skupię uwagę uczniów na analizie porównawczej stanu z okresu antyku i XXI stulecia.

Ze względu na czas trwania warsztatu, który został zaplanowany na 45 minut, czyli czas równy jednej godzinie lekcyjnej w szkole, zaplanowałem zajęcia w formie zbliżonej swoim kształtem do lekcji szkolnej. Punktem wyjścia mojego namysłu był konspekt zajęć, który należy do jednego z podstawowych dokumentów, służących do organizacji lekcji przez nauczyciela.

W ramach czynności organizacyjno-porządkowych przewidziałem powitanie uczestników i krótkie przedstawienie się. Warsztat rozpocznie się od burzy mózgów. Młodzież otrzyma polecenie zamknięcia oczu i wyobrażenia sobie, jak mogły wyglądać sporty walki w starożytności. Będę zadawał pytania pomocnicze, np. „Widzicie walkę zapaśników. Co robią? W jakich pozycjach się znajdują?” itp. Młodzież będzie podawać wyniki swojego namysłu do stworzenia na tablicy mapy mentalnej wokół hasła „widzę starożytne igrzyska olimpijskie”. Odpowiedzi uczestników będą osobiście zapisywać na tablicy.

Następnie będzie miała miejsce konfrontacja utworzonej mapy mentalnej ze źródłami historycznymi. Uczestnicy zostaną podzieleni na trzy grupy. Zadaniem każdej z nich będzie porównanie zasad wylosowanej

dyscypliny antycznej (boks, pankration, zapasy) z ich współczesnymi odpowiednikami (boks, mieszane sztuki walki – MMA, zapasy). W tym miejscu należy wyjaśnić, dlaczego wybrałem jako materiał porównawczy do pankrationu MMA, zamiast współczesnej wersji tej samej dyscypliny. Zdecydowałem się na ten zabieg ze względu na to, iż mieszane sztuki walki są w dzisiejszych czasach popularniejsze od pankrationu, a jednocześnie szeroka dowolność technik i brutalność zmagania wciąż pozwala na zestawienie tej właśnie formy walki ze wspomnianą dyscypliną antyczną. Młodzież dokona porównania na podstawie analizy porównawczej pisanych i ikonograficznych źródeł historycznych ze współczesnymi regulaminami sportowymi. Wyniki swoich badań utrwala na arkuszach papieru w dowolnie wybranej przez siebie formie (mapa mentalna, tabela, szkic plakatu itp.), a następnie zaprezentują zebranych. Ostatnim etapem warsztatów będzie skonfrontowanie ustaleń uczestników z literaturą przedmiotu, co ma na celu poprawienie ewentualnych błędów, uzupełnienie wypowiedzi oraz potwierdzenie informacji zawartych w prezentacjach uczestników. W ramach rekapitulacji pierwotnej młodzież będzie miała za zadanie zmodyfikować stworzoną na początku zajęć mapę mentalną w taki sposób, aby była zgodna z faktami historycznymi.

III. Wskazówki bibliograficzne

Opracowania

- Miller S.G., *Starożytni olimpijczycy. Sportowe życie antycznej Grecji*, Warszawa 2006
- Swaddling J., *Starożytne igrzyska olimpijskie*, Poznań 2004

Współczesne zasady w wybranych dyscyplinach sportowych:

- Regulamin sportowy*, <https://pzb.com.pl/attachments/article/1376/Regulamin%20Sportowy%202024.pdf> [dostęp: 21.05.2024]
- Unified rules of Mixed Martial Arts*, <https://www.ufc.com/unified-rules-mixed-martial-arts> [dostęp: 21.05.2024]
- Zasady walki*, <https://zapasy.org.pl/i/zasady-walki/23> [dostęp: 21.05.2024]

JAKUB GOLIK

Od gladiatorów po współczesnych olimpijczyków, czyli o ewolucji widowisk sportowych na przestrzeni wieków

I. Materiały źródłowe

fragmenty filmów:

- *Gladiator* [film], reż. Ridley Scott, Universal Pictures, 2000
- *Gra o Tron* [serial], reż. David Benioff, Daniel Brett Weiss, Home Box Office, Inc., 2011–2019
- *Robert Dover's Cotswold Olimpicks 2018* [film], reż. Cotswold Olimpicks, Youtube, 2018
- *The best of #Tokyo2020 | Top Moments* [film], reż. Olympics, Youtube, 2021
- *Very early film of the Olympics – „Athens 1896”* [film], reż. British Film Institute, Youtube, 2016

fotografie:

- Panathinaiko
- Koloseum
- współczesne obiekty sportowe
- źródła ikonograficzne z epok i rekonstrukcje nawiązujące do poruszanych treści.

II. Problematyka warsztatu

Człowiek od zarania dziejów potrzebował jakiejś formy rozrywki, będącej odskocznią od swojego codziennego życia. Mogło to być spowodowane odczuwaniem potrzeby rywalizacji, chęcią rozładowania nagromadzonych emocji lub potrzebą integracji z ludźmi, co jest jedną z podstawowych potrzeb każdego z nas. Jeszcze inną motywacją mogła być czysta chęć zyskania sławy i dóbr materialnych. Idealnym przykładem tego typu rozrywki są widowiska sportowe. Na potrzeby warsztatu rozumiemy je jako wydarzenia związane z wszelką formą aktywności fizycznej, odbywające się w określonym miejscu, mające na celu dostarczyć jego uczestnikom, zarówno bezpośrednim, jak i pośrednim, określone korzyści. Geneza tego typu widowisk sięga jeszcze czasów bardzo nam odległych, a dokładniej starożytnej Grecji i Rzymu. Właśnie połączenie greckiej tradycji sportowej z rzymskim stadionami stało się podstawą nowożytnej formy widowiska sportowego¹.

Pierwsze odnotowane widowisko sportowe w starożytnej Grecji, czyli igrzyska olimpijskie, miało miej-

sce w 776 roku p.n.e.² Odbyło się ono w Olimpii, miejscu wyjątkowym dla Greków, gdyż właśnie tam znajdowały się miejsca kultu wielu greckich bogów, w tym najważniejszego – boga Zeusa. Akcja toczyła się na stadionie o prostokątnej bieżni otoczonej wałem, natomiast później przybrał on kształt wydłużonej podkowy wyposażonej w kamienne ławy dla widzów³. Starożytne uroczystości olimpijskie charakteryzowały się dwoma etapami: wpieryw składano ofiary bogom przed rozpoczęciem rywalizacji, by następnie przejść już bezpośrednio do agonu sportowego⁴. Na ich okres ogłaszano także tzw. *ekechejria*, czyli boży pokój. Gwarantował on wszystkim uczestnikom igrzysk (zawodnikom, sędziom, trenerom i kibicom), bezpieczeństwo nawet w momencie przebywania na terenie wrogiego *polis*⁵. Każdy z uczestników zobowiązany był do odbywania regularnych treningów przez dziesięć miesięcy przed igrzyskami, a w ostatnim miesiącu odbywał się tylko w samej Olimpii⁶. Z kwestii czysto formalnych należy wspomnieć, że uczestnikami igrzysk olimpijskich mogli wtedy zostać jedynie wolni Grecy, którzy byli dzieleni na dwie kategorie – juniorzy i seniorzy. Do udziału, nawet w formie biernych obserwatorów, nie

² M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej. Starożytność – Oświecenie*, Wrocław 2000, s. 36.

³ Tamże, s. 35.

⁴ S. Parnicki-Pudielko, *Olimpia i olimpiady*, Poznań 1964, s. 38.

⁵ M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej*, s. 37.

⁶ S. Parnicki-Pudielko, *Olimpia i olimpiady*, s. 40.

¹ M. Lenartowicz, J. Mosz, *Stadiony i widowiska. Społeczne przestrzenie sportu*, Warszawa 2018, s. 7.

byli dopuszczeni niewolnicy, skazańcy, a także kobiety (wyjątkiem od tej reguły były kapłanki bogini *Demeter*⁷. Dla tych ostatnich organizowano co pięć lat osobne igrzyska – *Heraje*⁸. Igrzyska olimpijskie odbywały się regularnie co cztery lata i podlegały licznym modyfikacjom, zwłaszcza gdy chodzi o zakres konkurencji oraz czas ich trwania. Widowisko to było okresem wykorzystywanym nie tylko w celach czysto rozrywkowych. Igrzyska stanowiły dodatkowo okazję do nawiązywania kontaktów przez osoby prywatne, jak i oficjalne poselstwa⁹. Stanowiły zatem istotny element integracyjny między Grekami z różnych *poleis*.

Do dyscyplin olimpijskich cieszących się największym zainteresowaniem zaliczano: biegi, pentatlon (pięciobój), wyścigi wozów, boks oraz pankration. Zwycięstwo gwarantowało olbrzymią sławę i prestiż, nie tylko w swojej *polis*, ale także w całej Grecji, co widać na przykładzie szczególnego charakteru ceremoniału dekorowania zwycięzców. Po zakończeniu konkurencji mistrz ceremonii ogłaszał imię zwycięzcy i jego ojca oraz nazwę miejscowości, z której pochodzi. Fizyczną nagrodą było wręczenie wieńca oliwnego, możliwość ułożenia utworu literackiego na swoją cześć oraz wyrzeźbienie posągu upamiętniającego zwycięstwo w danej konkurencji¹⁰. Uroczystym zakończeniem igrzysk olimpijskich było składanie przez olimpijczyków (zwy-

cięzców zawodów) ofiary na ołtarzach bóstw, a następnie pełna przepychu kolacja trwająca najczęściej do późnych godzin nocnych¹¹.

Część ze starożytnych praktyk olimpijskich przetrwała do dziś, z drobnymi różnicami. Dla przykładu już nie tylko pierwsze miejsce, ale także drugie i trzecie jest premiowane wystąpieniem na ceremonii dekoracyjnej. Uczestnicy ustawiani są w odpowiedniej kolejności na podium, a następnie nagradzani medalami (odpowiednio złotym za zajęcie pierwszego miejsca, srebrnym za drugiego miejsca i brązowym za trzeciego), czym zastąpiono wcześniejsze nakładanie wieńca oliwnego. Dodatkowo flaga drużyny narodowej każdego z medalistów jest wznoszona na maszt i podczas tego procesu odgrywany jest hymn państwa, z którego pochodzi zwycięzca. Kolejnym podobieństwem jest opieka państwa nad olimpijczykiem. W starożytności triumfator olimpijski z danego *polis* mógł liczyć na przyznanie mu specjalnego statusu, gwarantującego liczne przywileje. Współcześnie praktyka ta została mocno ograniczona, jednak wciąż medalista olimpijski może liczyć na pomoc ze strony państwa. W Polsce jest to chociażby przyznanie mu tzw. emerytury olimpijskiej¹².

Igrzyska olimpijskie przez długi czas, nawet po rzymskim podboju Hellady, pozostawały istotnym elementem greckiego życia kulturowego w starożyt-

⁷ Tamże, s. 39.

⁸ M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej*, s. 50.

⁹ S. Parnicki-Pudelko, *Olimpia i olimpiady*, s. 42.

¹⁰ M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej*, s. 43–44.

¹¹ S. Parnicki-Pudelko, *Olimpia i olimpiady*, s. 62.

¹² <https://olimpijski.pl/wzrosnie-swadczenie-dla-polskich-medalistow-olimpijskich/> [dostęp: 1.05.2024].

ności. Splot różnych czynników (religijnych, politycznych i kulturalnych) sprawił jednak, że powoli straciły one na znaczeniu¹³. Doszło w ten sposób do sytuacji, w której całkowicie zrezygnowano z idei ich organizacji, a odrodziła się ona dopiero w czasach nowożytnych. W miejsce igrzysk olimpijskich pojawiły się inne formy widowisk sportowych, które zyskały olbrzymią popularność wśród wszystkich warstw społecznych, tym razem w duchu rzymskim – *ludii gladiatorii* (igrzyska gladiatorские)¹⁴. Ich organizacja była niezwykle kosztowana i złożona¹⁵, dlatego mało kto mógł sobie na to pozwolić. Dokonanie tego jednak przynosiło wymierne korzyści, gdyż popularność igrzysk była wykorzystywana jako narzędzie sprawowania oraz wzmacniania władzy. Najczęściej fundatorami byli bogaci urzędnicy, chcący zdobyć poparcie ludu, lub sam cesarz, który mógł ukazać poddanym swój majestat. Podobnie jak w przypadku igrzysk olimpijskich stwarzały one okazję do integracji ludzi pochodzących z różnych warstw społecznych¹⁶.

Najsłynniejszą pozostałością związaną z walkami gladiatorów jest wybudowane w I wieku n.e. Koloseum (a właściwie amfiteatru Flawiuszów), które w swojej świetności mogło pomieścić nawet 80 tys. widzów¹⁷. Obecnie można oglądać ruiny tej budowli w stolicy

Włoch. Gladiatorzy prezentowali różne style walki, a same widowiska mogły przybierać wieloraką formę, np. pojedynków, walki ze zwierzętami, rekonstrukcji bitew historycznych, nawet bitew morskich. Gladiatorzy różnili się między sobą, jeśli chodzi o pochodzenie. Najczęściej byli to niewolnicy, jeńcy wojenni lub przestępcy, dla których walka na arenie była jedynym sposobem na przeżycie, a czasem nawet zdobycie wolności¹⁸. Można było także znaleźć ludzi, którzy dobrowolnie zostawali gladiatorami, kierując się sławą i/lub chęcią zysku¹⁹. Niemniej wtedy skazywali się na takie samo traktowanie jak pozostali gladiatorzy i podlegali temu samemu surowemu rygorowi²⁰. Pomimo różnic igrzyska te łączyło jedno – ich uczestnicy mogli stracić życie. Dużo w tej kwestii zależało od okresu ich rozgrywania, posiadanych umiejętności i doświadczenia, odniesionych w walce ran oraz poparcia publiczności, która mogła wspólnie zdecydować o losie gladiatora. Formalnie ostateczny głos należał do organizatora, jednak najczęściej przy podejmowaniu decyzji kierował się wolą ludu, gdyż na jego poparciu najbardziej mu zależało²¹.

Widowiska sportowe w starożytnym Rzymie, w porównaniu z greckimi, charakteryzowały się zatem większym naciskiem na czystą rozrywkę dla publiczności i były przy tym znacznie bardziej krwawe. Widoczne są także różnice w samych obiektach, na których je

¹³ M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej*, s. 45.

¹⁴ Tamże, s. 54–55.

¹⁵ K. Nosow, *Gladiatorzy. Krwawy spektakl z dziejów starożytnego Rzymu*, Warszawa 2011, s. 131.

¹⁶ M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej*, s. 59.

¹⁷ M. Lenartowicz, J. Mosz, *Stadiony i widowiska*, s. 57.

¹⁸ K. Nosow, *Gladiatorzy*, s. 146.

¹⁹ Tamże, s. 147.

²⁰ M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej*, s. 56.

²¹ K. Nosow, *Gladiatorzy*, s. 150.

rozgrywano. Greckie stadiony widowiskowe wykorzystywały naturalne ukształtowanie terenu dla umiejscowienia widowni, natomiast rzymskie budowano na płaskiej przestrzeni, gdzie arena przybierała kształt koła lub elipsy i dodatkowo otoczona była widownią o wysokości kilku pięter²². Gwarantowało to publiczności lepszą widoczność na całe widowisko. Ucieleśnieniem tego wszystkiego było właśnie wspomniane wcześniej Koloseum²³. Jak się później okazało, obiekt ten zyskał charakter ponadczasowy, gdyż wiele współczesnych obiektów rozrywkowo-sportowych przejęło właśnie taką formę architektoniczną.

Powolne podupadanie instytucji walk gladiatorских od IV wieku n.e., połączone z rozpowszechnieniem się religii chrześcijańskiej (zakazującej wzajemnego zabijania się), sprawiło, że widowiska te ostatecznie zostały zakazane pod koniec VII wieku w wyniku zdecydowanej postawy Kościoła²⁴. To w połączeniu z wcześniejszym spadkiem popularności igrzysk olimpijskich w Grecji sprawiło, że starożytne koncepcje widowisk sportowych przez wieki uległy zmarginalizowaniu. Zmieniło się to dopiero w końcowych dekadach XVIII wieku, kiedy nastąpił rozwój ruchów gimnastycznych, zwiększenie świadomości potrzeby ruchowej u człowieka i powolne rodzenie się idei nożycznego sportu²⁵.

Nie znaczy to oczywiście, że w późniejszych epokach nie organizowano żadnych widowisk, jednakże niewiele miały one wspólnego ze swoimi antycznymi poprzednikami. W średniowieczu przykładem tego mogą być turnieje rycerskie. Na przestrzeni całej epoki zyskały bardzo dużą popularność w całej Europie, pomimo początkowo dużych oporów ze strony Kościoła. Stało się to głównie za sprawą promowania kultury rycerskiej w wielu utworach literackich. Turnieje te charakteryzowały trzy podstawowe cechy: utylitaryzm (przygotowanie do prawdziwych walk w czasie wojny), ludyczność (głównym celem było zwycięstwo przy równoczesnym zachowaniu przeciwnika przy życiu) oraz świąteczny charakter (spektakl dla licznej publiczności)²⁶. Podobnie jak w przypadku igrzysk olimpijskich podlegały licznym modyfikacjom, a sposoby ich rozgrywania różniły się w zależności od wcześniejszych ustaleń z organizatorami i liczby uczestników. Jedną z najpopularniejszych form pojedynku rycerskiego był *Joust*, czyli indywidualne starcie między dwoma szarżującymi na siebie rycerzami konnymi, których celem było zrzucenie przeciwnika z siodła za pomocą kopii²⁷. Odbывало się na wyznaczonym terenie, wokół którego znajdowała się obserwująca to zdarzenie publiczność. Motywy, jakim kierowali się uczestnicy turniejów, były różne, od tych związanych ze sławą aż po korzyści ma-

²² M. Lenartowicz, J. Mosz, *Stadiony i widowiska*, s. 56.

²³ Tamże, s. 57.

²⁴ Tamże, s. 58.

²⁵ Tamże, s. 59.

²⁶ J. Flori, *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*, tłum E. Trojańska, Poznań 2003, s. 116.

²⁷ <https://www.britannica.com/sports/joust> [dostęp: 3.05.2024].

terialne. Tym, co różniło ich od swoich starożytnych odpowiedników, było wychowanie w duchu etosu rycerskiego (m.in. hojność, odwaga, szlachetna postawa wobec kobiet). Pomimo dużej rozpoznawalności tego widowiska, bezpośrednie przystąpienie do niego stawało się dla szerszego grona ludzi niedostępne. Zaczęło być bowiem stopniowo monopolizowane przez arystokrację, podobnie jak cały stan rycerski, gdyż tylko ona była w stanie spełnić wymagania niezbędne do partycypacji, szczególnie w sferze finansowej (zaopatrzenie się w niezbędny ekwipunek i pasowanie). Przez co społeczność bywalców turniejów stawała się coraz bardziej elitarna, arystokratyczna i zamknięta²⁸.

Oprócz tego znaleźć można wydarzenia związane z grami i zabawami ludowymi, które również przybierały formę widowiska sportowego. Co ciekawe część z nich dało nawet podstawy pod rozwój wielu współczesnych dyscyplin sportowych m.in. piłki nożnej. Charakteryzował je przede wszystkim egalitaryzm (równe prawo do uczestnictwa niezależnie od majątku czy stanu). Przykładem tego może być Anglia i organizowane w miejscowości Chipping Campden tzw. olimpiady Roberta Dovera. Ich program był niezwykle bogaty, gdyż jednocześnie znajdowały się w nim klasyczne konkurencje nawiązujące do starożytności (np. rzut młotem czy oszczepem) oraz miejscowe specjalności, takie jak *shin-kicking* – zapasy połączone z kopaniem po gole-

niach do momentu przewrócenia przeciwnika²⁹. Przybierało to postać swoistego festynu, w którym obok zajęć typowo związanych z rywalizacją, można było liczyć na wiele innych atrakcji i wspólną zabawę wszystkich jej uczestników. Lokalna ludność również na tym zyskiwała, gdyż miała możliwość bogacenia się poprzez oferowanie noclegów oraz sprzedaż żywności³⁰.

Widowiska sportowe w formie, w jakiej funkcjonują współcześnie, musiały przejść jeszcze daleką drogę, jednak niezwykle przełomowy w tym procesie był rok 1896. Właśnie wtedy zorganizowano pierwsze nowożytne Igrzyska Olimpijskie, w bardzo symbolicznym miejscu, jakim były same Ateny. W porównaniu ze znanymi nam dzisiaj nie robią większego wrażenia, gdyż wzięło w nich udział zaledwie 241 sportowców z czternastu państw, w dodatku byli to sami mężczyźni³¹. Niemniej od tego momentu wszystko przyspieszyło. Gwałtowne przemiany technologiczne (rozwój telewizji, wynalezienie sztucznego oświetlenia, nowe środki transportu) i społeczne (równouprawnienie rasowe i płciowe) na zawsze zmieniły charakter widowiska sportowego. Nowo budowane obiekty swoimi rozmiarami oraz pojemnością zaczęły przewyższać swoje antyczne wzorce, mogąc pomieścić nawet 100 tys.

²⁹ W. Lipoński, *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa 2012, s. 320.

³⁰ Tamże, s. 321.

³¹ <https://olympics.com/en/olympic-games/athens-1896> [dostęp: 5.05.2024].

²⁸ J. Flori, *Rycerze*, s. 135.

widzów w czasie jednego spektaklu sportowego³². W trakcie tego procesu zdarzały się okresy niechlubne, kiedy sport, wraz z związanymi z nim widowiskami, stawał się skażony, znacząco oddalając się od zasady *fair play*³³. Szczególnie mroczne pod tym kątem są czasy dwudziestolecia międzywojennego (narodziny totalitaryzmów) i zimnej wojny (rywalizacja bloku zachodniego i wschodniego).

Obecnie widowiska sportowe, już w dobie głęboko zakorzenionej globalizacji i komercjalizacji, cieszą się ogromną popularnością. Pokazują to chociażby statystyki z Igrzysk Olimpijskich 2020 zorganizowanych w Tokio. Zgromadziły one, według oficjalnych źródeł, ponad trzy miliardy unikalnych widzów przed ekranami telewizorów lub innych urządzeń audio-wizualnych³⁴. Oznacza to, że ponad 1/3 społeczności światowej, za pośrednictwem swoich rodzimych stacji telewizyjnych, była obserwatorem tego wydarzenia. Co więcej, wzięło w nich udział 11 420 sportowców reprezentujących 206 drużyn narodowych³⁵. W momencie pisania niniejszego tekstu (maj 2024) czekają nas Igrzyska Olimpijskie w Paryżu, które pod względem oglądalności mają szansę pobić kolejne rekordy, gdyż rozwój widowisk sportowych wciąż się nie zakończył.

³² M. Lenartowicz, J. Mosz, *Stadiony i widowiska*, s. 67.

³³ <https://olympics.com/en/olympic-games/athens-1896> [dostęp: 5.05.2024].

³⁴ International Olympic Committee, *Tokyo 2020. Audience & insights report*, 2021, s. 4.

³⁵ <https://olympics.com/en/olympic-games/tokyo-2020> [dostęp: 1.05.2024].

III. Wskazówki bibliograficzne

Opracowania

- Barbelin C.J., *Sport i igrzyska olimpijskie w starożytności*, red. W. Dobrowolski, J. Gmurek, E. Zdonkiewicz, tłum. J. Aksamit, Warszawa 2004
- Bishop M.C., *Gladiatorzy. Krew i igrzyska*, tłum. K. Skawran, Warszawa 2018
- Flori J., *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*, tłum. E. Trojańska, Poznań 2003
- International Olympic Committee, *Tokyo 2020. Audience & insights report*, 2021
- Lenartowicz M., Miłosz J., *Stadiony i widowiska. Społeczne przestrzenie sportu*, Warszawa 2018
- Lipoński W., *Historia sportu. Na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa 2012
- Marek Ordylowski M., *Historia kultury fizycznej. Starożytność – Oświecenie*, Wrocław 2000
- Miller D., Hądzelek K., *Historia Igrzysk Olimpijskich i MKOL. Od Aten do Pekinu 1894–2008*, tłum. T. Górski, K. Karłowska, A. Zdziemborska, Poznań 2008
- Nosow K., *Gladiatorzy. Krwawy spektakl z dziejów starożytnego Rzymu*, tłum. M. Rabsztyn, Warszawa 2011
- Parnicki-Pudelko S., *Olimpia i olimpiady*, Poznań 1964
- Szajewski T., *Turnieje rycerskie. Sport szlachecki*, Warszawa 2000
- Walters G., *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen*, tłum. N. Radomski, Poznań 2008

Netografia

- Athens 1896*, International Olympic Committee, <https://olympics.com/en/olympic-games/athens-1896> [dostęp: 6.05.2024]
- Fair Play – nadrzędna zasada w sporcie*, Polski Komitet Olimpijski 7.09.2022, <https://olimpijski.pl/fair-play-nadrzedna-zasada-w-sporcie/> [dostęp: 6.05.2024]
- Joust*, Britannica 22.08.2023, <https://www.britannica.com/sports/joust> [dostęp: 6.05.2024]

Tokyo 2020, International Olympic Committee, <https://olympics.com/en/olympic-games/tokyo-2020> [dostęp: 6.05.2024]

Wzrosnie świadczenie dla polskich medalistów, Polski Komitet Olimpijski 28.11.2023, <https://olimpijski.pl/wzrosnie-swiadczenie-dla-polskich-medalistow-olimpijskich/> [dostęp: 6.05.2024]

MAGDALENA HERUDAY-KIEŁCZEWSKA

Wielokulturowa Francja

I. Materiał źródłowy

- fragment filmu *Nietykalni*”, reż. Olivier Nakache, Eric Toledano, 2011
- Ch. de Gaulle, *Pamiętniki nadziei. Odnowa 1958–1962*, Warszawa 1974, s. 319
- *Ustawa z 9 grudnia 1905 roku o rozdziale Kościołów od państwa*.

II. Problematyka warsztatu

Francja jest dzisiaj państwem wielu narodowości oraz wielu kontrastów. Przez wieki prowadziła politykę ekspansji, również kolonialnej. Od XIX wieku przyjmowała do siebie rzesze emigrantów, co spowodowało, że postrzegano ją jako kraj wolności, sprawiedliwości i braterstwa. Duże zróżnicowanie kulturalne, religijne i narodowościowe spowodowało, że zaczęto zasta-

nawiać się nad sposobami asymilacji cudzoziemców z jednoczesnym poszanowaniem ich odrębności. Fala emigrantów, którzy pochodzili z dawnych kolonii, jaka w drugiej połowie XX wieku dotarła do Francji jeszcze bardziej podkreśliła dotychczasową opinię, ale stała się także źródłem nowych problemów.

Na początku warsztatu omówione zostaną pojęcia „kultura” oraz „wielokulturowość”. Punktem wyjścia do dyskusji na temat Francji jako państwa wielonarodowego, wielokulturowego będzie fragment filmu *Nietykalni* z 2011 roku, w którym ukazano osoby różnego pochodzenia, o różnym statusie społecznym i materialnym i ich wspólne funkcjonowanie. W kolejnej części zajęć zostanie postawione pytanie o genezę obecnej sytuacji. Omówiona zostanie polityka kolonialna i imigracyjna, jakiego rodzaju problemy generowała oraz sposoby ich rozwiązywania. Na podstawie trzech tekstów – fragmentów pamiętników generała Charlesa de Gaulle’a, Ustawy z 1905 roku o rozdziale Kościołów od państwa i fragmentu artykułu z „Kultury” zostanie nakreślona mapa wielokulturowej Francji, jej struktury narodowościowej, religijnej i społecznej, postaw ludności i zachowań wobec innej kultury, z jaką spotykają się na co dzień. Przedmiotem rozważań będą zalety oraz wady wielokulturowości, a w kontekście Francji postawione zostanie pytania: czy nadal jest ona krajem sprzyjającym innym kulturom i religiom, jak bardzo szanowane są dzisiaj odrębności i co skłania Francuzów do różnych postaw. Tłem dla rozważań będą doświadczenia z początku, połowy i końca XX wieku, opisane w tekstach źródłowych.

III. Wskazówki bibliograficzne

Baszkiewicz J., *Francja*, Warszawa 1997

de Gaulle Ch., *Pamiętniki nadziei. Odnowa 1958–1962*, Warszawa 1974

Pamuła A., *Wrzenie. Francja na krawędzi*, Warszawa 2020

Włodek L., *Gorsze dzieci Republiki: o Algierczykach we Francji*, Wołowiec 2020

und Artillerie. Infanterie, Kavallerie und Artillerie der übrigen europäischen Länder, München 1978

– *L’uniforme et les armes des soldats de la guerre en dentelle. France: maison du roi et infanterie sous Louis XV et Louis XVI, Grande-Bretagne et Prusse: infanterie (1700 a 1800)*, Casterman 1975

– McNab Ch., *Mundury. Ilustrowana encyklopedia*, Poznań 2011.

KAROL KOŚCIELNIAK

Dlaczego w XVII i XVIII wieku żołnierze nosili kolorowe mundury? O genezie uniformu wojskowego

I. Materiały źródłowe

Niniejsze warsztaty zostaną przeprowadzone na podstawie opublikowanych albumów prezentujących zmianę wyglądu mundurów w czasach nowożytnych, ze szczególnym uwzględnieniem armii zachodnioeuropejskich. Będą to rysunki, obrazy i fotografie mundurów zamieszczone w takich publikacjach jak:

- G. Förster, P. Hoch, R. Müller, *Uniformen europäischer Armeen*, Berlin 1978
- Funcken L. i F., *Historische Uniformen. 18. Jahrhundert. Französische Garde und Infanterie. Britische und preußische Infanterie*, München 1977
- Funcken L. i F., *Historische Uniformen. 18. Jahrhundert. Französische, britische und preußische Kavallerie*

II. Problematyka warsztatu

Według definicji: „Mundurzem zwykło nazywać się ubiór specjalny, wykonany ściśle według przepisu określającego kolor, krój i umieszczone na nim oznaki i ozdoby. Samo określenie *mundur*, *moderunek*, *uniform* weszło do słownictwa polskiego w XVIII w. z francuskiego *monture* (strój, oprawa, montowanie). Wcześniej, bo już od XVI w., używano w Polsce określenia *barwa* w stosunku do jednolitych ubiorów piechoty wybrańckiej”¹.

Dawniej historycy europejscy wysuwali przypuszczenia, że pierwsze mundury, podobnie jak liberia służby dworskiej², powstawały z chęci uświetnienia osoby panującego lub wodza. Do tego niektórzy akcentowali, iż mundur wojskowy od ubioru cywilnego odróżniał

¹ H. Wielecki, *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremonialu wojskowego*, red. L. Ratajczak, Warszawa 1981, s. 76.

² Zob. T. Przygońska, *Liberie służby dworskiej Potockich*, https://www.wilanow-palac.pl/liberie_sluzby_dworskiej_potockich.html [dostęp: 19.05.2024].

się tylko poszczególnymi detalami, a także określoną kolorystyką i barwą dodatków. Przede wszystkim był on przeznaczony do tego, aby wyeksponować specjalny status żołnierza znajdującego się w służbie królewskiej i nie był szyty z myślą o polu bitwy, stąd też bardziej był zbliżony do stroju dworskiego³. Dopiero z upływem czasu zaczęły przybierać określony kształt oraz kolory, które miały stanowić dla żołnierzy widzialny symbol przynależności i ułatwić rozpoznanie w zamęciu bitewnym.

Powstające w XVI oraz XVII wieku najemne armie konne i piesze, które same ponosiły koszty swojego wyposażenia oraz stroju, sukcesywnie doprowadziły do pewnego ujednoczenia stroju żołnierskiego (np. *lands-knechci*)⁴. Element wyodrębnienia jednej strony od drugiej, jak wskazuje literatura, zaczął pełnić ogromną funkcję w XVI i XVII wieku, czyli w trakcie „rewolucji militarnej”, która polegała na intensywnym rozwoju broni palnej, zwiększeniu się liczby żołnierzy na polu bitwy, a co za tym idzie przedłużaniu bitew, które w konsekwencji użycia czarnego prochu przesłaniały biały jak „mleko” dym, który ograniczał w znacznym stopniu widoczność i możliwość odróżnienia poszczególnych oddziałów. To wszystko powodowało, że co-

raz większe znaczenie miało zidentyfikowanie na tym przysłoniętym dymem polu walki swoich oddziałów od oddziałów przeciwnika⁵. A. Smoliński przytacza pogląd, iż: „[...] pierwsze jednolite wojskowe ubiory powstały w epoce wojny trzydziestoletniej na bazie popularnego wówczas, a noszonego już wcześniej dubletu”⁶. To właśnie dublet lub gippon, albo *pourpoint*, czyli obcisły, sięgający do bioder oraz watowany i pikowany, zapinany lub sznurowany z przodu męski kaftan, z długimi i wąskimi rękawami, noszony wcześniej jako odzienie zakładane pod zbroję, które z czasem stało się samodzielnym okryciem wierzchnim⁷. Jak podkreśla A. Smoliński, ten dokładnie rodzaj kaftana okazał się najbardziej odpowiedni dla opracowania pierwowzorów późniejszych mundurów⁸, gdyż uszyty z barwnego sukna stanowił jaskrawą, a przez to wystarczająco widoczną na polu bitwy „plamę”⁹. Ale na uwagę zasługują głosy mówiące, iż:

Wojskowy mundur stał się zjawiskiem powszechnym w XVII w., gdy pojawiły się regimenty, zwane potem pułkami. Najwcześniej nastąpiło to we Francji, ale zwyczaj

⁵ J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych XVIII wieku*, „Muzealnictwo Wojskowe” 3 (1985), s. 170; A. Smoliński, *Od militarnego kostiumu*, s. 52;

⁶ A. Smoliński, *Od militarnego kostiumu*, s. 52.

⁷ F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003, s. 462; A. Smoliński, *Od militarnego kostiumu*, s. 52.

⁸ A. Smoliński, *Od militarnego kostiumu*, s. 52.

⁹ Tamże, s. 53.

³ A. Smoliński, *Od militarnego kostiumu do uniformu, czyli kilka uwag o tym, jak i dlaczego powstał wojskowy mundur?*, „Częstochowski Teki Historyczne” 4 (2013/2014), s. 46.

⁴ D. Murphy, *Kondotierzy 1300–1500. Nieślawni wódcy najemnicy*, Oświęcim 2017, s. 16–20; *1000 mundurów*, Ożarów Mazowiecki 2009, s. 8.

ten szybko przyjął się w pozostałych państwach Europy w miarę, jak rezygnowano z doraźnego powoływania wojsk ochotniczych na rzecz wojsk zawodowych pobierających żołd¹⁰.

Proces wprowadzania jednolitego umundurowania przybrał na sile w drugiej połowie XVII wieku¹¹.

Zastanawiać może inna kwestia, a mianowicie skąd w elementach umundurowania poszczególnych armii znalazły się części, jakich nie można odnaleźć w ubiorze cywilnym? W ubiorze cywilnym nie widać jaskrawo kolorowych wyłogów¹², bermyc¹³, kit¹⁴, pompo-

¹⁰ Ch. McNab, *Mundury. Ilustrowana encyklopedia*, Poznań 2011, s. 6.

¹¹ Początkowo krój mundurów, jego barwy i ozdoby zależały od wystawiającego dany oddział.

¹² Wyłogi – inaczej: rabaty, obszlegi lub klapy, pierwotnie odwiniete części ubioru ukazujące podszewkę innej barwy, następnie naszyta na przodzie, na mankietach lub na polach mundurów, zazwyczaj innej niż sam mundur barwy, służące do oznaczania przynależności żołnierza do danego oddziału lub rodzaju broni i służby, mające również cechy estetyczne.

¹³ Bermyc – czapa, kołpak z futra, przeważnie niedźwiedziego, z odpowiednimi emblematami i ozdobami, wyróżniające nakrycie głowy doborowych oddziałów od XVIII wieku: grenadierów, kompanii wyborczych w jeździe, saperów pułkowych, trębaczy; dziś już tylko oddziałów przybocznych w niektórych państwach (Wielka Brytania, Dania), wykonane z futra sztucznego.

¹⁴ Kita – ozdoba z krótko strzyżonych piór, włosia lub włóczki stosowana przy wojskowym nakryciu głowy od XVIII do XX wieku. Kształtem kit i ich barwą wyróżniano rodzaje broni i oficerów.

nów¹⁵, kasków¹⁶, itd. Modę cywilną przypomina jedynie krój wierzchniej szaty piechoty¹⁷. Jak zaobserwował J. Teodorczyk, to tłumaczenie jednolitości koloru uniformu względami praktycznymi dowódcy, być może słuszne jest dla XVII wieku i to zaledwie dla niektórych pułków, aczkolwiek wiek XVIII już wszystkiego nie wyjaśnia, ponieważ zasadnicza barwa mundurów była wtedy jednakowa dla całych rodzajów wojsk, a poszczególne oddziały różniły się tylko kolorami wyłogów¹⁸.

Ten okres, czyli wiek XVII i XVIII, charakteryzował się gwałtownym wzrostem liczebności armii. Rozwój gospodarki, szczególnie kapitalizmu, dał władcom absolutnym znaczne środki finansowe, które umożliwiały im wystawianie stałych wojsk: „Podwaliny pod ujednoczenie ubioru wojskowego dał rozwój manufaktur i tworzenie zawodowych armii przez większość państw europejskich”¹⁹. Bitwy tego czasu były coraz bardziej krwawe, co było skutkiem rozwoju techniki militarnej, która objawiała się w postępach nad konstrukcją broni palnej. Wprowadzono lekkie i poręczny karabin z zamkiem skałkowym, który był lepszy

¹⁵ Pompon – kitka lub kulka z nici wełnianych jedwabnych lub metalowych noszona na wojskowych nakryciach głowy.

¹⁶ Kask – rodzaj hełmu wykonanego z blachy lub skóry, często ozdobione grzebieniem i kitą, w stylu antycznym (jak hełm Minerwy), w czasach napoleońskich i później przysługujące kirasjerom, dragonom i żandarmom.

¹⁷ J. Teodorczyk, *O genezie mundurów*, s. 170.

¹⁸ Tamże, s. 170.

¹⁹ *1000 mundurów*, s. 8.

od wcześniej używanego muszkietu, ale miał mniejszą donośność oraz zmuszał żołnierzy do walki z bliższego dystansu. Ogień otwierano dopiero z odległości 150 m, gdzie ilość trafień plasowała się na poziomie 20%. Kolejna salwa następowała z dystansu 75 m i tu było już 60% trafień, trzecia salwa oddawana była z odległości 45 m i tu ogień był już bardziej skuteczny, po czym rozpoczynała się walka wręcz. Ze względu na długość karabinów (ok. 150 cm) oraz system ładowania odprzodowego, żołnierz zmuszony był ładować i strzelać w pozycji stojącej, miało to wpływ na zmianę taktyki, z manewrowej na wzajemne systematyczne rozstrzelanie się równoległych, płytkich, powolnie zbliżających się do siebie linii piechoty²⁰. Trzeba do tego dodać jeszcze pobór przymusowy do armii, które liczyły setki tysięcy żołnierzy. Ówczesny żołnierz nie wykazywał takiej zręczności i fachowości jak żołnierz z wieku XVI i XVII. Należało w tej sytuacji pogłębiać specjalizację, dzielić czynności bojowe na proste, łatwe do opanowania elementy²¹. Wobec tego mnożyły się rodzaje wojsk, pojawili się: grenadierzy²², fizylierzy²³, wołty-

żerzy²⁴, karabinierzy²⁵, strzelcy²⁶, kirasjerzy²⁷, dragoni²⁸, huzarzy²⁹, ułani³⁰, strzelcy konni³¹, itd.

Wzrost liczebności armii, mnożenie się rodzajów wojsk, a przede wszystkim znaczne rozszerzenie się pola bitwy, spowodowało, że nie można było całości objąć wzrokiem nawet przy pomocy perspektywy/lunety – punkt obserwacyjny dowódcy nadal odgrywał główną rolę w kierowaniu bitwą. Mając na uwadze obszar i ilość oddziałów, obserwowanie „kolorowych” mundurów informowało wodza o rodzaju jednostek, a w zestawieniu tego mógł on bez żadnych dodatkowych informacji dokonać ich przesunięcia, stosownie do planu bitwy. Barwne mundury umożliwiały także szybkie przeprowadzenie przeglądu przed starciem,

²⁴ Wołtyżer – żołnierz formacji wojskowej występującej w wojskach napoleońskich na początku XIX wieku. Były to jednostki wyborowe i wyszkolone do walki w tyralierze.

²⁵ Karabinierzy – we Francji w XVII w. wyborowi żołnierze lekkiej jazdy uzbrojeni w broń palną.

²⁶ Strzelcy – żołnierze formacji strzelczych posługujący się ręczną bronią palną.

²⁷ Kirasjerzy – zachodnioeuropejski rodzaj ciężkiej jazdy w zbrojach z metalowych płyt.

²⁸ Dragoni – żołnierze, którzy walczyli pieszo (rodzaj piechoty), a poruszali się konno.

²⁹ Huzarzy – formacja lekkiej jazdy umundurowana i uzbrojona na sposób węgierski.

³⁰ Ułan – żołnierz jazdy lekkiej uzbrojonej w lance, szable oraz broń palną.

³¹ Strzelcy konni – oddziały kawalerii wyposażone w ręczną broń palną.

²⁰ Zob. J. Colin, *Piechota w XVIII wieku. Taktyka*, Oświęcim 2015.

²¹ J. Teodorczyk, *O genezie mundurów*, s. 172.

²² Grenadierzy – formacja piesza powstała na zachodzie Europy w pierwszej połowie XVII w., której głównym zadaniem było miotanie granatów ręcznych.

²³ Fizylierzy – żołnierze piechoty uzbrojeni w karabiny skałkowe, zwane fuzjami albo flintami, którzy w armiach europejskich XVIII wieku zastąpili muszkietierów.

np. czy wszyscy są na swoich pozycjach³². J. Teodorczyk wyraził pogląd, iż:

[...] wielobarwne mundury, zwłaszcza piechoty, pozwalające rozpoznać pułk po kolorach ubioru żołnierza oraz rodzaj wojsk po jeszcze wyraźniejszych oznakach, jak na przykład ogólna sylwetka żołnierza i styl uniformu (rodzaj nakrycia głowy, kolor zasadniczy, styl węgierski lub polski) zostały wprowadzone również dlatego, że ułatwiały kierowanie gwałtownie rozrastającymi się masami wojsk przy prymitywnych środkach łączności, umożliwiały stosunkowo szybkie rozwinięcie poszczególnych dywizji i korpusów z kolumn marszowych w linie bojowe, pozwalały lepiej orientować się wodzom w ogólnym położeniu, gdyż ułatwiały obserwację pola bitwy z przysłowiowego *wzgórza dowódcy*, dawały większe możliwości manewrowania, gdyż łącznicy z rozkazami mogli trafić do poszczególnych pułków z maksymalnym, na owe czasy pośpiechem, natomiast samym szeregowym i niższym oficerom pozwalały błyskawicznie zbierać się po rozsypce i trzymać się szyku w bitewnym ferworze³³.

Zatem pojawienie się w armiach europejskich sformalizowanych uniformów, obok wcześniejszych dowodów, było efektem bardzo różnych przyczyn, do którego doszło już w połowie XVII wieku, a których gwałtowne nasilenie nastąpiło na przełomie XVII i XVIII wieku³⁴.

W drugiej połowie XVII wieku jednolity mundur wojskowy coraz szerzej przyjmuje się w armiach euro-

pejskich. Początkowo modę wojskową dyktuje armia francuska Ludwika XIV, wprowadzając jako nakrycie głowy kapelusze filcowe z podwiniętym rondem, surdut³⁵ do kolan, tzw. *casaque* z kolorowymi odwiniętymi mankietami i wyłogami, białe spodnie spięte pod kolanem, kolorowe pończochy oraz czarne trzewiki (w jeździe buty z długą cholewą). Ten typ munduru z oznakami stopni i określonymi dla poszczególnych pułków barwami wyłogów, w różnych odmianach, szybko rozpowszechnił się w Europie³⁶.

III. Wskazówki bibliograficzne

Boucher F., *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003

Colin J., *Piechota w XVIII wieku. Taktyka*, Oświęcim 2015

Förster G., Hoch P., Müller R., *Uniformen europäischer Armeen*, Berlin 1978

Funcken L. i F., *Historische Uniformen. 18. Jahrhundert. Französische Garde und Infanterie. Britische und preußische Infanterie*, München 1977

Funcken L. i F., *Historische Uniformen. 18. Jahrhundert. Französische, britische und preußische Kavallerie und Artillerie. Infanterie, Kavallerie und Artillerie der übrigen europäischen Länder*, München 1978

³⁵ Surdut – męski ubiór cywilny, długi, dwurzędowy, wcięty, od czasów napoleońskich używany jako oficerski ubiór wojskowy.

³⁶ H. Wielecki, *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, red. L. Ratajczak, Warszawa 1981, s. 77.

³² J. Teodorczyk, *O genezie mundurów*, s. 181.

³³ Tamże, s. 182.

³⁴ A. Smoliński, *Od militarnego kostiumu*, s. 56.

Gurkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968

L'uniforme et les armes des soldats de la guerre en dentelle. France: maison du roi et infanterie sous Louis XV et Louis XVI, Grande-Bretagne et Prusse: infanterie (1700 a 1800), Casterman 1975

McNab Ch., *Mundur. Ilustrowana encyklopedia*, Poznań 2011

Murphy D., *Kondotierzy 1300–1500. Niestawni włóscy najemnicy*, Oświęcim 2017

Pełnikowska A., *Mundurologia a munduroznawstwo – wokół terminologii specjalistycznego kierunku badawczego historii wojskowej*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 20 (2019), s. 179–188

Smoliński A., *Od militarnego kostiumu do uniformu, czyli kilka uwag o tym, jak i dlaczego powstał wojskowy mundur?*, „Częstochowski Teki Historyczne” 4 (2013/2014), s. 45–67

Teodorczyk J., *O genezie mundurów wielobarwnych XVIII wieku*, „Muzealnictwo Wojskowe” 3 (1985), s. 169–185

[tysiąc] *1000 mundurów*, Ożarów Mazowiecki 2009

Wielecki H., *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, red. L. Ratajczak, Warszawa 1981

Żygulski jun. Z., *Kostiumologia*, Kraków 1972

Żygulski jun. Z., Wielecki H., *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988

MAKSYMILIAN KRASOŃ

Żołnierska dola, czyli życie codzienne garnizonu miasta Lwów w latach 1712–1715

I. Materiały źródłowe

- Biblioteka ks. Czartoryskich w Krakowie: rkps: 1687; 2635; 2905; 5760, nr 867; 5769 nr 3246; 5770, nr 3603; 5773 nr 4296; 5812, nr: 11371, 11298, 11345, 11346, 11347, 11378; 5846, nr: 17190, 17191, 17196, 17202, 17207, 17209, 17210, 17211, 17212, 17213, 17214, 17218, 17219, 17220, 17221, 17222, 17227, 17228, 17229, 17230, 17231
- *Volamina Legum*, t. II, Petersburg 1859.

II. Problematyka warsztatu

Bez względu na epokę, losy prostego żołnierza były dalekie od romantycznych wyobrażeń pełnych patosu. W przeważającej większości triumfy na wielkich polach bitew oraz łupy wojenne, w jego życiu ustępowały miejsca niekończącym się wędrówkom po zniszczonym wojną kraju bądź nędzy i nudzie służby garnizony. Niniejszy warsztat poświęcony będzie właśnie tej drugiej, prawdziwszej stronie egzystencji żołnierza. By próba jej ukazania była jak najmocniej osadzona w rzeczywistości dnia codziennego, zostanie ona oparta na przykładzie losów garnizonu lwowskiego w latach

1712–1715, których obraz można zrekonstruować na podstawie treści korespondencji ich ówczesnego komendanta, Jana Kampenhausena do hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego.

W czasie swojej komendantury Kampenhausen i jego żołnierze doświadczyli wręcz prawie wszystkich tych trudności, jakie zbieżne były dla ogółu ówczesnej armii koronnej, cierpiącej niedostatki spowodowane dramatem Wielkiej Wojny Północnej (1700–1721). Choć przez wszystkie lata działania zbrojne *stricto* z nią związane nie przebiegały na terenach Rzeczypospolitej, konsekwencje tego konfliktu dotyczyły ich nieustannie. Opis wylaniający się z listów Kampenhausena pokazuje jasno, jak trudna była żołnierska egzystencja, pomimo właśnie względnego spokoju od działań zbrojnych. Problemy natury elementarnej jak: głód, choroby i wynikająca z nich dezercja, alkoholizm, a także rozboje udowadniają jako żywo, iż armia może ulegać niszczeniu nawet bez ingerencji przeciwnika. Kampenhausen odczuł to w sposób szczególny, kiedy w 1714 roku jeden z podległych mu regimentów praktycznie przestał istnieć, za co odpowiedzialne były kolejne fale zbiegostwa. Wojna doprowadza zawsze do sytuacji, w których ludność cywilna staje się ofiarą wojska, bez względu na sztandary, pod jakimi przychodzi. Dzięki wielu poświadczonym źródłowo przykładom będzie możliwe wykazać, iż w kontekście kontaktów armii z chłopstwem, mieszczanami i cywilnym aparatem władzy nierzadko dochodziło do swoistego zacierania się granic między wrogiem a swoim. Miało to rzecz jasna związek z konfliktem interesów, w którym jedną

stronę reprezentowało zdesperowane wojsko, a drugą cierpiąca biedę ludność.

W kontekście historii oddziałów Kampenhausena szczególnie warte przytoczenia będą jego spory z magistratem miasta, który traktował żołnierzy jedynie jako źródło wyzysku materialnego mieszkańców. Należy podkreślić, iż losy garnizonu lwowskiego (podobnie jak innych miast oraz twierdz) to nie tylko historia prostych *gemajnów*. Dzięki lekturze listów możliwe jest także poprowadzenie rozważań na temat sytuacji dowódców, którzy byli w pewien sposób uwikłani w niedolę podległych im oddziałów. Na przykładzie Kampenhausena i wielu innych oficerów, o których notabene on sam wspominał w swoich listach, zauważyć możemy problematyczną sytuację dowodzących niezwiązaną jedynie z kwestiami materialnymi czy fizjologicznymi, ale przede wszystkim moralnymi. Dotyczyły one niejednokrotnie materii tak ważnej, jak etyka kontaktów na linii przełożony – podkomendny, której korozja przejawiała się w postaci niesubordynacji względem zwierzchników czy wprost zezwalania na akty bandytyzmu.

Za sprawą lektury interesującej nas korespondencji możemy poznać przykład kapitana dragonii Ernesta Chryzostoma Dorpowskiego, który ignorując czynione mu uwagi, dręczył ze swoim oddziałem mieszkańców wsi Żubrza. Należy przyjrzeć się tego rodzaju występkom zobrazowanym w polskich artykułach dotyczących wojskowości, wyznaczających ramy prawne funkcjonowania armii koronnej. Wczytując się w znajdujące tam informacje, uwagę zwraca przede wszystkim surowość kar, które wymierzane były za najróżniejsze wykrocze-

nia. Możemy na podstawie tego wyciągnąć wnioski, iż okoliczności wojny potrafią znosić wszelkie zasady, a już z całą pewnością lęk przed ich łamaniem.

Żołnierski trud to jednak nie tylko tak oczywiste zajęcia jak patrole, ćwiczenie posługiwania się bronią, musztra itp., ale także ciężka fizyczna praca. Dzięki listom Kampenhausena możemy poznać interesujące opisy żołnierzy, którzy musieli budować umocnienia ziemne, walcząc przy tym ze zmieniającą się pogodą i porami roku, np. renowacja fortyfikacji Lwowa, prowadzona pod wodzą Kamenhausena. Po wyczerpujących zajęciach rzecz jasna należy jest także czas na odpoczynek. Jak mówi popularne przysłowie: „każdy medal ma dwie strony”, podobnie było z żołnierską egzystencją, która nie składała się tylko z obowiązków. Choć korespondencja Kampenhausena nie pozostawiła istotnych informacji na temat żołnierskich rozrywek, dzięki innym znanym nam przykładom możliwe jest scharakteryzowanie przypuszczalnych sposobów zajmowania wolnego czasu we lwowskim garnizonie. Jest to oczywiście doskonały pretekst, aby przedstawić różnorakie, popularne wówczas gry i zabawy.

Podsumowując, w ramach warsztatu zostaną poruszone zagadnienia takie jak:

- wojna jako tło dla analizy egzystencji żołnierza na przykładzie Wielkiej Wojny Północnej i armii koronnej
- losy garnizonu lwowskiego w latach 1712–1715 jako studium przypadku obrazujące kondycję armii koronnej w pierwszych dwóch dekadach XVIII wieku

- formalne podstawy gospodarki wojskowej
- prawo wyrażone w artykułach hetmańskich, a jego egzekwowanie
- problemy ekonomiczne żołnierza koronnego
- codzienne prace oraz żołnierskie rozrywki
- kryzys morale i przestępczość wśród żołnierzy oraz ich dowódców
- trudne relacje pomiędzy wojskiem, a ludnością cywilną
- konflikt na linii garnizon, a władza miejska.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Gierowski J., *Między saskim absolutyzmem, a złotą wolnością*, Wrocław 1953
- Krasoń M., *Kondycja wojsk koronnych w listach Jana Joachima Kampenhausena, komendanta garnizonu lwowskiego, z lat 1712–1715 do hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego*, „Klio” 65 (2023), s. 99–130
- Ronikier J., *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze*, Kraków 1992
- Srogosz T., *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010
- Srogosz T., *Życie codzienne żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku*, Oświęcim 2018
- Wimmer J., *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956

JAKUB NOWOCIN

„Grüß Gott”¹ – codziennosc szkolna we Wrześni w maju 1901 roku

I. Materiały źródłowe

- fotografie Szymona Furmanka przedstawiające budynki szkoły i strajkujących z epoki (zamieszczone oraz opisane poniżej)
- niemieckie gazety relacjonujące zdarzenia: „Schleische Volkszeitung” i „Ostdeutsche Rundschau”, [za:] M. Torzewski, O strajku dzieci wrzesińskich – fakty i opinie, [w:] *Strajk Szkolny Dzieci Wrzesińskich*, red. S. Mazurkiewicz, Września 2021, s. 74–77
- Polskie gazety relacjonujące zdarzenia: „Orędownik”, [za:] *Walka z dyskryminacją językową. Heca „Tageblattu” a władza publiczna*, „Orędownik”, 1901, nr 118, [w:] W. Jakóbczyk, *Wielkopolska (1851–1914). Wybór źródeł*, Wrocław 1954, s. 244–245.
- *Postanowienia dotyczące nauczania w szkołach ludowych w Poznańskim – 27 października 1873 roku*, [w:] T. Maresz, K. Juszczyk, *Historia w źródłach – nie tylko pisanych dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Czasy nowożytne*, Toruń 2004, s. 99–100.

¹ Pol. „Szczęść Boże”; typowe przywitanie nauczyciela z uczennicami i uczniami w 1901 roku we Wrześni.

- *Wrzesiński proces szkolny 1901 r. a) Z mowy adwokata Adama Wolińskiego w sądzie gnieźnieńskim 19 listopada roku 1901*. („Dziennik Poznański” z 23 listopada 1901 r.), [w:] *Szlakiem wieków. Źródła do nauki dziejów polski na tle regionalizmu wielkopolskiego*, red. W. Knapowska, Poznań 1937, s. 230–231.

II. Problematyka warsztatu

Los Polek i Polaków po utracie niepodległości w 1795 roku nie był sielankowy. Nowi rządzący próbowali żyć w zgodzie z nowymi poddanymi lub też przeciwnie – całkowicie pozbawić ich poczucia polskości. To ostatnie często było skutkiem nieudanych prób odzyskania niepodległości. Z czasem na ziemiach wielkopolskich, w Wielkim Księstwie Poznańskim ludność polska próbowała pracą organiczną utrzymać połączenie z dawnymi, polskimi wartościami. Niestety, pruscy władcy coraz silniej wzmacniali proces germanizacyjny. Pomimo pewnych swobód (m.in. nauczanie religii w języku ojczystym) z biegiem lat zostawały one systematycznie ograniczane. Symbolem oporu wobec tych działań były strajki uczennic oraz uczniów w szkołach.

Września, leżąca na pograniczu prusko-rosyjskim, była miasteczkiem trójnarodowym – żyli wtedy tam Polacy, Niemcy i Żydzi, których ogólna liczba wynosiła ponad pięć tysięcy². Większość Polaków, którzy

² Por. S. Adamczyk, *Strajk Dzieci Wrzesińskich – geneza i przebieg*, [w:] *Strajk Szkolny Dzieci Wrzesińskich*, red. S. Mazurkiewicz, Września 2021, s. 42; Z. Dworecki, *Charakterystyka społeczeństwa ziemi wrzesińskiej przelomu XIX i XX wieku*, [w:]

stanowili niemalże 70% wszystkich mieszkańców miasta w 1900 roku³, było wyznania rzymskokatolickiego, a Niemcy ewangelickiego. Pomimo różnic, mieszkańcy próbowali żyć w zgodzie, pielęgnując własne przynależności narodo-religijne oraz posługując się ojczystym językiem⁴. Pomimo działań germanizacyjnych⁵, dzieci w szkołach mogły posługiwać się na lekcjach religii językiem polskim.

Gdy nastąpiła wiosna roku 1901 niemieccy urzędnicy nakazali wprowadzenie nauki religii w języku niemieckim w najstarszych klasach szkół elementarnych (I i II)⁶. Wraz z nowym rokiem szkolnym (wtedy rozpoczynano go w kwietniu) miała nastąpić zmiana. Poufnie została ona przekazana nauczycielom, których ówczesnie było dziewięcioro, Katolickiej Szkoły Elementarnej we Wrześni przy ul. Kościelnej⁷. Inspektor szkolny Paul

Strajk dzieci wrzesińskich z perspektywy wieku, red. S. Sierpowski, Poznań–Września 2001, s. 45.

³ Z. Dworecki, *Charakterystyka społeczeństwa*, s. 46.

⁴ Tamże.

⁵ W 1873 roku na obszarze całego Cesarstwa Niemieckiego wprowadzono nakaz używania języka niemieckiego w instytucjach publicznych oraz w szkołach, z wyjątkiem nauczania rytuałów religijnych, zob. *Postanowienia dotyczące nauczania w szkołach ludowych w Poznańskim – 27 października 1873 roku*, [w:] T. Maresz, K. Juszczak, *Historia w źródłach – nie tylko pisanym dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Czasy nowożytne*, Toruń 2004, s. 99–100.

⁶ *Pismo Regencji z 4 marca 1901*, [w:] Z. Grot, *Wypadki wrzesińskie*, [w:] *Wydarzenia wrzesińskie w roku 1901*, red. Z. Grot, Poznań 1964, s. 57.

⁷ S. Adamczyk, *Strajk*, s. 42.



S. Furmanek, *Budynek Katolickiej Szkoły Elementarnej we Wrześni*, Września 1901 roku, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Strajk_dzieci_wrzesińskich#/media/Plik:School_in_Wrzesnia_\(-1901\).jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Strajk_dzieci_wrzesińskich#/media/Plik:School_in_Wrzesnia_(-1901).jpg) [dostęp: 26.05.2024]

Winter odczytał pismo regencji. Rodzicom nakazano zakup niemieckich katechizmów, a ubogim dzieciom sfinansowane je. To właśnie moment rozdania książek rozpoczął opór uczennic i uczniów. Na znak protestu nie przyjmowały ich, pozostawiając je na ławkach lub dzieci oddawały je w kolejnych dniach. Symbolem tych wydarzeń jest zachowanie Bronisławy Śmudowiczówny, która zwróciła podręcznik, trzymając go przez fartuszek⁸. Kadra nauczycielska była zaskoczona takim postępowaniem. Podejrzewano, że dzieci są nakłaniane przez rodziców. Brak posłuszeństwa doprowadzał kadrę szkolną

⁸ Tamże, s. 41–56.

do szaleństw, a ich jedyną próbą zaprowadzenia dyscypliny była głównie chłosta. W wymierzaniu kary lubowali się Felix Koralewski oraz Johan Scholzchen. Istotną postacią dla protestujących był ksiądz Jan Laskowski.

Do punktu kulminacyjnego doszło 20 maja 1901 roku. Opór dzieci trwał w najlepsze, odpowiadały na pytania w języku polski. Z tego powodu Paul Winter, będący częstym gościem placówki w dni wiosenne, zdecydował tego dnia o godzinie dziesiątej o dwugodzinnym areszcie dla 26 osób, które najbardziej buntowały się przeciwko cesarskim nakazom. W czasie tym dzieci miały nauczyć się po niemiecku tekstu pieśni „Kto się w opiekę”⁹. Po tym czasie zwolniono je, lecz czternaścioro z nich ukarano przykładnie chłostą – dziewczynki dostawały bity na wewnętrzną część dłoni, a chłopcy w tyłek. Wymierzający karę Johan Scholzchen nie hamował się, przez co dzieci zaczęły donośnie lamentować. Usłyszały to osoby postronne i zaczęły się gromadzić przed budynkiem szkoły¹⁰. Padaly hasła „Niech żyje Polska”¹¹, a kilka osób wtargnęło na teren szkoły. Szczególną postacią był Stanisław Śmido-

wicz oraz Nepomucena Piasecka, która napotkawszy inspektora i nauczyciela Koralewskiego, poczęła rzucać groźbami, m.in. „wydrapaniem oczu”¹². Jednak nie doszło do aktów agresji i napaści, ograniczono się do wyzwisk i krzyków. Szamotanina w gmachu szkolnym trwała zaledwie kilka minut, ponieważ na prośbę Wintera interweniowała policja. Pozostały tłum rozszedł się wskutek intensywnego deszczu. W tym czasie policja patrolowała teren, ale tłum pojawił się ponownie, lecz wtedy ostatecznie został przez nią rozpędzony¹³. Dzieciom dokonano obdukcji lekarskiej – czwórce z nich doktor Ludwik Krzyżagórski orzekł przekroczenie prawa do tak surowej chłosty¹⁴.

Kolejnego dnia nadal dzieci podejmowały opór. Skutkami dla uczestników pozostało bicie, a najbardziej opornych karano powtarzaniem klasy¹⁵. Gdy wieści o wydarzeniach wrzesińskich rozniosły się, podobne działania (także wskutek polityki zaborców) przeprowadziły dzieci w Miłosławiu, Pleszewie, Buku, Gostyniu i Krobi¹⁶. Z kolei 26 protestującym pod szkołą 20 maja postawiono zarzuty. Rozprawa sądowa odbywała się w Gnieźnie w dniach od 14 do 19 listopada 1901 roku¹⁷. Wśród sędziów nie było żadnego Polaka.

⁹ M. Torzewski, *O strajku dzieci wrzesińskich – fakty i opinie*, [w:] *Strajk Szkolny Dzieci Wrzesińskich*, red. S. Mazurkiewicz, Wrzesnia 2021, s. 68.

¹⁰ Najnowsze opracowanie wskazuje na kilkaset osób: S. Adamczyk, *Strajk*, s. 48; lecz w starszej literaturze można znaleźć informację nawet o tysiącu protestujących: L. Gomolec, *We Wrzesni przed sześćdziesięciu laty 1901–1961*, Poznań 1961, s. 26.

¹¹ J.J. Kulczycki, *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901–1907*, Poznań 1993, s. 95.

¹² Tamże.

¹³ Por. S. Adamczyk, *Strajk*, s. 48; M. Torzewski, *O strajku dzieci*, s. 68; Z. Grot, Z. Grot, *Wypadki wrzesińskie*, s. 70–72.

¹⁴ S. Adamczyk, *Strajk*, s. 45.

¹⁵ M. Torzewski, *O strajku dzieci*, s. 67.

¹⁶ S. Adamczyk, *Strajk*, s. 45.

¹⁷ Z. Grot, *Wypadki wrzesińskie*, s. 76.

Na szczególną uwagę zasługują obrońcy oskarżonych, zwłaszcza Adam Woliński. Zwracali oni uwagę w swych mowach, że wydarzenie majowe było spontanicznym zebraniem się ludzi, a nie wcześniej planowanym. Tym bardziej nie było celem zgromadzonych buntowanie się i zakłócenie porządku publicznego¹⁸. Zwracano uwagę także na wolność religijną, szczególnie nauczania wiary w języku ojczystym¹⁹. Jednakże, 20 osób zostało skazanych – najsurowszą karę, tj. dwa i pół roku więzienia, otrzymała Nepomucena Piasecka²⁰. Wyroku nie odsiedziała. Udało jej się uciec do Lwowa²¹. Kilka miesięcy później, w lutym 1902 roku wytoczono proces doktorowi Krzyżagórskiemu za, według oskarżyciela, niesłuszne wystawianie usprawiedliwień pobitym dzieciom. Został niewinny, lecz wyroku takiego nie usłyszał wrzeński fotograf Szymon Furmanek²². To jego fotografie uwieczniły wizerunki strajkujących dzieci, które były rozpowszechniane poza granicami. Za zwrócenie uwagi opinii publicznej został skazany na karę grzywny oraz więzienia²³.

Po wyroku powstawały organizacje, których celem było wsparcie pokrzywdzonych rodzin oraz strajkujących dzieci. Jedną z nich był Komitet Niesienia Pomocy dla Wrześni z siedzibą w Poznaniu. Instytucja ta



S. Furmanek, *Strajkujące Dzieci Wrzeńskie*, Września 1901 roku https://pl.wikipedia.org/wiki/Strajk_dzieci_wrzeńskich#/media/Plik:Wrzesnia.jpg [dostęp: 26.05.2024].

zorganizowała prezenty na święto Bożego Narodzenia dla około 600 uczniów²⁴. Władze pruskie zawiesiły jej działania, a działaczom postawiono zarzuty. W samej Wrześni, nadzór pedagogiczny inspektor Paul Winter sprawował do 1903 roku, a dzieci protestowały do Wielkanocy 1904 roku, kiedy to buntu zaprzęstała ostatnia uczennica, siostra wspomnianej Bronisławy – Stefania Śmidowiczówna²⁵.

Świat mógł dowiedzieć się o wydarzeniach wrzeńskich dzięki relacjom prasowym. Jednak pierwsze

¹⁸ J.J. Kulczycki, *Strajki szkolne*, s. 98.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ S. Adamczyk, *Strajk*, s. 49.

²² M. Torzewski, *O strajku dzieci*, s. 70.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 71.

doniesienie można wyczytać dopiero kilka dni po znamienym 20 maja²⁶. Równoległe do relacji polskich pojawiały się pruskie, często w tonie hakatystycznym²⁷. Zapoznawszy się z wydarzeniami, chęć niesienia pomocy oraz czynne wsparcie wyrazili najznamienitsi w ówczesnych czasach Polacy, m.in. Maria Konopnicka oraz Henryk Sienkiewicz. Poetka relacjonowała poczynania Dzieci Wrzesińskich dla gazet zagranicznych, głównie włoskich, a także podnosiła temat na zgromadzeniach kobiet²⁸. Stworzyła także wiersz o tychże zdarzeniach²⁹. Z kolei polski noblista napisał otwarty list do cesarza Wilhelma II, w którym zwracał uwagę na pogwałcenie praw Polaków oraz ich przemocowemu traktowaniu³⁰.

Strajk Dzieci Wrzesińskich zapisał się mocno w polskiej świadomości historycznej. Na przestrzeni lat, w zależności od ówczesnej sytuacji Polski, odwoływano się do buntu, akcentując różne jego aspekty.

²⁶ Pierwsze wzmianki o strajku dziecięcym odnalazłem w gazecie datowanej 24 maja: „Kurier Poznański”, r. 30, 24.05.1901, nr 223, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/91338/edition/103706/content> [dostęp: 27.05.2024].

²⁷ „Schleische Volkszeitung” i „Ostdeutsche Rundschau”, [za:] M. Torzewski, *O strajku dzieci*, s. 74–77.

²⁸ J. Leo, *Korespondencja z różnymi adresatami w sprawie Wrześni z lat 1901–1902*, [w:] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, red. K. Górski, t. IV, Wrocław 1975, s. 63–191.

²⁹ Maria Konopnicka..., s. 195.

³⁰ H. Sienkiewicz, *List otwarty do Wilhelma II króla pruskiego*, [w:] H. Sienkiewicz, *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. XXXV, Warszawa 1912, s. 139–143.

Kilka lat po strajku, w 1908 roku, stworzono niemy film fabularny pt. *Pruska kultura*, którego fabuła dotyczy procesu germanizacji, z uwzględnieniem sytuacji szkolnej³¹. To najstarszy polski zachowany film tego rodzaju³².

Po odzyskaniu niepodległości szczególnie zwracano uwagę na aspekt nacjonalistyczny oraz ucisku zaborców i wytrwałości polskiej ludności³³. Z kolei w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wskazywano, że wystąpienie dzieci oraz zgromadzenie się ludzi przed szkołą było oddolną inicjatywą proletariatu, co miało być przejawem zmierzania ludu polskiego ku rewolucji³⁴. Taka narracja wynika z ówczesnych lat i podporządkowanie wszelkich aspektów ideologii marksistowsko-leninowskiej. Aczkolwiek warto zaznaczyć, że to wtedy powstało Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrzesińskich – w 1966 roku³⁵.

Współcześnie o germanizacji i przykładach postaw Polek i Polaków wobec próby ich wynarodowienia uczennice i uczniowie mogą zapoznać się już w klasie czwartej szkoły podstawowej³⁶. W kolejnym etapie

³¹ M. Hendrykowska, M. Hendrykowski, *Pierwszy polski film fabularny: „Les Martyrs de la Pologne – Pruska kultura” (1908)*, „Kwartalnik Filmowy” 31 (2009), nr 67/68, s. 212–229.

³² Tamże.

³³ Zob. T. Staniewski, *Dni strajku szkolnego we Wrześni*, Września 1923.

³⁴ Zob. L. Gomolec, *We Wrześni*.

³⁵ S. Adamczyk, *Strajk*, s. 55.

³⁶ Zgodnie z obecnie obowiązującą podstawą programową (z 2017 roku) w klasie czwartej może to być temat dodatkowy –

edukacyjnym w klasie trzeciej, zarówno w liceum, jak i technikum³⁷. Oprócz przekazywania wiedzy młodym Polakom i Polkom poczyniono wiele, aby upamiętnić Dzieci Wrzesińskie. Przykładem jest nadawanie ulic ich imienia³⁸, umieszczanie w przestrzeni publicznej rzeźb³⁹, a nawet muralu⁴⁰.

(„Treści dodatkowe”, pp. 10), a w klasie siódmej obowiązkowo opracowuje się zjawisko germanizacji (p. XXIV, pp. 1): *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej*, Dz. U. z 2017 r., poz. 356, s. 93, 98.

³⁷ Zgodnie z obecnie obowiązującą podstawą programową (z 2018 roku) dla osób realizujących historię w zakresie podstawowym opracowywane są zagadnienia germanizacji (p. XXXV, pp. 1) oraz postawy polskiego społeczeństwa wobec zaborców (p. XXXV, pp. 3): *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia*, Dz. U. z 2018 r., poz. 467, s. 123.

³⁸ Np. we Wrześni dawną ulicę Kościelną, gdzie mieściła się szkoła, w której odkrywały się opisywane wydarzenia, przemianowano na Dzieci Wrzesińskich.

³⁹ Np. jeden z reliefów pomnika Powstańców Wielkopolskich, mieszczącego się w Poznaniu u zbiegu ulic Wierzbicice i Królowej Jadwigi.

⁴⁰ Mieścił się we Wrześni przy ulicy Gnieźnińskiej 3 w 2018 roku, w związku z rocznicą odzyskania niepodległości, autorstwa Jarosława Czyża.

III. Wskazówki bibliograficzne

Źródła

a) drukowane

H. Sienkiewicz, *Pisma Henryka Sienkiewicza*, t. XXXV, Warszawa 1912

Maria Konopnicka. *Korespondencja*, red. K. Górski, t. IV, Wrocław 1975

Postanowienia dotyczące nauczania w szkołach ludowych w Poznaniu – 27 października 1873 roku, [w:] T. Maresz, K. Juszczyk, *Historia w źródłach – nie tylko pisanych dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Czasy nowożytne*, Toruń 2004, s. 99–100

b) gazety

„Kuryer Poznański”, r. 30, 24.05.1901, nr 223, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/91338/edition/103706/content> [dostęp: 27.05.2024]

„Orędownik” (r. 31, 24.05.1901, nr 118), [za:] *Walka z dyskryminacją językową. Heca „Tageblattu” a władza publiczna*, „Orędownik”, 1901, nr 118, [w:] W. Jakóbczyk, *Wielkopolska (1851–1914). Wybór źródeł*, Wrocław 1954, s. 244–245

„Volkszeitung” i „Ostdeutsche Rundschau”, [za:] M. Torzewski, *O strajku dzieci wrzesińskich – fakty i opinie*, [w:] *Strajk Szkolny Dzieci Wrzesińskich*, red. S. Mazurkiewicz, Września 2021, s. 74–77

c) akty prawne

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej, Dz. U. z 2017 r., poz. 356

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia, Dz. U. z 2018 r., poz. 467

Opracowania

- Adamczyk S., *Strajk Dzieci Wrzesińskich – geneza i przebieg*, [w:] *Strajk Szkolny Dzieci Wrzesińskich*, red. S. Mazurkiewicz, Wrzesnia 2021, s. 41–56
- Dworecki Z., *Charakterystyka społeczeństwa ziemi wrzesińskiej przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Strajk dzieci wrzesińskich z perspektywy wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań–Wrzesnia 2001, s. 35–56
- Gomolec L., *We wrzesni przed sześćdziesięciu laty 1901–1961*, Poznań 1961
- Grot Z., *Wypadki wrzesińskie*, [w:] *Wydarzenia wrzesińskie w roku 1901*, red. Z. Grot, Poznań 1964, s. 44–55
- Hendrykowska M., Hendrykowski M., *Pierwszy polski film fabularny: „Les Martyrs de la Pologne – Pruska kultura” (1908)*, „Kwartalnik Filmowy” 31 (2009), nr 67/68, s. 212–229
- Kulczycki J.J., *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901–1907*, Poznań 1993
- Sierpowski S., *Stan wiedzy i ewolucja poglądów na temat strajku szkolnego we Wrzesni z 1901 roku*, [w:] *Strajk dzieci wrzesińskich z perspektywy wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań–Wrzesnia 2001, s. 11–34
- Staniewski T., *Dni strejku szkolnego we Wrzesni*, Wrzesnia 1923
- Torzewski M., *O strajku dzieci wrzesińskich – fakty i opinie*, [w:] *Strajk Szkolny Dzieci Wrzesińskich*, red. S. Mazurkiewicz, Wrzesnia 2021, s. 65–78
- Wydarzenia wrzesińskie w roku 1901*, red. Z. Grot, Poznań 1964

ROMUALD RYDZ

Początki futbolu na ziemiach polskich (do 1914 roku)

I. Materiały źródłowe

- Dr E.P. [Eugeniusz Piasecki], *Piłka nożna (Association Football)*, Lwów 1902, www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=438267 [dostęp: 28.06.2024]
- Dr. E. Piasecki, *Piłka nożna polska*, Lwów 1906, www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=438270 [dostęp: 28.06.2024]
- *25 lat Warty 1912–1937. Jubileuszowa księga pamiątkowa*, komisja red.: E. Szcyc. F. Rybarczyk, H. Linke, J. Sikorski, Poznań 1937
- Edmund Cenar, *Gry piłką z rycinami*, Lwów 1896, jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=424 [dostęp: 28.06.2024]
- *Księga pamiątkowa poświęcona 35-leciu działalności Lwowskiego Klubu Sportowego Pogoń 1904–1939*, Lwów 1939
- Józef Lustgarten, *Narodziny krakowskiego sportu*, [w:] *Kopiec wspomnień*, red. W. Bodnicki i in., Kraków 1964, s. 356–419
- Rudolf Wacek, *Wspomnienia sportowe*, Opole 1948.

II. Problematyka warsztatu

Celem warsztatu jest przedstawienie okoliczności towarzyszących pojawieniu się piłki nożnej na ziemiach polskich oraz opisanie procesów prowadzących

do narodzin polskich klubów piłkarskich w warunkach zaborowych. Ponadto na podstawie wspomnień osób zaangażowanych w promowanie futbolu zamierzam omówić jego rolę społeczną oraz jak postrzegano go na tle innych sportów.

Dla każdej osoby zainteresowanej historią XIX wieku jest oczywiste, że zachodzące w tym okresie przemiany gospodarcze, społeczne i polityczne w sposób dogłębny wpłynęły na charakter życia mieszkańców Europy i obszarów, które znalazły się w zasięgu jej oddziaływania. Kolejne wprowadzane w życie wynalazki i ulepszenia prowadziły do przekształcenia dotychczasowych metod gospodarowania, relacji pomiędzy rządzonymi i rządzącymi, sposobów komunikacji i transportu oraz owocowały zasadniczymi przeobrażeniami na polu kultury. Wspomniane procesy odcisnęły także, w większym lub mniejszym stopniu, swoje piętno na życiu codziennym mieszkańców wszystkich kontynentów, rodząc nowe potrzeby oraz zwiększając możliwości ich zaspokojenia.

Choć dla większości urzędników państwowych, myślicieli społecznych, pedagogów oraz reformatorów religijnych, przywołane zmiany miały zasadniczo charakter pozytywny, to w pewnych warunkach mogły ich zdaniem przynieść także negatywne konsekwencje społeczne, którym należało wcześniej zapobiegać. W tym celu w wielu państwach usiłowano wpłynąć na poczynania i zachowania obywateli przede wszystkim za pośrednictwem odpowiedniej edukacji szkolnej i religijnej, a w późniejszym czasie także za pomocą innych narzędzi. Wśród nich jednym z najważniejszych

bez wątpienia okazał się sport, który postrzegano jako instrument kształtowania pożądanych przez społeczeństwo postaw. W Wielkiej Brytanii takie nastawienie do aktywności fizycznej znalazło swoje odbicie m.in. w ideach wychowawczych, które promował w pierwszej połowie XIX wieku dyrektor elitarnej szkoły w Rugby Thomas Arnold. W jego mniemaniu odpowiednio ukierunkowana rywalizacja sportowa mogła przyczynić się do kształtowania w jednostkach wielu społecznie użytecznych cech, takich jak umiejętność współpracy, podporządkowanie osobistego interesu kolektywowi, dyscyplina, samokontrola, wytrwałość, dążenie do zwycięstwa mimo słabości oraz zdolności przywódcze. Owo utylitarne podejście do sportu ze strony środowisk odpowiedzialnych za kształt brytyjskiego życia społecznego, podkreślające jego wychowawcze własności zderzało się jednakże z wizją, w której był on od dawna traktowany przede wszystkim jako forma rekreacji, zapewniająca odpoczynek od trudów dnia powszedniego oraz forma zabawy, w której mogły uczestniczyć osoby przynależące do różnych warstw społecznych.

O ile na początku XIX wieku na kontynencie europejskim wyjątkowym uznaniem cieszyły się różne wersje gimnastyki i indywidualnej aktywności fizycznej, to na terenie Wielkiej Brytanii dość wcześnie dużą popularność zdobyły sporty zespołowe, a wśród nich gry piłkarskie. Pomimo że rozgrywki z użyciem różnorodnych rodzajów piłki znane były w wielu częściach świata od setek lat, to uprawiane w XIX-wiecznych angielskich public schools odmiany okazały się na tyle atrakcyjne, że doprowadziły w połowie XIX stulecia

do narodzin niezmiernie dziś popularnych dyscyplin – futbolu oraz rugby.

Powszechnie uważa się, że wydarzeniem przełomowym dla historii współczesnego futbolu było spotkanie przedstawicieli angielskich college'ów w Cambridge w 1848 roku, podczas którego podjęto próbę standaryzacji przepisów używanych na ich terenie do gry w piłkę. Opracowane wówczas rozwiązania zostały zaakceptowane przez dwanaście szkół i stworzyły możliwość rozgrywania meczów międzyszkolnych wedle uznawanych przez wszystkich zasad. Choć nie wszystkie obowiązujące dziś w futbolu reguły zostały wówczas określone, to ich unifikacja przyczyniła się do zwiększenia atrakcyjności gry oraz ułatwiła tworzenie nie związanych ze szkołami klubów piłkarskich. Przyjmuje się, że pierwszy z nich założony został w 1857 roku w Sheffield, a jego twórcami byli dawni uczniowie szkoły w Harrow. W ciągu kilku lat podobne stowarzyszenia zaczęły powstawać w Londynie oraz innych częściach Wielkiej Brytanii. W efekcie już po kilku latach pojawiły się plany powołania organizacji, która odpowiedzialna byłaby za kształt przepisów piłkarskich oraz mogłaby zająć się organizacją rozgrywek na poziomie regionalnym i krajowym. Owa potrzeba doprowadziła do powołania w Londynie w 1863 roku pierwszego w dziejach krajowego związku piłkarskiego (Football Association, FA), który pierwotnie skupiał kilkanaście drużyn. Do roku 1888 do angielskiego związku przyłączyło się około tysiąca klubów, a na początku XX wieku liczba ta zwiększyła się do dziesięciu tysięcy. Rosnąca z każdym rokiem liczba drużyn piłkarskich przynależą-

cych do FA zachęciła jego władze do zainicjowania rozgrywek na poziomie ogólnokrajowym. Pierwsze z nich, toczone w systemie pucharowym odbyły się w sezonie 1871–1872 i wzięło w nich udział piętnaście stowarzyszonych w FA klubów. Spotkanie finałowe, w którym uczestniczyły drużyny F.C. Wanderers i A.F.C. Royal Engineers rozegrano 16 marca 1872 roku na Kennington Oval w Londynie i oglądane było przez blisko dwa tysiące kibiców. Dziesięć lat później w tych najstarszych na świecie krajowych zmaganiach futbolowych brało już udział ponad sto ekip piłkarskich. Choć rywalizacja pucharowa w Anglii cieszyła się pod koniec XIX stulecia wyjątkowym prestiżem, to rosnąca z każdym rokiem liczba drużyn, często o różnicowanych umiejętnościach oraz pogłębiające się zainteresowanie publiczności futbolem spowodowało konieczność wymyślenia nowego systemu współzawodnictwa, w którym mecze mogłyby odbywać się regularnie. Rozwiązanie problemu znalazł w 1888 roku William McGregor, który zaproponował dwunastu najlepszym kubom angielskim udział w zmaganiach piłkarskich opartych na systemie ligowym. Pomysł pochodzącego ze Szkocji działacza bardzo szybko spotkał się z aprobatą piłkarzy i zaowocował narodzinami Football League – najstarszej ligi piłkarskiej na świecie. Pierwsze mecze wedle nowej formuły rozegrano we wrześniu 1888 roku, a jej zwycięzcą została drużyna Preston North End z północnej Anglii.

Warto podkreślić, że Wyspy Brytyjskie nie były tylko ojczyzną rozgrywek klubowych, ale także na ich terenie zapoczątkowana została rywalizacja o charakterze międzynarodowym. Przyjmuje się, że pierwszym

tego rodzaju spotkaniem był mecz rozegrany w Glasgow 30 listopada 1872 roku pomiędzy reprezentacjami Szkocji i Anglii. Kilkanaście lat później, kiedy okazało się, że pojedynki drużyn reprezentujących kraje przynależące do Zjednoczonego Królestwa cieszą się olbrzymim zainteresowaniem kibiców, postanowiono nadać im formę turnieju. Pierwszy z nich odbył się w 1884 roku i zapoczątkował stuletnią tradycję rozgrywanych corocznie The Home Championships. Opisane wyżej typy rozgrywek piłkarskich nie tylko nadały kształt brytyjskiemu futbolowi, ale z biegiem czasu nabrały charakteru wzorcowego i były naśladowane wszędzie tam, gdzie piłka nożna zdobyła sobie popularność.

Pojawienie się futbolu w krajach europejskich można wiązać z rosnącym zainteresowaniem miejscowych elit uprawianymi w Wielkiej Brytanii sportami oraz związaną z tym zjawiskiem modą na aktywność fizyczną. Najprawdopodobniej pierwsze na terenie Europy mecze piłkarskie rozgrywane były w latach siedemdziesiątych XIX stulecia przez przybyłych z Wysp Brytyjskich angielskich studentów oraz absolwentów public schools, zatrudnionych w brytyjskich przedsiębiorstwach na kontynencie. Miejscem, które w sposób szczególny ich przyciągało, okazała się Szwajcaria, gdzie w wielu miastach powstały angielskie kluby piłkarskie, do których dość szybko przyłączali się miejscowi entuzjaści nowej gry. W efekcie wiele współczesnych drużyn z tego alpejskiego kraju ma korzenie brytyjskie. Podobne zjawisko objęło większość państw zachodniej Europy, co uwidoczniło się w nazwach czy barwach klubów piłkarskich z nich pochodzących. W latach

osiemdziesiątych XIX wieku piłka nożna stała się już dyscypliną, która poza Szwajcarią cieszyła się szerokim uznaniem w Danii, Belgii oraz dzięki marynarzom angielskim wkraczała na Półwysep Iberyjski oraz do Włoch. W następnym dziesięcioleciu moda na futbol utwierdziła się we Francji i Niemczech oraz przeniknęła na teren Austro-Węgier. W efekcie w wielu miejscach powstawały kolejne kluby, a wraz z nimi rosła liczba graczy oraz przybywających na ich mecze kibiców. Także w przypadku Europy kontynentalnej tym, co umocniło popularność futbolu wśród jej mieszkańców, było wprowadzenie rozgrywek krajowych, które stopniowo zdefiniowały charakter rywalizacji piłkarskich. Na początku XX wieku piłka nożna była już na tyle popularnym sportem, że pojawiły się próby stworzenia organizacji międzynarodowej łączącej powstałe wcześniej krajowe związki piłkarskie. Po początkowych problemach związanych z oporem ze strony działaczy angielskich w roku 1904 powołano do życia Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (Fédération Internationale de Football Associative, FIFA).

W przypadku ziem polskich najwcześniejsze, udokumentowane informacje o zainteresowaniu „angielskim wynalazkiem” związane są z działalnością dr. Henryka Jordana oraz tworzonych przez niego tzw. ogrodów jordanowskich. To z jego inicjatywy w 1890 roku w krakowskim ogrodzie miano po raz pierwszy wykorzystać do zabawy przywiezioną przez niego z Brunszwiku piłkę futbolową. Co ciekawe biorący udział w grze zawodnicy nie mieli pojęcia o jej regulach i swoje mecze rozgrywali na owalnym placu. Wkrót-

ce nową formą aktywności sportowej zainteresowały się środowiska zaangażowane w działalność Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz uczniowie kilku polskich gimnazjów we Lwowie i Krakowie. Świadectwem rosnącego zainteresowania nową dyscypliną sportową na terenie Galicji była opublikowana we Lwowie przez prof. Edmunda Cenara w 1891 roku broszurka *Gry gimnastyczne młodzieży szkolnej*, która zawierała pierwszy w języku polskim opis zasad rozgrywania meczów futbolowych. Trzy lata później, 14 lipca podczas II Zlotu Sokolego we Lwowie odbył się pierwszy udokumentowany na ziemiach polskich „match footballowy”, w którym zmierzyły się drużyny reprezentujące środowiska sokole ze Lwowa i z Krakowa. Spotkanie miało charakter pokazowy i trwało zaledwie sześć minut. Zakończył je gol dla drużyny lwowskiej zdobyty przez Włodzimierza Chomickiego.

Koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku był w galicyjskich miastach okresem rosnącego zainteresowania piłką nożną ze strony młodzieży gimnazjalnej. Na podstawie opublikowanego w 1899 roku przez Edmunda Cenara zestawienia wiadomo, że w tym czasie jedna trzecia tamtejszych szkół średnich posiadała drużyny futbolowe, w których swoją pasję mogli rozwijać ich uczniowie. Niektóre z nich stały się w późniejszym okresie zaczątkiem profesjonalnych klubów piłkarskich. Tak było w przypadku najstarszej drużyny piłkarskiej na ziemiach polskich Lechii Lwów założonej w 1903 roku przez uczniów III i VI Gimnazjum oraz innych klubów z tego miasta: Czarnych (Sławy), kontynuujących tradycję zespołu ze Szkoły Realnej i Pogo-

ni Lwów, której założyciele wywodzili się z IV Gimnazjum. Także w Krakowie pierwsze lata XX wieku były czasem tworzenia drużyn piłkarskich, w których grali najczęściej tamtejsi gimnazjaliści oraz akademicy. Ich mecze odbywały się najczęściej na terenie Parku Jordana, a później na krakowskich Błoniach. W 1906 roku na bazie tych drużyn ukształtowały się najsłynniejsze kluby krakowskie, Cracovia i Wisła. Warto zaznaczyć, że poza głównymi ośrodkami także w wielu innych ośrodkach miejskich Galicji powstały w tym czasie kluby futbolowe, opierające swoje funkcjonowanie na zainteresowaniu młodzieży gimnazjalnej.

W przypadku zaboru pruskiego i rosyjskiego rozwój polskiego piłkarstwa napotykał przede wszystkim bariery polityczne. W Wielkopolsce ze względu na prowadzoną przez władze pruskie politykę germanizacyjną Polacy początkowo nie mogli tworzyć własnych klubów sportowych, stąd młodzi entuzjaści futbolu musieli grać w klubach niemieckich. W Poznaniu większość z nich przyłączyła się do drużyny Normanii, która formalnie od 1907 roku funkcjonowała jako drużyna katolicka. Podobny charakter miała też utworzona przez polskich gimnazjalistów w Ostrowie Wielkopolskim Venetia. Pierwszymi jawnie polskimi klubami piłkarskimi w Poznańskim okazały się utworzona w 1908 roku Ostrovia oraz założona 15 czerwca 1912 roku Warta Poznań. W listopadzie tego samego roku do grona polskich klubów dołączyła Normania, która po braku rejestracji w Niemieckim Południowo-Wschodnim Związku Piłkarskim zmieniła nazwę na Posnania.

Także w Warszawie i Królestwie Kongresowym popularyzacja piłki nożnej napotykała ograniczenia natury politycznej i administracyjnej. Dopiero po 1905 roku owe bariery uległy złagodzeniu, co otworzyło drogę do tworzenia pierwszych drużyn futbolowych, a następnie klubów piłkarskich. Podobnie jak w Galicji pierwsze mecze rozgrywały drużyny szkolne oraz te, które działały na bazie kół Sokoła. Przełomem w funkcjonowaniu warszawskiego futbolu było powstanie w 1907 roku Warszawskiego Koła Sportowego. Głównym zadaniem stowarzyszenia stało się wspieranie uczniowskich drużyn oraz organizacja turniejów dla ekip objętych jej opieką. W roku 1910 w tego rodzaju rozgrywkach uczestniczyło już dwadzieścia zespołów, które w ich trakcie zaczęły przebierać różne nazwy. Zasadniczo większość z nich po kilku latach się rozpadała i tylko nieliczne przetrwały, dając początek klubom piłkarskim, takim jak na przykład Korona i Polonia Warszawa. Poza stolicą Królestwa Kongresowego ważnymi ośrodkami piłkarskimi okazały się Łódź oraz Zagłębie Dąbrowskie, gdzie powstawały drużyny, w których składach znalazło się wielu zawodników wywodzących się ze środowisk robotniczych.

U progu I wojny światowej piłka nożna była już sportem na tyle zakorzenionym w społeczeństwie polskim, że rozgrywki w poszczególnych zaborach gromadziły liczne rzesze kibiców, a większość meczów opisywała prasa lokalna oraz centralna. Wspomniane fakty przyczyniły się także do zainicjowania prób stworzenia ponadzaborowego związku piłkarskiego, który zrzeszałby wszystkie działające na terenie ziem polskich

kluby piłkarskie. Choć ostatecznie pomysł ten nie został z przyczyn formalnych zrealizowany, i tylko w Galicji funkcjonował od 1912 roku Związek Polskiej Piłki Nożnej, to inicjatywa przyczyniła się do wzmocnienia kontaktów futbolowych pomiędzy polskimi drużynami oraz zapowiadała ich współpracę w odrodzonej po I wojnie światowej Rzeczypospolitej.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Gawkowski R., *Futbol dawnej Warszawy*, Warszawa 2013
- Goksiński J., *Klubowa historia polskiej piłki nożnej do 1939 roku*, t. 1: *Regiony – Branże – Frekwencja*, Warszawa 2012
- Gruszczyński C., Strugarek A., Wilk E., *Historia dwóch klubów. Wydanie jubileuszowe KS Warta Poznań 1912–1962*, Poznań 1963
- Hałys J., *Piłka nożna w Polsce*, t. I, Kraków 1981
- Kukulski J., *Pierwsze mecze, pierwsze bramki... Piłkarstwo krakowskie od kolebki do założenia Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej*, Kraków 1988
- Owsiański J., Siwiński T., *Historia futbolu wielkopolskiego*, Poznań 2013
- Początki piłki nożnej w Polsce, materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez MZPN i MSiT w Warszawie*, red. J. Chelmecki, E. Krawczyk-Kosieradzka, Warszawa 2012
- Rotkiewicz M., Hądzelek K., *Powstanie i działalność polskich związków sportowych (I). Przełom wieku XIX i XX*, „Sport Wyczynowy” 45 (2007), nr 7–9, s. 125–138
- Szczepłek S., *Moja historia futbolu*, t. 2: *Polska*, Warszawa 2007
- Śledziona L., Kowaszewicz E., *Piłkarstwo polskie w zaborach 1886–1918*, Mielec 2018

MARTA RYBCZYŃSKA

Społeczeństwo w Polsce po II wojnie światowej i wpływ propagandy na życie ludzi

I. Materiały źródłowe

a) fragmenty Polskiej Kroniki Filmowej z lat 1945–1956:

- PKF 1945 21, 2010, <https://www.youtube.com/watch?v=rHCEOiqDhXw>.
- PKF 1946 Na szlaku Wielkiej Odbudowy, 2012, <https://www.youtube.com/watch?v=KsQP4G-SW2go>
- PKF 1950 31, 2012, <https://www.youtube.com/watch?v=KC39sKNC9Dk>
- PKF 1956 12, 2011, <https://www.youtube.com/watch?v=2Cih139eD2Y>
- PKF 1956 45, 2011, <https://www.youtube.com/watch?v=FimcSEnabHE>
- PKF Wiek w Warszawie (1956) – Historyczne wystąpienie Gomułki, 2008, https://www.youtube.com/watch?v=nQc9o_MmIE8
- Polska Kronika Filmowa 1950/32, 2011, <https://www.youtube.com/watch?v=GcOmZSybaZE>
- *Polska Kronika Filmowa 28/56*, 2015, https://www.youtube.com/watch?v=_8iuSiH8FRM

b) wybrane plakaty propagandowe (Kobiety na traktory, Referendum 1947).

II. Problematyka warsztatu

Druga wojna światowa postawiła Polskę w nowej sytuacji politycznej. Po zakończeniu działań wojennych pewnym stało się to, że władzę przejmą komuniści. Państwo wymagało gruntownej odbudowy, ponieważ działania wojenne doprowadziły do ogromnych zniszczeń¹. Straty ludzkie liczyły około sześć milionów. Ludność Polski została określona na 24,3 miliona w spisie ludności przeprowadzonym w 1946 roku². Państwo zostało również dotknięte dużymi stratami materialnymi zadanymi przez Niemcy oraz Związek Radziecki³. Jednak pomimo bycia agresorem w trakcie działań wojennych ZSRR pozostanie bardzo mocno związane z polską polityką na następne dziesięciolecia.

Pierwszą dekadę powojenną można określić jako moment wprowadzania i utrwalania władzy. Za początek tego procesu można uznać ogłoszenie manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Miał on być narzędziem w rękach nowej władzy, aby zyskać społeczne zaufanie. Zapowiedziano w nim m.in. reformę rolną mającą na celu parcelację majątków ziemskich tak, aby chłopci nieposiadający ziemi lub posiadający jej mało mogli ją otrzymać. Reformę przeprowadzano

¹ M. i J. Łoziński, *W powojennej Polsce 1945–1948*, Warszawa 2015.

² M.R. Krajewski, *Historia gospodarcza Polski do 1989 roku. Zarys problematyki*, Włocławek 2000.

³ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, wyd. V rozsz., Warszawa 2007.

stopniowo w 1944 i 1945⁴. Jednakże chłopci nie byli z niej zadowoleni, ponieważ nie przebiegała ona po ich myśli. Dodatkowo doprowadziła do polepszenia stosunków między chłopstwem a właścicielami ziemskimi. Wprowadzenie zasad reformy również pozostawiało wiele do życzenia, ponieważ ziemia którą otrzymywali chłopci, nie zapewniała im możliwości utrzymania⁵. Jej pomysłodawcą był ZSRR i stanowić miała przyczynek do późniejszej kolektywizacji ziemi⁶, co zostało przemilczane w manifestie PKWN.

Świadomość chłopów była kształtowana w dużej mierze przez Kościół katolicki, ponieważ patriotyzm i katolicyzm uważano za integralne elementy bycia Polakiem⁷. Nowe władze optowały za ateistycznym pojmowaniem świata⁸, a sam Kościół od początku nieprzychylnie odbierał postępowanie nowej władzy, która nie mogła zastosować analogicznej strategii wobec duchowieństwa ze względu na chęć zwiększenia swojego poparcia wśród społeczeństwa. Stanowisko kościel-

ne ostatecznie zwyciężyło, dlatego obywatele już od wczesnych lat po wojnie byli przychylni nowej władzy. Z powodu złej sytuacji już w 1948 zaczęła pojawiać się migracja ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy. Była to szansa dla chłopów, ponieważ dochodziło wtedy do szybkiego procesu uprzemysłowienia, za czym w parze szło duże zapotrzebowanie na siłę roboczą. Przenoszący się ze wsi do miast w dużej mierze byli ludzie młodzi, początkowo mężczyźni, jednak z czasem również kobiety dołączyły do tego procesu⁹.

Zatrudniano się głównie przy budowach, bardzo powszechnych w tym okresie. Większość osób, które znalazły zatrudnienie w mieście, dojeżdżała do pracy pomimo zapewnienia przez pracodawcę zamieszkania¹⁰, ponieważ nie czuli oni chęci ani potrzeby mieszkania w mieście. Praca tam była po prostu dodatkowym dochodem, który przywożono na wieś do mieszkającej tam rodziny. Ludzie nie czuli związku z miastem i dlatego też nie zmieniali początkowo swojego nastawienia i sposobu bycia. Nie byli także wykształceni, co miało wpływ na niechęć do zmian w swoim życiu, a także początkowo negatywnego stosunku wobec miasta. Z czasem coraz rzadziej wracali do domów rodzinnych i tracili kontakt z rodziną, kulturą i obyczajowością wiejską. Stawali się mieszkańcami miast. Rodziło to coraz silniejszą przepaść między wsią a miastem, ponieważ grupy te coraz mniej się przenikały¹¹. Było to także problemem dla

⁴ R. Jastrzębski, *Reforma rolna po drugiej wojnie światowej. Ustawodawstwo państwa polskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 70 (2018), nr 1, s. 111–151, <https://doi.org/10.14746/cph.2018.1.3>.

⁵ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.

⁶ Tamże.

⁷ H. Ślabeek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.

⁸ W. Jakubowski, *Chłopi polscy 1944–1948. Perspektywa psychobistoryczna*, Pułtusk – Warszawa 2000.

⁹ H. Ślabeek, *O społecznej historii*.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

ludzi nowo zamieszkałych w mieście. Ich pochodzenie stanowiło często powód do wstydu i rodziło kompleksy. Pojawiały się także przypadki upodobniania się ludzi pochodzących ze wsi do tych z miast, aby nie zwracać uwagi na różnice ich dzielące¹².

W manifestie PKWN zapowiadano przejęcie przez Tymczasowy Zarząd Państwowy przedsiębiorstw należących do Niemców. Nie wspomniano w nim nic o nacjonalizacji przemysłu, co było kolejną przemilczaną sprawą w tym dokumencie. Władza spodziewała się poparcia ze strony robotników, którzy odpowiedzieli na wezwanie rządu, ponieważ nie chcieli stracić swoich miejsc pracy¹³. Komuniści obiecali w manifestie zwrot przemysłu w ręce prywatne, jednak był to jedynie zabieg propagandowy¹⁴. Zamierzali oni bowiem przejmować kolejne fabryki pod swój zarząd. Upaństwowienie przemysłu doprowadziło do sporu wśród polityków, przeciwnicy komunistów próbowali doprowadzić do zachowania części sektora prywatnego przemysłu, jednak ostatecznie rząd postawił na swoim i doszło do jego całkowitego upaństwowienia. Chciano utworzyć z Polski państwo przemysłowe.

Po wojnie wprowadzono tzw. plan trzyletni, którego celem było rozwinięcie przemysłu i polepszenie życia Polaków poprzez zatrudnienie oraz przywrócenie

poziomu gospodarczego sprzed wojny¹⁵. Został przygotowany w Centralnym Urzędzie Planowania i zrealizowany w latach 1947–1949¹⁶. W jego trakcie coraz bardziej utrudniano działanie prywatnym przedsiębiorcom – zawieszano działalność przedsiębiorstw, dokonywano aresztowań czy utrudniano dostęp do surowców¹⁷. Wszystko to miało ostatecznie doprowadzić do całkowitego upaństwowienia przemysłu. Poziom życia zaczął się mimo wszystko polepszać, nie oznaczało to jedn-ak powrotu do poziomu przedwojennego.

Dochodziło do niedoborów artykułów pierwszej potrzeby, co wykorzystano do przejęcia handlu przez państwo. Program ten przeszedł do historii jako „bitwa o handel”¹⁸. Jego założenia zostały przedstawione w 1947 roku na plenum KC PZPR, a następnie wzmocniono je ustawą „o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym”, umożliwiającą władzy szeroką jej interpretację. Dzięki temu każda osoba niewygodna dla ówczesnej władzy mogła zostać aresztowana na jej podstawie¹⁹.

Ważna była również kultura. Jest to dziedzina, za pomocą której władza mogła niepostrzeżenie wplatać

¹² Tamże.

¹³ J. Żarnowski, *Robotnicy w Polsce Ludowej*, „Dzieje Najnowsze” 34 (2002), 1, s. 29–46.

¹⁴ *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, „Rocznik Lubelski” 2 (1959), s. 7–14.

¹⁵ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski: 1944–1989*, Warszawa 1992.

¹⁶ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2015*, Warszawa 2017.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ „Bitwa o handel”, Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/bitwa-o-handel;3878080.html>. [dostęp: 12.05.2024].

¹⁹ J. Eisler, *Zarys dziejów*.

swoją propagandę do życia codziennego społeczeństwa. Zaczęto z nią ingerować dość wcześnie, bo jeszcze w 1944 roku. Twórców sprowadzano do Lublina przy jednoczesnej reaktywacji związków artystycznych. Kultura zaczęła się powoli odradzać²⁰, pomimo wciąż trwającej wojny. W 1947 zapowiedziano wprowadzenie realizmu socjalistycznego, zwanego inaczej socrealizmem, znanego w Związku Radzieckim już od początku lat trzydziestych XX wieku²¹. Miał on być obecny w wielu dziedzinach sztuki – literaturze, muzyce, filmie i szeroko pojętych sztukach plastycznych, zwłaszcza w sztuce plakatu. Dzięki niemu sztuka mogła stać się narzędziem partyjnej propagandy, ponieważ miał on ujednoczać dzieła artystyczne oraz sprawdzać, czy to co miało trafić do rąk odbiorców, jest zgodne z linią propagandową PZPR. Kultura miała także za zadanie wmawiać ludziom pozytywny wpływ komunizmu na ich życie, dzięki czemu nie buntowaliby się oni przeciwko władzy.

Również edukacja miała nieść za sobą przesłanie propagandowe – program oparty na założeniach marksizmu i leninizmu miał przedstawiać komunizm jako jedyną słuszną drogę dla państwa. Dużą wagę przykładano do podręczników, z których uczniowie pobierali swoją wiedzę. Ważny był przede wszystkim język nierozłącznie związany z komunistyczną nowomową.

²⁰ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*.

²¹ „realizm socjalistyczny”, Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/realizm-socjalistyczny;3966449.html> [dostęp: 12.05.2024].

Oswajano z nią dzieci tak, aby w późniejszych etapach swojego życia nie uważały jej za nic wychodzącego poza normę. Uprawiano propagandę pozytywną: często fakty zastępowano komentarzem, który nie był zgodny z rzeczywistością, a raczej z tym jak władza chciałaby, aby było lub jak ludzie powinni według niej myśleć. Najważniejsze elementy propagandy powtarzane były w wielu podręcznikach, tak aby dzieci i młodzież uznała te treści za swoje. Podręczniki były dla władzy ważne, ponieważ to właśnie do nich najwcześniej sięgano, chcąc się czegoś nauczyć, zwłaszcza gdy było to nakazane przez nauczyciela. Chciano, aby młodzi ludzie jak najbardziej utożsamiali się z Polską Rzeczpospolitą Ludową, jej władzą i całym blokiem wschodnim²². Sama młodzież nie była od początku pozytywnie nastawiona do nowej władzy. Początkowo zwolennicy komunizmu w tej grupie stanowili mniejszość, a poparcie dla władzy pochodziło zwykle z warstw najbiedniejszych.

Po ugruntowaniu się nowej władzy w Polsce doszło do stalinizacji życia codziennego, co dotknęło również środowiska młodzieżowe. W celu ich zjednania powołano organizację o nazwie Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Była ona przymusowa, co w teorii powinno ułatwić władzy zadanie włączenia do niej nawet tych środowisk, które były nieprzychylnie nowej władzy. Jej zadaniem było wychowanie w duchu ideologii komunistycznej i w efekcie powstrzymanie późniejsze-

²² WA303_62613_A507-DN-R-32-2_Wojdon.pdf, https://rcin.org.pl/Content/46473/PDF/WA303_62613_A507-DN-R-32-2_Wojdon.pdf, [dostęp: 12.05.2024].

go sprzeciwu wobec władzy²³. W późniejszym okresie powstał Związek Młodzieży Polskiej, który według władzy miał przejąć monopol nad działalnością ideowo-wychowawczą wśród młodzieży²⁴. Ostatecznie związki i organizowane przez nie wydarzenia miały na celu zwrócić pełną uwagę młodzieży na pozytywne życie w reżimie stalinowskim.

Problemem w społeczeństwie był brak wszelkiego zaopatrzenia, na co odpowiedzią było wprowadzenie systemu reglamentacji żywności. Kartki przysługiwały wielu grupom, m.in. pracownikom najemnym, ich rodzinom, niektórym właścicielom zakładów przemysłowych, osobom uprawiającym wolne zawody oraz osobom pod opieką państwa, jak np. emerytom i rodzinom poległych. Ich podział zależny był od tego, jak ważna dana osoba była dla gospodarki. Poza reglamentacją istniał również wolny rynek, na którym można było się zaopatrzyć w potrzebne produkty, ponieważ reglamentacja nie obejmowała wszystkich. Istniał on do 1 stycznia 1949 roku, kiedy to został ostatecznie zniesiony²⁵. Sam system był niedoskonały, ponieważ z powodu braków zaopatrzeniowych często nie można było wymienić kartek na żywność²⁶. Równocześnie

rozвивał się czarny rynek. Zwracano się w jego stronę głównie wtedy, kiedy system kartkowy okazywał się niewydolny, a ceny na wolnym rynku uniemożliwiały zakup koniecznych towarów. Pojawił się handel wymienny, w którym najważniejszą walutą był bimber, stanowiący ważny środek wymiany m.in. z żołnierzami radzieckimi²⁷. W początkowym okresie powszechna była bieda, a w skrajnych przypadkach nawet śmierć głodowa, spowodowana niedostatkiem jedzenia i pieniędzy na ich kupno.

Efektom tej sytuacji stały się strajki²⁸. Te powojenne nie były spowodowane działalnością związków zawodowych, jak miało to miejsce w okresie międzywojennym, lecz samoorganizacją robotników²⁹. W przypadku władzy komunistycznej powinno to powodować zadowolenie, jednak strajki skierowane były właśnie przeciw niej. Ich motywacją w głównej mierze były czynniki ekonomiczne, a już podczas samego trwania ujawniały się nastroje nieprzychylnie komunistycznej władzy, ponieważ strajkujący zauważyli połączenie swojej sytuacji z ówczesną sceną polityczną w państwie³⁰. Strajki wybuchły już w roku 1945, jednak od 1948 dochodzi do stopniowego zaniku. Ich występowanie w okresie powojennym dowodzi aktywności w wyrażaniu swoje-

²³ M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL. Najnowsze dzieje Polski*, Warszawa 2009.

²⁴ Tamże.

²⁵ A. Zawistowski, *Rationing in Poland*, „Kwartalnik Kolumbium Ekonomiczno-Społeczny” 2018, nr 3 (35), s. 145–61.

²⁶ D. Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej*, Poznań 2004.

²⁷ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy: Polska 1943–1948*, Warszawa 2018.

²⁸ D. Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL*.

²⁹ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości*.

³⁰ Tamże.

go niezadowolenia ze złych warunków bytowych, natomiast spadek wiązał się z coraz większym wpływem władz na wszelkie dziedziny życia, m.in. społecznego³¹. Oparcie władz na poparciu ze strony środowiska robotniczego nie oznaczało swobody w organizacji tej grupy ani żadnych dodatkowych przywilejów z jej strony³².

Po zakończeniu wojny zmieniła się również struktura społeczna. Zniknęła warstwa ziemiaństwa i burżuazja, czyli główny cel reformy rolnej. Zmieniła się pozycja inteligencji rekrutowanej z byłych klas posiadających. Władza wyrażała chęć stworzenia nowej inteligencji, zgodnej światopoglądowo z politykami komunistycznymi, jednak było to możliwe dopiero na początku lat pięćdziesiątych XX wieku³³. Miało to ścisły związek z nowym pokoleniem, które dopiero po wojnie mogło zacząć studia na uniwersytetach. Dlatego tworzenie nowej warstwy inteligenckiej nie było dla władz początkowo prostym zadaniem. Jednak pomimo niechęci do przedstawicieli przedwojennej inteligencji, władza nie odważyła się zakwestionować jej istnienia jako grupy społecznej. Jej członkowie odgrywali bowiem niezwykle ważną rolę w społeczeństwie, ich

wkład w rozwój państwa był duży³⁴. Ewentualna luka, która powstałaby po odsunięciu „starej” inteligencji od swojej pozycji pozostałaby niewypełniona przez kilka następnych lat. Nie zmieniło to tego, że „stara” inteligencja obawiała się nowej władzy. Nie czuła się dobrze w nowym systemie, natomiast komuniści czuli zagrożenie dla swojej władzy ze strony właśnie tej grupy. Pojawilo się zatem pytanie, co dalej z tymi ludźmi. Ostatecznie elity intelektualne zostały podporządkowane władzy na początku lat pięćdziesiątych XX wieku.

Ewolucja inteligencji pomimo przejścia nad nią nadzoru dla władz komunistycznych procesem łatwym ani szybkim³⁵. Inteligencja musiała zacząć dostosowywać się do jej oczekiwań. Inteligenckie środowiska związane z kulturą przed wojną mogły posiadać swoje organizacje, jednak w nowej rzeczywistości musiały one zostać zatwierdzone przez władze, aby mogły zacząć istnieć. Po wojnie inicjatywy, które potencjalnie mogły wpływać na państwo, mogły być nie tylko inicjatywą samego inteligenta, ale także zostawać narzucone przez władzę komunistyczną. W przypadku artystów można mieć większą pewność co do tego, czy ich inicjatywy były oddolne, ponieważ władza kontrolowała je już po zakończeniu procesu twórczego. Pomimo cenzury często udawało się przekazywać szerszemu

³¹ L. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948: próba bilansu*, IH PAN, sygn. A.507/29/4 Podr., 1998, <https://rcin.org.pl/ihpan/dlibra/publication/62001/edition/46342> [dostęp: 12.05.2024].

³² A. Janta, *Wracam z Polski*, Paryż 1949; Aleksander Janta-Polczyński, *Wracam z Polski*, ser. „W kręgu paryskiej kultury”, Paryż–Kraków 2013.

³³ D. Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL*.

³⁴ J. Żarnowski, *Inteligencja polska, jej ewolucja historyczna. Przed wojną i w dobie powojennej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 88 (2018), s. 127–163.

³⁵ Tamże.

gronu publiczności dzieła czy badania w niezmienionej przez władzę formie³⁶.

Propaganda polityczna pojawiała się często w dziełach kultury. Idealnym tego przykładem była Polska Kronika Filmowa, czyli cotygodniowy magazyn filmowy puszczany w kinach przed filmem. Przedstawiała aktualne wydarzenia z kraju i świata w latach 1944–1994³⁷. Jej istnienie było pożądane przez cały okres jej powstawania, jednak w czasie formowania i ugruntowywania władzy komunistycznej był on kluczowy. Miała ona być załącznikiem przejmowania przez władze kinematografii. Dzięki niej miano konstruować nową rzeczywistość, która nie była do końca prawdziwa, ale też, według twórców, nie była propagandą³⁸. Ostatecznie Kronika stała się narzędziem propagandy, które pod płaszczykiem informowania przekazywało ludności podprogowe materiały mające na celu ostateczne przekonanie ich do nowej władzy, czy później do tego, że blok wschodni góruje na świecie Zachodem.

Zmiany po wojnie dotyczyły nie tylko polityki, ale także życia społecznego i kulturalnego. Nie były one zadowalające dla większości społeczeństwa, dlate-

go początkowo starano się wyrażać opór, przykładowo doprowadzając do strajków. Jednak ostatecznie władza ugruntowała się, a społeczeństwo przez lata tkwiło w marazmie komunizmu karmiącego ich propagandą na każdym kroku. Nie było ono jednak nieświadome swojego położenia, pomimo zaprzestania akcji strajkowych pod koniec lat czterdziestych XX wieku, już około 10 lat później, w roku 1956 doszło do wystąpienia ludności, jakim był poznański czerwiec. Sytuacja ekonomiczna, jak i zmiany w strukturach władzy wyprawiły ludzi na ulicę. Nie były to ostatnie wystąpienia przeciwko rządzącym. Jednak sam okres zaraz po zakończeniu działań wojennych charakteryzował się optymizmem i chęcią odbudowy państwa z gruzów, jakie powstały w ich wyniku. Ludzie musieli poradzić sobie w trudnej sytuacji po wojnie, a władze starały się zarażać ludzi optymizmem i zapewnić ich o tym, że prowadzone działania zapewnią dobrobyt. Były to jednak puste obietnice, a społeczeństwo przekonało się o tym niebawem.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Janta-Polczyński A., *Wracam z Polski*, Paryż–Kraków 2013 (edycja i wstęp Grażyny Pomian – seria „W kręgu paryskiej Kultury”)
- Łoziński M. i J., *W powojennej Polsce 1945–1948*, Warszawa 2015
- Słabek H., *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009

³⁶ J. Żarnowski, *Inteligencja polska, jej ewolucja historyczna*.

³⁷ *Polska Kronika Filmowa*, Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy, dostęp 12.05.2024, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Polska-Kronika-Filmowa;3959739.html> [dostęp: 12.05.2024].

³⁸ Ł. Jędrzejki, *Polska Kronika Filmowa w latach 1945–1968 jako medium partyjne. Zarys problemu*, „Polityka i Społeczeństwo” 15 (2017), nr 1, s. 158–170, <https://doi.org/10.15584/polispol.2017.1.12> [dostęp: 12.05.2024].

KATARZYNA WITEK-DRYJAŃSKA

Szkola z odzysku w czasach kryzysu. Powojenna szkola na „Ziemiach Odzyskanych” w latach 1945–1949

I. Materiały źródłowe

- „Pamiętnik nauczyciela pracującego w latach 1945–1950 na Śląsku Opolskim”, Instytut Zachodni, Archiwum Ziem Zachodnich i Północnych, Dział I: Pamiętniki, P. 128 Julian B., s. 1–259
- materiały graficzne przedstawiające rzeczy szkolne z okresu 1940–1949: ławka szkolna, tablica, niemieckie podręczniki i zeszyty, kreda, tabliczka z rysikiem, drewniane tabliczki ogrodowe i pomoce naukowe
- kartka pocztowa przedstawiająca przedwojenne szkoły: katolicką i ewangelicką w Uciechowie, źródło: https://polska-org.pl/6294225,foto.html?id_Entity=514053 [dostęp: 15.05.2024].
- Instytut Zachodni, Archiwum Ziem Zachodnich i Północnych, Dział I: Pamiętniki, P. 106, Maria B. s. 1–8.

II. Problematyka warsztatu

Celem warsztatu jest zapoznanie uczestników z realiami życia szkolnego na tzw. „Ziemiach Odzyskanych”, a dokładniej na jednym z jego okręgów – Śląsku

Opolskim w latach 1945–1949, na przykładzie szkół w Uciechowie, Roztoczniku i Dobrocinie. Podczas zajęć uczestnicy pracować będą metodą myślącej klasy¹, na podstawie przygotowanych przez prowadzącą materiałów graficznych oraz fragmentów pamiętnika pracującego ówczesnie na Śląsku Opolskim – Juliana B.² Tereny uzyskane przez Polskę po zakończeniu II wojny światowej na mocy postanowień Wielkiej Trójki w Teheranie w roku 1943 oraz Poczdamie w 1945 obejmowały obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, Wolne Miasto Gdańsk oraz tereny Prus Wschodnich. W pierwszych latach po wojnie określano je terminem „Ziemie Odzyskane”, co nawiązywało do jednego z argumentów komunistów wskazujących propagandowo, że tereny te stanowią ziemie historycznie polskie i po latach germanizacji powracają do „macierzy”, czyli Polski. Określenie to wykorzystywano też w nazewnictwie dwóch ważnych instytucji rządowych na tym terenie (Urządnik Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, Ministerstwo Ziem Odzyskanych), co dodatkowo utrzymywało ją w świadomości Polaków. Z czasem chcąc odejść od propagandowego nazewnictwa i konotacji, jakie ze sobą niosło, zaczęto umieszczać tę na-

¹ P. Liljedahl, *Budowanie myślących klas na lekcjach matematyki. 14 praktyk nauczycielskich wspierających uczenie się. Dla szkół podstawowych i średnich*, Warszawa 2023, s. 1–329.

² Ze względu na wciąż niewielkie oddalenie opisywanych osób i miejsc podjęłam decyzję o anonimizacji danych autorów pamiętników. Instytut Zachodni, Archiwum Ziem Zachodnich i Północnych, Dział I: Pamiętniki, P. 128 Julian B., s. 1–259 [dalej (P. 128) – Julian B.].

zwę w cudzysłowie, poprzedzać je skrótem „tzw.” bądź określać te tereny m.in. jako: Ziemie Zachodnie i Północne, Ziemie Zachodnie, Ziemie Uzyskane, „Ziemie Wyzyskane” czy Odrzania³.

Na terenach tych mocno odbiły swoje piętno działania wojenne, przynosząc nie tylko śmierć wielu tysiącom ludzi, ale też sięgąc zniszczenie w tkance materialnej, w tym zabudowie i wyposażeniu szkół. Przejście frontu, powojenne zniszczenia spowodowane działaniami żołnierzy sowieckich, wszechogarniający szaber⁴ oraz poczucie tymczasowości, przez które przybyli osadnicy nie podejmowali się działań zabezpieczających i naprawczych zastanego mienia, myśląc, że nie zostaną tu na stałe⁵.

Obszar ten stał się po wojnie swego rodzaju eksperymentem społecznym, ponieważ osiedliły się na nim osoby z różnym doświadczeniem wojennym, odmienną kulturą, tradycjami, pochodzeniem narodo-

wym i etnicznym oraz wyznaniem⁶. Powstało w ten sposób nowe społeczeństwo postmigracyjne⁷. Tworzyli je w pierwszych latach po wrocie Niemcy, autochtoni (Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy, Warmiacy), przesiedleńcy z polskich Kresów Wschodnich, Polacy z Polski Centralnej, reemigranci, Żydzi, żołnierze Armii Czerwonej, Grecy (od 1946 roku)⁸ oraz Ukraińcy, Łemkowie i Bojkowie (od 1947 roku)⁹. Ci pierwsi w latach 1945–1950 byli stopniowo wysiedlani z tych terenów, co wraz z napływem nowych mieszkańców spowodowało niemal całkowitą wymianę ludności na tym obszarze¹⁰.

Powojenna sytuacja na „Ziemiach Odzyskanych” była trudna nie tylko ze względu na zróżnicowanie społeczne oraz zniszczenia wojenne. Dochodziły do tego braki w zaopatrzeniu, chaos administracyjny, szaber, kradzieże i nocne ataki, w tym żołnierzy sowieckich. Ludność miała więc na nich do czynienia z wieloma

³ M. Ruchniewicz, *Ziemie Zachodnie i Północne w granicach Polski. Kontekst polityczny i społeczny przyłączenia i zagospodarowania*, [w:] *Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. K. Bock-Matuszyk, W. Kucharski, P. Zubowskiego, Wrocław 2018, s. 12–16; J. Tyszkiewicz, *Nazewnictwo terenów przyłączonych do Polski w 1945 r. – zarys problemu*, <http://szzip.pl/pl/ziemie-odzyskane-ziemie-zachodnie-i-polnocne/> [dostęp: 15.05.2024]; Z. Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Kraków 2023, s. 8–12.

⁴ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 295–313.

⁵ M. Ruchniewicz, *Ziemie Zachodnie i Północne*, s. 17–18.

⁶ Tamże, s. 22–25.

⁷ P. Lewandowski, *Wschód i zachód przemieszczone oraz utworzone. Powstanie postmigracyjnego społeczeństwa Polskich Ziemi Zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 3, s. 203–216.

⁸ A. Kurpiel, *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki* [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 157–169.

⁹ M. Ruchniewicz, *Ziemie Zachodnie i Północne*, s. 22–25; J. Syrnyk, *Ukraińcy na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 145–156.

¹⁰ M. Ruchniewicz, *Ziemie Zachodnie i Północne*, s. 19–21.

kryzysami: społecznym, politycznym, ekonomicznym, gospodarczym i materialnym. Warto jednak podkreślić, że mimo tak licznych problemów wśród mieszkańców obudziła się bardzo silna potrzeba posiadania szkoły. Tworzyli więc ją początkowo oddolnie. Inicjatorami byli mieszkańcy i nauczyciele, a nie władze oświatowe, które w tym okresie dopiero się organizowały¹¹.

Szkoła stawała się dla mieszkańców wyznacznikiem stabilizacji. Chcąc jednak ją założyć, musieli najpierw przyjrzeć się temu, w jakim stanie znajdowały się budynki poniemieckich szkół oraz ich wyposażenie. Gmachy szkolne w zależności od przebiegu linii frontowych i działań wojennych, bardzo często były zniszczone. Dziury po pociskach, brak ścian i gruzowisko, był bardzo częstym obrazem powojennych budynków szkolnych. Znajdowały się wśród nich również obiekty z zewnątrz wyglądające na mało zniszczone, co nie oznaczało jednak ich gotowości do rozpoczęcia pracy szkolnej. Problem często stanowiły wtedy ich wnętrza i wyposażenie, które było zazwyczaj zniszczone, rozgrabione i zdewastowane. Połamane meble, rozrzucone, spalone i rozdeptane książki oraz pomoce naukowe, rozbite okna i obrazy, wyrwane elementy ogrzewania, słoma i fekalia na podłogach stanowiły obraz wewnętrzny szkół. Wpływało na to wiele czynników po

¹¹ I. Skórzyńska, K. Witek-Dryjańska, Szkoła ze śmieci, czyli sprawczość ludzi i rzeczy (przyczynek do historii materialności szkoły na „Ziemiach Odzyskanych” 1945–1949) [przyjęty do druku].

pierwsze, zmiana ich funkcji podczas wojny i okresu okupacji. Szkoły stawały się siedzibami wojskowymi i administracyjnymi, szpitalami, punktami przesiedleńczymi czy mieszkaniami dla przybyłych osadników. Po drugie podlegały szabrowi¹².

Drugi ważny aspekt tworzenia szkoły to nauczyciele. Bardzo wielu zginęło w czasie wojny nie tylko z powodu walk, ale też chorób, niedożywienia i przeprowadzanych przez obu okupantów – III Rzeszę i ZSRR, akcji mających na celu likwidację polskiej inteligencji¹³. Powstające polskie szkoły potrzebowały nauczycieli, dlatego też organizowano przyspieszone kursy i szkolenia oraz zatrudniano nauczycieli niekwalifikowanych, którzy posiadali ukończone licea, gimnazja, a w niektórych wypadkach jedynie szkoły powszechne¹⁴.

Nauczyciele, szukając miejsca na osiedlenie się, szukali najlepszej posady, kierując się nie tylko stanem budynku szkoły, ale też dostępnością mieszkania nauczycielskiego oraz sytuacją zaopatrzeniową. Na wsiach częstą praktyką było opodatkowywanie się rodzin na rzecz utrzymania nauczyciela/ki, ze względu na brak otrzymywania przez nich wynagrodzenia przez pierwsze kilka miesięcy. Ustalano ilość i harmonogram

¹² Tamże.

¹³ W. Stankowski, *Zbrodnie Niemców na Polakach w pierwszych miesiącach II wojny światowej 1939/1940*, „Prace Historyczne” 2022, nr 2, s. 267–289.

¹⁴ B. Techmańska, „Młodzież musi wrosnąć w tę ziemię”. *Pionierskie lata budowy systemu edukacji na ziemiach zachodnich*, „Pamięć i Przyszłość” 2013, nr 13, s. 13–15.

dostaw. W niektórych szkołach dostawy hurtowo przywożono do domu pedagoga. W innych wyznaczone na dany dzień dziecko przynosiło do szkoły jajka, mleko czy inne produkty żywnościowe¹⁵.

Mając już nauczycieli, należało przygotować budynek szkolny do nauki. Pierwszym podejmowanym krokiem było sprzątanie i ratowanie sprzętów, które jeszcze mogły się jeszcze przydać. Z gruzów i śmieci wyciągano nadające się do użytku lub lekkiej naprawy meble szkolne. Wynoszono nieczystości, zamiatano i myto wszystkie powierzchnie. Nauczyciele cieszyli się z każdej uratowanej rzeczy. Mając w głowie znany sobie z lat nauki oraz własnej pracy nauczycielskiej – skrypt szkoły, starali się odtworzyć jej strukturę i wyposażenie na nowym miejscu. Wielu wymaganych przedmiotów jednak nie mieli, dlatego też zaczęli wykorzystywać to, co znaleźli, żeby zastąpić je innymi, nieoczywistymi rzeczami. Nie mając okien, zabezpieczali szkołę przed kradzieżami blatami zniszczonych ławek. Z braku krzeseł i ławek dzieci siedziały na podłodze podczas lekcji. Zamiast podręczników i zeszytów szkolnych, które nie były w tym czasie dostępne, wykorzystywano pozostawione w budynkach niemieckie zeszyty, książki i druki ulotne. Te ostatnie pocięte, obrócone rewersem i zszyte stawały się zeszytami. Wykorzystywano też tabliczki z rysikami czy piasek i patyki do nauki pisania. Ilustracje w niemieckich podręcznikach stawały się

pomocami naukowymi do nauki geografii, biologii czy matematyki¹⁶.

Z czasem szkoły mogły zakupić polskie książki i pomoce naukowe, jednak pierwsze lata nie dawały nauczycielkę czy ucznia elementarz polski stawał się cennym materiałem edukacyjnym dla całej klasy. W sytuacji kryzysu materialności, każda mała rzecz mogła stać się nieocenionym skarbem. Zresztą nie tylko rzeczy, ale również otoczenie przyrodnicze. Las czy ogródek szkolny z braku pomocy naukowych stawał się klasą przyrodniczą, a znajdujące się w nich rośliny oraz zwierzęta żywymi pomocami dydaktycznymi¹⁷.

Działania wojenne pozostawiły też trwały ślad na dzieciach i ich rodzinach. Śmierć członków rodziny, wojenne zdemoralizowanie, zły stan psychiczny i fizyczny dzieci, wykorzystywanie seksualne, choroby weneryczne i zakaźne, to tylko niektóre z aspektów wpływających na uczniów powstających szkół na „Ziemiach Odzyskanych”¹⁸. Znajdowały się wśród nich dzieci, które ze względu na oświatową sytuację w międzywojennej Polsce oraz czas okupacji wojennej nie mogły uczęszczać do szkoły. Dzielono je więc do poszczególnych klas

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże. B. Techmańska, *„Młodzież musi wrosnąć w te ziemie”*, s. 12–13.

¹⁸ S. Ligarski, *Los dzieci na Ziemiach Zachodnich w świetle ogłoszeń drobnych „Pioniera”, „Słowa Polskiego” i „Kurierza Szczecińskiego” w latach 1945–1949*, [w:] *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej*, Wrocław–Warszawa 2012, s. 23–32.

¹⁵ I. Skórzyńska, K. Witek-Dryjańska, *Szkoła ze śmieci, czyli sprawczość ludzi i rzeczy*.

nie ze względu na wiek, ale poziom wiedzy i umiejętności, co skutkowało dużym zróżnicowaniem wiekowym. W wyniku niewystarczającej liczby nauczycieli, przestrzeni i sprzętów szkolnych musiano też w wielu szkołach wprowadzić system zmianowy i łączyć klasy podczas prowadzonych lekcji.

Zdobyte z takim trudem krzesła i ławki szkolne, często nie były dostosowane do wieku i liczby uczniów. Widok niemieszczących się w ławkach nóg uczniowskich, dzielenie przestrzeni ławki z kilkoma osobami czy pisanie na parapacie okna w powojennych szkołach zdawało się standardem¹⁹.

Zróżnicowanie tworzącego się na „Ziemiach Odzyskanych” społeczeństwa postmigracyjnego odzwierciedlała też społeczność szkolna. Na ziemiach, na których mieszkało wielu autochtonów, nauczyciele spotykali się z problemem niezajomości wśród dzieci języka polskiego oraz konfliktów między grupami. Dużym wyzwaniem było więc zintegrowanie grup. Uczniowie przenosili antagonizmy dorosłych do świata szkolnego. Określenia „Chadziaj”, „Ukrainiec” względem osadników z Kresów Wschodnich oraz „hitlerowiec” czy „Szwab” w odniesieniu do autochtonów, były częstymi przyzwiskami stosowanymi przez dzieci²⁰.

Zróżnicowany poziom znajomości języka polskiego i brak odpowiednich pomocy naukowych wymuszał na nauczycielach poszukiwanie nowych metod nauczania,

w sytuacji tej sięgano do polskich śpiewników i nauki ludowych piosenek oraz wszystkich rzeczy, które znajdowały się pod ręką, jak choćby gałązka kwiatu bzu, która podarowana uczennicom przez nauczycielkę wraz z informacją o polskiej nazwie kwiatu, stawała się pomocą dydaktyczną²¹.

Rzeczy w sytuacji kryzysu materialnego na „Ziemiach Odzyskanych” w pierwszych latach po wojnie odgrywały bardzo ważną rolę w tworzeniu szkolnictwa oraz społeczności na tych terenach. Ich brak, nadmiar czy niekompletność wpływały silnie na działania nauczycieli i uczniów w szkołach, co odzwierciedlała teoria Aktora Sieci Brunona Latoura²². Podczas warsztatu uczestnicy poznają świat szkolny w czasach kryzysu powojennego oraz działania rzeczy szkolnych na jej powstawanie, w myśl nurtu nieantropocentrycznego.

III. Wskazówki bibliograficzne

Opracowania

Kurpiel A., *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 157–169

Latour B. *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2, s. 163–192

²¹ I. Skórzyńska, K. Witek-Dryjańska, *Szkoła ze śmieci, czyli sprawczość ludzi i rzeczy*.

²² B. Latour, *Spajając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przekł. A. Derra, K. Arbiszewski, Kraków 2010; tenże, *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2, s. 163.

¹⁹ (P. 128) – Julian B., s. 105.

²⁰ Instytut Zachodni, Archiwum Ziem Zachodnich i Północnych, Dział I: Pamiętniki, P 106, Maria B. s. 7–8.

- Latour B., *Spajając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przekł. A. Derra, K. Arbiszewski, Kraków 2010
- Lewandowski P., *Wschód i zachód przemieszczone oraz odtworzone. Powstanie postmigracyjnego społeczeństwa Polskich Ziem Zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 3, s. 203–216
- Ligarski S., *Los dzieci na Ziemiach Zachodnich w świetle ogłoszeń drobnych „Pioniera”, „Słowa Polskiego” i „Kuriera Szczecińskiego” w latach 1945–1949*, [w:] *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej*, Wrocław–Warszawa 2012, s. 23–32
- Liljedahl P., *Budowanie myślących klas na lekcjach matematyki. 14 praktyk nauczycielskich wspierających uczenie się. Dla szkół podstawowych i średnich*, Warszawa 2023
- Rokita Z., *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Kraków 2023
- Ruchniewicz M., *Ziemia Zachodnie i Północne w granicach Polski. Kontekst polityczny i społeczny przyłączenia i zagospodarowania*, [w:] *Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. K. Bock-Matuszyk, W. Kucharski, P. Zubowski, Wrocław 2018, s. 11–29
- Skórzyńska I., Witek-Dryjańska K., *Szkoła ze śmieci, czyli sprawczość ludzi i rzeczy (przyczynki do historii materialności szkoły na „Ziemiach Odzyskanych” 1945–1949)* [tekst przyjęty do druku]
- Stankowski W., *Zbrodnie Niemców na Polakach w pierwszych miesiącach II wojny światowej 1939/1940*, „Prace Historyczne” 2022, nr 2, s. 267–289
- Syrnyk J., *Ukraińcy na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej*, [w:] *Ziemia Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 145–156
- Techmańska B., *„Młodzież musi wrosnąć w te ziemie”. Pionierskie lata budowy systemu edukacji na ziemiach zachodnich*, „Pamięć i Przyszłość” 2013, nr 13, s. 8–19
- Zaremba Z., *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012

Neografia

Jakub Tyszkiewicz, *Nazewnictwo terenów przyłączonych do polski w 1945 r. – zarys problemu*, <http://szzip.pl/pl/ziemie-odzyskane-ziemie-zachodnie-i-polnocne/> [dostęp: 15.05.2024]

ZUZANNA SZYMCZAK, JAKUB KANIA

Czy zupa pomidorowa może być kwestią polityczną?

O kształtowaniu się drugiej fali feminizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki

I. Materiały źródłowe

- D. Waller (prod. wyk.), *Mrs. America*, 2020, FX
- T. Taylor (reż.), *Służące*, 2011, DreamWorks Pictures
- *Phyllis Schlafly debates Betty Friedan on ERA*, <https://www.youtube.com/watch?v=WncN6PWEMGo>.

II. Problematyka warsztatu

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku był szczególnym okresem w historii, jeśli chodzi o rozwój wielu nurtów myślowych, które sprzeciwiały się zastanemu porządkowi świata. To właśnie wtedy ogrom-

na siłę zdobył w USA ruch praw obywatelskich, który dążył do zniesienia dyskryminacji osób czarnoskórych. Obecne były również ruchy pacyfistyczne wyrażające sprzeciw wobec wojny w Wietnamie. Oprócz tego stosunki wewnątrz społeczeństwa zrewolucjonizowała także rewolucja seksualna czy kontrkultura. Wszystkie te zjawiska zredefiniowały stan zachodniej cywilizacji i jej społeczeństw. Swoje ujście znalazły w 1968 roku, kiedy studenci w wielu państwach wyszli na ulice, domagając się wcielenia tych idei w życie. To właśnie w takim kontekście narodziła się druga fala feminizmu, która odegrała w tych przemianach równie ważną rolę. Przedstawicielki wspomnianego wyżej ruchu postanowiły umieścić w centrum uwagi kwestie związane z kobiecością, płcią oraz rolą i prawami kobiet w społeczeństwie. Należy jednak zauważyć, że nie był to pierwszy raz w historii świata Zachodu, gdy sprawa praw kobiet stały się tak kluczowym elementem debaty społeczno-politycznej. Pierwsze kwestie, silnie obecne w debacie publicznej, kobiety podnosiły już na przełomie XIX i XX wieku. Celem walki stało się wówczas uzyskanie praw wyborczych, czemu zawdzięcza się nazwanie tych kobiet sufrażystkami (*suffragium* – głos wyborczy). Należy więc zadać sobie pytanie: czym różniły się sufrażystki od feministek drugiej fali oraz co sprawiło, że kobiety ponownie wyszły na ulice, żeby zaważać o swoje prawa?

Czym jest feminizm i dlaczego dzielimy go na fale?

Zanim przystąpimy do analizy tematu, musimy zastanowić się, jak definiuje się sam *feminizm*. Swój źród-

łósłów językowy czerpie on z łacińskiego słowa *femina* oznaczającego kobietę. W ramach tej definicji umieszcza się ruchy, ideologie i doktryny, które w swoich działaniach skupiają się na dążeniach do równości między kobietami a mężczyznami w obrębie prawa, polityki i organizacji społeczeństwa¹. W feministycznej wizji rzeczywistości zakłada się więc, że dążymy do takiej zmiany rzeczywistości, w której warunki społeczno-polityczne nie będą powodami niesprawiedliwości, której doznają kobiety ze względu na własną płć. Jednocześnie należy zaznaczyć, że definicji feminizmu jest dużo i są zależne one od tego, jaką perspektywę przyjmuje autor albo autorka. June Hannam, próbując skonstruować definicję feminizmu, wyróżniła jego trzy najbardziej charakterystyczne elementy:

- a) dostrzeganie nierówności, które są przypisane każdej z płci oraz tego, że kobiety są podporządkowane mężczyznom
- b) przekonanie, że pozycja kobiet wynika z uwarunkowań społecznych, a więc podlega zmianie
- c) kładzenie nacisku na autonomię kobiet².

Najważniejszym przeświadczeniem w opinii J. Hannam jest fakt, iż pozycja kobiet jest uwarunkowana społecznie, a zatem podlega nieustannym zmianom. Sednem tego nurtu myślowego jest przekonanie, że trzeba wysłuchać głosu kobiet, które powinny się wy-

¹ Za: W. Jedlecka, *Wpływ myśli feministycznej na zmiany współczesnego prawa – szkic problemu*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 9 (2015), s. 111.

² J. Hannam, *Feminizm*, Poznań 2010, s. 18.

powiadać w swoim imieniu, same siebie reprezentować i dążyć do samodzielnej autonomii³.

Na przestrzeni lat myśl feministyczna ulegała wielu przemianom i wytworzyło się w jej ramach kilkanaście nurtów. Do opisanía tych najbardziej znaczących zmian w myśli feministycznej używa się metafory fal. Jest ona wykorzystywana po to, aby pokazać, że każdy z tych etapów nie istnieje w oderwaniu od poprzednich, nawet jeśli przedstawiciele poszczególnych fal pozostają ze sobą w konflikcie. Z tego powodu musimy w pierwszej kolejności omówić, na czym polegała pierwsza fala feminizmu, aby wykazać zmiany, które wprowadziła druga fala.

Pierwszą falę feminizmu utożsamiamy przede wszystkim z działaniami podejmowanymi na przełomie XIX i XX wieku, które dążyły do przyznania kobietom praw wyborczych. Pomimo że to nie był pierwszy moment, kiedy ideały feministyczne pojawiły się w przestrzeni publicznej (miało to miejsce pod koniec XVIII wieku), to dopiero wtedy feminizm przybrał formę ruchu o charakterze politycznym. To właśnie w tym okresie działały słynne sufrażystki, których naczelnym hasłem i żądaniem było przyznanie kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego⁴. Twierdziły one bowiem, że kobiety powinny posiadać prawo głosu, ponieważ jest to prawo naturalne przypisane każdemu człowie-

kowi⁵. Skoro kobiety nie posiadały pełni praw obywatelskich, to nie mogły osiągnąć jednocześnie pełni swojego człowieczeństwa. Sufrażystki sprzeciwiały się także całkowitemu podporządkowaniu kobiet wobec mężczyzn, czego przejawem był chociażby brak samodzielności w decydowaniu o sobie, swoim majątku i wykształceniu⁶. W Stanach Zjednoczonych, w okresie przed wojną secesyjną (1861–1865), ruch kobiecy był silnie związany z ruchem abolicjonistycznym. Amerykanki podkreślały, że kobietom, tak samo jak Afroamerykanom należy przyznać pełnię praw obywatelskich (prawo do głosowania i decydowania o swoim losie), co miałyby zrównać prawnie przytaczane grupy z białymi mężczyznami⁷. Kiedy po wojnie secesyjnej przynajmniej teoretycznie rozstrzygnięto kwestie niewolnictwa w USA, okazało się jednak, że drogi sufrażystek i abolicjonistów nie idą w tym samym kierunku⁸. Trzynasta poprawka do Konstytucji USA (1866) zniosła niewolnictwo, a uchwalona cztery lata później piętnasta poprawka (1870) umożliwiła czarnoskórym mężczyznom głosowanie w wyborach. Zmiany te spowodowały, że ruch kobiecy zaczął działać samodzielnie. Niewątpliwym sukcesem feministek pierwszej fali w USA było uchwalenie w 1920 roku poprawki do Konstytucji,

⁵ J. Hannam, *Feminizm*, s. 68.

⁶ G. Strand, *Feminizm amerykański trzeciej fali – zmiana i kontynuacja*, „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 2, s. 20.

⁷ B. Epstein, *The Successes and Failures of Feminism*, „Journal of Women’s History” 14 (2002), 2, s. 119.

⁸ G. Strand, *Feminizm*, s. 21.

³ Tamże, s. 18.

⁴ I. Lis, *Krótką historia feminizmu jako ruchu społecznego*, „Obywatelka” Pismo Egalitarne, 8 marca 2013 roku, Jednodniówka na Międzynarodowy Dzień Kobiet, s. 1.

na mocy której uzyskały one prawa wyborcze. Należy także zaznaczyć, że kobiety zaczęły pojawiać się i działać w parlamencie. Stopniowo rosła ich aktywność zawodowa, a na uniwersytetach coraz więcej pań miało szanse na zajmowanie wyższych stanowisk⁹.

Co sprawiło, że narodziła się kolejna fala feminizmu?

Aby zrozumieć procesy, które stały za ukształtowaniem się drugiej fali feminizmu, musimy cofnąć się do okresu II wojny światowej. Kiedy mężczyźni wyruszyli na wojnę, wtedy właśnie kobiety zajęły ich miejsca w fabrykach czy urzędach, ponieważ pomimo toczących się działań wojennych, państwo i jego gospodarka musiały prężnie działać, aby sprostać zadaniom wojennej ekonomii. Wskutek aktywnego zaangażowania kobiet w charakterze robotnic, urzędniczek, działaczek podziemia czy żołnerek, uległy zmianie ich oczekiwania wobec własnych możliwości i pozycji społecznej. Jednocześnie należy pamiętać, że formalna równość w zakresie prawnym nie oznaczała, że kobiety doświadczyły fundamentalnych zmian w swoim statusie społeczno-ekonomicznym¹⁰.

Po zakończeniu II wojny światowej, w szczególności w latach pięćdziesiątych XX wieku, amerykański *mainstream* zaczął masowo promować styl życia, w którym kluczową kwestię odgrywał tradycyjny podział ról płciowych. Powstały one w drodze rozwoju społeczeń-

stwa, kiedy to jego członkowie zostali podzieleni na określone grupy, właśnie ze względu na płeć. Podział ten sprawił, że wobec kobiet i mężczyzn odmiennie kształtowały się, nie tylko, oczekiwania co do roli, jaką miały odegrać w obrębie danej społeczności, ale także przypisano im inne obowiązki czy cechy charakteru i wyglądu. Podział ról społecznych ze względu na płeć wiązał się z powstaniem konkretnych stereotypów czy też wyobrażeń dotyczących tego, w jaki sposób kobiety czy mężczyźni powinni się zachowywać, wyglądać oraz jaki rodzaj pracy podejmować. W tradycyjnej i konserwatywnej wizji społeczeństwa, którą ówczesnie proponowali Amerykanie, zachęcano kobiety do tego, aby zostały gospodyniami domowymi poświęcającymi się wychowywaniu dzieci w czasie, gdy ich mąż zarabiał na utrzymanie całej rodziny¹¹. Taki układ międzypłciowy miał ustabilizować ład społeczny po okresie chaosu, który wywołała wojna. Stąd też lata pięćdziesiąte XX wieku to „dekada pań domu”¹². Jednak obraz idealnej matki i żony nie pasował do rzeczywistości lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, kiedy mężatki bardzo często pracowały zarobkowo, ale na niskopłatnych stanowiskach¹³.

Podwaliny pod początek drugiej fali położyła książka Simone de Beauvoir pt. *Druga płeć* (*Le deuxième sexe* 1949). Autorka wyraziła w niej przekonanie, że kobiety nie mają własnej tożsamości, bo zawsze są postrzegane

⁹ W. Jedlecka, *Wpływ myśli feministycznej*, s. 116.

¹⁰ J. Hannam, *Feminizm*, s. 144.

¹¹ W. Jedlecka, *Wpływ myśli feministycznej*, 116.

¹² J. Hannam, *Feminizm*, s. 144.

¹³ Tamże, s. 146.

w opozycji do mężczyzn jako „inne”, a role i cechy, które oczekuje się, że przyjmą, pozostają wytworem społecznym. Beauvoir wyszła od pytania, bardzo podobnego do tego, które zadał Kartezjusz, a mianowicie „kim jest kobieta?”. Sama odpowiadając na to pytanie, powiedziała, że jest kobietą, ale chcąc zrozumieć, skąd się takie przekonanie bierze, podejmuje się analizy historycznych i współczesnych relacji damsko-męskich¹⁴. Autorka próbowała także znaleźć przyczyny zjawiska podległości kobiet wobec mężczyzn. To właśnie tam pada słynne stwierdzenie, że „kobieta się nie rodzi, a stajemy”.

Narodziny feminizmu drugiej fali

Analizy sytuacji, w której założyły się panie domu, podjęła się Betty Friedan w zbiorze esejów zebranych pt. „Mistyka kobiecości” (*The Feminine Mystique* 1963). Opisano w niej kobiety, które przynależą do klasy średniej. Zajmują się one gospodarstwem domowym i dziećmi. Mieszkają w dobrych, podmiejskich dzielnicach. Pozornie niczego im nie brakuje, a jednak większość z nich miała poczucie niespełnienia. Friedan określiła to jako „problem bez nazwy”. Autorka poprzez swoją książkę starała się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego kobiety, które uwierzyły w to, że powinny być dobrymi matkami i żonami, odczuwały silne poczucie winy, bo czuły się niespełnione w przyjmowanych rolach¹⁵. Autorka uważała,

¹⁴ M. Kamińska-Rudnicka, *Feminizm Simone de Beauvoir jako obraz feminizmu drugiej fali*, <https://machinamysli.org/feminizm-simone-de-beauvoir-jako-obraz-feminizmu-drugiej-fali/> [dostęp: 13.05.2024]

¹⁵ J. Hannam, *Feminizm*, s. 147.

że rozwiązaniem tej sytuacji powinno być podjęcie przez te kobiety pracy zarobkowej. Książka pokazuje kwestie „uwarunkowania w zakresie ról społecznych” oraz fakt, że to wychowywanie i promowanie konkretnych wzorców spowodowało przypisanie kobietom funkcji w obrębie ogniska domowego¹⁶.

Kluczowym momentem dla amerykańskiej drugiej fali było powołanie przez prezydenta Johna F. Kennedy’ego Komisji do Zbadania Statusu Kobiet (*President’s Commission on the Status of Women*), która w swoim raporcie unaoczniała ogromne dysproporcje płacowe na rynku pracy¹⁷. Okazało się bowiem, że kobiety zarabiały zaledwie 60% tego, co mężczyźni, a czarnoskóre kobiety już tylko 42%. Komisja zaproponowała rozwiązania, które miałyby pomóc kobietom pełniej uczestniczyć w rynku pracy. Mówiono m.in. o wprowadzeniu urlopów macierzyńskich, zapewnieniu przedszkoli i żłobków oraz zrównaniu płac kobiet i mężczyzn za taki sam rodzaj wykonywanej pracy¹⁸.

Omawiane przykłady pokazują nam, że jeszcze w społeczeństwie XX-wiecznym istniał silny podział na sferę publiczną i prywatną. Pojęcia te zostały stworzone już przez starożytnych Greków. Sfera prywatna była bezpośrednio łączona z gospodarstwem domowym i zadaniami tam wykonywanymi, opieką nad dziećmi czy prokreacją. Sfera publiczna była utożsamiana z polityką, rządzeniem, zajmowaniem wysokich stanowisk

¹⁶ Tamże, s. 147.

¹⁷ G. Strand, *Feminizm*, s. 23.

¹⁸ Tamże, s. 23.

i aktywnym uczestnictwem w debacie publicznej. Pierwszą z nich przypisano kobietom, a drugą zaś mężczyznom. Zmiana, czyli koncepcja włączenia tego, co prywatne do sfery publicznej, nadeszła wraz z drugą falą feminizmu, którego jednym z głównych haseł było: „prywatne jest polityczne” („personal is political”). Jak zauważa K. Ślęczka, początkowo odnosiło się ono do wyjaśnienia, jak głęboko sięga męska dominacja – od, oczywiście, władzy państwowej, poprzez kulturę i naukę, aż do wnętrza ogniska domowego i relacji w nim zachodzących¹⁹. Nie było praktycznie obszaru, który pozostawałby poza męskim panowaniem, a feministki doszły do wniosku, że źródłem dominacji mężczyzn jest ich władza w obszarze życia prywatnego²⁰. Stąd też zalecały zaczynać walkę z męską dominacją od zmian w prywatnych, intymnych relacjach z mężczyznami. Okazuje się więc, że w nurcie feministycznym to właśnie rodzina, sfera prywatnych stosunków między ludźmi „określa całokształt życia społecznego”.

W 1966 roku Betty Friedan postanowiła założyć Narodową Organizację na rzecz Kobiet (*National Organisation for Women*), która domagała się zniesienia wszelkich form dyskryminacji ze względu na płeć²¹. Pomimo że członkinie ruchu uznawano za przedstawicielki liberalnego feminizmu, to podejmowały się one także bardziej radykalnych działań, takich jak m.in. pikie-

towanie przed biurami rządowymi czy domaganie się zwrócenia uwagi na pogłębiające się nierówności między płciami²². Przedstawicielki drugiej fali domagały się zniesienia stereotypów dotyczących płci i patrzenia na kobiety przez pryzmat ich ciała oraz seksualności. W przeciwieństwie do pierwszej fali, feminizm drugiej fali wywołał szeroką dyskusję teoretyczną na temat źródeł ucisku kobiet, natury płci i roli rodziny.

Sytuację kobiet w kontekście ich seksualności zmieniło powstanie tabletki antykoncepcyjnej. Badania nad gospodarką hormonalną organizmu kobiety pod kątem antykoncepcji zaczęły się w latach pięćdziesiątych XX wieku. Za osobę niejako odpowiedzialną za wynalezienie tabletki antykoncepcyjnej uznaje się Carla Djerassiego, który „był kluczową postacią w wynalezieniu noretysteronu: syntetycznego leku naśladującego działanie naturalnych hormonów żeńskich, który (w przeciwieństwie do progesteronu) okazał się skuteczny w stosowaniu doustnym i okazał się znacznie silniejszy”²³. Już w 1960 roku produkt farmaceutyczny pod nazwą Enovid dopuszczono do amerykańskich aptek, stając się jednocześnie silnym symbolem postępującego feminizmu²⁴. Seks nie służył już tylko za cel prokreacji małżeństw, ale również jako sposób spełniania pod-

²² J. Hannam, *Feminizm*, s. 148–149.

²³ *Historia pigułki antykoncepcyjnej*, www.europeana.eu/pl/exhibitions/the-pill/the-early-days-of-the-pill [dostęp: 12.05.2024].

²⁴ S. Kuźma-Markowska, *Stan badań nad historią antykoncepcji w XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny” 100 (2009), nr 3, s. 606.

¹⁹ K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 121.

²⁰ Tamże, s. 121.

²¹ W. Jedlecka, *Wpływ myśli feministycznej*, s. 117.

stawowych potrzeb fizjologicznych. Mimo iż tabletką do dziś nie gwarantuje stuprocentowego braku zajścia w ciążę, to kobiety współżycząc z mężczyznami, mogły czuć się spokojniejsze, bezpieczniejsze i przede wszystkim bardziej samodzielnie w podejmowaniu decyzji o macierzyństwie.

Opór i protesty kobiet przyniosły oczekiwane efekty. W 1963 roku amerykański Kongres uchwalił ustawę, które zrównywała płace kobiet i mężczyzn. Spór budziła propozycja poprawki do Konstytucji USA z 1972 roku, znana jako *Equal Rights Amendment* (ERA), która w swoich założeniach miała zrównać obie płci w prawach. Celem tej ustawy miało być uchylenie wszystkich praw stanowych i federalnych, które sankcjonowały dyskryminację kobiet. Poprzez jej uchwalenie chciano, aby płeć nie miała wpływu na zakres praw, które posiadają kobiety i mężczyźni²⁵. Jej patronką została m.in. Betty Ford, czyli ówczesna Pierwsza Dama USA²⁶. Lobbowała ona również u męża na rzecz poszerzenia zakresu obecności kobiet w strukturach władzy oraz liberalizacji ich sytuacji społecznej. Pierwsza Dama głosiła poglądy znacznie odbiegające od ideałów Partii Republikańskiej, z której pochodził prezydent Ford. Potwierdzeniem tego jest aprobata wobec wyroku Sądu Najwyższego USA

²⁵ The Editors of Encyclopaedia Britannica, *Equal Rights Amendment*, Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/topic/Equal-Rights-Amendment> [dostęp: 14.05.2024].

²⁶ B. Clement, *Betty Ford and the ERA – Ford in Focus*, „Ford in Focus”, ford.blogs.archives.gov/2024/03/01/betty-ford-and-the-era/ [dostęp: 4.05.2024].

w sprawie *Roe v. Wade*, legalizującego aborcję na terenie Stanów Zjednoczonych²⁷.

Podobnie jak w przypadku pierwszej fali, charakter tej drugiej głównie kreowały białe, dobrze wykształcone kobiety z klasy średniej, które skupiały swoje postulaty w obrębie własnych potrzeb. Takie przedstawienie sytuacji kobiet prowokowało spory na tle rasowym i klasowym. Wykluczenie czarnoskórych kobiet ze sfery publicznej było powodowane nie tylko ich płcią, ale przede wszystkim rasą. Stały więc one przed wyzwaniem, by przekonać białe feministki do myślenia o wykluczeniu w kontekście rasowym. Białe feministki postulowały jedność i solidarność wszystkich kobiet, które traktowały jako jedną klasę opartą na płci. Jednakże, czarnoskóre kobiety nie mogły przyjąć takiej samej perspektywy, ponieważ w ich oczach białe Amerykanki były takimi samymi ciemiężycielami, jak biali Amerykanie²⁸. Ostatecznie, część czarnoskórych feministek przyznała, że wiele z celów głównego nurtu ruchu feministycznego – opieka dzienna, aborcja, urlopy macierzyńskie, przemoc – miało kluczowe znaczenie także dla nich samych.

Niewątpliwe sukcesy, które osiągnął ruch kobiecy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX

²⁷ A. Szczeńniak, *Amerykanki tracą prawo do aborcji. Sąd Najwyższy unieważnił wyrok Roe vs. Wade*, oko.press, oko.press/amerykanski-sad-najwyzszy-uniewaznil-wyrok-roe-vs-wade [dostęp: 4.05.2024].

²⁸ Brunell Laura and Burkett Elinor, *The second wave of feminism*, Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/topic/feminism/The-second-wave-of-feminism> [dostęp: 14.05.2024].

wieku dotyczyły realnych zmian w sytuacji kobiet. W większości państw zachodnich wprowadzono przepisy, które zrównywały płace kobiet i mężczyzn, zakazywały dyskryminacji ze względu na płeć oraz legalizowały przerywanie ciąży²⁹. Wewnętrzne podziały, które nastąpiły wśród przedstawicielek drugiej fali, sprawiły, że powstały nurty feminizmu o charakterze liberalnym, marksistowskim, radykalnym, czy też czarny feminizm. Należy jednak docenić wysiłki drugofalowych feministek, które nie tylko zmieniły to, jak społeczeństwo postrzega kobiety i przypisywane im obowiązki, ale także doprowadziły do realnych zmian prawnych, które utarowały przyszłym pokoleniom drogę do życia w bardziej równościowym społeczeństwie.

III. Wskazówki bibliograficzne

Opracowania

- Chrobak K., Szczepanek A., *Druga fala feminizmu, czyli prywatne jest polityczne*, „Nikt nas nie pytał, ale i tak się wypowiemy”, 2020, https://www.youtube.com/watch?v=i87vyaSh_U4&t=41s, [dostęp: 30.06.2024]
- Delap L., *Feminizmy. Historia globalna*, tłum. F. Fierek, Okoniny 2024
- Epstein B., *The Successes and Failures of Feminism*, „Journal of Women’s History” 14 (2002), 2, s. 118–125
- Hannam J., *Feminizm*, Poznań 2010
- Hannam J., *Feminizm*, Poznań 2010

- Jedlecka W., *Wpływ myśli feministycznej na zmiany współczesnego prawa – szkic problemu*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 9 (2015), s. 111–130
- Kuźma-Markowska S., *Stan badań nad historią antykoncepcji w XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny” 100 (2009), nr 3, s. 603–619
- Lis I., *Krótką historia feminizmu jako ruchu społecznego*, „Obywatelka” Pismo Egalitarne, 8 marca 2013 roku, Jednodniówka na Międzynarodowy Dzień Kobiet, s. 1–3
- Strand G., *Feminizm amerykański trzeciej fali – zmiana i kontynuacja*, „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 2, s. 19–27
- Ślęczka K., *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999
- Ślęczka K., *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999
- Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 2005

Netografia

- Clement B., *Betty Ford and the ERA – Ford in Focus*, Ford in Focus, ford.blogs.archives.gov/2024/03/01/betty-ford-and-the-era/ [dostęp: 4.05.2024]
- Historia pigułki antykoncepcyjnej*, www.europeana.eu/pl/exhibitions/the-pill/the-early-days-of-the-pill [dostęp: 12.05.2024]
- Kamińska-Rudnicka M., *Feminizm Simone de Beauvoir jako obraz feminizmu drugiej fali*, <https://machinamysli.org/feminizm-simone-de-beauvoir-jako-obraz-feminizmu-drugiej-fali/> [dostęp: 13.05.2024]
- Szcześniak A., *Amerykanki tracą prawo do aborcji. Sąd Najwyższy unieważnił wyrok Roe vs. Wade*, oko.press/amerykanski-sad-najwyzszy-uniewaznil-wyrok-roe-vs-wade [dostęp: 4.05.2024]

²⁹ J. Hannam, *Feminizm*, s. 166–167.

REGINA PACANOWSKA

Kilmany, wiedenki czy batówki? O producentach i handlowcach z branży obuwniczej

I. Materiały źródłowe

- fotografie ze zbiorów NAC (Kielman, zakłady w Chelmku)
- wycinki prasowe; plakaty (Bata)
- Raport: *Praca za grosik. Realia pracy w branży obuwniczej*.

II. Problematyka warsztatu

Na rynku obuwniczym funkcjonuje wiele firm o zróżnicowanym potencjale i wielkości. Wśród nich odnajdziemy zarówno rozpoznawalne globalne marki (Adidas, Puma czy Nike), jak i mniejsze firmy, często o rodzinnych korzeniach i długoletniej tradycji funkcjonowania (Bata, Geox, Requier), a także firmy stworzone przez designerów (Christian Louboutin). Do największych producentów obuwia należą jednak kraje azjatyckie, jak Chiny, Indie, Pakistan czy Wietnam; w grupie państw Unii Europejskiej (UE) – Włochy, Hiszpania czy Portugalia. W krajach regionu Europy Środkowej, po upaństwowieniu zakładów z branży włókienniczej (odzieżowej i obuwniczej) doszło do załamania produkcji po upadku żelaznej kurtyny, na początku przekształceń gospodarczych i jej wznowienia często w dobie akcesji do UE. Tu podobnie jak w przypadku branży odzie-

zowej, w Rumunii, Słowacji czy Albanii odrodziły się zakłady, produkujące jako podwykonawcy na potrzeby europejskich firm obuwniczych. W nieco innej sytuacji znalazła się branża w Polsce, gdzie po rozpadzie państwowych zakładów obuwniczych, stosunkowo szybko doszło do uformowania mniejszych, prywatnych zakładów, które stosunkowo szybko odnalazły się w nowych warunkach rynkowych (Wojas, Bartek, Ochnik), z czasem tworząc własną sieć sprzedaży (CCC) czy stając się liderem sprzedaży online (eobuwie).

Nowa sytuacja rynkowa na przełomie XX i XXI wieku w sektorze skórzanym stwarza jednak pytanie o tradycje sektora obuwniczego w Europie, w tym regionie Europy Środkowej. Dlatego też celem warsztatu będzie ukazanie – na przykładach konkretnych firm obuwniczych – jak w przeszłości funkcjonowała w regionie ta branża, jak doszło do przekształcenia niewielkich rzemieślniczych zakładów w liczące się na rynku firmy rodzinne, jak funkcjonowały przejęte przez państwo największe fabryki. Dlaczego jedne z nich przetrwały, inne nie. Czy zdecydował łut szczęścia, zmiany w procesie wytwarzania obuwia, czy też gusta i preferencje klientów? Jakie okoliczności spowodowały, że Thomas Bata zyskał miano Henry’ego Forda Europy Środkowej? Dokąd prowadzi w Polsce „szlak obuwniczy”?

Przez stulecia wytwarzaniem obuwia szytego na miarę zajmowali się lokalni rzemieślnicy. Tylko nieliczni, w tym zwykle z największych ośrodków, dostarczający towar na dwory szlacheckie, dla elit kupieckich czy mieszczańskich bądź też realizujący zamówienia

dla wojska, zarabiali na utrzymanie i rozwijali rodzinny interes. O znaczeniu obuwia dla właśnie tej formacji świadczy dobrze znane powiedzenie gen. George'a Pattona: „Żołnierz w pantoflach to tylko żołnierz. Żołnierz w wojskowych butach to prawdziwy wojownik”. W końcu XIX i na początku XX wieku szereg znanych zakładów szewskich pracowało na swoją renomę. Przykładowo w Anglii John Lobb (1849), a we Włoszech rodzina Moreschi (1946). Również na ziemiach polskich nie tylko warszawska rodzina Kilmanów (1883) czy Hiszpańskich (1838) zapracowała na określenie „szewska familia”. Dopiero jednak wprowadzanie obuwia szytego z innych niż skóra materiałów (batówki) i zastępująca ręczne szycie produkcja maszynowa doprowadziły do przełomu w tej branży. Dlatego też symptomatycznym przykładem zachodzących w ubiegłym stuleciu zmian w sektorze obuwniczym będzie podczas warsztatów Bata. Założona w końcu XIX wieku niewielka firma, bazująca początkowo na domowej pracy chałupników, dzięki wprowadzonym przez założyciela udoskonaleniom, rozwinęła się dynamicznie, udoskonalila formy sprzedaży, eksportując obuwie na rynki wielu krajów świata. Koncern obuwniczy po zakończeniu II wojny światowej został upaństwowiony; w końcu XX wieku zaś największe fabryki z Chin i Indii (Kalkuta) rozpoczęły produkcję na potrzeby tej marki. Równocześnie Bata wycofała się ze sprzedaży w krajach sąsiednich, w tym Polsce. Dokonana relokacja fabryk potwierdziła przekształcenia przeprowadzone na przełomie wieków. Równocześnie nowym wyzwaniem dla całej branży skórzanej stały się proble-

my środowiskowe, wynikające w sektorze skórzanym z globalnego łańcucha dostaw (dostawy skór z krajów azjatyckich) oraz import na dużą skalę obuwia z tamtej części świata. Działaniom tym towarzyszy zamienna kampania „Kupuj buty odpowiedzialnie”.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Cekota A., *Entrepreneur extraordinary. Tomasz Bata*, Bata 2022
- Czechanowski P., *Marki uznane czy marki wschodzące? Strategie tworzenia i zarządzania markami w przedsiębiorstwach odzieżowych i obuwniczych na GPW w Warszawie*, [w:] *O marce*, red. S. Kamosiński, R. Pacanowska, Poznań 2018
- Knight Ph., *Sztuka zwycięstwa. Wspomnienia twórcy „Nike”*, tłum. M. Szymański, Poznań 2016
- Pacanowska R., *Polscy przedsiębiorcy z Dolnego Śląska. Casus D. Milka twórcy sieci CCC*, [w:] *Kresy Zachodnie. Gospodarcze i społeczne znaczenie polskich Kresów*, red. T. Głowiński, Wrocław 2015, s. 291-311
- Praca za grosik. Realia pracy w przemyśle obuwniczym Albanii, Bośni i Hercegowiny, Macedonii, Rumunii i Słowacji. Raport*
- Płatek L., *Uwarunkowania funkcjonowania firmy Bata w Polsce w okresie międzywojennym*, „Acta Pedagogicae Universitatis Cracoviensis”, *Studia Historica* 14 (2013), s. 86–101
- Zasiadczyk A., Krasicki A., *Polskie firmy rodzinne. Opowieść o sile tradycji*, Poznań 2019

ANGELIKA SARNA

Życie na przestrzeni wieków. Jak zmienił się obraz kobiet w mediach publicznych?

Materiały źródłowe

- <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/37324545> [dostęp: 30.06.2024]
- https://cyryl.poznan.pl/items/search?key=glos+wielkopolski&title=&item_type=placeholder&date=&end_date=&place=&author=&owner=&partner_id=placeholder [dostęp: 30.06.2024]
- <https://picryl.com/media/oberlangen-kobiety-jenicy-z-powstania-warszawskiego-po-wyzwoleniu-obozy-9d92ee> [dostęp: 30.06.2024]
- <https://www.gov.pl/web/meksyk/75-rocznica-powstania-warszawskiego> [dostęp: 30.06.2024]
- [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Tablice_z_nazwiskami_ofiar_masakry_wsi_Huta_Dzięrzyńska_i_Budy_29_stycznia_1943_i_ofiar_obozów_niemieckich_\(1\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Tablice_z_nazwiskami_ofiar_masakry_wsi_Huta_Dzięrzyńska_i_Budy_29_stycznia_1943_i_ofiar_obozów_niemieckich_(1).jpg) [dostęp: 30.06.2024]
- https://www.corriere.it/esteri/23_ottobre_05/lise-meitner-madre-bomba-atmica-f00317a6-6341-11ee-a93d-90604c651c50.shtml [dostęp: 30.06.2024]
- <https://www.facebook.com/warszawa/videos/420968077371254/> [dostęp: 30.06.2024].

II. Problematyka warsztatu

Media publiczne od zawsze pełniły szczególną funkcję w życiu publicznym oraz znacząco wpływały na poglądy społeczeństwa. To one napędzają ludzkie zachowania i prowokują określone działania. Kobieta w ciągu wieków ewoluowała z tej „słabszej płci” na silną i niezależną postać. W poniższym artykule pragnę przedstawić zachodzące zmiany, skupiając się szczególnie na okresie II wojny światowej, kiedy świat zmienił się nie do poznania, a kobiety musiały zajmować się domem oraz codzienną pracą, kiedy brakowało mężczyzn.

Obraz kobiet w mediach publicznych na przestrzeni wieków uległ znaczącej zmianie, szczególnie teraz, kiedy obraz społeczno-kulturowy przybiera nowe spojrzenie. Zainteresowanie feminizmem oraz rolą kobiet przyszło zdecydowanie za późno – spowodowane to było późnym podjęciem tematu przez naukowców. Jaką funkcję pełniły kobiety w starożytnym świecie, a jak zmieniło się to w dzisiejszych czasach? Na całość tematu nie wystarczyłoby czasu, dlatego w poniższym tekście pragnę sprawdzić te różnice, zatrzymując się szczególnie na okresie od II wojny światowej do początku PRL. Podstawowe informacje przedstawię z podziałem na epoki¹. Często badania nad płcią dotyczyły

¹ R. Kamprowski, *Miejsce i rola kobiety w rodzinie na przestrzeni wieków. Od Antyku po I wojnę światową. Zarys problematyki*, „Refleksje. Pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM” 2011, nr 4, s. 33–41 (dostępne na platformie pressto UAM).

odgrywanych stereotypowo ról². Kobieta była przedstawiona jako matka, żona oraz pani domu, która nad swoje potrzeby stawia rodzinę, w tym szczególnie dzieci i męża.

Podążając za feminizmem Johna Stuarta Milla, możemy zobaczyć, jak bardzo społeczne postrzeganie wpływa na rolę kobiet. Oczywiście można wywnioskować, że w niektórych krajach płęć piękna ma typowe cechy, jednak skąd one się biorą? Wszystko wpływa na społeczne kształtowanie i wychowanie społeczeństwa³. Podstawową komórką życia społecznego jest rodzina, to ona wpływa na nasze postrzeganie i dalsze etapy rozwoju⁴. Dlatego np. kobietom francuskim przypisywana jest arogancja i wywyższanie, Polkom – typowy obraz matki zajętej dziećmi, natomiast Niemki jako twardej i niezależnej.

W starożytnym świecie obraz kobiet był często skoncentrowany na ich rolach jako matek i żon. W literaturze oraz sztuce przedstawiano je jako piękne i płodne istoty, ale ich główną funkcją było wspieranie mężczyzn i rodzenie dzieci, najlepiej chłopców, którzy byli pożądani przez ojców. Kobiety były często przed-

stawiane jako podległe mężczyznom⁵. Nie uczestniczyły w życiu politycznym, a ich zdania nie brano pod uwagę. Już w starożytności filozofowie zwracali uwagę na wpływ rodziny na codzienne życie. Arystoteles zaznaczył, że z tych relacji powstaje państwo⁶.

Średniowiecze nie przyniosło znaczących zmian w postrzeganiu miejsca i roli kobiety w codziennym życiu. W literaturze tego okresu możemy przeczytać, że kobiety były promowane jako ideał cnoty i skromności. Ich główne zadanie polegało na dbaniu o dom, opiekowaniu się dziećmi i wspieraniu męża, przedstawianego jako bohatera czasów – dzielnego rycerza. Szczególnie chrześcijaństwo nakazywało żonnie żyć pod władzą i opieką mężczyzny, najpierw ojca, a potem męża. Przez archetyp Ewy postrzegano kobiety jako nieczyste i kuszące złem.

Nowożytność: można zdecydowanie określić jako znaczącą rewolucję społeczną i kulturową. Kobiety otrzymywały coraz większe prawa, w tym również do edukacji, a mężczyźni określani jako „Pan domu” zszedł na równą jej pozycję. Powstawały nowe formy literatury i sztuki, które eksplorowały tematykę kobiecą i zaczęły podważać tradycyjne role. Przełamano pewien stereotyp, a kobiety dostały większą swobodę w strefie edukacji⁷.

² I. Gieysztorowa, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, [w:] *Spółczesność staropolska*, t. 2, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 159–175.

³ <https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/947/B. Grabowska, Feminizm Johna Stuarta Milla.pdf?sequence=1> [dostęp: 30 czerwca 2024].

⁴ *Encyklopedia socjologii*, t. 3, red. Z. Bokszański, A. Kojder, Warszawa 2000, s. 312.

⁵ S. Stabryła, *Zarys kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2007, s. 76.

⁶ Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 2008, s. 28.

⁷ U. Augustyniak, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 320.

Wiek XIX: kluczowe wydarzenia, które są dla nas ważne, miały miejsce w 1807 roku. Wtedy, na mocy traktatu z Tylży, powstało Księstwo Warszawskie. Konstytucja tego nowego państwa, wprowadzona 22 lipca 1807 roku, zmieniła prawo na jego terenach. Była oparta na francuskim kodeksie cywilnym z 1804 roku, który znacząco wpłynął na pozycję kobiety w rodzinie. Tytuł V pierwszej księgi, zatytułowany „O małżeństwie”, mówił, że wychowanie i utrzymanie dziecka spoczywa na obojgu małżonkach. Mąż miał zapewnić żonie bezpieczeństwo i dostarczyć wszystkiego, co potrzebne do życia, zgodnie ze swoimi możliwościami i stanem. Było to znaczące odejście od przeszłości, kiedy jeszcze sto lat wcześniej ojciec miał prawo do bicia żony. Mógł to robić, jeśli żona była nieposłuszna lub zaniedbywała dom. Wtedy zaczęły kielkować również pierwsze ruchy feministyczne.

XX wiek: pierwsze znaczące zmiany zaczęły się po I wojnie światowej, a nawet już w trakcie. Mężczyźni (ale również kobiety) pojechali walczyć na front. W tym czasie na barkach gospodyń został dom, dzieci, ale także typowa praca w mieście. W mediach pojawiły się silne, niezależne postacie kobiece, ale równocześnie nadal utrzymywały się pewne stereotypy i nierówności płciowe. Wiele kampanii reklamowych nadal promowało kobiety w sposób seksualizowany lub w roli „idealnej” gospodyni domowej. Również podczas II wojny światowej podtrzymywano ten obraz. Kobiety coraz częściej angażowały się w walkę o ojczyznę oraz konspirację. Często to właśnie cięża była doskonałą przykrywką do przekazywania informacji.

XXI wiek: wraz z rozwojem społecznych mediów cyfrowych i Internetu, kobiety zyskały więcej możliwości wyrażania siebie i prezentowania różnorodności swoich doświadczeń. Pojawiły się kampanie społeczne i ruchy, które dążą do zmiany obrazu kobiet w mediach publicznych, aby był bardziej rzeczywisty, pozbawiony stereotypów i pełen różnorodności. Nie ukazują się jedynie smukłe kształty.

W przedstawionych warsztatach pragnę przyjrzeć się zmianie, jaka nastąpiła w postrzeganiu kobiet na przestrzeni lat, szczególnie w czasie II wojny światowej. Kiedy 1 września 1939 roku Hitler napadł na Polskę, całe dotychczasowe życie zmienia się o 180 stopni. Trzeba jednak podkreślić, że nie jedynie mężczyźni ginęli na froncie i innych polach bitewnych. Wśród tysięcy zabitych w Katyniu żołnierzy była również jedna Polka – Janina Lewandowska. Urodzona w 1908 roku córka generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Okres II wojny światowej był czasem ogromnych zmian społecznych i kulturowych, które znacząco wpłynęły na obraz kobiet w mediach publicznych. Gdy mężczyźni zostali wysłani na front, kobiety przejmowały ich rolę zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym. Ta transformacja doprowadziła do nowych sposobów przedstawiania kobiet w mediach, odzwierciedlając ich wzrastającą rolę i znaczenie w społeczeństwie.

Kobiety zaczęły być prezentowane jako bohaterki i narodowe obrończynie, które wspierały wysiłki wojenne na różnych frontach. W propagandzie wojennej obrazy kobiet były często używane do mobilizowania społeczeństwa i zachęcania do udziału w wojnie. Ko-

biety przedstawiano jako pracujące na rzecz wojska – pielęgniarki, fabrykantki broni czy wolontariuszki, które pomagały w działaniach wojennych.

Pomimo tych pozytywnych aspektów, obraz kobiet w mediach publicznych podczas II wojny światowej był również nacechowany stereotypami płciowymi i tradycyjnymi rolami społecznymi. Kobiety często przedstawiano w reklamach jako opiekunki domu i rodziny, które jednocześnie wspierały wysiłki wojenne z frontu. Te wizerunki mogły być ograniczające i nie odzwierciedlały pełnego zakresu umiejętności i aspiracji kobiet.

Już przed wojną wiele kobiet przeszło przystosowanie wojskowe, uczono je zasad pierwszej pomocy oraz prostszych zadań wykonywanych podczas walki. Nie można zapomnieć również o Szarych Szeregach i drużynach harcerskich, w których działała młodzież. Pierwsze komórki kobiece w Armii Polskiej w ZSRR gen. Andersa powstały z ochotniczek we wrześniu 1941 roku. Kobiety po przyjęciu do wojska kierowano na przeszkolenie wojskowe. Po złożeniu przysięgi wojskowej tworzyły one pododdziały Pomocniczej Służby Kobiet⁸.

Zaczęto doceniać kobiety nie tylko za ich sympatię oraz wygląd, ale także inteligencję. Powołując się na Lise Meitner, która jako pierwsza wyjaśniła teoretycznie zjawisko rozbitcia jądra atomowego. Dzięki czemu

nazywana była „matką bomby atomowej”, została również Kobiętą Roku 1946 tygodnika „Time”⁹.

Jedną z bohaterek II wojny światowej została Danuta Siedzikówna, która mimo młodego wieku nie chciała poddać się niemieckiej okupacji¹⁰. Działała w Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Inka”. Była sanitariuszką i łączniczką oraz uczestniczką antykomunistycznego ruchu oporu po II wojnie światowej. Jej rodzice również byli zaangażowani w walkę o niepodległość Polski – ojciec zmarł w łagrze, a matka została zamordowana przez gestapo.

„Inka” dołączyła do partyzantki w wieku 15 lat. Po wojnie działała w oddziałach „żołnierzy wyklętych” pod dowództwem majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. W 1946 roku została aresztowana i oskarżona o udział w działaniach partyzanckich. Mimo brutalnych przesłuchań nie zdradziła swoich towarzyszy. Została skazana na karę śmierci i stracona 28 sierpnia 1946 roku w Gdańsku. Przed karą śmierci padły jej słynne słowa „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Jej postać stała się symbolem młodzieżowej odwagi i poświęcenia dla ojczyzny.

Kobiety w Powstaniu Warszawskim odegrały kluczową rolę, pełniąc różnorodne funkcje i przyczyniając się znacząco do walki i życia codziennego powstańców. Wśród nich były sanitariuszki, łączniczki, kucharki,

⁸ E. Kospath-Pawłowski, *Kobiety-żołnierze w Wojsku Polskim podczas II wojny światowej*, „Szkice Podlaskie” 6 (!998), s. 65–73.

⁹ *Lise Meitner*, online: Świadomie o atomie › Energia jądrowa w Polsce. Portal wiedzy dla wszystkich zainteresowanych › Ludzie atomu [dostęp: 30.06.2024].

¹⁰ inka.ipn.gov.pl dostęp dnia [25.05.2024].

a także bojowniczkami, które brały bezpośredni udział w działaniach zbrojnych. Sanitariuszki udzielały pierwszej pomocy rannym na linii frontu, często ryzykując własnym życiem pod ostrzałem. Łączniczki prznosiły meldunki, broń i amunicję pomiędzy oddziałami, co było niezbędne dla utrzymania komunikacji i koordynacji działań powstańczych. Kobiety organizowały również kuchnie polowe, zaopatrując walczących w jedzenie oraz opiekowały się cywilami, którzy często znajdowali się w dramatycznych warunkach.

Ich odwaga, determinacja i poświęcenie stały się symbolem heroizmu i niezłomności w walce o wolność. Po wojnie wiele z nich kontynuowało walkę o pamięć i prawdę, a ich historie pozostają inspiracją dla kolejnych pokoleń. Jedną z takich bohaterek zdecydowanie jest niedawno zmarła Zofia Czekalska „Sosenka”, która w Powstaniu Warszawskim działała jako łączniczka w zgrupowaniu Chrobry II¹¹.

Rosnąca obecność kobiet na rynku pracy i ich udział w działaniach wojennych spowodowały, że społeczeństwo zaczęło bardziej doceniać ich wkład i kompetencje. To z kolei otworzyło drogę do dalszych zmian i wyzwania emancypacyjnych po zakończeniu wojny.

Obraz kobiet w mediach publicznych w czasie II wojny światowej był złożony i wielowymiarowy. Pomimo nacechowania tradycyjnymi rolami płciowymi, był to także czas, w którym kobiety przejmowały nowe funkcje i odpowiedzialności, co przyczyniło się do dal-

szej transformacji sposobu, w jaki są one prezentowane i postrzegane w mediach dzisiaj. Seksualizowanie i postrzegane za emocjonalne. Jest to potrzebna zmiana, aby przestać patrzeć patriarchalnie i przekazywać taki obraz w mediach publicznych i rodzinach.

III. Wskazówki bibliograficzne

Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 2008

Augustyniak U., *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008

Babik M., *Słownik biblijny. Matżeństwo – rodzina – seksualność*, Kraków 2009

Encyklopedia socjologii, t. 3, red. Z. Bokszański, A. Kojder, Warszawa 2000

Gieysztorowa I., *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, [w:] *Spółczesność staropolska*, t. 2, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 159–175

Kamprowski R., *Miejsce i rola kobiety w rodzinie na przestrzeni wieków. Od Antyku po I wojnę światową. Zarys problematyki*, „Refleksje. Pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM” 2011, nr 4, s. 33–41 (dostępne na platformie prassto UAM)

Kospath-Pawłowski E., *Kobiety-żołnierze w Wojsku Polskim podczas II wojny światowej*, „Szkice Podlaskie” 6 (1998), s. 65–73

Lise Meitner, online: Świadomie o atomie > Energia jądrowa w Polsce. Portal wiedzy dla wszystkich zainteresowanych > Ludzie atomu [dostęp: 30.06.2024]

Z Zofią Czekalską rozmowę prowadziła Magdalena Miązek (Warszawa, 21 marca 2005 roku) <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/zofia-czekalska,173.html>, [dostęp: 30.06.2024]

Nurowska M., *Pamiętnik znaleziony w Katyniu*, Warszawa 2018
Stabryła S., *Zarys kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2007

¹¹ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/zofia-czekalska,173.html> [dostęp: 25.05.2024].

INFORMATOR

WYDZIAŁU HISTORII
UNIwersytetu im. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU



*Opracowali
Agnieszka Jakuboszczak i Maciej Michalski*

**STUDIUM
NA UNIWERSYTECIE Z PONAD 100-LETNIĄ HISTORIĄ**

O studiowaniu na Wydziale Historii UAM

Od Instytutu Historii do Wydziału Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołano do życia w 1919 r. jako Wszechnicę Piastowską (potem Uniwersytet Poznański). Od początku istnienia nowej uczelni związani z nią byli wybitni polscy historycy, jak Kazimierz Tymieniecki czy Adam Skałkowski. Trudny czas wojny nie zniechęcił poznańskich naukowców, którzy prowadzili działalność naukowo-dydaktyczną w konspiracji. Poznańscy profesorowie kontynuowali działalność w Warszawie i innych miastach, tworząc Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich, który działał w latach 1940–1944. W 1945 r. powrócono do Poznania. Wkrótce, z powodów politycznych, Uniwersytet Poznański został podzielony na kilka mniejszych jednostek. W 1955 r. z inspiracji wybitnego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz. W 1956 r. powołano do życia Instytut Historii, który istniał do 2019 r. Jako pierwszy funkcję dyrektora tej jednostki objął sławny historyk średniowiecza profesor Henryk Łowmiański. Od 1975 r. historię można było studiować w ramach Wydziału Historycznego. Wydział ten jesienią 2019 r. składał się z sześciu instytutów, które na mocy decyzji senatu UAM utworzyły nowe struktury organizacyjne. Wydział Historii powstał z połączenia Instytutu Historii oraz Instytutu Wschodniego.

W swoich dziejach Instytut, a obecnie Wydział Historii zmieniał kilkakrotnie siedzibę, gdyż mieścił się m.in. w Collegium Iuridicum, a także w Collegium Novum. Od 1990 r. studenci odbywali zajęcia w gmachu Collegium Historicum przy ul. Święty Marcin 78 (obecnie Collegium Martineum). W 2015 r. nastąpiła przeprowadzka do nowego Collegium Historicum w Kampusie Morasko przy ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, gdzie Wydział Historii rezyduje obecnie.

Wydział Historii dziś

Obecnie Wydział Historii składa się z 13 zakładów, 6 pracowni i 3 centrów (łącznie pracuje w nim około 115 nauczycieli akademickich).

Na kierunkach studiów prowadzonych przez nasz Wydział studiuje około 800 studentów; w październiku 2023 r. przyjęliśmy prawie 300 nowych studentów.

Spełniamy wszystkie wymogi stawiane przez Państwową Komisję Akredytacyjną, jeżeli chodzi o poziom merytoryczny i liczbę kadry naukowej, a jesienią 2022 roku uzyskaliśmy kolejną akredytację PKA na sześć lat.

Nasza oferta programowa została w ostatnich latach dostosowana do potrzeb rynku pracy.

Kształcenie odbywa się w nowoczesnych salach dydaktycznych, ale także prowadzimy zajęcia w formie

Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, 61-614 Poznań

historia.amu.edu.pl

history@amu.edu.pl

Facebook → Wydział Historii UAM

Pracownia Historii Starożytnego Bliskiego Wschodu	Zakład Historii Najnowszej	Zakład Dydaktyki Historii
Pracownia Historii Starożytnej Grecji i Rzymu	Zakład Historii Gospodarczej	Zakład Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii
Pracownia Historii Bizancjum	Zakład Historii Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej	Pracownia Historii Kultury
Zakład Historii Średniowiecznej	Zakład Kultury i Myśli Politycznej	Pracownia Historii Wojskowej
Zakład Historii Nowożytnej do XVIII wieku	Zakład Archiwistyki	Pracownia Historii Wizualnej
Zakład Historii XIX wieku	Zakład Metodologii Historii i Historii Historiografii	Centrum „Instytut Wielkopolski”
Zakład Historii Europy Wschodniej	Zakład Studiów Wschodnich	Centrum Historii Cyfrowej
		Centrum Studiów Środkowozajatyckich

zdalnej (e-learning i b-learning) i korzystamy z platformy MS Teams, stale rozszerzanej o kolejne aplikacje.

Nasi studenci mogą korzystać z bogatej oferty stypendiów krajowych i zagranicznych oraz składać wnioski o dofinansowanie badań w ramach konkursów „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” (BESTStudentGRANT dla studentów UAM pierwszego roku w wysokości 5000 zł) lub minigrantów Wydziału Historii. W ramach programu ERASMUS+ z wyjazdów zagranicznych może korzystać ponad 70 studentów. Wyjeżdżać można do kilkunastu krajów, w tym do Norwegii, Francji, Hiszpanii, Włoch, Niemiec, Turcji, Czech, Austrii czy Litwy. Wyjazdy te umożliwiają nie tylko studiowanie na najlepszych europejskich uczelniach, ale także odbycie praktyk w różnych instytucjach poza granicami kraju (archiwach czy firmach).

Na Wydziale Historii goszczą z wykładami wybitni uczeni z Polski i z zagranicy, którzy dzielą się z naszymi studentami wiedzą i doświadczeniami.

Intensywnie współpracujemy z Polskim Towarzystwem Historycznym, organizując liczne wykłady. Włączamy się także w organizację Olimpiady Historycznej. Naszymi stałymi partnerami są także instytucje muzealne, instytucje kultury oraz instytucje biblioteczne.

Biblioteka Collegium Historicum oferuje ponad 200 tysięcy woluminów, z których można skorzystać na miejscu w wygodnej czytelni lub wypożyczyć.

Nasi studenci i pracownicy mają wiele pasji, które wspólnie realizują. Jedną z nich jest zamięlowanie

do twórczości J.R.R. Tolkiena. Co roku w marcu, wraz z Poznańskim Towarzystwem Miłośników Tolkiena „Drużyna Pyrlandii”, organizujemy Dni Czytania Tolkiena, podczas których odbywa się także minikonferencja naukowa, poświęcona różnym aspektom pisarstwa Mistrza Tolkiena. Z kolei w czerwcu w ramach Festiwalu Fantastyki PYRKON organizujemy gród fanowski pod nazwą „Fantastyczny UAM”. Pokazujemy tam, że nauka ma wymiar uniwersalny i nie ogranicza się wyłącznie do murów uniwersytetu. We wszystkich tych i innych przedsięwzięciach współpracują studenci i pracownicy Wydziału Historii.

W przyszłości planujemy...

- poszerzenie oferty studiów zagranicznych oraz wymiany międzynarodowej;
- rozwijanie działalności „klas patronackich”, dzięki którym już w szkole podstawowej i ponadpodstawowej można poszerzać wiedzę historyczną pod okiem naszych pracowników naukowych;
- wspieranie badań naukowych prowadzonych przez studentów; organizowanie konferencji studenckich i doktoranckich oraz objazdów naukowych i wizyt studyjnych;
- intensyfikację działań wokół praktyk nieobowiązkowych w ramach współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym oraz warsztatów z rozwoju kompetencji miękkich i umiejętności praktycznych.

Studia na Wydziale Historii?

Nasza oferta studiowania skierowana jest do każdego, kto chce swoją przyszłość zawodową oprzeć na solidnej, szerokiej wiedzy humanistycznej i doświadczeniu zdobytym w czasie praktyk zawodowych proponowanych w ramach naszych specjalności.

3 + 2 = ?, a może 3 + 2 + 4 = ?

Kilka słów o tym, jak się studiuje na Wydziale Historii

Zajęcia w naszym Wydziale prowadzone są dwustopniowo – przez trzy lata uczysz się, by uzyskać tytuł licencjata (studia I stopnia). W tym momencie możesz zakończyć studia lub przez dwa kolejne lata odbyć studia magisterskie (studia II stopnia). W Wydziale Hi-

storii obowiązuje europejski system punktów zaliczeniowych ECTS, który umożliwi każdemu studentowi zaliczenie przez macierzystą uczelnię okresu studiów na innej uczelni.



Głównym kierunkiem studiów prowadzonym w Wydziale Historii jest historia.

Kierunek HISTORIA

Od roku akademickiego 2020–2021 rekrutacja odbywa się na kierunek HISTORIA, a specjalności wybierasz już w trakcie studiów, po ukończeniu pierwszego semestru.

HISTORIA

studia bez specjalności (**Historia ogólna**) – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Studia bez specjalności na kierunku HISTORIA to oferta dla tych, którzy chcą zdobyć zarówno szeroką erudycję, jak i pogłębioną wiedzę o wybranych epokach. Pierwsze trzy lata studiów zakończone licencjatem to poznawanie historii od starożytności po XXI w. Ponadto poszerzasz znajomość wybranego przez siebie jednego języka obcego, także możesz uczyć się wybranego języka starożytnego. Ten okres studiów sprawi, że zdobędziesz wiedzę w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Opanujesz warsztat historyka. Swojemu potencjalnemu pracodawcy zaofერujesz nie tylko wiedzę, ale także obycie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych. Doświadczenia możesz wzbogacić również poprzez uczestnictwo w wybranych przez siebie zajęciach uzupełniających oraz wykładach monograficznych i mistrzowskich. Zachęcamy rów-

nież do korzystania z wyjazdów w ramach programu ERASMUS+ czy MOST.

HISTORIA

specjalność **Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą opanować umiejętność pracy z dokumentami papierowymi oraz elektronicznymi. Program studiów przygotowany jest odrębnie dla studiów licencjackich i magisterskich w systemie 3 + 2. Ma on na celu przygotowanie do pracy w archiwach oraz firmach różnego typu. Absolwenci będą mogli znaleźć pracę w instytucjach państwowych, naukowych, kościelnych, archiwach banków, urzędów administracji samorządowej oraz w kancelariach. Program kształcenia jest uniwersalny i nowoczesny, dostosowany do potrzeb zmieniającego się rynku usług archiwizacyjnych. Stąd nie brakuje w programie zajęć dotyczących teorii i metodyki archiwalnej, prawa archiwalnego, prawa administracyjnego, ochrony dziedzictwa kulturowego oraz zarządzania dokumentacją. Integralnym elementem kształcenia są przedmioty z informatyki oraz zarządzania i informacji naukowej, gdzie studenci skupiają się na praktycznym zastosowaniu komputera w archiwach i biurowości, problematyce kancelarii współczesnych oraz archiwów elektronicznych i archiwalnych baz danych. Każdy student ma możliwość zweryfikowania swojej teoretycznej wiedzy w czasie praktyk i staży zawodowych.

HISTORIA

specjalność **Polityka i media w dziejach** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą rzetelnie i kompetentnie analizować dawną i obecną scenę polityczną. Proponujemy studia, które stawiają na samorealizację. W toku nauki poznasz fakty historyczne i zdobywasz wiedzę o bieżących wydarzeniach politycznych. Mniej istotne jest budowanie modeli systemowych, pozostających często jedynie na papierze. Dlatego studenci zachęceni są do aktywności w ramach kół naukowych i wyrażania swych przekonań politycznych i rzeczowej argumentacji na ich rzecz. Program nauczania jest interdyscyplinarny, gdyż obok historii poznawanej przede wszystkim w aspekcie politycznym zaproponowano zajęcia z pogranicza socjologii i politologii. Dodatkowe doświadczenia można zdobyć w czasie praktyk i staży w TV, Urzędzie Miasta Poznania i w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w biurach parlamentarzystów i eurodeputowanych. Dzięki zajęciom uzupełniającym zdobywasz przygotowanie do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym. Otrzymujesz również narzędzia do kompetentnej analizy społeczno-politycznej przydatnej między innymi w zawodzie dziennikarza czy urzędnika.

HISTORIA

specjalność **nauczycielska** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pozwalające

podjąć pracę w charakterze nauczyciela historii w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. To jednak nie wszystko, gdyż program studiów nauczycielskich daje potencjał pozwalający opanować sztukę rozmowy w zarządzaniu ludźmi oraz w życiu publicznym, czyli w sferze szeroko rozumianej kultury komunikowania się. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu kształceniu z zastosowaniem następujących form dydaktycznych: wykładów, seminariów, konwersacji i warsztatów wzbogaconych o praktyki zawodowe i aktywny udział w życiu kulturalnym. Naszym studentom nieobca jest działalność w wolontariacie, ponieważ ich czas wypełnia nie tylko nauka, ale także aktywność społeczna.

HISTORIA

specjalność **Mediewistyka** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą obok wszechstronnych informacji z historii Polski i historii powszechnej uzyskać pogłębioną, specjalistyczną wiedzę na temat średniowiecza. Wyniesione ze studiów umiejętności analityczne, wiedza interdyscyplinarna, samodzielność myślenia i umiejętność zarówno problematyzowania, jak i rozwiązywania problemów w pracy indywidualnej oraz zespołowej przygotowują do działania w wielu zawodach wymagających kreatywności. Znaczna liczba wymaganych przy zaliczeniach poszczególnych przedmiotów prac pisemnych wykształci swobodę operowania słowem piśmianym i nauczy sprawnego wyrażania myśli w formie pisemnej. Absolwent mediewistyki zdobędzie unika-

ową gruntowną i wszechstronną wiedzę w zakresie historii średniowiecza oraz umiejętności warsztatowe potrzebne historykowi w pracy z materiałem źródłowym. W trakcie studiów II stopnia istnieje możliwość uczestnictwa w konwersatoriach na temat badań dziejów globalnych i regionalnych, które pozwolą zapoznać się z problematyką badawczą i warsztatową typową dla dziejów innych okresów niż średniowiecze, dając zawsze niezbędną dodatkową erudycję i umiejętności.

HISTORIA

specjalność **Historia wojskowości** – wybór specjalności po pierwszym semestrze

Proponujemy także specjalność związaną z historią wojskowości, obejmującą studia pierwszego i drugiego stopnia. Pragniemy w ten sposób zaprezentować i przekazać pogłębioną wiedzę na temat dziejów mili-

tarnych od starożytności do XXI w. Program został tak skonstruowany, aby pozwolić na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Podjęjącym studia na specjalności historia wojskowości oferujemy doświadczoną kadre i atrakcyjnie prowadzone zajęcia. Program studiów pierwszego stopnia pozwala na poznanie dziejów militarnych w ujęciu chronologicznym, natomiast studia drugiego stopnia prezentują historię wojskową w ujęciu problemowym. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Oferta studiów skierowana jest także do tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z armią zawodową lub innymi instytucjami związanymi z wojskiem. Uatrakcyjnając nasz kierunek, proponujemy objazdy naukowe, studium terenowe związane z dziejami oręża polskiego.

PAMIĘTAJ: rekrutacja odbywa się na kierunek HISTORIA, a specjalności wybierasz w trakcie studiów, po ukończeniu pierwszego semestru.

Na Wydziale Historii, obok historii, możesz studiować także inne kierunki. Są to:

Kierunek GOSPODARKA I EKONOMIA W DZIEJACH

Jest to kierunek dla tych, którzy chcą zdobyć wiedzę będącą połączeniem historii rozwoju cywilizacji i gospodarki świata, myśli ekonomicznej oraz teorii ekonomicznych. Uczymy także gromadzenia, analizowania i interpretowania danych gospodarczych i społecznych. Z nami dowiesz się, jak wykorzystać specjalistyczne oprogramowanie (Excel z VBA, Statistica, język R, Big Data). Absolwenci kierunku będą mogli szukać zatrudnienia jako analitycy rynku i specjaliści ds. gromadzenia i przetwarzania danych w firmach produkcyjnych i usługowych, sektorze bankowym i ubezpieczeniowym, mediach i firmach zajmujących się marketingiem oraz instytucjach państwowych, samorządowych i porządowych.

Kierunek HUMANISTYKA W SZKOLE.

Polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie

To kierunek oferujący studia interdyscyplinarne, które kompleksowo przygotowują do zawodu nauczyciela w zakresie dwóch przedmiotów: historii i języka polskiego. Kierunek studiów realizowany jest wspólnie przez Wydział Historii i Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Dzięki temu połączeniu masz możliwość zdobycia specjalistycznej wiedzy z zakresu dwóch kierunków humanistycznych oraz, po ukończeniu stu-

diów II stopnia – magisterskich, uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania historii i języka polskiego w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. Program studiów II stopnia zapewnia rzetelne przygotowanie do pracy zawodowej, co zwiększa szanse absolwentów tego kierunku na rynku pracy. Program przewiduje zajęcia kierunkowe z historii, literaturoznawstwa i językoznawstwa oraz blok przedmiotów dydaktycznych i psychologiczno-pedagogicznych. Wiele zajęć prowadzonych jest w formie ćwiczeń, warsztatów, laboratoriów. Są też praktyki zawodowe realizowane w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Ukończenie kierunku na I stopniu jest warunkiem kontynuacji studiów na stopniu II. Tytuł magistra kierunku „Humanistyka w szkole. Polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie” kwalifikuje jego absolwentów do pracy w zawodzie nauczyciela historii i języka polskiego w szkole podstawowej i ponadpodstawowej.

Kierunek WSCHODOZNAWSTWO

Kierunek ma charakter interdyscyplinarnych studiów regionalnych, poświęconych rzeczywistości położonych na wschód od Polski krajów byłego Związku Radzieckiego. Wschodoznawstwo to jedyny w skali kraju unikatowy kierunek studiów wyznaczający pełny i oryginalny oraz oparty na wieloletnich doświadczeniach model kształcenia, który skupia się na specyfice regionu Europy Wschodniej, Azji Środkowej i Syberii.

Regiony Europy Wschodniej, Azji Środkowej i Syberii to obszary zamieszkałe przez ponad 140 ludów

i narodów o różnym pochodzeniu, aspiracjach politycznych i kulturalnych. Po rozpadzie Związku Radzieckiego powstało na jego terytorium 15 nowych państw, w których funkcjonują rozmaite systemy polityczne, podlegające nadal procesom transformacji gospodarczej i politycznej, o różnych systemach ideowych i religijnych. Wszystkie te elementy są przedmiotem studiów na Wschodoznawstwie.

Na program studiów składa się m.in. praktyczna nauka języka rosyjskiego, metodologia nauk humanistycznych, podstawy ekonomii i międzynarodowe stosunki polityczne, podstawy prawa dla wschodoznawców, prawo międzynarodowe publiczne, prawo dyplomatyczne i konsularne, geografia regionalna oraz język zachodni. Poza tym w skład programu wchodzi bloki przedmiotów dotyczące historii, kultury, ekonomii i polityki obszarów postradzieckich.

Kierunek LIBERAL ARTS AND SCIENCES

To propozycja studiów wyłącznie na poziomie licencjackim. Kierunek jest przeznaczony dla tych studentów, których zainteresowania nie mieszczą się w ramach jednej specjalizacji, albo dla tych, którzy jeszcze szukają

swojej pasji. Tym osobom dedykujemy nasz interdyscyplinarny program studiów licencjackich, pozwalający pogłębić wiedzę z wielu dziedzin wiedzy oraz rozwinąć umiejętności ogólne.

Mimo angielskiej nazwy nasz program korzeniami sięga średniowiecza. U jego podstaw stoi ideał *artes liberales*. Zgodnie z nim każda specjalizacja powinna opierać się na szerokiej wiedzy ogólnej oraz zespole uniwersalnych umiejętności. Tradycyjną listę siedmiu dyscyplin wykładanych w ramach tej koncepcji (m.in. matematyka i astronomia) uzupełniliśmy o nowsze dziedziny wiedzy: fizykę, biologię, historię czy psychologię. Przez trzy lata student naszego kierunku zapozna się z przekrojowym obrazem współczesnej nauki, który obejmuje zarówno humanistykę, jak i nauki eksperymentalne. Towarzyszy temu rozwój kompetencji takich jak przemawianie, logiczne myślenie czy praca w zespole.

Kształcenie oparte na takich założeniach pozwala rozwinąć zmysł poszukiwania prawdy oraz kompleksowe spojrzenie na świat. Jednocześnie jesteśmy przekonani, że to właśnie formuła Liberal Arts and Sciences pozwoli naszym studentom stawić czoła wyzwaniom współczesnego, dynamicznie zmieniającego się rynku pracy.

**DWA WYJĄTKOWE KIERUNKI NA STUDIACH II STOPNIA
(po uzyskaniu licencjatu)**

HISTORIA I POLITYKA WSPÓŁCZESNA

**Interdyscyplinarne studia nauczycielskie –
studia stacjonarne II stopnia**

Kierunek realizowany jest we współpracy Wydziału Historii oraz Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Są to studia nauczycielskie drugiego stopnia, dające uprawnienia do nauczania dwóch przedmiotów w szkole: wiedza o społeczeństwie oraz historia i teraźniejszość. Ponadto Historia i polityka współczesna jest kierunkiem badawczym, w ramach którego studenci otrzymują wsparcie w realizacji własnych projektów naukowych.

KULTURA KLASYCZNA

Studia II stopnia

Wyjątkowy kierunek badawczy, który Wydział Historii realizuje z Wydziałem Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Studenci mają szansę na wykształcenie szerokich horyzontów naukowych. Elastyczny plan zajęć daje szansę na studia na 14 uczelniach z 10 krajów będących w konsorcjum European Master in Classical Cultures. W realizacji indywidualnej ścieżki pomaga mentor, z którym student współpracuje na zasadzie tutoring.

MASZ OCHOTĘ NA WIĘCEJ?

Jeszcze cztery lata i zostajesz doktorem nauk humanistycznych (studia doktoranckie – III stopnia). Na każdym etapie studiów kolejne prace dyplomowe przygotujesz pod okiem kompetentnego pracownika naukowego, a Twoje prawa studenta będą chronione i reprezentowane dzięki instytucji opiekuna roku.

Samorząd Studentów Wydziału Historii UAM

Rady Samorządu Studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu funkcjonują w ramach wydziałów. Każda Rada liczy od trzech do dziesięciu członków, którzy wybierani są w tajnych, równych i bezpośrednich wyborach. Wybory te odbywają się na początku roku akademickiego. Na pierwszym posiedzeniu Rady spośród nowo wybranych członków oraz członków wyłaniany jest zarząd, w skład którego wchodzi przewodniczący/-ca, wiceprzewodniczący/-ca oraz sekretarz/-yni. Rada ma możliwość powołania pełnomocników; w przypadku naszej Rady w tym roku akademickim jest ich dwóch: pełnomocnik ds. osób z trudnościami, a także pełnomocnik ds. social mediów.

Rada Samorządu Wydziału Historii jest jedynym prawnie ustanowionym przedstawicielem ogółu studentów Wydziału przed jego władzami oraz jednostkami ogólnouczelnianymi. Rada przede wszystkim jest pośrednikiem między studentami a władzami dzie-

kańskimi. Do jej głównych zadań należą: prowadzenie działalności socjalno-kulturalnej, na przykład organizacja nocy filmowej poprzedzonej wykładem wprowadzającym, przygotowanie dnia studenta pierwszego roku czy zbiórka charytatywna. Rada stoi także na straży praw studenta, na początku roku akademickiego przeprowadza szkolenie z praw i obowiązków dla studentów pierwszego roku. Powołuje również przedstawicieli studentów do Rad Programowych kierunków oraz wybiera delegata do ogólnouniwersyteckiego Parlamentu Samorządu Studentów. W sprawach najistotniejszych Rada podejmuje uchwały, wskazuje przedstawicieli do Rady dyscypliny naukowej czy wydziałowej podkomisji stypendialnej.

Zuzanna Białas

Kontakt:

Facebook: <https://www.facebook.com/samorzad.historia/>

e-mail: rsswh.amu@gmail.com

Instagram: [@samorzad.historia](https://www.instagram.com/samorzad.historia)

Studenckie Koło Naukowe Historyków UAM im. Gerarda Labudy w Poznaniu

Studenckie Koło Naukowe skupia studentów i studentki, którzy na studiach chcą podejmować wyzwania znacznie wykraczające poza przewidziany program kształcenia. Przygotowują oni różnorodne projekty, organizują warsztaty, konferencje naukowe i wyjazdy zarówno krajowe, jak i za granicę. Koło ma charakter federacyjny, co oznacza, że tworzą je sekcje o różnorodnej problematyce wiodącej. Ta problematyka może zależeć od epoki historycznej (np. Sekcja Historii Nowożytnej do wieku XVIII), terenu (np. Sekcja Historii Europy Środkowej) lub innego zagadnienia związane z historią (np. Sekcja Teorii Historii). Nad pracami poszczególnych sekcji, a przez to nad pracami całego Koła, czuwa Zarząd Koła wyłaniany podczas Zgromadzeń Walnych. Organem Koła jest także Komisja Rewizyjna, która zawsze służy pomocą w kwestiach organizacyjnych. Nieocenionego wsparcia udziela nam również opiekun Koła, profesor Igor Kraszewski. Jedną z ważniejszych inicjatyw naszego zrzeszenia jest wydawane co roku czasopismo „Nasze Historie”, w którym studenci publikują swoje artykuły lub nawet całe prace, upowszechniając wyniki swoich badań.

Koło posiada ponadstuletnią tradycję, która przyświeca naszej działalności. Zostało założone pod koniec 1919 r. na ówczesnym Uniwersytecie Poznańskim. Co ciekawe, nie zaprzestało działalności podczas trudnych

czasów II wojny światowej, dotyczących Uniwersytet i cały kraj. W jego pracach uczestniczyli nie tylko aktualni nauczyciele akademicy, ale także inni naukowcy, sławni w Polsce i na świecie. Bycie członkiem Koła gwarantuje przede wszystkim pogłębienie zainteresowań historycznych, kształtuje ponadto inne kompetencje i pozwala na zawarcie cennych znajomości, a nawet przyjaźni. Niżej prezentujemy opisy niektórych sekcji, które mogą szerzej przedstawić funkcjonowanie Studenckiego Koła Naukowego Historyków.

Jakub Kania

Sekcja Amici Antiquitatis

Sekcja Amici Antiquitatis zrzesza w swoich szeregach miłośników szeroko pojmowanej historii i kultury antyku grecko-rzymskiego. W swoich działaniach skupiamy się na organizacji wykładów otwartych oraz warsztatów, a także tworzeniu publikacji o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Pomimo faktu, że w centrum naszych zainteresowań są kwestie związane z historią starożytnej Grecji i starożytnego Rzymu, to w ramach swoich aktywności podejmujemy się również tematów lingwistycznych dotyczących antycznej greki oraz łaciny, a także związanych z recepcją kultury antycznej w późniejszych wiekach, również współcześnie. W zależności od zainteresowań naszych członków zdarza się nam dotykać historii Bizancjum oraz innych obszarów powiązanych z kulturą i dziedzictwem starożytnego Rzymu oraz starożytnej Grecji.

Maciej Stachura

Sekcja Archiwistyki

Członkowie Sekcji Archiwistyki spotykają się, z nielicznymi wyjątkami, raz na tydzień. Sekcja zajmuje się szeroko pojętą archiwistyką i zarządzaniem dokumentacją, w skład której wchodzi np. archiwoznawstwo, prawo archiwalne, historia kancelarii wraz ze wszystkimi odłamami, teoria archiwalna, archiwozofia oraz metodyka archiwalna.

Na spotkaniach każdy ma prawo zabrać głos, zadawać pytania i dowiadywać się wszystkiego, co danego członka sekcji interesuje. W ramach spotkań członkowie odbywają również wycieczki po różnych instytucjach prowadzących archiwa. Poznają przy tym jednocześnie ich specyfikę oraz funkcjonowanie. Ponadto członkowie sekcji chętnie biorą udział w konferencjach i zjazdach, takich jak np. Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki, który w przyszłym roku akademickim odbędzie się w Poznaniu. Dodatkowo biorą udział w Wiosennym Spotkaniu Archiwalnym w Toruniu czy Toruńskich Konfrontacjach Archiwalnych. Działacze pomagają także w organizacji różnych eventów, takich jak np. Międzynarodowy Tydzień Archiwów czy Piknik Archiwalny, w ramach którego rozgrywany jest turniej piłki nożnej Arch-Mundial. W tym roku Zakład Archiwistyki zajął III miejsce.

Krzysztof Skotarczak

Interdyscyplinarna Sekcja Bałtycko-Nordycka

Celem Interdyscyplinarnej Sekcji Bałtycko-Nordyckiej jest szerzenie wiedzy, wymiana doświadczeń pomiędzy studentami nie tylko dotyczących historii, ale również

języka i kultury. Z tego względu zaprasza się zainteresowanych Północą z każdego kierunku na UAM. Nasza działalność skupia się na rozmowach, wykładach i pokazach filmowych zakończonych dyskusjami. W przyszłym roku akademickim organizujemy konferencję naukową oraz spotkania z naukowcami. Jako Sekcja jesteśmy otwarci na zainteresowania członków.

Justyna Białek

Sekcja Dalekiego Wschodu

Członkowie sekcji pasjonują się dziejami Azji Wschodniej, Południowo-Wschodniej i/lub Południowej. Pragniemy odkrywać historię i kulturę od Mandzarii przez Indie aż po Indonezję. Interesujemy się sztuką, wierzeniami i społecznościami. Chcemy zgłębiać inny świat. Poznajemy nowych znajomych, z którymi tworzymy cenne wspomnienia. Sekcja powstała w 2019 r. Tworzą ją ludzie sympatyczni, energiczni, pełni zaangażowania i kreatywni. Tę energię wykorzystaliśmy do zorganizowania wycieczki do Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Nie ograniczamy się do jednej dyscypliny, o nie – poruszamy na naszych wykładach ujęcia pod kątem wojskowości, polityki, (pop) kultury, a nawet kulinariów! Podczas pandemii organizowaliśmy wykłady na platformie MS Teams (i do tej pory transmitujemy, aby każdy z Was miał do nich dostęp!). Współpracowaliśmy z innymi sekcjami (Sekcja Myśli i Kultury Politycznej) i wydziałami (jak Wydział Neofilologii oraz Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa). Zapraszaliśmy wykładowców z innych

uniwersytetów, a nawet z zagranicy! Uczestniczyliśmy w Dniach Kół Naukowych wraz z pozostałymi sekcjami, by reprezentować nasze Studenckie Koło Naukowe Historyków UAM im. Gerarda Labudy.

Marta Kurowska

Sekcja Edukacji Historycznej i Dydaktyki Historii

Sekcja Edukacji Historycznej i Dydaktyki Historii funkcjonuje na takich samych zasadach co pozostałe sekcje w ramach Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy. Termin spotkania ustala się wspólnie, najczęściej na początku miesiąca, gdzie oprócz bieżących spraw rozmawiamy na wybrany przez członków temat związany z edukacją historyczną. Jak wskazuje nazwa, sekcja w swoim obszarze tematycznym zajmuje się edukacją historyczną i dydaktyką historii. Podejmujemy wszystkie tematy, które wiążą się zarówno z problemami, jak i innowacjami w dziedzinie nauczania historii. Staramy się, aby dyskusje były nie tylko możliwością wyrażenia własnego zdania, ale także posłuchania, jakie doświadczenia z praktyk czy pracy w szkole mają inni członkowie. Organizujemy różne wydarzenia edukacyjne, które mogą spopularyzować historię. Oprócz tego organizujemy szkolenia dotyczące nauczania we współpracy z ważnymi ośrodkami edukacyjnymi, np. Muzeum Polin. Powoli naszą tradycją staje się organizacja ogólnopolskiej konferencji naukowej „Historia na ekranie. Wykorzystanie filmu w edukacji historycznej”.

Zuzanna Szymczak

Sekcja Historii Europy Środkowej

Sekcja Historii Europy Środkowej funkcjonuje w ramach Koła Naukowego Historyków UAM im. Gerarda Labudy. Termin spotkań ustalamy na spotkaniu organizacyjnym na początku semestru, a wszelkimi sprawami związanymi z funkcjonowaniem sekcji zajmuje się zarząd złożony z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego oraz rzecznika. Sekcja zajmuje się, jak sama nazwa wskazuje, historią Europy Środkowej. Mamy tu na myśli, w dzisiejszym rozumieniu, ziemie wchodzące w skład Polski, Czech, Węgier, Niemiec, Austrii oraz Słowacji. Zajmujemy się rozległym obszarem chronologicznym, np. od powstania Węgier czy Polski do rozpoczęcia II wojny światowej. Tematyka spotkań jest bardzo szeroka. Nie ograniczamy się do interpretowania skomplikowanych procesów politycznych i wojskowych, lecz także omawiamy np. kulturę czy społeczeństwo. Oprócz tego, w zależności od sytuacji politycznej w Europie Środkowej na przestrzeni dziejów, kładziemy nacisk na wpływ państw ościennych względem tej części Europy, jak Rosja (przy chociażby rozbiorach Rzeczypospolitej), Szwecja (np. wojna 30-letnia) czy Francja (przy wojnach napoleońskich). Celami, które przyświecają działalności tej sekcji są: szerzenie wiedzy o naszej części świata, integrowanie społeczności akademickiej, pogłębianie własnej wiedzy oraz przede wszystkim produktywnie i mile spędzenie wolnego czasu.

Eryk Przybylak

Sekcja Historii Nowożytnej do wieku XVIII

Sekcja Historii Nowożytnej do wieku XVIII zajmuje się szeroko pojętą historią okresu nowożytnego (mniej więcej w latach 1492–1795), zarówno Polski, jak i powszechną. Jako nasz główny cel przyjęliśmy zadanie stworzenia z sekcji miejsca, w którym każdy miłośnik tego okresu znajdzie coś dla siebie. Z tego powodu spotkania zazwyczaj mają formę swobodnej rozmowy o naszych epokowych zainteresowaniach, frapujących nas problemach, czy też dyskusji na temat ciekawej/ostatnio przeczytanej literatury. Na spotkaniach sekcji nie trzeba zabierać głosu, można być tylko słuchaczem – nadrzędną regułą jest odejście od poczucia, że członkowie sekcji są sprawdzani z posiadanej wiedzy. Dodatkowo nasze spotkania urozmaicają wykłady gościnne, prowadzone przez uznanych badaczy epoki nowożytnej. Staramy się również doskonalić nasz warsztat badawczy, m.in. poprzez pracę nad odczytywaniem materiałów źródłowych z epoki czy też naukę pracy z wykorzystaniem specjalnego oprogramowania, użytecznego przy niektórych aspektach pracy badawczej. Jesteśmy otwarci również na wspólne projekty i wyjazdy naukowe do ważnych nowożytnych miast, takich jak Wiedeń, Mediolan czy Paryż.

Mateusz Ziółkowski

Sekcja Nauk Pomocniczych Historii i Źródłoznawstwa

Sekcja Nauk Pomocniczych Historii i Źródłoznawstwa ma na celu skupiać studentów zainteresowanych naukami pomocniczymi historii, chcących pogłębiać swo-

ją wiedzę i zdolności praktyczne poprzez udział w projektach naukowych oraz dyskusjach odbywających się podczas spotkań. W roku akademickim 2022/2023 jej członkowie podjęli się opracowania wydania krytycznego XVII-wiecznego starodruku *Pobudka na Woynę Turecką* autorstwa Grzegorza Czaradzkiego. Uczestnicy spotkań Sekcji rozwijali swoje umiejętności praktycznego wykorzystywania nauk pomocniczych historii oraz poszerzali swoją wiedzę na temat źródłoznawstwa, dyskutując na temat przyjętych metod badawczych i w razie potrzeby odpowiednio je modyfikując.

Borys Staszak

Sekcja Teorii Historii

Sekcja Teorii Historii powstała z inicjatywy studentów i studentek, którzy nauki historyczne postrzegają nie-szablonowo. Jesteśmy zorientowani na transdyscyplinarne ujęcie historii jako dyscypliny wielowymiarowej, która śmiało może korespondować z innymi dziedzinami wiedzy. Dajemy przy tym bogatą przestrzeń badawczą w zakresie wiedzy o przeszłości. Zapraszamy do sekcji zatem osoby szczególnie zainteresowane teorią i metodologią historii, filozofią historii, historią historiografii i nauki oraz nowymi tendencjami w historiografii, takimi jak teoria postkolonialna czy studia nad pamięcią. Stawiamy na kreatywne i twórcze przemyślenie historii z nakierowaniem na studencką działalność badawczą.

Mikołaj Łukomski

Co trzeba zrobić, żeby studiować historię lub inny kierunek na Wydziale Historii?

Jeśli chcesz studiować na I stopniu, na studiach licencjackich

- Krok 1 – Zdadz maturę!
- Krok 2 – Utwórz konto w Systemie Internetowej Rekrutacji: rekrutacja.amu.edu.pl
- Krok 3 – Wybierz kierunek studiów: Historia, Gospodarka i ekonomia w dziejach, Wschodoznawstwo, Humanistyka w szkole – polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie lub Liberal Arts and Sciences
- Krok 4 – Dokonaj opłaty. Aby się zrekrutować na studia, należy uiścić opłatę. Bez jej wpłacenia niemożliwe jest zakończenie procesu rekrutacji
- Krok 5 – Wprowadź dane dotyczące świadectwa maturalnego oraz wyniki uzyskane na egzaminie maturalnym
- Krok 6 – Załącz plik ze zdjęciem
- Krok 7 – Złóż komplet wymaganych dokumentów. Szczegółowe informacje na temat wymaganych dokumentów znajdują się na stronie: rekrutacja.amu.edu.pl

UWAGA: Jeśli wybierasz kierunek: Liberal Arts and Sciences, musisz jeszcze przystąpić do rozmowy kwalifikacyjnej.

Jeśli chcesz studiować na II stopniu, na studiach magisterskich

- Krok 1 – Uzyskaj dyplom licencjata!
- Krok 2 – Utwórz konto w Systemie Internetowej Rekrutacji: rekrutacja.amu.edu.pl
- Krok 3 – Wybierz kierunek studiów: Historia lub Wschodoznawstwo
- Krok 4 – Dokonaj opłaty. Aby się zrekrutować na studia, należy uiścić opłatę. Bez jej wpłacenia niemożliwe jest zakończenie procesu rekrutacji
- Krok 5 – Wprowadź dane dotyczące dyplomu: ocenę na dyplomie, datę wydania dyplomu oraz numer dyplomu
- Krok 6 – Załącz plik ze zdjęciem
- Krok 7 – Złóż komplet wymaganych dokumentów. Szczegółowe informacje na temat wymaganych dokumentów znajdują się na stronie: rekrutacja.amu.edu.pl

UWAGA: Jeśli wybierasz kierunek: Historia, nie mając dyplomu z historii I stopnia, musisz przystąpić do egzaminu.



Szczegółowe informacje znajdziesz na stronie:
amu.edu.pl/kandydaci/rekrutacja

Mając indeks studenta Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, otwierasz przed sobą nowe perspektywy. Zawsze, poza studiowaniem kierunku prowadzonego przez Wydział Historii, możesz poszerzać swoje kwalifikacje, podejmując studia na drugim

kierunku (drugi fakultet). Nasi studenci najczęściej równoległe studiują prawo, europeistykę lub politologię.

Naszych najlepszych studentów premiujemy systemem stypendialnym, a najlepszą pracę magisterską i licencjacką Nagrodą im. Kazimierza Tymienieckiego!

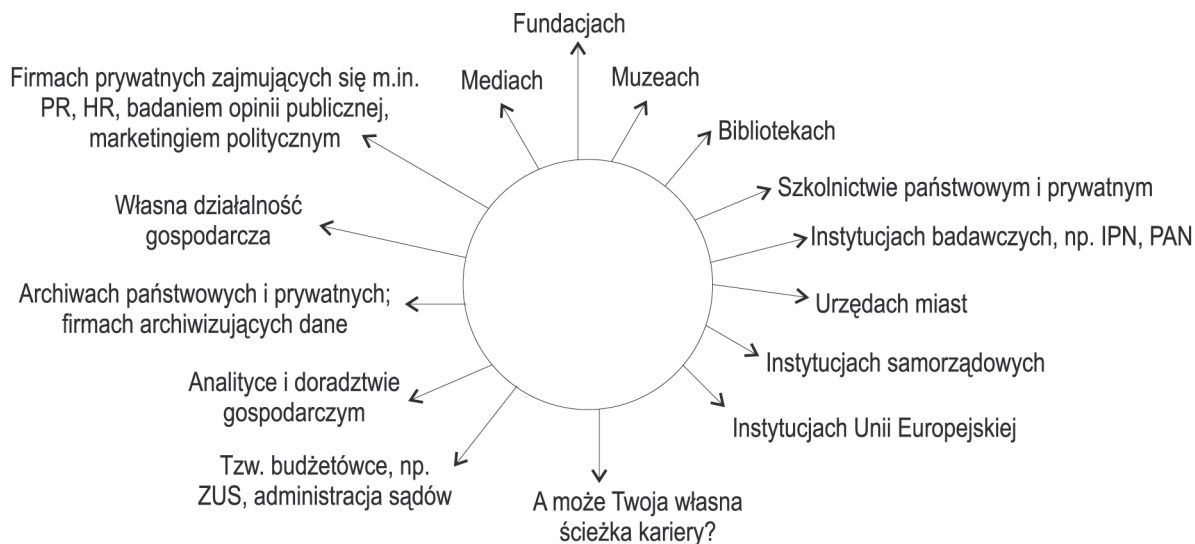
Perspektywy zawodowe

Przyszłość po skończeniu studiów historycznych najczęściej kojarzy się z pracą badawczą w placówkach naukowych lub też pracą w zawodzie nauczyciela. Nie są to jednak jedyne możliwości. Absolwentów historii i innych kierunków prowadzonych na Wydziale Historii można spotkać w wielu dużych firmach prywatnych, jak i państwowych. Są oni archiwistami i pracownikami banków, urzędów, konsulatów, instytucji pożytku publicznego. Zostają politykami, dziennikarzami i biz-

nesmenami. Ich ścieżki kariery mogą być bardzo różne i prowadzić także poza granice Polski i Europy. Kluczem do sukcesu zawodowego mogą stać się oferowane w trakcie studiów staże w Poznaniu, na terenie kraju lub za granicą. Bogata oferta stypendiów unijnych ERASMUS+ otwiera kolejne perspektywy.

Klucz do dobrego startu w zawodowe życie jest w Twoich rękach. Spójrz, co wybrali nasi absolwenci.

Nasi absolwenci znaleźli zatrudnienie m.in. w:



Z NAMI WARTO BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ

DOKTORAT – ETAP KARIERY ZAWODOWEJ?

Studia doktoranckie prowadzone są w ramach Szkoły Doktorskiej UAM. Historycy najczęściej piszą doktorat w ramach Szkoły Doktorskiej Dziedzinowej Nauk Humanistycznych.

Kilka słów o praktycznej stronie studiów III stopnia (studiów doktoranckich).

- Kształcenie w szkole doktorskiej trwa 8 semestrów i kończy się złożeniem rozprawy doktorskiej.
- Każdy doktorant otrzymuje stypendium doktoranckie.
- Studia są bezpłatne.
- Szczegóły znajdziesz na stronie: humanistyka.amu.edu.pl

